

ANNA MARIA WESOŁOWSKA



PORADNIK PRAWNY

BEZPIECZEŃSTWO MŁODZIEŻY

WYDANIE ZAKTUALIZOWANE

wydawnictwo
poltext

27823669



PORADNIK PRAWNY

**BEZPIECZEŃSTWO
MŁODZIEŻY**

ANNA MARIA WESOŁOWSKA

PORADNIK PRAWNY

BEZPIECZEŃSTWO MŁODZIEŻY

WYDANIE ZAKTUALIZOWANE

wydawnictwo
poltext

27823669

Projekt okładki
Zuzanna Lis

Adaptacja okładki do nowego wydania
Władzimir Michniewič

Fotografia na okładce
Robert Laska

Redaktor
Danuta Lukas

Korekta
Agnieszka Al-Jawahiri

Skład książki i montaż okładki
Studio Magenta, Nadziewia Michniewič

© Copyright by Poltext sp. z o.o.

Wydanie zaktualizowane, Warszawa 2014

Poltext sp. z o.o.
ul. Jutrzenki 118, 02-230 Warszawa
tel.: 22 632 64 20
e-mail: wydawnictwo@poltext.pl
internet: www.poltext.pl

ISBN 978-83-7561-375-9

Z PLIKU ZOSTAŁY USUNIĘTE PUSTE STRONY.

Spis treści

Wstęp	9
Od Autorki	11
Co to jest rozbój?	12
Rozbój – ciąg dalszy	14
Przestępstwo przeciwko mieniu – „kradłem, bo piłem”	16
Zabór pojazdu w celu krótkotrwałego użycia – porwanie pojazdu	18
Przestępstwo przeciwko obrotowi pieniędzmi i papierami wartościowymi .	20
Przestępstwo oszustwa	22
Paserstwo	24
Fałszerstwo dokumentu	26
Wymuszenie rozbójnicze	28
Przestępstwo przeciwko wolności	30
Groźba	32
Naruszenie miru domowego	34
Narkotyki	36
Narkotyki – posiadanie	38
Narkotyki – wprowadzanie do obrotu	40
Czynny żal	42
Narkotyki – poczęstowanie kolegi skrzem z marihuany	44
Kradzież narkotyku	46
Narkotyki – nielegalne wytwarzanie, przetwarzanie, przerób	48
Marihuana w doniczce	50
Przymusowe leczenie małoletniego narkomana	52
Narkotyki w plecaku	54
Narkotyki w pubach	56

Gwałt – przestępstwo przeciwko wolności seksualnej	58
Rozpijanie małoletniego	60
Kazirodztwo	62
Znęcanie się	64
Ciężkie uszkodzenie ciała – przestępstwo przeciwko życiu i zdrowiu	67
Udział w bójce lub pobiciu	69
Zabójstwo typu podstawowego	71
Zabójstwo kwalifikowane	73
Przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu powszechnemu	75
Wypadek komunikacyjny	77
Przestępstwo przeciwko porządkowi publicznemu – znieważenie lub ograbienie miejsca spoczynku zmarłego	79
Przestępstwo przeciwko wymiarowi sprawiedliwości – zmuszanie świadka do zmiany zeznań	81
Poplecznictwo	83
Czynna napaść	85
Przemoc w rodzinie a rola sąsiadów	87
Przemoc w rodzinie. Zabójczyni czy ofiara?	89
Dzień Ofiar Przestępstw	91
Mediacja	94
Naprawienie szkody i zadośćuczynienie	97
Zatrzymanie	99
Tymczasowe aresztowanie	102
Tymczasowe aresztowanie – ciąg dalszy	104
Pokrzywdzony	106
Oskarżony	108
Świadek w procesie karnym	110
Przeszukanie	112
Poręczenie majątkowe i zakaz opuszczania kraju	114

Poręczenie społeczne	116
Warunkowe zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności	118
Odwieszenie kary, czyli zarządzenie wykonania kary	120
Społeczny obowiązek zawiadomienia o przestępstwie	122
Prawny obowiązek zawiadomienia o przestępstwie	124
Zbrodnia, występki, wykroczenie, czyn karalny	126
Odpowiedzialność małoletnich – rys historyczny	129
Nieletni w świetle obowiązującego prawa	131
Społeczny i prawny obowiązek reagowania na demoralizację i przestępczość nieletnich	134
Środki wychowawcze stosowane wobec nieletnich – nadzór	136
Zakład poprawczy	138
Prawa człowieka zaczynają się od praw dziecka	140
Prawo dziecka do życia w rodzinie	142
Prawo dziecka do pieczy zastępczej	144
Zasada jawności rozprawy	146
Przebieg rozprawy	148
Przebieg rozprawy – ciąg dalszy	151
Inscenizacja rozprawy	156
Co dobrego młodzież widzi w narkotykach?	176
Refleksje o prawie	178
Zniewaga	180
Naruszenie nietykalności cielesnej	182
Płatna protekcja	184
Płatna protekcja – ciąg dalszy	186
Łapownictwo bierne	188
Łapownictwo czynne	190
Tajemnica korespondencji	192
Rewolucja informacyjna	194

Przestępstwo hackingu	196
Nielegalny podsłuch i inwigilacja	198
Ochrona informacji niejawnych – tajemnica państwowa	200
Naruszenie integralności zapisu informacji	201
Świąteczne refleksje	203
Obrona konieczna	205
Przekroczenie granic obrony koniecznej	207
Stan wyższej konieczności	209
Półowinki	211
Hammurabi czy Beccaria?	213
Współsprawstwo	215
Rok Dzieci – Ofiar Przestępstw	217
Internet a wykorzystywanie seksualne dzieci	219
Wykorzystywanie seksualne dzieci	221
Mafia, przestępczość zorganizowana – rys historyczny	223
Przestępczość zorganizowana w Polsce	225
Przestępczość zorganizowana – sytuacja prawna	227
Przestępczość zorganizowana – pranie brudnych pieniędzy	229
Przestępczość zorganizowana – świadek koronny	231
Przestępczość zorganizowana – mały świadek koronny	233
Przestępczość zorganizowana – świadek incognito	235
Przestępczość zorganizowana – zakup kontrolny, dostawa niejawnie nadzorowana	237

Wstęp

Publikacja, która trafia do rąk Państwa, jest pracą szczególną. Powstała ona z potrzeby serca, z niezgody na to, by coraz więcej młodych ludzi stawało przed sądem w charakterze osób oskarżonych. Powstała z myślą o tym, by ustrzec młodych ludzi przed skutkami łamania prawa, a także, by pomóc nam, nauczycielom i wychowawcom, w prowadzeniu lekcji wychowawczych poruszających ważne i trudne sprawy dla naszych wychowanków.

Gdy myślimy o profilaktyce, z każdym rokiem nasuwa się nam coraz więcej pytań. Czy profilaktyka jest w ogóle potrzebna? Jak ją stosować, by była skuteczna? Czy profilaktyka to coś więcej niż informacja lub straszenie skutkami stosowania różnego rodzaju używek? Jakie działania zapobiegawcze są najbardziej skuteczne?

Profilaktyka to świadome towarzyszenie człowiekowi w jego rozwoju, zapobieganie zagrożeniom i umiejętność reagowania na nie. Kto ma skuteczniej chronić młodego człowieka przed wszelkiego rodzaju zagrożeniami, jeśli nie rodzina i szkoła? „Na pozór może się wydawać, że wszelkie zagrożenia czyhają na człowieka w świecie zewnętrznym, gdy w istocie to sam człowiek dokonuje takich wyborów, które zakłócają jego rozwój. Człowiek niedojrzały sam dla siebie może być zagrożeniem” (za Małgorzatą Simm i Ewą Węgrzynek). Jednakże człowiek młody, sam dla siebie i swoich rówieśników, może być również szansą. Nikt nie zrozumie lepiej młodego człowieka niż on sam. Problem w tym, „by mu się chciało chcieć”.

Pani sędzia Anna Maria Wesołowska opisuje w swojej książce sytuacje z życia wzięte; sytuacje, w których nastolatki wchodzą w konflikt z prawem. Ukazuje również przyczyny i kontekst, w jakim do nich doszło.

Tak naprawdę działania wychowawcze będą miały sens i będą skuteczne wówczas, gdy w ich realizację włączy się młodzież, rodziców, nauczycieli i członków lokalnej społeczności. Nam wszystkim powinno zależeć na tym, by jak najwięcej osób zabierało głos i angażowało się w działania na rzecz innych. Powinno nam zależeć na tym, by zło i patologia, która może zacząć się od używania przekleństw w rozmowach, niszczenia mienia dla rozrywki, aktów agresji, nie stały się powszechnie akceptowane.

Książka sędzi Anny Marii Wesołowskiej to zaczątek takiej wczesnej profilaktyki. Publikacja ta zawiera informacje o przepisach, zilustrowane relacjami z autentycznych spraw toczących się w sądach, które mają uświadomić młodym

ludziom skutki działań, gdy „z nudów” sięgają po używki, stosują przemoc czy też szukają szczególnych podniet, wyrządzając przy tym komuś krzywdę.

Jeśli choć kilka osób w trakcie czytania lub po przeczytaniu tej książki, po przeprowadzonej z wykorzystaniem felietonów lekcji wychowawczej, zmieni swoje nastawienie, zastanowi się lub poda potrzebującemu pomocną dłoń – to będzie sukces. I o taki właśnie sukces chodzi.

Być może felietony te staną się inspiracją do wzajemnej wymiany poglądów, do zwrócenia uwagi na drugiego człowieka, by w trudnych chwilach nie był on pozostawiony samemu sobie. Być może ich lektura skłoni nas do tego, by zmieniać w naszym środowisku to, co nam się nie podoba lub to, co boli.

Zawsze dużym szokiem jest widok młodych ludzi na ławie oskarżonych. To od nas, osób dorosłych: rodziców, sąsiadów, nauczycieli i całego społeczeństwa zależy, czy tych młodych będzie w tym miejscu przybywać, czy też ubywać.

Pani sędzia Anna Maria Wesołowska chce nas zainteresować tą problematyką, sprowokować do dyskusji i wymiany poglądów, a przede wszystkim zwrócić uwagę, iż wiele problemów można rozwiązać inaczej, bez wchodzenia w konflikt z prawem.

Publikacja ta składa się z szeregu różnych felietonów, z których każdy może być kanwą osobnej lekcji wychowawczej. Podczas tych lekcji można w sposób szczery i otwarty wyrazić swoje opinie, zapoznać się z obowiązującym prawem, spróbować dociec przyczyn zaistniałych sytuacji, a także zrewidować swoje dotychczasowe poglądy. Te lekcje to pierwszy krok do kształtowania państwa prawa, w którym my wszyscy będziemy czuli się dobrze i bezpiecznie.

Jest takie powiedzenie: *„Trzeba umieć mocno odczuwać, aby innych do czucia pobudzić”*. Ta lektura – skromnym zdaniem pedagoga szkolnego – potrafi sprowokować do dyskusji i skłonić do refleksji. Warto o tym rozmawiać i mądrze wykorzystać tę publikację.

Bożena Ober

Pedagog XXVI Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi

Od Autorki

Jestem sędzią. Prawie trzydzieści lat orzekałam w wydziale karnym Sądu Okręgowego w Łodzi. Młodzież szkolna wielokrotnie gościła na moich rozprawach. Młodzi ludzie przekonali mnie, że należy z nimi rozmawiać o zagrożeniach i przestępczości.

Poprzez tę publikację chciałabym przybliżyć młodzieży i nauczycielom problematykę przestępstw najczęściej popełnianych przez młodocianych. Wybrałam czyny, które najbardziej bulwersują i wzmagają poczucie zagrożenia. Prezentowany materiał może być wykorzystany np. na lekcji wychowawczej lub w kąciku prawnym.

Liczne telefony od nauczycieli z prośbą, by młodzież mogła uczestniczyć w rozprawie sądowej, zainspirowały mnie do pisania o prawie na łamach „Dziennika Łódzkiego”. W ten sposób powstały felietony zawierające informacje o przepisach, zilustrowane krótkimi relacjami z autentycznych spraw toczących się przed sądem. Każda z nich, choć inna, pokazuje, jak często „chwila” może zmienić życie wielu ludzi w dramat.

Przemyślcie każdą z tych spraw, spróbujcie ocenić, jak Wy zachowalibyście się w opisanej historii. Znając już przepisy i zagrożenie karą za konkretne czyny, spróbujcie sami wydać wyrok. Zapewniam, że jest to świetna lekcja życia.

Ciekawa też jestem, czy również – podobnie jak ja – dojdziecie do wniosku, że aby oceniać innych, musicie zajrzeć w głąb siebie.

Życzę Wam refleksyjnej lektury.

Anna Maria Wesołowska



Co to jest rozbój?

Przysłowiowy Janek Kowalski został oskarżony o to, że „używając przemocy poprzez wykręcenie ręki, zabrał w celu przywłaszczenia flamaster i 2 złote” (art. 280 § 1 kk) albo „grożąc pokrzywdzonemu scyzorykiem, zrabował telefon komórkowy” (art. 280 § 2 kk) – to przykłady rozboju.

Tego typu akty oskarżenia trafiają coraz częściej do sądu, a w życiu takie sytuacje zdarzają się nagminnie.

Prokurator wnosi o wymierzenie 17-letniemu uczniowi kary kilku lat pozbawienia wolności.

Obrońca prosi o łagodne potraktowanie, obarczając winą młody wiek i niedojrzałość sprawcy.

Siedzący na ławie oskarżonych **nastolatek**, przebywający od kilku miesięcy w areszcie śledczym, błaga: „Będę chodził do kościoła, będę się uczył, słuchał rodziców, tylko wypuście mnie z więzienia. Ja nie wiedziałem, że za taki czyn grozi kara; młodzież tak postępuje, mnie też kiedyś zabrano plecak i nic się nie działo”.

Art. 280 Kodeksu karnego stwierdza jednak:

- §1. Kto kradnie, używając przemocy wobec osoby lub grożąc natychmiastowym jej użyciem albo doprowadzając człowieka do stanu nieprzytomności lub bezbronności, podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12.*
- §2. Jeżeli sprawca rozboju postuguje się bronią palną, nożem lub innym podobnie niebezpiecznym przedmiotem lub środkiem obezwładniającym albo działa w inny sposób bezpośrednio zagrażający życiu lub wspólnie z inną osobą, która postuguje się taką bronią, przedmiotem, środkiem lub sposobem, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3. (Górna granica zagrożenia wynosi 15 lat).*

Oznacza to, że jeżeli sprawca, grożąc np. scyzorykiem, żąda od pokrzywdzonego choćby złotówki, grożą mu za to najmniej 3 lata pozbawienia wolności.

Wykonanie kary, orzeczonej w takim wymiarze, nie może być warunkowo zawieszona, a sprawca z reguły zostaje tymczasowo aresztowany. Ważne jest również to, że nieletni, który po ukończeniu piętnastu lat dopuszcza się rozboju, może odpowiadać na zasadach określonych w kodeksie karnym, jeżeli okolicz-

ności sprawy oraz stopień rozwoju sprawcy, jego właściwości i warunki osobiste za tym przemawiają, a w szczególności, jeżeli poprzednio stosowane środki wychowawcze lub poprawcze okazały się bezskuteczne (art. 10 § 2 kk).

Oznacza to w praktyce, że niepoprawny piętnastolatek może trafić do zakładu karnego nawet na kilka lat, często za przysłowiową złotówkę, jeżeli groził pokrzywdzonemu użyciem przemocy.

Kilkanaście lat pracy w sądzie przekonało mnie, że wiedza na temat przestępstwa rozboju potrzebna jest już na poziomie szkoły podstawowej. To właśnie tam najczęściej spotykamy się z agresywnym zachowaniem starszych uczniów, którzy przyjmują postawę roszczeniową wobec młodszych kolegów. Dzieci często o tym nie mówią, a my lekceważymy problem. Doświadczenia ostatnich lat wykazały, że to błędna postawa. Z agresją powinniśmy walczyć bez względu na czas i miejsce.

Młodzież musi zrozumieć, że życie nie jest grą komputerową ani filmem. Po drugiej stronie przestępczego zachowania stoi zawsze osoba pokrzywdzona i odpowiedzialność, którą trzeba za swój czyn ponieść.



Rozbój – ciąg dalszy

Przepis art. 280 kk zawiera określenia, które nie zawsze są właściwie rozumiane. Przyzwyczajeni do agresywnych zachowań, nie zdajemy sobie sprawy, że chłopak, który przewrócił kolegę na ziemię i zabrał mu jakąkolwiek rzecz (pieniądze, plecak, telefon komórkowy), popełnił przestępstwo rozboju.

Omówię więc zwroty, nad którymi warto się zastanowić.

Art. 280 § 1 kk

Określenie „*kto kradnie, używając przemocy wobec osoby*” oznacza zachowania zmierzające do sparaliżowania woli ofiary, polegające przykładowo na szarpaniu, uderzaniu, kopaniu, a więc takie, które powodują nawet nieznaczne naruszenie nietykalności cielesnej, jak np. siniaki. Oczywiście, działania te muszą mieć na celu zabór mienia.

Przestępstwo rozboju może przyjmować również postać „*groźby natychmiastowego użycia przemocy*”. Sprawca w takim wypadku nie musi nawet dotknąć ofiary, ale jego zachowanie powoduje, że staje się ona bezwolnym narzędziem, np. wyrośnięty siedemnastolatek żąda pieniędzy od młodszego kolegi o drobnej posturze, wymachując pięściami przed jego nosem (pamiętajmy o zagrożeniu od 2 do 12 lat pozbawienia wolności).

Art. 280 § 2 kk

Są w nim zawarte takie określenia, jak „*broń palna*” i „*noż*”. Posługujący się tymi przedmiotami, w świetle prawa staje się odpowiedzialnym za rozbój kwalifikowany nawet wówczas, gdy np. „bawi się” scyzorykiem w celu zastraszenia ofiary i zmuszenia jej do wydania pieniędzy.

Oskarżony Janek Kowalski, posługując się nożem traperskim, zabrał koledze bluzę i 3 złote.

Prokurator żąda 5 lat pozbawienia wolności.

Oskarżony tłumaczy: „Noż nosiłem dla obrony, tak mi kazano w szkole przetrwania. Udałem tylko, że rzucam w tego chłopaka, wygłupiałem się, nigdy nikomu nie zrobiłbym krzywdy, potrzebowałem tylko kilku złotych na kurczaka”. Oskarżony jest dobrym uczniem, ma pozytywną opinię w miejscu zamieszkania.

Pokrzywdzony: „Napadł mnie w biały dzień na ulicy Piotrkowskiej; nie wiedziałem, do czego jest zdolny, oddałem mu więc wszystko”.

Przesłanki rozboju kwalifikowanego zostały spełnione. Jest ofiara, jest sprawca, więc musi być kara – w tym wypadku 3 lata pozbawienia wolności. Odpowiadamy z tego przepisu także za „*posługiwanie się innym, podobnie niebezpiecznym przedmiotem*”, np. utraconą szyjką butelki, czyli tzw. „tulipanem”, jak również za „*działanie w inny sposób, bezpośrednio zagrażający życiu*”, np. silne kopanie w głowę czy uderzanie kijem bejsbolowym.

Ostatnio młody chłopak został skazany na 15 lat pozbawienia wolności. Groził pokrzywdzonemu, m.in. przypaleniem żelazkiem. Stwierdził: „Coś mi chyba odbiło. Każdy uczy się na własnych błędach”.

Zastanówmy się, czy jest to konieczne.



Przestępstwo przeciwko mieniu – „kradłem, bo piłem”

Kradzież z włamaniem jest kojarzona najczęściej z młodocianymi sprawcami.

Maciek miał 14 lat, gdy po raz pierwszy dokonał włamania. Wybił szybę w samochodzie sąsiada i ukraść radio. Potrzebował pieniędzy na piwo. Matka naprawiła szkodę i uprosiła sąsiada, by nie powiadamiał policji. Maciek nie poniósł więc odpowiedzialności.

Rok później został zatrzymany w trakcie kolejnego włamania do samochodu. Był pijany. Tym razem sąd rodzinny i nieletnich zastosował nadzór kuratora sądowego. Mimo jego wysiłków, wielokrotnych rozmów, skierowania do poradni terapeutycznej Maciek nie zmienił swojego zachowania. Dwa lata później został zatrzymany ze skradzionym telewizorem sąsiadki. Był pod wpływem alkoholu. Ponieważ skończył 17 lat – sąd zastosował tymczasowe aresztowanie.

Prokurator postawił zarzut, iż Maciek latem 2013 r., po uprzednim wyłamaniu drzwi, dostał się do wnętrza mieszkania, skąd zabrał w celu przywłaszczenia telewizor wartości 600 zł na szkodę Jana Kowalskiego.

Zachowanie takie reguluje **art. 279 § 1 kk**:

Kto kradnie z włamaniem, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

Kradnie, to znaczy zabiera rzecz spod władztwa osoby nią dysponującej wbrew woli tej osoby. Zabór przedmiotu musi nastąpić w celu przywłaszczenia, a więc w celu wykonywania na zabranej rzeczy praw właściciela. Są nimi nie tylko prawo do korzystania z ukradzionej rzeczy, ale także jej zniszczenia, porzucenia lub sprzedaży.

Włamanie to usunięcie przeszkody stanowiącej zabezpieczenie danego przedmiotu.

Zabezpieczenie to np.: zamek w drzwiach (również samochodu), szyby w zamkniętych oknach, kłódki, plomby, taśmy sygnalizujące zamknięcie pomieszczenia przez odpowiednie służby, kody uniemożliwiające dostęp do urządzeń elektronicznych (komputerów, bankomatów). Włamaniem będzie również otwarcie pomieszczenia oryginalnym kluczem, wbrew woli właściciela.

Maciek dostał się do mieszkania sąsiadki, wyważając drzwi jednym kopnięciem. Wiedział, że w domu nikogo nie ma. Zabrał telewizor, który zamierzał sprze-

dać na rynku. Potrzebował pieniędzy na alkohol. Twierdzi, że w tamtym czasie musiał pić, to było silniejsze od niego. Po rocznym pobycie w areszcie śledczym Maciek dzieli się z sądem swoimi przemyśleniami: „To wszystko przez alkohol. Nie wiem, dlaczego piłem i uzależniłem się. Nie podchodziłem do tego poważnie. Myślałem, że będę pił, ale przyjdzie taki czas, że przestanę. Okazało się jednak na odwrót i zacząłem pić nałogowo. Chodziłem na odwyki, ale jak koledzy pili piwo i mnie poczęstowali, nie umiałem odmówić. Skończyłem bardzo źle i teraz żałuję. Kradłem, bo piłem. Jak włamywałem się, to myślałem, że nic za to nie będę miał. Kurator rozmawiał ze mną, nie wierzyłem mu, że mogę skończyć w więzieniu. W areszcie jest mi źle. Brakuje mi wolności. Jak wyjdę, nie będę pił. To żaden problem, teraz przecież nie piję. Na pewno się zmienię”.

W oczach Maćka widać łzy. Czy jest w stanie dotrzymać obietnicy?

Biegła psycholog ma wątpliwości. „Postawa oskarżonego jest deklaratywna. Wykazuje nadal bagatelizujący stosunek do problemu alkoholowego. Cechy uzależnienia występują u niego od trzech lat. Ciągi picia przekraczały okresy trzeźwości. Występowała już potrzeba picia na kaca, a w przypadku odstawienia alkoholu – pocenie się, trudności ze snem. Trzyletni okres, kiedy oskarżony powracał do picia i przestępstwa, a także nie był w stanie podporządkować się normom i rygorom, daje podstawy do rozpoznania osobowości nieprawidłowej. Oznacza to, że utrwalone cechy zachowań są bardzo trudno odwracalne. Teraz jedynym ratunkiem jest leczenie odwykowe, i to w ośrodku zamkniętym. Z racji prowadzenia badań sądowych mam kontakt z młodzieżą uzależnioną od alkoholu. Jest jej zdecydowanie więcej niż kilka lat temu. Picie zaczyna się bardzo wcześnie, często już w szkole podstawowej. Sprzyja temu brak nadzoru rodziców i rozluźnienie atmosfery w szkole. Ta sprawa jest tego przykładem”.

Maciek został skazany na 2 lata pozbawienia wolności. Działanie pod wpływem alkoholu było w tym wypadku okolicznością obciążającą. Karę będzie odbywał w systemie terapeutycznym – na oddziale odwykowym, co da mu szansę wyjścia z nałogu. Na wolności nie potrafił z niej skorzystać.



Zabór pojazdu w celu krótkotrwałego użycia – porwanie pojazdu

W późnych godzinach nocnych patrol policyjny zauważył wyjeżdżającego z parkingu poloneza bez włączonych świateł. Na widok radiowozu samochód przyspieszył. Kierowca nie reagował na próbę zatrzymania. Po chwili zakończył jazdę uderzając w sygnalizator świetlny. Funkcjonariusze siłą wyciągnęli z auta 19-letniego Sebastiana S. Badanie alkomatem wykazało 1,76 promila alkoholu we krwi. Okazało się, że chłopak nie ma prawa jazdy, a samochód zabrał koledze, u którego był na imprezie.

Postawiono mu zarzut z **art. 289 § 1 kk**. Przepis ten przewiduje:

§1. Kto zabiera w celu krótkotrwałego użycia cudzy pojazd mechaniczny, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

Zabiera – to znaczy przejmując we własne władanie.

Krótkotrwanie używa – używa przez jakiś czas bądź ma tylko taki zamiar.

Pojazd mechaniczny – każdy pojazd napędzany umieszczonym w nim silnikiem, jak również maszyna samobieżna czy motorower poruszający się przy pomocy silnika.

Paragraf 2 przewiduje zagrożenie karą od 6 miesięcy do lat 8 i dotyczy następujących sytuacji:

- ***sprawca czynu określonego w § 1 pokonuje zabezpieczenie pojazdu przed jego użyciem przez osobę nieupoważnioną*** (usuwa fizyczną lub elektroniczną przeszkodę albo zabiera samochód z zamkniętego garażu),
- ***pojazd stanowi mienie znacznej wartości*** (przekracza 200 000 złotych),
- ***sprawca następnie porzuca pojazd w stanie uszkodzonym*** (gorszym niż w chwili zaboru) ***lub w takich okolicznościach, że zachodzi niebezpieczeństwo utraty lub uszkodzenia pojazdu albo jego części lub zawartości*** (każdy może mieć do niego dostęp).

Należy podkreślić, że do 1995 r. zabór pojazdu w celu krótkotrwałego użycia był karany znacznie łagodniej. Rozwój motoryzacji, wysoka wartość samochodów

i wzrastająca liczba takich czynów spowodowały, że obecnie kara za to przestępstwo jest prawie taka sama jak za kradzież. Od tego czasu rzadziej pojawiają się naiwne tłumaczenia w stylu: „chciałem się tylko przejechać”, a surowe zagrożenie winno być przestrogą dla amatorów przejażdżek cudzym samochodem. W tej sprawie jednak tak się nie stało.

Sebastian S. przyznał się do zaboru pojazdu w celu krótkotrwałego użycia i wyjaśnił: „Trochę popiliśmy. Poszliśmy spać. Gdy się obudziłem, naszła mnie ochota, aby pojeździć samochodem. Wziąłem kluczyki i udałem się na parking. Byłem pijany, nie bardzo wiedziałem, co robię. Nie sądziłem, że to przestępstwo. Zabierałem samochód ojcu bez jego zgody i nic się nie działo. Wściekał się tylko. Gdyby nie policja, to teraz też nic by się nie stało. Pojeździłbym sobie i wrócił”.

Oskarżony jest zaskoczony stanowiskiem kolegi, który żąda ukarania go.

Mariusz K., pokrzywdzony, uważa, że Sebastian S. przekroczył pewne granice: „Zaprosiłem go do domu jak kolegę, niczego przed nim nie zamykałem, a on ukradł mi klucze od samochodu i uszkodził go. Domagam się ukarania sprawcy. Ciężko pracowałem, żeby kupić poloneza”.

Omawiane przestępstwo jest ścigane z urzędu, co oznacza, że bez względu na stanowisko pokrzywdzonego, prokurator decyduje o wszczęciu postępowania. Wniosek pokrzywdzonego jest potrzebny tylko wówczas, gdy przestępstwo zostaje popełnione na szkodę osoby najbliższej.

Oskarżony został skazany na 6 miesięcy pozbawienia wolności. Jego postawa nie rokuje szybkiego procesu resocjalizacyjnego. Jest arogancki i nie okazuje skruchy. „To głupota, żeby mnie zamykać. Jestem zmuszony przebywać z ludźmi, którzy są zdemoralizowani. Ja chcę do czegoś dojść, zdobyć wykształcenie”.

Dlaczego nie robił tego do tej pory? Z wywiadu środowiskowego wynika, że nie uczył się, nie pracował, często bywał pijany. Popełnił poważne przestępstwo na szkodę osoby, która mu zaufała. Czemu więc sądzi, że jest mniej zdemoralizowany niż koledzy z celi więziennej?



Przestępstwo przeciwko obrotowi pieniędzmi i papierami wartościowymi

Wydawałoby się, że ten rodzaj przestępczości, stanowiący istotne zagrożenie dla systemu gospodarczego, nie będzie dotyczył młodocianych sprawców. Okazuje się, że jest inaczej. „Pomysłowość” młodzieży nie zna granic.

Arek K. ma 17 lat. Od roku bierze marihuanę. Na początku wystarczało mu na ten cel „kieszonkowe”. Gdy musiał zwiększyć dawki, pieniędzy zaczęło brakować. Ukradł ciotce cztery czek i postanowił je zrealizować. Wypisał na nich kwoty po tysiąc złotych i podrobił podpis ciotki. Namówił starszego kolegę, posiadającego dowód osobisty, aby pobrał pieniądze z banku.

Michał D. dostał za realizację czeków 500 złotych. Chłopcy uzgodnili, że gdyby sprawa się wydała, Michał zgłosi kradzież dowodu osobistego.

Właścicielka konta zorientowała się, że pobrano nieprawnie pieniądze i zakwestionowała wypłatę. Bank powiadomił prokuratora.

Dane Michała D. ustalono po numerze dowodu osobistego. Nie przyznał się do niczego i przedstawił wersję z kradzieżą dokumentu. Pobrano od niego próbki pisma.

Biegły grafolog wydał opinię: „Podpis w miejscu: *kwotę otrzymałem* nakreślił Michał D.”.

Gdy postawiono mu zarzut, od razu ujawnił, kto mu dał czek i poprosił o „przysługę”.

Arek K. nie zaprzeczał, wiedział już, że badania porównawcze pisma wskażą sprawcę podrobienia czeku. Ciotka Arka była zaszokowana. Siostrzeńcowi postawiono – między innymi – zarzut popełnienia zbrodni z **art. 310 § 1 kk.** Przepis ten przewiduje:

Kto podrabia albo przerabia polski albo obcy pieniądź, inny środek płatniczy albo dokument uprawniający do otrzymania sumy pieniężnej, (...) podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 5 albo karze 25 lat pozbawienia wolności.

Podrabia – to znaczy nadaje cechy oryginału dowolnemu przedmiotowi, aby mógł on uchodzić za prawdziwy środek płatniczy. Podobieństwo do oryginału

nie musi być łudzące, wystarczy wprowadzenie w błąd nawet niedoświadczonej osoby. Podrobieniem będzie również podpisanie się za właściciela czeku jego nazwiskiem czy nielegalne wypełnienie czystego blankietu dokumentu.

Przerabia – zmienia dotychczasowy kształt, treść, formę, aby nadać inne znaczenie (zazwyczaj chodzi o zmianę wartości nominalu). Istotne jest, aby sprawca zamierzał posłużyć się sfałszowanym środkiem płatniczym lub dokumentem jako prawdziwym.

Polski pieniądź – będące w obiegu banknoty i monety emitowane przez NBP.

Obcy pieniądź – prawny środek płatniczy dowolnego kraju, w tym euro.

Inny środek płatniczy – weksle, чеки, akredytywy, bony towarowe, bony skarbowe.

Dokument uprawniający do otrzymania sumy pieniężnej – obligacje, losy, bony pieniężne, niektóre polisy ubezpieczeniowe (np. autocasco) i określony rodzaj czeków.

Arek K. przyznał się do dokonania zarzucanego mu czynu: „Wypisałem czek i podpisałem nazwiskiem ciotki. To nie było trudne. Pieniądże pobrał kolega. Sądziłem, że jak powie o kradzieży dowodu osobistego, to dalej nic się nie będzie działo. Nie zdawałem sobie sprawy, że zostaną pobrane próby pisma i potwierdzą podpis Maćka. On wówczas pękł i wszystko się wydało. Gdybym wiedział, że taka kara za to grozi, to w życiu bym tych czeków nie podrabiał”.

Prokurator żąda wymierzenia oskarżonemu najniższej kary przewidzianej w art. 310 § 1 kk, czyli 5 lat pozbawienia wolności.

Arek K.: „To chyba jakaś pomyłka. Adwokat też mówił o pięciu latach, ale sądziłem, że to najwyższa kara”.

Obrońca wnosi o zastosowanie wobec oskarżonego **art. 310 § 3 kk**, który przewiduje, że sąd, w przypadku mniejszej wagi, może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary (co oznaczałoby możliwość wymierzenia kary pozbawienia wolności od 1 roku i 8 miesięcy).

Niewielka wartość szkody przemawia za takim rozwiązaniem. Stosunek psychiczny oskarżonego do przypisanego mu czynu pozostawia jednak wiele do życzenia. Nie wykazał skruchy, żałował jedynie, że nie przewidział badań grafologicznych.

O wyroku, jaki zapadł w tej sprawie i o przestępstwie oszustwa, którego jednocześnie dopuścił się Arek K., dowiedzieć się przy omawianiu **art. 286 § 1 kk**.



Przestępstwo oszustwa

Siedemnastoletni Arek K. ukradł ciotce cztery czek, podrobił jej podpis, a następnie – wspólnie z kolegą – wprowadził pracowników banku w błąd co do autentyczności czeków i wyłudził kwotę 4 tys. złotych.

Przestępstwo oszustwa reguluje art. 286 § 1 kk.

Kto, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, doprowadza inną osobę do niekorzystnego rozporządzenia własnym lub cudzym mieniem za pomocą wprowadzenia jej w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

Przedmiotem oszustwa jest szeroko rozumiane mienie, czyli całokształt sytuacji majątkowej.

Wprowadzenie w błąd – oznacza zachowanie zmierzające do wywołania u danej osoby fałszywego obrazu rzeczywistości, np. poprzez zatajenie przed kupującym wad towaru, które w sposób istotny obniżają jego wartość. Działanie nie musi być podstępne, ale musi dotyczyć istotnych okoliczności mających związek z niekorzystnym rozporządzeniem mieniem przez osobę oszukiwaną. Może przejawiać się w formach słownych, pisemnych, poprzez gesty lub w jakikolwiek inny sposób, np. złożenie sfałszowanych dokumentów, manipulację urządzeniami kontrolnymi (np. mierzącymi ilość zużytej energii elektrycznej, gazu), naklejanie cen zdjętych z tańszego towaru itp. Wprowadzanie w błąd może wynikać także z zachowania sprawcy, na podstawie którego pokrzywdzony sam wysunie błędne wnioski, jak np. z faktu przyklejenia fałszywych etykiet na towary, wynajęcia pokoju w hotelu przy przemilczeniu braku odpowiedniej ilości pieniędzy.

Wyzyskanie błędu polega na tym, że sprawca zaniechał czynności zmierzających do wyprowadzenia pokrzywdzonego z błędu.

Wyzyskanie niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania to np. wykorzystanie młodego wieku, upośledzenia umysłowego, stanu odurzenia alkoholem czy narkotykami. Istotne jest, aby sprawca, wykorzystując taki moment, doprowadził pokrzywdzonego do niekorzystnego rozporządzenia mieniem.

Prokurator zażądał wymierzenia Arkowi K. kary w wysokości 5 lat pozbawienia wolności. Oskarżony popełnił zarówno zbrodnię z art. 310 § 1 kk polegającą na podrobieniu czeku, jak i przestępstwo oszustwa.

Sąd uwzględnił młodociany wiek sprawcy, zgłoszenie się do poradni leczenia uzależnień, uczęszczanie do szkoły, a przede wszystkim przebaczenie ze strony ciotki, i postanowił dać Arkowi szansę. Przyjmując, że zarzucany mu czyn stanowi wypadek mniejszej wagi, wymierzył oskarżonemu karę 2 lat pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na 5-letni okres próby.

W tym czasie Arek K. będzie zobowiązany:

- informować sąd o przebiegu okresu próby,
- kontynuować naukę,
- nie używać środków odurzających.

Nad prawidłowym wykonaniem tych obowiązków będzie czuwał kurator. Jeżeli oskarżony w okresie próby postępowałby niezgodnie z zaleceniami, sąd będzie mógł zarządzić wykonanie kary. Gdyby Arek popełnił podobne przestępstwo umyślne, zarządzenie kary byłoby obligatoryjne. Oznacza to, że przez okres pięciu lat to Arek będzie decydował, czy spędzi dwa lata w zakładzie karnym, czy też będzie poważnie myślał o przyszłości i wykorzysta szansę daną mu przez sąd.



Paserstwo

Kuba ma 18 lat, jest uczniem liceum ogólnokształcącego. Przez kilka dni imponował dziewczynom najładniejszym skuterem w Łodzi. Teraz zasiada na ławie oskarżonych. Nabył pojazd pochodzący z kradzieży. Postawiono mu zarzut paserstwa opisany w **art. 291 § 1 kk**:

Kto rzecz uzyskaną za pomocą czynu zabronionego nabywa lub pomaga do jej zbycia albo tę rzecz przyjmuje lub pomaga w jej ukryciu, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

Nabywa – to znaczy uzyskuje władztwo nad rzeczą; paser nie jest w stanie legalnie nabyć rzeczy uzyskanej za pomocą czynu zabronionego, dlatego paserstwo jest dokonane nie w chwili zawarcia umowy, ale w chwili objęcia rzeczy w posiadanie. Nabycie rzeczy może mieć charakter zarówno odpłatny (umowa sprzedaży), jak również nieodpłatny (darowizna).

Pomaga do zbycia – ułatwia przeniesienie własności rzeczy (pośrednictwo, wyszukanie nabywcy). Istotne jest, aby udzielający pomocy wiedział, iż czyni to w stosunku do rzeczy uzyskanej w wyniku przestępstwa.

Przyjmuje – przejęcie rzeczy następuje zarówno wtedy, gdy rzecz zostanie fizycznie przekazana sprawcy w posiadanie, jak i wówczas, gdy zostanie np. złożona w jego mieszkaniu (istotna jest świadomość pasera w tym zakresie).

Pomoc do ukrycia – każda czynność zmierzająca do ukrycia rzeczy, np. zamaskowanie kryjówki, stanie na czatach itp.

Opisane paserstwo jest przestępstwem umyślnym. Sprawca wie, że nabyta rzecz została uzyskana za pomocą czynu zabronionego lub – na podstawie okoliczności związanych z nabyciem rzeczy – przypuszcza, że pochodzi ona z przestępstwa.

Kuba jeździł skuterem zaledwie trzy dni. Właściciel skradzionego pojazdu, który go przypadkiem zauważył, natychmiast powiadomił policję. Kierowca zaczął wówczas uciekać. Po zatrzymaniu powiedział, że się przestraszył, ponieważ nie ma dowodu rejestracyjnego. Policjanci znaleźli dokument pod siedzeniem skutera. Był sfałszowany.

Kuba: „Kupiłem skuter na giełdzie od dwóch nieznajomych mężczyzn za 1,5 tys. zł”. Przedstawił umowę kupna-sprzedaży. Okazało się, że osoba wskazana jako sprzedający nie istnieje. Przeprowadzono ekspertyzę pisma.

Biegły podał: „Umowa w całości została napisana przez Kubę K., łącznie z podpisem sprzedającego”.

Pokrzywdzony: „Nie mam wątpliwości, że oskarżony maczał palce w kradzieży skutera. Dlaczego uciekał, gdy próbowałem go zatrzymać? Czemu ukrył przed policją dowód rejestracyjny? Sam napisał umowę i do tego głupio. Skuter wart był 10 tys. zł, a nie 1,5 tys. zł”.

Oskarżony: „Napisałem umowę, żeby było szybciej. Dane spisałem z dowodu rejestracyjnego i z dowodu osobistego jednego z mężczyzn. Wszystko się zgadzało. Ten mężczyzna powiedział, że nie ma znaczenia, kto podpisze umowę, bo tego i tak nikt nie sprawdza”.

Prokurator zażądał 2 lat pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem na okres 4 lat.

Obróńca wnosił o uznanie, że Kuba K. popełnił jedynie paserstwo nieumyślne z art. 292 § 1 kk, bowiem nie przypuszczał, że skuter pochodzi z kradzieży, chociaż na podstawie okoliczności towarzyszących zakupowi, powinien i mógł tak przypuszczać.

Sąd nie podzielił stanowiska obrony. Zachowanie oskarżonego w momencie zatrzymania, a przede wszystkim sfałszowana umowa nabycia pojazdu, jednoznacznie wskazują, że doskonale zdawał sobie sprawę, iż skuter pochodzi z przestępstwa.



Falszerstwo dokumentu

Osiemnastoletni licealista Kuba K. kupił na giełdzie kradziony skuter. Okoliczności nabycia pojazdu świadczyły o tym, że Kuba wiedział, iż pochodzi on z przestępstwa. Za skuter wart 10 tys. zł zapłacił 1,5 tys. zł, a ponadto sam wypisał umowę kupna-sprzedaży, podpisując się za sprzedającego. Kubie, oprócz zarzutu paserstwa, przypisano więc fałszerstwo dokumentów uregulowane w **art. 270 § 1 kk.**

Kto, w celu użycia za autentyczny, podrabia lub przerabia dokument lub takiego dokumentu jako autentycznego używa, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

Należy podkreślić, że:

§2. Tej samej karze podlega, kto wypełnia blankiet, opatrzone cudzym podpisem, niezgodnie z wolą podpisanego i na jego szkodę albo takiego dokumentu używa.

Dokument – na gruncie kodeksu karnego rozumiany jest bardzo szeroko. Może nim być każdy przedmiot, z którym jest związane określone prawo (np. żeton upoważniający do spożycia obiadu) albo który ze względu na zawartą w nim treść stanowi dowód prawa (np. kwit zastawny), stosunku prawnego (np. umowa) lub okoliczności mającej znaczenie prawne (np. zaliczenie w indeksie). Dokumentem może być także zapis na komputerowym nośniku informacji (twardy dysk, dyskietka).

Podrobienie – to taki zapis informacji, któremu nadaje się pozory autentyczności, w szczególności, że pochodzi on od określonego wystawcy. Nie ma znaczenia, czy wskazany wystawca realnie istnieje, czy też jest fikcyjny. Podpisanie innej osoby jej nazwiskiem na dokumencie mającym znaczenie prawne, nawet za zgodą tej osoby, jest fałszerstwem dokumentu.

Przerobienie dokumentu polega na nadaniu mu innej treści, niż pierwotnie posiadał. Może polegać to na dokonaniu skreśleń, wymazaniu, uczynieniu dopisków, wywabieniu.

Przestępstwo jest dokonane już w chwili podrobienia lub przerobienia dokumentu, nawet gdyby nie został on użyty później jako autentyczny.

Używa sfalszowanego dokumentu, czyli przedstawia go osobie uprawnionej, np. policjantowi, celnikowi.

Falszerstwo dokumentów może być popełnione jedynie z zamiarem bezpośrednim, to znaczy celem działania sprawcy jest użycie sfałszowanych dokumentów jako autentycznych.

Kuba początkowo nie przyznał się do podrobienia podpisu osoby, od której nabył skuter. Gdy ekspertyza grafologiczna wykazała, że to jego pismo, nie kwestionował ustaleń prokuratora.

Kuba: „Podpisałem się za tego chłopaka, ponieważ on się spieszył. Nie sądziłem, że to przestępstwo. Sprzedający powiedział, że tego nikt nie sprawdzi”.

Trudno uwierzyć, że osiemnastolatek mógł być aż tak naiwny. Z ustaleń w sprawie wynika, że wcześniej wielokrotnie własnoręcznie wypisywał usprawiedliwienia nieobecności w szkole, podrabiając podpisy rodziców; przerabiał również oceny w dzienniku. Okoliczności te ujawniły się dopiero po zatrzymaniu w sprawie paserstwa. Czy poczucie bezkarności w „drobniejszych” zdarzeniach pozwoliło mu przypuszczać, że tym razem też się uda? A może falszerstwo traktował już jako rzecz normalną?

Kuba został skazany na 10 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na trzyletni okres próby i dozór kuratora. Sąd dał mu szansę ze względu na dobre oceny i pozytywną opinię w miejscu zamieszkania.

Kuba nie jest zadowolony z wyroku. Oczekiwał umorzenia postępowania. Uważa, że podrobienie podpisu to nic wielkiego, a każdy młody człowiek ma prawo do błędu. „Wyrok sądu może mi złamać karierę. Chciałem zdawać na prawo, co będzie, gdy zapytają o karalność?”

Skazanie ulegnie zatarciu z mocy prawa z upływem sześciu miesięcy od zakończenia pomyślnie okresu próby.



Wymuszenie rozbójnicze

To poważne przestępstwo, które w środowisku młodzieżowym pojawia się coraz częściej. Przerazająca jest ilość wymuszeń, o których się dowiadujemy. Znacznie większym problemem są jednak te, które miesiącami nie zostają ujawnione i słyszymy o nich przypadkiem. Tak stało się w tej sprawie.

Ojciec 15-letniego Kuby został powiadomiony przez kolegę z klasy, że syn został prawdopodobnie porwany. Po kilku godzinach Kuba wrócił. Ten czas wystarczył jednak, aby rodzice przeanalizowali wydarzenia ostatniego roku. W domu ginęły pieniądze. Syn, kiedyś wesoły i uczuciowy, zmienił się. Stał się skryty, małomówny, drażliwy. Żadne próby porozumienia się nie przynosiły rezultatów. Matka uważała, że należy przeczekać „humory wieku dorastania”. Teraz wie, że chłopiec miał problemy, z którymi nie umiał sobie poradzić.

Kuba zaczął mówić. Od kilkunastu miesięcy musiał płacić 20-letniemu Karolowi S. różne kwoty pieniędzy. Raz, dwa razy w miesiącu przekazywał mu 100–200 zł. Gdy nie mógł ukraść z domu pieniędzy, wynosił biżuterię matki, a nawet drobne rzeczy z wyposażenia mieszkania.

Karol S. mieszkał w pobliżu szkoły, do której uczęszczał pokrzywdzony. Sam kiedyś był jej uczniem. Zaobserwował, że Kuba jest odwożony do szkoły drogim samochodem, ma firmowe ciuchy, zmienia telefony komórkowe. Oceniał, że będzie świetnym łupem i źródłem utrzymania. Teraz Karol S. od kilku miesięcy przebywa w areszcie. Został oskarżony o to, że przez czternaście miesięcy zmuszał Kubę do przynoszenia mu pieniędzy i różnych przedmiotów o łącznej wartości około 6 tys. zł. Przestępstwo to, zwane wymuszeniem rozbójniczym, reguluje art. 282 kk.

Kto, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, przemocą, groźbą zamachu na życie lub zdrowie albo gwałtownego zamachu na mienie, doprowadza inną osobę do rozporządzenia mieniem własnym lub cudzym albo do zaprzestania działalności gospodarczej, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

Groźba – może być przez sprawcę wyraźnie wysłowiona, mogą to być także zachowania, które doprowadzają pokrzywdzonego do przekonania, że jest zagrożony bądź zagrożone są inne osoby, np. członkowie rodziny. Sprawca może grozić własnym działaniem, jak również działaniem innych osób (np. pobiciem przez kolegów).

Istotą wymuszenia rozbójniczego jest **rozporządzenie mieniem** w przyszłości, stanowiące skutek presji psychicznej będącej wynikiem użycia przez sprawcę przemocy lub groźby.

Oskarżony Karol S. nie przyznał się do dokonania zarzucanego mu czynu. Stwierdził: „Pokrzywdzony pomawia mnie z tego powodu, że z kolegami popała sobie trawkę, rodzicom kradnie na ten cel pieniądze, a teraz się boi. Pierścienek jego matki, znaleziony u mnie, sam mi przyniósł. Potrzebował pieniędzy na marychę. Nigdy nie groziłem pokrzywdzonemu nożem. Nie wiem, dlaczego świadkowie mówili w śledztwie, że nie będą zeznawać, bo się mnie boją”.

Kuba odpowiada na to pytanie: „Wszyscy bali się oskarżonego od lat, jego koledzy również. On zazwyczaj przychodził pod szkołę, łapał mnie i kazał iść na boisko. Za każdym razem mówił, że mam mu przynieść pieniądze. Przeszukiwał mnie. Jak coś znalazł, zabierał. Tak było non stop. Raz, jak nie chciałem dać telefonu komórkowego, to przystawił mi nóż do brzucha. Kazał przynieść następnego dnia telefon z ładowarką. Nie szukałem pomocy u mamy, ponieważ mówił, że jak nawet pójdzie do więzienia, to jego koledzy zrobią mi krzywdę”.

Koledzy oskarżonego zeznali przed sądem: „Nie ruszylibyśmy chłopaków nawet palcem. Też baliśmy się oskarżonego. Musieliśmy mu przytakiwać, inaczej mieliśmy przerąbane. Próbowaliśmy z tym skończyć, ale nie wiedzieliśmy jak. Raz nawet chcieliśmy wysłać list do dyrektora szkoły i napisać, kto, co i jak”.

Gimnazjaliści zastanawiają, się czy nie powiesić w szkole skrzynki na listy, w których uczniowie mogliby informować o podobnych problemach. Może jest to jedna z metod, aby dorośli mogli zareagować we właściwym czasie?

Oskarżony odpowie również za porwanie Kuby.



Przestępstwo przeciwko wolności

Karol S., dwudziestolatek dopuszczający się wymuszeń rozbójniczych na uczniach gimnazjum, został zatrzymany, gdy do policji dotarła informacja, że „porwał” Kubę – jednego z pokrzywdzonych chłopców. Tak ocenił sytuację Damian, 14-letni przyjaciel Kuby.

Chłopcy wracali razem z treningu. Zatrzymał się obok nich samochód polonez, z którego wysiadł Karol S. z kolegą.

Damian zapamiętał: „Karol S. przyciągnął Kubę do siebie i zapytał, czy przyniósł pieniądze i złoto. Kuba powiedział, że w domu były tylko dolary. Karol złapał go za kołnierz i potrząsnął nim. Był wściekły. Podeszedł do mnie i powiedział, że jak powiem, co widziałem, to dostanę kulkę pod żebro. Przystawił mi coś do brzucha. Widziałem w pobliżu policjanta, ale byłem przerażony i nie mogłem się odezwać. Kuba coś krzyknął i wtedy uciekłem. Słyszałem jeszcze, jak Karol powiedział do Kuby, żeby wsiadł. Szybko odjechali. Zadzwoniłem do domu Kuby i powiedziałem, co się stało”.

Kuba: „Widziałem, że Karol przystawił Damianowi pistolet do brzucha. Do mnie zwrócił się rozkazująco: „Wsiadaj, bo oberwiesz”. Chciał, żebym wymienił walutę w kantorze. Wsiadłem, bo się bałem. Adam, kolega oskarżonego, nic się nie odzywał, też był chyba przestraszony”.

Adam, który podczas śledztwa nie chciał nic powiedzieć, na rozprawie zeznał: „Byłem kolegą oskarżonego wbrew swojej woli. Słyszałem o nim różne złe rzeczy, że bił i okradał dzieci w szkole. Wszyscy się go bali. Ode mnie nie żądał pieniędzy, bo nie miałem, ale mówił: „Zamknij się, bo dostaniesz”. Robiłem, co kazał. Jak wymieniliśmy dolary, to kupił piwo, częstował nas. Dopiero jak spotkał swoją dziewczynę i zagadali się, odważyłem się odwiedzić Kubę do domu”.

Karolowi S. nie postawiono zarzutu pozbawienia wolności piętnastoletniego Kuby. Taką sytuację reguluje **art. 189 § 1 kk** przewidujący karę od 3 miesięcy do lat 5. Gdy pozbawienie wolności trwa dłużej niż 7 dni, sprawca, który pozbawia człowieka wolności, podlega karze od roku do lat 10, a gdy pozbawienie wolności łączyło się ze szczególnym udręčeniem – od lat 3 do lat 15.

Przedmiotem ochrony jest tu wolność w znaczeniu swobody ruchów i możliwości zmiany miejsca przebywania. Zachowanie sprawcy polega najczęściej na uniemożliwieniu poruszania się drugiej osobie przez jej zamknięcie, skrzepowanie bądź też odebranie laski czy wózka inwalidzkiego, a nawet zabranie ubrania osobie kąpiącej się nago w rzece.

W tej sprawie Karola S. oskarżono o to, że grożąc pobiciem zmusił Kubę, aby wsiadł do jego samochodu, tj. o czyn z art. 191 § 1 kk.

Kto stosuje przemoc wobec osoby lub groźbę bezprawną w celu zmuszenia innej osoby do określonego działania, zaniechania lub znoszenia, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

Przestępstwo to atakuje wolność wyboru postępowania przez zmuszenie innej osoby do zachowania narzuconego przez sprawcę. Karalne jest również wymuszanie zwrotu wierzytelności, i to karą pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. Nawet uzasadnione roszczenia nie mogą być realizowane za pomocą groźby i przemocy.

Jeżeli przeanalizujemy wypowiedzi Kuby, Damiana i Adama, to okaże się, że oskarżony wobec każdego z nich dopuścił się występku **zmuszania**.

Prawdopodobnie żaden z chłopców nie pomyślał o tym, że przed tego rodzaju przestępczym działaniem chroni ich prawo.



Groźba

Ojciec 16-letniego Kuby, pokrzywdzonego w sprawie, przyszedł z nim do sądu. Trzyma syna kurczowo za rękę.

Kuba jest dobrym uczniem, zapalonym sportowcem, zawsze miał dobre relacje z rodzicami.

Przypadkiem, zmieniając żarówkę w pokoju syna, ojciec znalazł trzy tzw. dilerki z zielonym proszkiem schowane w żyrandolu. Natychmiast zdecydował się na rozmowę z wychowawcą i pedagogiem szkolnym. Okazało się, że wcześniej były sygnały o rozprowadzaniu narkotyków przed szkołą.

Przeprowadzono rozmowę z uczniami. Klasa milczała. Kuba obiecał, że spróbuje rozpoznać chłopaka, od którego kupił marihuanę.

Tego samego dnia odwiedził go w domu Marcin, kolega ze starszej klasy. Chłopak nie spodobał się rodzicom Kuby, ale zaprosili go do pokoju syna. Gdy matka weszła do pokoju z herbatą, zobaczyła, że Kuba jest nienaturalnie blady. Wyprosiła kolegę syna z pokoju. Kuba po szczerzej rozmowie wyznał, że Marcin jest przyjacielem chłopaka, który sprzedawał mu narkotyki. Zagroził mu, że „jeżeli cokolwiek piśnie policji, to już nie żyje”.

Rodzice Kuby natychmiast złożyli zawiadomienie o przestępstwie. Marcin został zatrzymany jeszcze tego samego dnia. Przyznał się, że groził Kubie. Ujawnił również, kto go do tego namówił i kto handlował narkotykami przed szkołą.

Teraz Marcin zasiada na ławie oskarżonych sam. Jego przyjaciel ukrywa się przed policją.

Marcinowi K. postawiono zarzut z **art. 190 § 1 kk.**

Kto grozi innej osobie popełnieniem przestępstwa na jej szkodę lub szkodę osoby najbliższej, jeżeli groźba wzbudza w zagrożonym uzasadnioną obawę, że będzie spełniona, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo karze pozbawienia wolności do lat 2.

Groźba jest sposobem oddziaływania na psychikę drugiej osoby przez ukazanie jej zła, które może ją spotkać ze strony sprawcy. Może być wyrażona ustnie, na piśmie, ale także za pomocą gestu czy też innego zachowania (np. wyjęcie niebezpiecznego narzędzia i pokazanie, jaki zostanie zrobiony z niego użytek).

Treścią groźby musi być zapowiedź popełnienia przestępstwa.

Sprawca nie musi osobiście grozić pokrzywdzonemu, może posłużyć się osobą trzecią. Nie jest konieczne, aby grożący rzeczywiście zamierzał zrealizować groźbę. Wystarczy, że treść groźby zostanie przekazana. Konieczne jest natomiast wzbudzenie w zagrożonym uzasadnionej obawy, że groźba zostanie spełniona. Pokrzywdzony musi potraktować groźbę poważnie i uważać jej spełnienie za prawdopodobne.

Jest to przestępstwo umyślne, co oznacza, że sprawca chce wywołać u drugiej osoby obawę i poczucie zagrożenia.

Marcin tego nie kwestionuje: „Chciałem nastraszyć Kubę. Powiedziałem, że oberwie, jak nas wyda, ale nawet bym go nie tknął. Pokazałem mu nóż, który zawsze noszę przy sobie, ale to było dla żartu. Ten nóż mi zresztą zginął”. Nóż został zabezpieczony jako dowód rzeczowy. Marcin zostawił go w pokoju Kuby.

Kuba: „Jak mama weszła, to on szybko włożył nóż pod książkę. To Marcin skontaktował mnie z tym chłopakiem od narkotyków. Mówił, że marihuana nie jest zła. Chciałem spróbować. Kupiłem raz i wiem, że to było bez sensu. Później on powiedział, że powinienem kupować co jakiś czas. Mówił to takim tonem, że nie śmiałem odmówić. Nie chciałem brać i dlatego schowałem dilerki do żyrandola. Nie miałem zamiaru wydać tego chłopaka. Tego się nie robi. Przecież mogłem nie kupić”.

Ojciec Kuby: „Dziwi mnie taka solidarność. Boję się o syna, ale dobrze, że miał taką nauczkę. Nie mogę tego zrozumieć. Zawsze był przeciwnikiem narkotyków. Ostatnio wprawdzie mówił, że marihuana będzie kiedyś lekiem, ale nie traktowałem tego poważnie. Żądam ukarania sprawcy gróźb wobec mojego syna. Mam nadzieję, że ten od narkotyków też zostanie złapany”.

Marcin prosi o łagodną karę, w jego ocenie nikt nie ucierpiał. Czy na pewno?

Prokurator zacytował byłego burmistrza Nowego Jorku Rudolfa Giulianiego: „Zero tolerancji nawet dla drobnych przestępstw. Tylko taka postawa może zahamować wzrastającą agresję i brak poszanowania dla prawa”.



Naruszenie miru domowego

Damian ma 19 lat, studiuje języki obce i dorabia jako model. Jest pewny siebie. Ostatnio trochę pije, ale nie widzi w tym problemu.

Prokurator odczytał mu akt oskarżenia: „Oskarżam Damiana L. o to, że używając siły, wdarł się do mieszkania Jana S., to jest o czyn z art. 193 kk, czyli naruszenie miru domowego”.

Damian uśmiecha się ironicznie. „To jakieś przedpotopowe przestępstwo, niczego nie naruszyłem. Chciałem, aby traktowano mnie poważnie, jak gościa”.

Damian jednak gościem nie był. Do mieszkania Jana S. wszedł dwukrotnie jako nieproszony. Za pierwszym razem przyszedł z kolegami na urodziny Marty – córki pokrzywdzonego. Był pod wpływem alkoholu. Dziewczyna bała się zareagować, poprosiła więc ojca o pomoc. Jan S. wyprosił intruzów. Wychodząc odgrążali się, że jeszcze tu wrócą.

Damian L. nie czekał długo. Przyszedł jeszcze tego samego dnia. Jan S. uchylił drzwi. Powiedział, że nie życzy sobie, aby Damian nachodził jego córkę. Wówczas oskarżony pchnął drzwi i wszedł do środka mimo protestów właściciela mieszkania. Usiadł w fotelu i oświadczył, że nie wyjdzie, dopóki nie porozmawia z Martą. Damian był podpity. Jan S. zadzwonił po policję. Oskarżonego zabrano do izby wytrzeźwień. Później prokurator postawił mu zarzut z **art. 193 kk**:

Kto wdziera się do cudzego domu, mieszkania, lokalu, pomieszczenia albo ogrodzonego terenu, albo wbrew żądaniu osoby uprawnionej miejsca takiego nie opuszcza, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

Przepis ten chroni nasze prawo do decydowania o tym, kto może przebywać w miejscu, w którym jesteśmy gospodarzami.

Przestępstwo może być popełnione przez działanie, gdy sprawca „wdziera się” do miejsc wskazanych w tym przepisie, jak i przez zaniechanie, gdy sprawca tych miejsc nie opuszcza, wbrew żądaniu osoby uprawnionej.

Osobą uprawnioną jest osoba, której prawo do dysponowania danym miejscem wynika z przepisów prawa, np. lokalowego, bądź z upoważnienia gospodarza, np. dozorca domu, gosposia.

Wdarcie się to przełamanie nie tyle przeszkody fizycznej, ile raczej woli gospodarza (gwałtem, podstępem, pod fałszywym pozorem, groźbą).

Żądanie osoby uprawnionej opuszczenia pomieszczenia nie wymaga żadnego usprawiedliwienia ani uzasadnienia.

Przestępstwo jest ścigane z urzędu.

Właśnie z tego powodu Damian zasiada na ławie oskarżonych. W ostatnim czasie jego zachowanie wzbudzało wiele zastrzeżeń: wulgarnie się odzywał, groził. Sąsiedzi wycofywali skargi, bo żal im było chłopaka, który jeszcze rok temu nie sprawiał żadnych problemów.

Pokrzywdzony: „Nie rozumiem, jak ktoś może być tak bezczelny, żeby w biały dzień wtargnąć siłą do czyjegoś domu. Gdyby wyszedł, jak go prosiłem, to prawdopodobnie by nic nie było, a tak to się doigrał”.

Oskarżony: „Przyszedłem wytłumaczyć nieporozumienie. Czułem się zaproszony na urodziny Marty. Jej ojciec nie powinien mnie wyrzucać i to dwukrotnie”.

Marta: „Nie zapraszałam oskarżonego. Przyszedł z kolegami, przynieśli wódkę i zaczęli pić. Baliśmy się, co będzie dalej, dlatego poprosiłam ojca o pomoc. Damian ostatnio się zmienił. Spotyka się z dziwnymi ludźmi, do szkoły już chyba nie chodzi”.

Psycholog: „Oskarżony posiada osobowość prawidłową. Wykazuje sposób zachowania dość typowy dla swoich rówieśników, polegający na spędzaniu czasu we wspólnym dużym gronie, wspólnym piciu alkoholu i nie traktuje tego jako czegoś negatywnego. Nie uznaje autorytetów; zarysowuje się tendencja do uzależnienia od alkoholu”.

Obrońca: „Damian działał pod wpływem impulsu osoby, która została potraktowana jak intruz. Pokrzywdzony zbyt perfekcjonistycznie podchodzi do życia i dlatego doszło do scysji. Widział, że oskarżony jest rozdrażniony i nietrzeźwy. Mógł poprosić córkę i wyjaśnić problem”.

Sąd uznał, że oskarżony był intruzem. Naruszył spokój domowy pokrzywdzonego i w związku z tym musi ponieść konsekwencje swojego czynu.

Mamy prawo decydować o tym, kogo chcemy gościć w swoim mieszkaniu, i nie ma to nic wspólnego z perfekcjonizmem.



Narkotyki

Zdesperowany rodzic, dzwoniąc pod numer telefonu zaufania, informuje: „Dobrze zbudowany mężczyzna, ubrany w dres, sprzedaje narkotyki przy zbiegu ulic Pomorskiej i Kilińskiego – odbiorcy to uczniowie pobliskich szkół”. Policja podejmuje obserwację.

Zatrzymuje osobnika o podanym rysopisie oraz kilkunastu nabywców. Wśród tych ostatnich jest 19-latek, który kupił narkotyk dla 16-letniego kolegi. Za przysługę miał dostać „szluga”.

Sąd stosuje tymczasowe aresztowanie. Po kilku miesiącach odbywa się rozprawa.

Sala pełna młodzieży. Policja wprowadza oskarżonego, zdejmuje mu kajdanki. Widać poruszenie.

Prokurator odczytuje akt oskarżenia: „Oskarżam Janka Kowalskiego o to, że w celu osiągnięcia korzyści majątkowej udzielił małoletniemu Marcinowi X marihuany w ilości 0,5 grama, pobierając kwotę 15 zł”.

Oskarżony przyznaje się do winy: „Wiem, jaka kara za to grozi, ale wtedy o tym nie myślałem”.

Biegli psychiatrzy podają: „Oskarżonego charakteryzuje osobowość niedojrzała, to znaczy, że nie myśli o przyszłości, a jedynie o chwili obecnej i jej podpořádkuje swoje aktualne zachowanie”.

Marcin X zeznaje: „Prosiłem Janka, żeby kupił mi działkę; sam się bałem, za przysługę miałem się z nim podzielić”.

Ania, 17-letnia koleżanka oskarżonego, nie potrafi ukryć oburzenia: „Uważam, że Janek został zatrzymany niesłusznie, każdy ma swój wybór. Marcin chciał, to brał. Janek do niczego go nie namawiał”.

Prokurator – zarzucając zbrodnię – wnosi o wymierzenie kary 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Górny próg zagrożenia to 15 lat. Z uwagi na niewielką ilość narkotyku, sąd – przyjmując wypadek mniejszej wagi – wymierza karę jednego roku pozbawienia wolności.

Młodzież na sali jest poruszona: „Rok za pół grama „zielonego”, przecież nie na tym nie zyskał”.

Uzasadnienie wyroku rozwiewa wątpliwości.

Opisaną sytuację reguluje *art. 59 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. z dnia 19 września 2005 r.) Dz.U.05.179.1485.*

Art. 59

- 1. Kto, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej, udziela innej osobie środka odurzającego lub substancji psychotropowej, ułatwia użycie albo nakłania do użycia takiego środka lub substancji, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.*
- 2. Jeżeli sprawca czynu, o którym mowa w ust. 1, udziela środka odurzającego lub substancji psychotropowej małoletniemu, ułatwia użycie albo nakłania go do użycia takiego środka lub substancji, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.*
- 3. W wypadku mniejszej wagi sprawca podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.*

Małoletni to osoba, która nie ukończyła 18 lat.

Korzyść majątkowa – przysporzenie majątku dla siebie lub innej osoby, np. przyjęcie w ramach zapłaty działki narkotyku.

Korzyść osobista – zaspokajanie potrzeby niematerialne, np. poddanie się czynności seksualnej bądź wykonanie takiej czynności.

Udziela – daje w celu użycia.

Nakłania – zmierza do wywołania u osoby nakłanianej woli użycia środka. Może to być prośba, polecenie, groźba, gest.

Ułatwia użycie – np. daje pieniądze, wskazuje osoby trudniące się handlem narkotykami, poucza o metodach stosowania.

Zastanówmy się, które z opisanych zachowań najczęściej występują wokół nas. Co zrobić, żeby w nich nie uczestniczyć, myśleć „na przyszłość”, a nie tylko o danej chwili?



Narkotyki – posiadanie

Oto przykład kolejnej sprawy. Oskarżonym jest mężczyzna sprzedający narkotyki w mieszkaniu przy Bałuckim Rynku w Łodzi.

Świadkowie to uczniowie pobliskich szkół, zatrzymani podczas działań operacyjnych (obserwacji oskarżonego).

Zeznaje policjant: „W ciągu godziny zatrzymaliśmy dwudziestu młodych ludzi, którzy kupowali od 0,5 do 1 grama marihuany; byli wystraszeni, trzęśli się, prosili, aby nie powiadamiać rodziców i szkoły. Mówili, że biorą od jakiegoś czasu, ale tylko marihuanę. Ich zdaniem jest nieszkodliwa”.

Biegli psychiatrzy podają: marihuana jest wprawdzie dosyć łagodnym środkiem, ale może wywołać poważne skutki:

- zależność psychiczną,
- zaburzenia seksualne,
- impotencję,
- niepłodność,
- uszkodzenie genotypu, czego konsekwencją są wady wrodzone płodu.

Trudno jest o tym przekonać młodzież, która z reguły chce w życiu doświadczyć wszystkiego. Skutków działania marihuany początkowo wyraźnie nie widać, a impotencją nikt się nie chwali.

Zatrzymani chłopcy zeznają:

Michał, 18-letni uczeń technikum: „Narkotyki są w każdej szkole, dowiedziałem się na boisku, gdzie można je kupić. Brałem z nudów. Ta sprawa nauczyła mnie, że trzeba się od nich trzymać z daleka”.

Paweł, 17-letni uczeń liceum ogólnokształcącego: „Chodziłem tam, bo na początku byłem w stresie, później miałem ochotę. Przestrzegano nas w szkole przed narkotykami, ale to nic nie dało. Nie umiem wytłumaczyć, dlaczego. Teraz wiem, że to głupota”.

17-letni **Kamil**, który nie uczy się i nie pracuje, jest wyraźnie zbuntowany: „Kupiłem pół grama „zielonego”; nie jestem przestępcą, a chcieli mnie zatrzymać. Próbowiałem uciekać, policjant kazał mi się położyć na ziemi. Żyję w wolnym kraju i chyba mogę decydować o swoim zdrowiu”.

Gdyby Kamil został zatrzymany np. w lipcu 2000 r. w świetle prawa nie popełniłby przestępstwa. Obowiązywał wówczas przepis mówiący o tym, że nie podlega karze, kto posiada narkotyki na własny użytek i w ilości nieznacznej. Przepis ten został jednak skreślony ustawą z dnia 26 października 2000 r. o zmianie ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. Nr 103 poz. 1097).

Obecnie obowiązuje: *art. 62 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. z dnia 19 września 2005 r.) Dz.U.05.179.1485*

- 1. Kto, wbrew przepisom ustawy, posiada środki odurzające lub substancje psychotropowe, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.*
- 2. Jeżeli przedmiotem czynu, o którym mowa w ust. 1, jest znaczna ilość środków odurzających lub substancji psychotropowych, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.*
- 3. W wypadku mniejszej wagi, sprawca podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.*

Uwzględniając, że młodzież coraz częściej sięga po narkotyki – eksperymentują nawet uczniowie szkół podstawowych – ustawodawca w kwietniu 2011 r. wprowadził kolejny przepis;

Art. 62a.

Jeżeli przedmiotem czynu, o którym mowa w art. 62 ust. 1 lub 3, są środki odurzające lub substancje psychotropowe w ilości nieznacznej, przeznaczone na własny użytek sprawcy, postępowanie można umorzyć również przed wydaniem postanowienia o wszczęciu śledztwa lub dochodzenia, jeżeli orzeczenie wobec sprawcy kary byłoby niecelowe ze względu na okoliczności popełnienia czynu, a także stopień jego społecznej szkodliwości.

Przepis ten wychodzi naprzeciw incydentalnym sprawcom przestępstwa posiadania narkotyków na własny użytek. Jeżeli do zdarzenia doszło po raz pierwszy oraz masz dobrą opinię w szkole i w miejscu zamieszkania, organ ścigania ma możliwość umorzenia postępowania.

Kamil, który od lat stwarza problemy wychowawcze, nie mógł skorzystać z dobrodziejstwa tego przepisu. Prokurator, nie uwzględniając poglądów Kamila na temat własnego zdrowia i demokracji, postawił mu zarzut posiadania narkotyków.



Narkotyki – wprowadzanie do obrotu

Wzmocnione konwoje, brygada antyterrorystyczna, kilkunastu oskarżonych. Tym razem sprawa dotyczy zorganizowanej grupy przestępczej, trudniącej się handlem narkotykami. Na ławie oskarżonych zasiada szef, lat 37, i jego „podopieczni”, czyli członkowie grupy w wieku 17–20 lat. Wśród tych ostatnich jest Ola, uczennica trzeciej klasy liceum ogólnokształcącego. Wyraźnie nie pasuje do tej sprawy. Drobną, schludnie ubraną, wysławia się ładną polszczyzną, ma świetną opinię i kochających rodziców.

Prokurator postawił jej zarzut udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, a ponadto wprowadzenie do obrotu około 30 gramów amfetaminy.

Opisaną sytuację reguluje *art. 56 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. z dnia 19 września 2005 r.) Dz.U.05.179.1485*

Art. 56

- 1. Kto, wbrew przepisom art. 33–35 i 37, wprowadza do obrotu środki odurzające, substancje psychotropowe lub słomę makową albo uczestniczy w takim obrocie, podlega grzywnie i karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.*
- 2. W wypadku mniejszej wagi sprawca podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.*
- 3. Jeżeli przedmiotem czynu, o którym mowa w ust. 1, jest znaczna ilość środków odurzających, substancji psychotropowych lub słomy makowej, sprawca podlega grzywnie i karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12.*

Przepis przewiduje, że gdy ilość narkotyku jest znaczna (tzn. wystarcza do odurzenia co najmniej kilkudziesięciu osób), można orzec karę do 12 lat pozbawienia wolności.

Wprowadzanie do obrotu to wszelkie udostępnienie osobom trzecim odpłatnie lub nieodpłatnie środków odurzających, substancji psychotropowych lub ich prekursorów.

Ola zetknęła się z narkotykami, gdy miała 16 lat. Brał jej chłopak, „był wówczas jakiś taki radosny”. Później wprowadził wywoływał awantury, był agresywny, ale sądziła, że to jej вина.

Żeby poprawić sobie nastrój, a trochę z ciekawości, też wzięła „amfę” kilka razy. Szybko straciła kontrolę. Ochotę na narkotyk miała coraz częściej. Zadłużyła się u dostawcy, który naliczał abstrakcyjne odsetki, a w końcu został jej szefem. Handlowała narkotykami dla niego. Bała się, ale na niepokornych miał pałkę. Odetchnęła z ulgą, gdy całą grupę zatrzymano. Skończyła z narkotykami. Tylko ona wie, jak było trudno.

Amfetamina powoduje zaburzenia snu, lęki, a po dłuższym okresie uszkodzenie komórek nerwowych i trwałe uszkodzenie mózgu.

Pierwszych objawów Ola już doświadczyła. Nie chce wracać wspomnieniami do tamtych chwil. Ma nadzieję, że to przeszłość. **Biegli psychiatrzy** podali, że nadal jest osobą zagrożoną uzależnieniem. Tak określa się każdego, kto chociażby dwa, trzy razy w życiu wziął narkotyki. Jedynym lekarstwem jest całkowita abstynencja.

Na pytanie sądu, w jaki sposób można uchronić młodzież przed nałogiem, Ola odpowiada: „Każdy ma swój własny rozum, mój gdzieś się na chwilę ulotnił. Jest tak, że nie można zacząć brać i bez problemów przestać. Narkomanem jest się przez całe życie, tak jak alkoholikiem, ja w to nie wierzyłam. Do tego, aby wziąć pierwszą działkę, skłania młode osoby ciekawość, a ciekawość to pierwszy stopień do piekła. Ja sięgnęłam dna, ale udało mi się. (po chwili zastanowienia) Tak myślę.”

Trzymajmy kciuki za Olę, popełniła przestępstwo, ale jest również ofiarą.

Jaka była decyzja sądu, przeczytamy w następnej części.



Czynny żal

Ola, której prokurator postawił zarzut udziału w zorganizowanej grupie przestępczej i wprowadzenie do obrotu znacznej ilości narkotyków, pozostała na wolności. Sąd odstąpił od wymierzenia jej kary.

Obowiązujący kodeks karny, nastawiony na bezkompromisową walkę z przestępczością zorganizowaną, wprowadził możliwość łagodniejszego potraktowania sprawców, którzy zrozumieli swój błąd, chcą go naprawić i wnoszą wkład w rozbicie solidarności grup przestępczych.

Art. 60 § 3 kk przewiduje:

Sąd stosuje nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet może warunkowo zawiesić jej wykonanie w stosunku do sprawcy współdziałającego z innymi osobami w popełnieniu przestępstwa, jeżeli ujawni on wobec organu powołanego do ścigania przestępstw informacje dotyczące osób uczestniczących w popełnieniu przestępstwa oraz istotne okoliczności jego popełnienia.

Ola spełniła te warunki. Informacje, które przekazała policji, zapobiegły popełnianiu dalszych przestępstw przez grupę, a w takim wypadku art. 61 § 1 kk dał sądowi możliwość odstąpienia od wymierzenia kary, zwłaszcza że rola Oli była podrzędna.

Ola i Michał, kolega z grupy przestępczej, już po kilku tygodniach wiedzieli, że „wpadli w bagno”. Na dobrowolną rezygnację było jednak za późno. Szef potrafił dbać o swoje interesy. Siłą wymuszał posłuszeństwo. Pierwszy zbuntował się Michał. Miał dosyć gróźb, że „jak nie będzie wydajnie pracował, to podetną mu ścięgna pod kolanami i posadzą na wózku inwalidzkim”. Nie chciał być dalej bity i poniżany. Po kolejnej ucieczce od „pracodawcy-oprawcy” zawiadomił policję. Ola przyłączyła się do niego. Ujawnili metody działania grupy i jej strukturę. Pozwoliło to na aresztowanie szefa i kilkunastu dilerów narkotyków.

Na rozprawie **Michał** powiedział: „Bałem się zemsty, ale było mi już wszystko jedno. Nie umiem tego określić, ale czułem się wówczas strasznie. Dalej już nie było, tylko jakaś otchłań, a ja chciałem zacząć żyć normalnie, jak wszyscy ludzie”.

Gdy Michał z Olą podejmowali decyzję o ujawnieniu działalności grupy, nie wiedzieli, że prawo daje możliwość innego traktowania skruszonych sprawców. Liczyli się z tym, że poniosą surową karną odpowiedzialność. Nie chcieli jed-

nak dalej „truć” młodszych kolegów. Wyrazili „czynny żal”. Sąd dał im więc szansę. Każdy popełnia błędy. Ważne, aby wyciągnął z nich wnioski i starał się naprawić wyrządzone zło.



Narkotyki

– poczęstowanie kolegi skrętem z marihuany

Omówiliśmy już problem udzielania narkotyku innej osobie w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej. Okazuje się jednak, że ostatnio na wokandę coraz częściej trafiają sprawy, w których narkotyki udzielane są – szczególnie małoletnim – za darmo. Przebiegłość dilerów w tym wypadku nie zna granic. Wyszukują oni ucznia, któremu dają niewielką ilość narkotyków do rozdania w szkole. W istocie chodzi o to, aby jak najwięcej osób wzięło pierwsze „darmowe” działki. Po następne przyjdą już same i zapłacą.

Maciek poznał Damiana w pasażu Schillera. Nowy kolega imponował mu, miał zawsze pieniądze i był „przebojowy”. Dawał Maćkowi po kilka porcji marihuany i amfetaminy, aby częstował kolegów w szkole, szczególnie tych, którzy w przyszłości będą mogli zapłacić. Maciek uważał, że narkotyki za darmo to świetna sprawa. Razem z kolegami palili skręty w szkolnej toalecie albo na boisku.

Na jednej z lekcji nauczycielka zwróciła uwagę na dziwne zachowanie 14-letniego Kamila. „Zachowywał się głośno, wesołowato, przeszkadzał w prowadzeniu lekcji, miał powiększone źrenice”. Dyrektor gimnazjum natychmiast powiadomił rodziców. Matka nie mogła uwierzyć, że problem dotyczy jej dziecka. Sądziła, że zdarza się to tylko w rodzinach patologicznych. Po rozmowie z wychowawcą poddała jednak syna testom na obecność narkotyków. Wynik okazał się pozytywny.

Kamil ujawnił, kto przynosił narkotyki do szkoły: „Maciek częstował nas w toalecie, nakładał marihuanę do szklanej fifki i ja zaciągnąłem się ze trzy razy. Przy zaciąganiu kasłałem. Później zrobiło mi się wesoło i śmiałem się, dlatego skierowali mnie na badania. Już nigdy nie wezmę narkotyków. To było straszne, gdy przeszukiwała mnie policja, mocne przeżycie”.

Maciek został tymczasowo aresztowany za udzielanie narkotyków małoletnim. Nie potrafi zrozumieć decyzji sądu. Uważa, że zaszła pomyłka: „Nie handlowałem narkotykami, częstowałem kolegów, ale oni sami chcieli. Nie popełniłem więc żadnego przestępstwa”.

Maciek myli się jednak. Poczęstowanie kolegi skrętem marihuany jest karalne, dopuścił się poważnego występku.

Opisaną sytuację reguluje *art. 58 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. z dnia 19 września 2005 r.) Dz.U.05.179.1485.*

Art. 58

- 1. Kto, wbrew przepisom ustawy, udziela innej osobie środka odurzającego lub substancji psychotropowej, ułatwia albo umożliwia ich użycie albo nakłania do użycia takiego środka lub substancji, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.*
- 2. Jeżeli sprawca czynu, o którym mowa w ust. 1, udziela środka odurzającego lub substancji psychotropowej małoletniemu lub nakłania go do użycia takiego środka lub substancji albo udziela ich w znacznych ilościach innej osobie, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.*

Pkt 2 przepisu przewiduje karę pozbawienia wolności do lat 8, gdy narkotyk udzielany jest małoletniemu.

Jeden z kolegów Maćka uważa, iż „taka informacja powinna znaleźć się w każdej klasie na tablicy ogłoszeń. Młodzież nie wie, jakie są prawne skutki posiadania, udzielania czy handlu narkotykami. Pewnie to nie wszystkim pomoże, ale niektórzy się zastanowią”.

Może młodzi ludzie sami znajdą receptę, jak pomóc tym opornym kolegom, którzy uważają, że problem narkotykowy nie jest problemem.



Kradzież narkotyku

Zrozpaczeni rodzice 18-letniego Maćka powiadomili policję, że ich syn okrada plantację maku. Wyczerpali już wszystkie możliwości, aby mu pomóc. Spłacili długi u dilerów, zrobili wszystko, by chłopiec podjął leczenie. Maciek nie widział jednak powodu, dla którego miałby to zrobić. Nie czuł się uzależniony.

Zatrzymany przez policję wyjaśnił: „Narkotyki zacząłem brać w ostatniej klasie gimnazjum, z ciekawości. Prawie wszyscy próbowali. Zacząłem od marihuany, ale lepszego kopa miałem po amfie. Początkowo mi się podobało, miałem dziwne fascynacje. Później było gorzej, źle się czułem, ale i tak brałem różne rzeczy. Sprzedawałem biżuterię mamy, żeby mieć na narkotyki, jednak i tak popadłem w długi. Byłem winien dilerowi 100 złotych, a po pięciu dniach chciał 500 złotych odsetek. Miałem dosyć. Grozili mi. Dlatego dogadałem się z rodzicami. Dali mi pieniądze, a ja obiecałem, że z tym skończę. Bardzo chciałem, ale nie wyszło. Mleczko z makówek służyło mi do robienia kompotu (wyciąg z makówek robiony domowym sposobem – przyp. aut.). Nie jestem uzależniony, ale nie mogę przestać”.

Opinia biegłych psychiatrów jest jednoznaczna; „Maciek jest uzależniony od środków odurzających. Uzależnienie od kompotu następuje szybko, jest długotrwałe i powoduje całkowitą zmianę trybu życia, uniemożliwia uczenie się i normalną pracę zarobkową. Brak narkotyku prowadzi do „głodu”, który jest strasznym przeżyciem. Objawy trwają tydzień i dłużej, przypominają początkowo objawy grypy, potem wiążą się z przenikliwymi bólami mięśniowo-stawowymi, niepokojem, lękami, zaburzeniami przewodu pokarmowego, bezsennością, potami i odwodnieniem. W czasie „głodu” narkotykowego chory wymaga pomocy i opieki lekarskiej”.

Maciek ma już tę świadomość. To dobry moment na rozpoczęcie leczenia. Zatrzymanie przez policję wstrząsnęło nim. Uważa jednak, że nie popełnił przestępstwa. Zbierał mleczko makowe tylko dla siebie.

Opisaną sytuację reguluje *art. 64 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. z dnia 19 września 2005 r.) Dz.U.05.179.1485*

- 1. Kto zabiera, w celu przywłaszczenia, środki odurzające, substancje psychotropowe, mleczko makowe lub słomę makową, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.*
- 2. Jeżeli przedmiotem czynu, o którym mowa w ust. 1, jest znaczna ilość środków odurzających, substancji psychotropowych, mleczka makowe-*

go lub słomy makowej, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

- 3. Tej samej karze podlega, kto kradnie z włamaniem środki odurzające, substancje psychotropowe, mleczko makowe lub słomę makową.*
- 4. W wypadku mniejszej wagi sprawca podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo karze pozbawienia wolności do roku.*

Oznacza to, że kradzież narkotyku jest zawsze przestępstwem. Grozi za nie kara od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności. Gdy ilość i wartość skradzionego narkotyku będzie niewielka, sąd może uznać, że czyn stanowi wypadek mniejszej wagi zagrożony karą grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

Czy Maciek powinien ponieść karę przewidzianą w kodeksie dla zdrowego sprawcy zaboru mienia?

Maciek jest osobą uzależnioną. Kradł narkotyk, aby zaspokoić uczucie „głodu” i wymaga przede wszystkim pomocy.

Ustawodawca przewidział dla osób uzależnionych od narkotyków, które popełnią przestępstwo pozostające w związku z ich używaniem, odrębne uregulowania. Jeżeli Maciek podda się leczeniu odwykowemu, prokurator może zawiesić postępowanie do czasu zakończenia leczenia. Jeżeli jego wyniki będą pomyślne, sąd może warunkowo umorzyć postępowanie. Od Maćka więc zależy, czy będzie odpowiadał karnie, czy też leczenie potraktuje poważnie i skorzysta z szansy, jaką dają przepisy.



Narkotyki – nielegalne wytwarzanie, przetwarzanie, przerób

Anna K. jest narkomanką. Ma 24 lata. Od roku przebywa w areszcie. Została zatrzymana wraz ze swoim chłopakiem, dumnym z tego, że należy do najstarszych, żyjących narkomanów. Zostali oskarżeni o przetwarzanie dużej ilości słomy makowej na tzw. kompot i sprzedaż tego narkotyku okolicznym narkomanom. Grozi im za to do 15 lat pozbawienia wolności.

Anna K. ma delikatną urodę, ciepły uśmiech, posługuje się poprawną polszczyzną. Trudno skojarzyć ją z wizerunkiem narkomanki zawartym w aktach sprawy. Dzisiaj nie pasuje do niej asysta policjantów ani kajdanki na rękach. Rok temu Anna wyglądała jednak inaczej. Policjant, który ją zatrzymał, pamięta, że był to „strzęp człowieka, brudny, chory, cierpiący i przerażony”. Anna przyznaje, że sypiała na dworcach, żebrała na łódzkim „bajzlu” (miejsce spotkań narkomanów na Dworcu Fabrycznym – przyp. aut.), była poszukiwana listem gończym.

Dzisiaj Anna ma świadomość, że areszt uratował jej życie. „Najpierw byłam odtruta, a potem leczona. To był straszny okres. Bolały mnie stawy, mięśnie, brzuch, miałam biegunkę i wymioty, majaczyłam i nie mogłam zasnąć. Chciałam umrzeć. Teraz czuję się wolna od narkotyków. Chciałabym wrócić do normalności. Wierzę, że mi się uda. Zaczęłam brać narkotyki, gdy miałam 17 lat. Okazjonalnie paliłam marihuanę. Chodziłam do dobrego liceum, miałam świetne oceny, myślałam, że tak będzie zawsze. Potrzebowałam jednak coraz silniejszego narkotyku. Zaczęłam brać amfetaminę. Udało mi się jeszcze dostać na prawo, ale wówczas już wiedziałam, że mam problem z narkotykami. Rzuciłam studia. Dołączyły się kłopoty z rodzicami. Nie chcieli zaakceptować mojego chłopaka – narkomana. Dzisiaj wiem, dlaczego. Dzięki rodzicom trzykrotnie podejmowałam próby leczenia. W końcu jednak i tak wracałam do narkotyków. Brałam wszystko, co udało się zdobyć, głównie kompot. Dwukrotnie chciałam się zabić, ale teraz chcę żyć, chcę wrócić do rodziny”.

Biegli psychiatrzy stwierdzili u Anny zespół uzależnienia od środków psychotropowych typu morfinowego. Mimo rocznej abstynencji wymuszonej pobytem w zakładzie karnym Anna wymaga nadal leczenia na oddziale zamkniętym. Przed zatrzymaniem wstrzykiwała sobie duże ilości polskiej heroiny, czyli kompotu, który spowodował bardzo głębokie uzależnienie.

Opisaną sytuację reguluje *art. 53 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. z dnia 19 września 2005 r.) Dz.U.05.179.1485*

Art. 53

1. *Kto, wbrew przepisom ustawy, wytwarza, przetwarza albo przerabia środki odurzające lub substancje psychotropowe albo przetwarza słomę makową, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.*
2. *Jeżeli przedmiotem czynu, o którym mowa w ust. 1, jest znaczna ilość środków odurzających, substancji psychotropowych albo słomy makowej lub czyn ten został popełniony w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej, sprawca podlega grzywnie i karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.*

Ta część przepisu najczęściej dotyczy wytwarzania środków odurzających na własne potrzeby.

Jeżeli nielegalne wytwarzanie, przetwarzanie, przerób dotyczą znacznej ilości wymienionych środków lub czyn został popełniony w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej, **sprawca podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3**, czyli popełnia zbrodnię.

Przepis ten chroni zdrowie społeczeństwa przed nielegalną produkcją, a w następstwie podażą narkotyków, których używanie powoduje degradację zdrowotną.

Znaczna ilość to taka ilość określonego środka, która mogłaby zaspokoić potrzeby kilkudziesięciu uzależnionych.

Korzyść majątkowa to korzyść dla siebie lub innej osoby, w tym również zmniejszenie zobowiązań majątkowych.

Korzyść osobista wyraża się w uzyskaniu dobra, które zaspokaja potrzebę niematerialną.

Anna wraz ze swoim chłopakiem produkowała polską heroinę, czyli kompot. Jest to bardzo niebezpieczny narkotyk. Około 25 proc. ludzi, którzy kiedykolwiek zażyli heroinę, uzależnia się od niej. Ludzie ci żyją w stałych cyklach: aktywnego używania, leczenia, aresztowania i odsiadywania wyroków. Umierają około czterdziestego roku życia z powodu przedawkowania, wypadku, agresji we własnym środowisku narkomańskim, AIDS.

Przypadek Anny K., bardzo typowy w sprawach karnych, to dowód na to, że nie ma bezpiecznych narkotyków. Wszystko zaczęło się przecież od „skręta marihuany”. Słusznie marihuana nazywana jest „bramą do narkomanii”.



Marihuana w doniczce

Spotkania z młodzieżą na sali rozpraw przekonały mnie, że młodzi ludzie mają własne przemyślenia na temat obowiązujących unormowań prawnych, z którymi się zgadzają, inne ich bulwersują. Największe kontrowersje nadal wzbudza Ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii. To dobrze, że młodzież rozmawia na temat, który przecież dotyczy przede wszystkim ich. Te problemy mają często praktyczny charakter.

Kiedys jedna z licealistek zapytała, czy jak ktoś sobie posadzi kwiat marihuany w doniczce, to będzie za to odpowiadał. Przypomniało mi się wówczas, jak kilka lat temu moja koleżanka pokazała mi donicę z okazałą rośliną, którą posadził i pieczołowicie pielęgnował jej 14-letni syn. Była dumna z jego przyrodniczych zainteresowań. Przez moment nawet nie pomyślała, że hodował marihuanę. Dziś dorosły już „winowajca” jest gorącym przeciwnikiem narkotyków i również zastanawia się, czy wówczas popełnił przestępstwo.

Opisaną sytuację reguluje *art. 63 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. z dnia 19 września 2005 r.) Dz.U.05.179.1485*

Art. 63

- 1. Kto, wbrew przepisom ustawy, uprawia mak, z wyjątkiem maku niskomorfinowego, konopie, z wyjątkiem konopi włóknistych, lub krzew koki, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.*
- 2. Tej samej karze podlega, kto, wbrew przepisom ustawy, zbiera mleczko makowe, opium, słomę makową, liście koki, żywicę lub ziele konopi innych niż włókniste.*

Uprawa maku niskomorfinowego lub konopi włóknistych wbrew przepisom ustawy stanowi wykroczenie zagrożone karą grzywny (**art. 65**).

Mak – służy do produkcji morfiny. Uprawa może być prowadzona tylko na potrzeby przemysłu farmaceutycznego

Mak niskomorfinowy – ma niższą zawartość morfiny w makówce, może być uprawiany na cele spożywcze.

Mleczko makowe – sok mleczny z makówki, krzepnąc zamienia się w opium.

Słoma makowa – makówka bez nasion wraz z łodygą.

Konopie – uprawa jest zabroniona.

Konopie włókniste – można je uprawiać tylko na potrzeby przemysłu.

Wysuszone kwiatostany konopi wraz z żywicą stanowią marihuanę oraz haszysz.

Na dozwolone ustawą uprawy potrzebne jest specjalne zezwolenie. Przez uprawę maku lub konopi rozumiemy plantację tych roślin, bez względu na powierzchnię uprawy. Uprawę jednej sadzonki w doniczce trudno nazwać plantacją. Dlatego do czasu usankcjonowania karalności posiadania nawet niewielkiej ilości narkotyków na własne potrzeby uprawa konopi w doniczce właściwie nie podlegała karze. Akceptowana była bowiem zasada, w myśl której czyny godzące w dobro własne sprawcy nie powinny być karane.

Sytuacja ta zmieniła się. Zgodnie z ustawą z 26 października 2002 r. o zmianie ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii posiadanie środków odurzających lub substancji psychotropowych jest przestępstwem. Wysuszony kwiat konopi to marihuana, a więc środek odurzający. Wprawdzie obecnie organy ścigania w wypadku nieznacznej ilości narkotyku przeznaczonej na własny użytek sprawcy mogą umorzyć postępowanie, ale pod warunkiem, że orzeczenie wobec sprawcy kary byłoby niecelowe ze względu na okoliczności popełnienia czynu, a także stopień jego społecznej szkodliwości. Bardzo dużo zależy więc od opinii na temat młodocianego sprawcy: czy nie zasługuje na miano zagrożonego demoralizacją, jaką ma frekwencję w szkole, czy nie miał wcześniej konfliktów z prawem.

Tak więc doświadczenia z hodowlą marihuany w doniczce mogą mieć zaskakujący finał.



Przymusowe leczenie małoletniego narkomana

Ta sprawa mogła zakończyć się tragicznie. W karcie informacyjnej leczenia szpitalnego 16-letniej Ani czytamy: „Pacjentka została przyjęta na oddział toksykologii dziecięcej z podejrzeniem zatrucia środkami odurzającymi. Przy przyjęciu stan ciężki, nieprzytomna, wychłodzona, znaleziona przez kolegę na trawniku”. Badanie toksykologiczne potwierdziło obecność narkotyku. Szybka pomoc uratowała jej życie.

Ania jeszcze tego nie docenia. Uważa, że miała pecha: „Inni biorą narkotyki i nic się nie dzieje, a ja od razu trafiłam do szpitala. Mama jest załamana. Wszyscy patrzą na mnie jak na narkomankę, a ja chciałam tylko zobaczyć, jak to jest”.

Ania nie chce ujawnić, od kogo dostała amfetaminę. Twierdzi, że nie zna nazwiska „tego chłopaka”.

Rok starszy od niej Maciek, kolega ze szkoły, sam przyszedł do szpitala. Przyniósł resztki narkotyku, którym poczęstował Anię. Amfetaminę kupił na Placu Wolności w Łodzi. Jest pewien, że musiała być zmieszana z jakimś „psychotropem”. „Poczułem się po niej źle, nie mogłem oddychać, miałem zawroty głowy. Poprosiłem kolegę, żeby odszukał Anię i sprawdził, jak się czuje. Dobrze, że zdążył.”

Maciek od roku ma problem z narkotykami. Z tego powodu musiał zmienić szkołę, chodzić na zajęcia terapeutyczne. Za każdym razem mówił, że to ostatni raz i... brał dalej. Nie może sobie wybaczyć, że poczęstował Anię narkotykiem. Podobała mu się, chciał jej zaimponować. Tymczasem mogła przez niego zginąć. Lekarze rozpoznali u Maćka uzależnienie od amfetaminy: „Bardzo krótko narkotyk wywoływał u niego optymizm i poprawiał nastrój. Obecnie wywołuje agresję, urojenia, halucynacje i lęki. Zaczynają się zaburzenia snu, wychudzenie”. Maciek nie wygląda jeszcze na „narkomana”. Wysoki, schludnie ubrany. Tylko w oczach widać niepokój. Chce być zdrowy, ale wie już, że gdy poczuje potrzebę „brania”, zapomni o składanych obietnicach. Dlatego Maciek nie protestuje, gdy rodzice składają wniosek do Sądu o przymusowe leczenie syna. Wprawdzie Ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii oparta jest na zasadzie dobrowolności leczenia osób uzależnionych (art. 25), ale przewiduje wyjątki. Jeden z nich dotyczy młodych ludzi, którzy nie widzą potrzeby leczenia bądź też – nawet przy silnej motywacji do podjęcia terapii – nie potrafią poradzić sobie

z problemem. Moda na branie narkotyków, presja środowiska młodzieżowego, a ponadto obawa przed objawami „głodu” narkotykowego często niweczą efekty podejmowanych prób dobrowolnego leczenia. Ratunkiem dla takich osób jest możliwość wynikająca z **art. 30 ustawy**.

Art. 30

- 1. Na wniosek przedstawiciela ustawowego, krewnych w linii prostej, rodzeństwa lub faktycznego opiekuna albo z urzędu sąd rodzinny może skierować niepełnoletnią osobę uzależnioną na przymusowe leczenie i rehabilitację.*
- 2. Czasu przymusowego leczenia i rehabilitacji nie określa się z góry, nie może on być jednak dłuższy niż 2 lata.*
- 3. Jeżeli osoba uzależniona ukończy 18 lat przed zakończeniem przymusowego leczenia lub rehabilitacji, sąd rodzinny może je przedłużyć na czas niezbędny do osiągnięcia celu leczenia lub rehabilitacji, łącznie nie dłuższy jednak niż określony w ust. 2.*

Wniosek może być złożony w dowolnej formie, zarówno w formie pisma procesowego, jak i ustnej do protokołu. Oprócz rodziny, taki wniosek może złożyć każdy, kto zaspokaja podstawowe potrzeby materialne i opiekuńczo-wychowawcze małoletniego.

Maciek wie, że to dla niego ostatnia szansa. Czeką go jeszcze sprawa karna za udzielenie narkotyku małoletniej Ani. Przestępstwo to zagrożone jest karą do 8 lat pozbawienia wolności. Czy Maciek przypuszczał, biorąc rok temu po raz pierwszy narkotyk, że tak bardzo zmieni on jego życie?



Narkotyki w plecaku

„Marihuana może spowodować zaburzenia seksualne i impotencję”, „Poczęstowanie kolegi skrzykiem z marihuany jest karalne”, „Rok pozbawienia wolności za pół grama narkotyku” – to tylko niektóre tytuły naszych piątkowych spotkań na łamach Dziennika Łódzkiego czy lekcji wychowawczych w sądzie. Wyjaśniałam wielokrotnie, jaka kara grozi za przestępstwa związane z narkotykami. Nie do wszystkich jednak ta wiedza dotarła.

Gdy przy uczniach XXVI Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi, wybierających się na wycieczkę, znaleziono kilka dilerów marihuany i alkohol, młodzież zwróciła się do mnie z pytaniem: „Czy za to można siedzieć?”. Odpowiadam wprost: **MOŻNA**.

Posiadanie narkotyków jest bowiem przestępstwem zagrożonym karą pozbawienia wolności do lat 3, a w wypadku mniejszej wagi do roku. Taka informacja powinna znaleźć się na tablicy ogłoszeń w każdej klasie. Przypominałaby ona uczniom, którzy mają w kieszeni dilerkę z marihuaną, że są przestępcami.

Byliby nimi również przed wejściem w życie Ustawy z 26 października 2000 r., która zniosła jedynie niekaralność posiadania nieznacznej ilości narkotyku na własne potrzeby. Zawsze to było jednak przestępstwo.

Wprowadzona zmiana została krytycznie oceniona przez sporą grupę młodzieży. Padły stwierdzenia: „Posiadanie miękkich narkotyków powinno być dopuszczalne”, „Bierzemy narkotyki, ponieważ jest to zabronione”, „Gdyby można było kupić legalnie np. marihuanę, nie byłoby biznesu narkotykowego i dilerów, mniej również byłoby narkomanów”, „Zakazany owoc smakuje najlepiej”. Czy na pewno? Czy jesteśmy na tyle dojrzałym społeczeństwem, że mając wolny wybór, wybieramy to, co dobre? Czy młodzież nie zażywałaby narkotyków, gdyby były w legalnej sprzedaży?

Przypadek z XXVI LO pokazał, że jest to idealistyczne i nieprawdziwe widzenie rzeczywistości. Alkohol jest przecież ogólnie dostępny i nawet małe dziecko wie, że jest szkodliwy, kryminogenny, a w bagażach uczniowskich ujawniono kilkadziesiąt butelek wódki. Ile gramów narkotyku znaleziono by w plecakach, gdyby można je było legalnie nabyć?

Analiza spraw sądowych z ostatnich lat wykazuje, że problem narkotykowy dotyczy prawie każdej szkoły. Nie ma znaczenia, czy jest to renomowane liceum, gimnazjum czy też szkoła podstawowa. Bywa tak, że w znanej szkole ten problem występuje szczególnie ostro.

Młodzież szczerze mówi: „Tam, gdzie jest kasa, są narkotyki, alkohol, papierosy. Ochrona i monitoring w szkole to dziecinada. Zawsze znajdzie się miejsce do przekazania skręta czy wypalenia lufki”.

Pedagog szkolny z pabianickiego gimnazjum alarmuje: „Nastała moda na ćpanie wśród młodszych klas. Ci, którzy nie mają pieniędzy na narkotyki, noszą w dilerkach cukier puder. Nie chcą być gorsi”.

Znając te wszystkie realia, dochodzę do wniosku, że aby walka z narkomanią była skuteczna, musi włączyć się do niej młodzież.

To ci, którzy „nie biorą”, winni być wzorem do naśladowania, a nie odwrotnie. Będzie to na pewno bardzo trudne do wprowadzenia, gdyż walka z patologią we własnym środowisku często nie udaje się nawet dorosłym. Młodzież jednak potrafi z większym przekonaniem bronić słusznej sprawy.

Pokazali to uczniowie XXVI LO. Samorząd szkolny głośno potępił narkotyki. Poparł decyzję władz szkoły o usunięciu uczniów, przy których znaleziono marihuanę. Współpraca uczniów z nauczycielami w tym zakresie może być bardzo budującym przykładem dla innych szkół. Może pójdą one za przykładem XXVI LO, lecz uda im się zareagować wcześniej, zanim któryś z kolegów zostanie zatrzymany za posiadanie narkotyków. Byłby to nowy etap w walce z narkomanią.

Pomocny byłby tu Kodeks Etyki Ucznia opracowany przez przedstawicieli samorządów szkolnych. Mógłby znaleźć się tam zapis, że poinformowanie władz szkoły o tym, że kolega posiada narkotyki, jest obowiązkiem ucznia, a nie „kablowaniem”. Taka postawa wymaga jednak odpowiedzialności cywilnej i poczucia społecznej wagi problemu, świadomości, że informując, możemy uratować kogoś przed zgubnym nałogiem. Pamiętajmy o tym, że od grudnia 2011 roku wobec sprawcy posiadającego nieznaczną ilość narkotyku na własny użytek postępowanie można umorzyć również przed wydaniem postanowienia o wszczęciu śledztwa czy dochodzenia.



Narkotyki w pubach

Informacje prasowe o narkotykach sprzedawanych przed wejściem do sądu oraz o narkotykach w plecakach uczniów spowodowały, że omówię przepis, który pozornie nie dotyczy młodzieży. Obawiam się jednak, że jeżeli nie zacznie on prawidłowo funkcjonować, sale sądowe zapełnią się młodocianymi sprawcami. W ramach akcji podczas zorganizowanej w 2002 r. kampanii społecznej pod nazwą „Narkotyki – najlepsze wyjście nie wchodzić” wyjaśniałam właścicielom pubów i dyskotek, że za tolerowanie narkotyków na terenie lokalu grozi odpowiedzialność karna.

Opisaną sytuację reguluje *art. 60 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. z dnia 19 września 2005 r.) Dz.U.05.179.1485*

Art. 60

Kto, będąc właścicielem lub działającym w jego imieniu zarządcą albo kierownikiem zakładu gastronomicznego, lokalu rozrywkowego lub prowadząc inną działalność usługową, mając wiarygodną wiadomość o popełnieniu przestępstwa określonego w art. 56, 58 lub 59 (rozprowadzanie, posiadanie narkotyków) na terenie tego zakładu lub lokalu, nie powiadamia o tym niezwłocznie organów ścigania, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

W praktyce właściciel pubu lub dyskoteki jest zobowiązany powiadomić policję, jeżeli zauważy, że ktokolwiek częstuje inną osobę np. skrzętem z marihuany. Zawiadomienie musi być niezwłoczne, to znaczy winno umożliwiać zatrzymanie takich osób.

Przepis ten powstał, aby utrudnić rozprowadzanie narkotyków w dużych skupiskach młodzieży. Powszechnie wiadomo, że puby i dyskoteki znajdują się nadal w czołówce miejsc, w których zażywane są narkotyki. W celu zmiany tej sytuacji miejsca te będą szczególnie monitorowane. Akcja ta umożliwi również policji wykrywanie ognisk innego rodzaju przestępczości.

Warto o tym pamiętać podczas wakacji czy ferii zimowych. Zwracajcie uwagę na zachowanie ludzi, których poznajecie w pubach. Nie dajcie się namówić nawet na jedną dilerkę. Posiadanie narkotyków, nawet w takiej ilości, jest przestępstwem. Nie narażajcie się dla chwili „szpanu”, próby zaspokojenia ciekawości czy po prostu zabicia nudy. Dobrze by było stworzyć grupę zwartą i gotową do przedstawienia własnych pomysłów na temat: „Co zrobić, aby alkohol i narko-

tyki znikły z plecaków uczniów?”. Rozmawiałam o tym z nauczycielami i młodzieżą. Pomysłów jest wiele. Może za przykładem Skierniewic warto założyć młodzieżową radę miasta czy też, jak w Piotrkowie Trybunalskim, zaproponować akcję pod hasłem „Szkoła wolna od narkotyków”. Ważne, aby były to inicjatywy młodzieży – własnych poglądów broni się najlepiej.



Gwałt – przestępstwo przeciwko wolności seksualnej

Na salę rozpraw policjanci wprowadzają w kajdankach dwóch osiemnastolatków oskarżonych o gwałt zbiorowy. Jest również pokrzywdzona, drobna dziewiętnastolatka. Spuszczona głowa, drżące usta, dłonie zaciśnięte na oparciu ławki. Ile czasu musi upłynąć, zanim odzyska wiarę w drugiego człowieka? Początkowo zastanawiała się, czy będzie w stanie zeznawać, czy chce „ten koszmar” przeżywać jeszcze raz. Bała się również zemsty. Dzisiaj jest przekonana, że oskarżeni muszą ponieść karę za to, co jej zrobili. Może w ten sposób uratuje inną dziewczynę?

Teraz na jej żądanie sąd wyłącza jawność rozprawy. Od tej chwili istnieje obowiązek zachowania w tajemnicy wszystkich ujawnionych okoliczności. Dramatyczne zeznania dziewczyny nie będą więc poddawane publicznej analizie.

Ta sprawa jest podobna do wielu innych tego typu. Zdarzenie miało miejsce w godzinach wieczornych, w centrum Łodzi. Magda wracała z dyskoteki razem z koleżanką. Były rozbawione, nie czuły lęku, bo znały teren. Na ulicy było jeszcze sporo młodzieży. Gdy się rozstały, Magda zauważyła w mijanej bramie dwóch mężczyzn. Odruchowo przyspieszyła kroku, ale było za późno. Wciągnęli ją do środka, zakryli ręką usta, żeby nie mogła krzyczeć. Została zgwałcona na klatce schodowej. Mieszkańcy powiadomili policję o podejrzanych hałasach. Sprawców ujęto na miejscu zdarzenia. W ostatniej chwili zagrozili Magdzie, że ją zabiją, gdy „piśnie słówko”. Nie przyznali się do gwałtu. Twierdzili, że uśmiechnęła się do nich, a skoro sama chodzi po nocy, to znaczy, że „była chętna”.

Prokurator był innego zdania i postawił im zarzut, że „działając wspólnie i w porozumieniu, grożąc pozbawieniem życia i używając przemocy w postaci zatykania ust i bicia po twarzy, zgwałcili Magdę X, czyli popełnili czyn z **art. 197 § 3 pkt 1 kk** – gwałt zbiorowy”.

Art. 197 kk reguluje trzy różne sytuacje związane z gwałtem:

§1. Kto przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem doprowadza inną osobę do obcowania płciowego, podlega karze pozbawienia wolności od 2 lat do lat 12.

Obcowanie płciowe – istotny jest bezpośredni kontakt z płciową częścią ciała jednego z uczestników aktu.

§2. Jeżeli sprawca, w sposób określony w § 1, doprowadza inną osobę do poddania się innej czynności seksualnej albo wykonania takiej czynności, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

Inne czynności seksualne to wszelkie zachowania o seksualnym wyrazie, które nie przybierają jednak formy obcowania płciowego; niezbędny jest tu kontakt cielesny. Praktycznie w grę mogą wchodzić różnorodne formy „obmacywania” ofiary, zmuszanie jej do obnażenia się itp.

Środki, które doprowadzają do powyższych czynów, to:

- przemoc (np. przytrzymywanie za ręce),
- groźba (np. grożenie oszpecceniem),
- podstęp (np. wprowadzenie w błąd przez sugestię, że chodzi o badanie ginekologiczne).

§3. Jeżeli sprawca dopuszcza się zgwałcenia:

- 1) wspólnie z inną osobą,*
- 2) wobec małoletniego poniżej lat 15,*
- 3) wobec wstępnego, zstępnego, przysposobionego, przysposabiającego, brata lub siostry,*

podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.

§4. Jeżeli sprawca czynu określonego w § 1–3 działa ze szczególnym okrucieństwem, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 5.

Zgwałcenie zbiorowe – obecnie wystarczy dwóch współsprawców (tak jak w opisywanym przypadku).

Ze szczególnym okrucieństwem – decydują zewnętrzne przejawy (brutalność, drastyczność), zdolne wywołać u ofiary znaczną dolegliwość.

Zgwałcenie, czyli wymuszenie stosunku seksualnego – zawiera ogromny ładunek pokrzywdzenia ofiary, która często przez długie lata nie może otrząsnąć się z dramatycznych przeżyć. Należy wspomnieć również o możliwych następstwach, takich jak np. ciąża, zarażenie chorobą weneryczną, wirusem HIV itp. Żaden sprawca takiego przestępstwa nie powinien ująć bezkarnie.

W 2013 roku wprowadzono istotne zmiany w przepisach dotyczących przesłuchania ofiar gwałtu. Przesłuchanie przeprowadza sąd, w którego posiedzeniu ma prawo wziąć udział jedynie prokurator, obrońca oraz pełnomocnik pokrzywdzonego. Z przesłuchania należy sporządzić zapis obrazu i dźwięku celem odtworzenia na rozprawie. Przesłuchanie winno odbywać się w odpowiednio przygotowanym pomieszczeniu.



Rozpijanie małoletniego

Zygmunt K. został skazany na 6 lat pozbawienia wolności za znęcanie się nad małoletnią córką Anią, za zmuszanie jej do picia alkoholu oraz za doprowadzenie do obcowania płciowego.

Dramat dziewczynki trwał trzy lata. Tam, gdzie dorosłym zabrakło wyobraźni, aby w odpowiednim momencie zareagować, pomogła koleżanka szkolna. Ola przyszła do klasy w połowie roku. Od razu zauważyła, że z Anią dzieje się coś złego: jest wylężniona, nieobecna, panicznie boi się ojca przychodzącego pod szkołę. Ola, poprzez szczere rozmowy, starała się poznać przyczyny, ale Ania milczała. Wyrzuciła z siebie wszystko dopiero wówczas, gdy Ola nie chciała uwierzyć, że naderwane ucho, wybity palec i sińce to skutek upadku z roweru. Ola nie miała wątpliwości, że Ani musi pomóc ktoś dorosły.

Czternastolatki jeszcze tego samego dnia zgłosiły się do pedagoga szkolnego. Relacja Ani była wstrząsająca. Przeprowadzona obdukcja lekarska ujawniła nie tylko świeże rany, ale również stare blizny na całym ciele dziewczynki. Zygmunt K. został natychmiast aresztowany. Najmniej drastyczny zarzut, jaki mu postawiono, to rozpijanie małoletniej córki. Przestępstwo to reguluje **art. 208 kk.**

Kto rozpija małoletniego, dostarczając mu napoju alkoholowego, ułatwiając jego spożycie lub nakłaniając go do spożycia takiego napoju, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Przepis ten ma na celu ochronę młodzieży przed niebezpiecznym dla jej zdrowia fizycznego, psychicznego oraz moralnego, nawykiem picia alkoholu.

Sprawcą tego przestępstwa może być każdy. Najczęściej są to osoby, które mają szczególny interes w rozpijaniu małoletniego, co występuje zazwyczaj, ale nie wyłącznie, na tle seksualnym.

Rozpijanie małoletniego, czyli osoby, która nie ukończyła 18 lat, to takie zachowanie się sprawcy, które stwarza niebezpieczeństwo przyzwyczajenia jej do stałego używania alkoholu. Najczęściej będzie wymagało powtarzającego się, kilkakrotnego działania sprawcy. Może to być również czynność jednorazowa, gdy ktoś świadomie poda alkohol małoletniemu będącemu w trakcie leczenia alkoholowego i w ten sposób spowoduje u niego powrót do uzależnienia.

Dostarczanie napoju alkoholowego polega na jego sprzedaży, poczęstunku lub podarowaniu.

Ułatwianie jego spożycia to np. udostępnianie pomieszczeń, gdzie małoletni może spożywać alkohol, a także, w wypadku osób zobowiązanych do sprawowania pieczy nad małoletnim, na nieprzeszkodzeniu małoletniemu w spożywaniu alkoholu. Ułatwianiem będzie również kupno napojów alkoholowych dla nieletniego.

Przez **nakłanianie do spożycia** należy rozumieć wpływanie na wolę małoletniego, przełamywanie jego oporów psychicznych i tym samym wywołanie u niego decyzji spożywania alkoholu. Nakłanianie może polegać na namowach, zachęcaniu, poleceniu, a także na zmuszaniu do spożycia alkoholu.

Napojem alkoholowym jest produkt przeznaczony do spożycia zawierający alkohol etylowy w stężeniu przekraczającym 1,5 promila.

Zygmunt K. nie przyznał się do winy. Zaprzeczył, jakoby zmuszał córkę do picia. W jego ocenie Ania wszystko zmyśliła, ponieważ wpadła w złe towarzystwo. „Córka miała starsze koleżanki, wyrafinowane lafiryndy. To z nimi piła alkohol, jak uciekała z domu. Chodziłem po nią do szkoły, bo trener skarżył się, że opuszcza zajęcia. Chciałem ją ratować. Była moim oczkiem w głowie”.

Ania nie zaprzecza, że opuszczała treningi siatkówki. Nie zawsze mogła się rozebrać z powodu licznych sińców. „Ojciec zabierał mnie do swoich kolegów albo do dziadków. Tam był pity alkohol. Ja musiałam pić z nimi. Gdy nie chciałam, bił mnie po głowie. Raz nawet ze złości wbił mi widelec w rękę. Dlatego jak mi nalał, to piłam wino, wódkę. Zawsze później źle się czułam. Mama nie raz pytała, skąd zapach alkoholu. Mówiłam, że babcia mnie poczęstowała. Na ojca nie skarżyłam. Zawsze mówił mamie, że jestem jego oczkiem w głowie, i mama w to wierzyła”.

Oskarżony, gdy odczytano mu zeznania córki stwierdził: „To jakaś fikcja”.

Biegły psycholog: „Ania nie przejawia skłonności do konfabulowania i fantazjowania. Rozpoznaję u niej nerwicę o charakterze lękowym. Dziewczynka długotrwale funkcjonowała w sytuacji silnie stresowej. Niezbędna jest psychoterapia”.

Ania długo w samotności przeżywała swój dramat. Zygmuntowi K. postawiono zarzut kazirodztwa.



Kazirodztwo

Czternastoletnia Ania, od czasu gdy jej ojciec został aresztowany, śpi spokojnie, chociaż jeszcze często budzi się z krzykiem. Zygmunt K. spędzi w zakładzie karnym kilka lat. Został skazany m.in. za doprowadzenie małoletniej córki do obcowania płciowego. Kazirodztwo reguluje **art. 201 kk.**

Kto dopuszcza się obcowania płciowego w stosunku do wstępnego, zstępnego, przysposobionego, przysposabiającego, brata lub siostry, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

Przepis ten chroni obyczajność i prawidłowe funkcjonowanie rodziny.

Obejmuje różnorodne zachowania, np. stosunki kazirodcze rodziców z dorastającymi dziećmi, dobrowolne stosunki pomiędzy dorosłym rodzeństwem czy też pomiędzy osobami połączonymi węzłem przysposobienia, a więc mimo braku więzów krwi.

Obcowanie płciowe to zarówno prawidłowy stosunek heteroseksualny, jak i stosunek oralny, analny, a także stosunki homoseksualne.

Określenie **wstępny i zstępny** oznacza pochodzenie jednej osoby od drugiej (dzieci, rodzice).

Brat i siostra to zarówno rodzeństwo rodzone, przyrodnie, jak i pozamałżeńskie.

Doniosłym statystycznie i kryminologicznie przypadkiem kazirodztwa są stosunki rodziców z małoletnimi dziećmi. W takich przypadkach sprawca wypełnia swoim zachowaniem również dyspozycję **art. 200 § 1 kk.**

Kto obcuje płciowo z małoletnim poniżej lat 15 lub dopuszcza się wobec takiej osoby innej czynności seksualnej, lub doprowadza ją do poddania się takim czynnościom albo do ich wykonania, podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12.

Przedmiotem ochrony jest prawidłowy rozwój psychofizyczny osoby małoletniej. Dowiedziono bowiem, że przedwczesne rozbudzenie seksualne małoletniego wpływa na ten rozwój niekorzystnie.

Inna czynność seksualna to np. zmuszanie ofiary do masturbacji na oczach sprawcy, wymuszone pieszczoty. Zgoda małoletniego nie ma znaczenia. Przyjmuje się, że osoba poniżej 15 lat nie jest w stanie podjąć świadomej decyzji w kwestii dyspozycji seksualnej.

Brak zgody małoletniego i doprowadzenie do obcowania płciowego przemocą, groźbą lub podstępem jest gwałtem (art. 197 kk) zagrożonym karą od 3 do nawet 15 lat pozbawienia wolności.

Zygmunt K. swoim działaniem wypełnił wszystkie omówione przepisy. Oskarżony nie przyznał się, że zmuszał córkę do współżycia i odmówił składania wyjaśnień. Stwierdził jedynie: „Nie jestem zboczony, to wszystko bzdura”.

Ania: „Ojciec po raz pierwszy zgwałcił mnie, gdy miałam 11 lat. Młodszy brat był w domu, ale ojciec zamknął drzwi na klucz, był pijany. Rzucił mnie na łóżko i to się stało. Nie krzyczałam, bo mnie uderzył pięścią i przydusił poduszką. Groził, że jak coś powiem, to nas zabije, podetnie sobie żyły. Nie mówiłam mamie, co się stało, bo uważam, że widziała pewne rzeczy. Ojciec mnie podszczypywał w piersi, jak byłam mała, a mama nie reagowała. Nawet jak coś mówiła, to obrywała od ojca. Mówił, że kąpie się ze mną, bo dba o mnie, a ja jestem przewrażliwiona. Odniosłam wrażenie, że mama nie wie, komu wierzyć”.

Matka Ani: „Nie rozumiem, jak mogłam być tak ślepa. Córka użalała się, że ojciec jest wobec niej ordynarny. Rozmawiałam z nim, ale zrobił ze mnie wariatkę. Ania opowiadała o koleżance, która została wykorzystana przez ojca. Nie chciała powiedzieć, o kogo chodzi. Nie sądziłam, że mówi o sobie. Pogubiłam się w tym wszystkim”.

Wychowawczyni: „Rozmawiałam wielokrotnie z Anią. Martwiło mnie, że jest smutna, opuszcza szkołę, panicznie boi się ojca. Pytałam, dlaczego, ale dawała wymijające odpowiedzi. Wprost o nic go nie oskarżała. Teraz wiem, że powinnam być bardziej dociekliwa”.

Biegła psycholog: „Ania jest ofiarą szantażu emocjonalnego. Ojciec sterował jej zachowaniem, grożąc, że zrobi krzywdę matce, bratu, a nawet sobie. Typowym stwierdzeniem jest mówienie: „i tak ci nikt nie uwierzy, uwierzą mi”. Dlatego dziewczynka nie mówiła wprost, w jaki sposób jest krzywdzona. Dawała sygnały, ale dorosłym zabrakło wyobraźni, aby je właściwie odczytać.

Musimy być bardziej wrażliwi na krzywdę dziecka. Nie pozostawiać go samemu sobie nawet wówczas, gdy odmawia rozmowy na temat przykrych przeżyć, a zwłaszcza wówczas. Powodem milczenia jest najczęściej wmówione dziecku brzemie tajemnicy i winy. Z policyjnych danych wynika, że rocznie około 10 000 dzieci pada ofiarą przemocy seksualnej. Jaka jest prawdziwa liczba tych zdarzeń, trudno określić. Wśród grupy przestępstw o charakterze seksualnym, do której należy między innymi: zgwałcenie, pedofilia, pornografia dziecięca, kazirodztwo, najwięcej pokrzywdzonych małoletnich policja odnotowuje wskutek przestępczych działań pedofilów.



Znęcanie się

Zbigniew K., ojczym 10-letniej Bożenki, odpowiada za znęcanie się nad dziewczynką i doprowadzenie jej do próby samobójstwa.

List znaleziony przypadkiem w zeszyście pozwolił ustalić, co było przyczyną dramatycznego kroku: „Mój tata, który nie jest moim prawdziwym tatą, bardzo mnie nie lubi. Stale wyzywa mnie od bękartów, nie pozwala jeść słodczy i owoców, które są dla niego i jego prawdziwej córki. Ciągłe mi daje różne kary za to, czego wcale nie zrobiłam. Stale mi powtarza, że jak nie będę go słuchać, to odda mnie do poprawczaka. Mama mówi, że mam się słuchać taty, bo jest dla nas bardzo dobry i nas utrzymuje. Mama mówi, że gdyby nie tata, byłabym w domu dziecka. Czasami myślę, że wołałabym umrzeć niż tak żyć”.

Ta sytuacja doprowadziła Bożenkę do próby targnięcia się na własne życie. Kilkadziesiąt połkniętych tabletek miało ją uwolnić od lęku i poczucia beznadziejności. Dziewczynkę udało się uratować, leczenie psychicznych urazów wymaga jednak czasu.

Szczegółowe śledztwo wykazało, że krzywdzenie emocjonalne dziecka trwało prawie cztery lata. Ojczymowi Bożenki postawiono zarzut z art. 207 kk.

- §1. Kto znęca się fizycznie lub psychicznie nad osobą najbliższą lub nad inną osobą pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy albo nad małoletnim lub osobą nieporadną ze względu na jej stan psychiczny lub fizyczny, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.*
- §2. Jeżeli czyn opisany w § 1 połączony jest ze stosowaniem szczególnego okrucieństwa, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.*
- §3. Jeżeli następstwem czynu opisanego w § 1 lub 2 jest targnięcie się pokrzywdzonego na własne życie, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12.*

Przepis ten chroni prawidłowe funkcjonowanie rodziny, instytucję opieki oraz życie, zdrowie, wolność i godność człowieka.

Znęcanie się jest działaniem lub zaniechaniem polegającym na umyślnym zadawaniu bólu fizycznego lub dolegliwych cierpień moralnych, np. bicie, głodzenie, straszenie, znieważanie, wyrzucenie z mieszkania.

Znęcanie się należy do rzędu pojęć ocennych. Sąd na podstawie całokształtu okoliczności sprawy ocenia, czy zachowanie się sprawcy nosi znamiona znęcania. Decydujący dla tej oceny jest obiektywny, a nie subiektywny punkt widzenia osoby pokrzywdzonej, która w przypadku pewnego otępienia psychicznego wywołanego długotrwałym złym traktowaniem może nawet takiego znęcania się nie odczuwać w sposób dotkliwy. O przyjęciu znęcania się rozstrzygają społecznie akceptowane wartości wyrażające się w normach etycznych i kulturowych.

Znęcanie się należy odróżnić od zwykłego karcenia dzieci. Dopóki jest ono rozsądne i umiarkowane, a więc mieści się w granicach podyktowanych koniecznością – jest ono tolerowane, chociaż często nosi znamiona bezprawności, np. klaps może wypełnić dyspozycje art. 217 § 1 kk, który przewiduje odpowiedzialność za uderzenie człowieka lub naruszenie nietykalności w inny sposób. Drastyczne nadużycie karcenia może stanowić formę karalnego znęcania się.

Pozostawanie w stosunku zależności od sprawcy ma miejsce wtedy, gdy pokrzywdzony nie jest w stanie przeciwstawić się znęcaniu i znosi je z obawy przed pogorszeniem dotychczasowych warunków życiowych (np. utrata pracy, środków utrzymania lub mieszkania).

Osoba nieporadna – to osoba, która z powodu swych właściwości fizycznych, np. podeszłego wieku, kalectwa, obłożnej choroby lub upośledzenia umysłowego, nie może samodzielnie decydować o swoim losie.

Małoletni – osoba, która nie ukończyła 18 lat.

Przez **szczególne okrucieństwo** rozumiemy świadome wyrządzanie ofierze dolegliwości o szczególnym natężeniu.

Przez **targnięcie się na własne życie** należy rozumieć co najmniej podjęcie przez pokrzywdzonego próby samobójstwa. Nastąpienie śmierci pokrzywdzonego nie jest konieczne, aby sprawcy przypisać przestępstwo z § 3. Wymagane jest jedynie ustalenie, że targnięcie się na życie było reakcją na znęcanie się.

Do takiego wniosku doszedł prokurator w sprawie małoletniej Bożenki, stawiając Zbigniewowi K. zarzut z art. 207 § 1 i 3 kk.

Oskarżony nie przyznał się, winą obciążył dziecko: „Bożenka wymagała silnej ręki, zachowywała się jak dzikus. Dla jej dobra zamykałem ją w ciemnym pokoju. Nie można się wszystkiego bać. Moja córka jest zupełnie inna, uśmiechnięta, grzeczna. Nie muszę stosować wobec niej kar”.

Bożenka rzeczywiście się nie uśmiecha. Nie umie opowiedzieć o swojej krzywdzie. Prosi tylko, żeby nie zamykać jej w poprawczaku. Chce zostać w domu.

„Kocham mamę. Wiem, że ma ze mną problem. Wszystko robię źle i dlatego tata jest niezadowolony. Lepiej by było, gdybym umarła. Tak myślałam”.

Biegły psycholog: „Ustawiczne groźby umieszczenia kilkuletniej dziewczynki w poprawczaku, będącym w jej wyobraźni więzieniem dla dzieci, jest okrucieństwem. W przypadku Bożenki mamy do czynienia z rozmyślnym niszczeniem możliwości prawidłowego rozwoju dziecka. Bożenka żyła w atmosferze emocjonalnego odrzucenia, ciągłego lęku, poczucia winy i osamotnienia. Długotrwały stres doprowadził do dramatycznej decyzji. Trzeba dużo miłości i leczenia terapeutycznego, aby naprawić to zło”.

Krzywdzenie emocjonalne to, bez wątpienia, najczęściej występujący rodzaj krzywdzenia dzieci. Równocześnie jednak stosowanie emocjonalnej przemocy wobec dziecka jest najłatwiejsze do ukrycia, a jego konsekwencje ujawnią się na ogół dopiero po upływie dłuższego czasu. W przypadku Bożenki mogły być one tragiczne.



Ciężkie uszkodzenie ciała – przestępstwo przeciwko życiu i zdrowiu

Tym razem sprawa dotyczy brutalnego zachowania 18-letniego Rafała wobec 57-letniego przechodnia. Na sali rozpraw jest tylko Rafał, pokrzywdzony zmarł. Do sądu przyszli koledzy oskarżonego.

Rafała oskarżono o to, że w lipcu 2007 r. w Łodzi pobił Andrzeja X: uderzył go pięścią w twarz i kopał po całym ciele, czym spowodował u niego masywne rozerwanie krezki jelita grubego, a w konsekwencji krwotok wewnętrzny i zgon. Czyn ten reguluje **art. 156 § 1 i § 3 kk.**

§1. Kto powoduje ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci:

- 1) pozbawienia człowieka wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia,*
- 2) innego ciężkiego kalectwa, ciężkiej choroby nieuleczalnej lub długotrwalej, choroby realnie zagrażającej życiu, trwałej choroby psychicznej, całkowitej lub znacznej trwałej niezdolności do pracy w zawodzie lub trwałego istotnego zespócenia lub zniekształcenia ciała, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.*

§3. Jeżeli następstwem czynu określonego w § 1 jest śmierć człowieka, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12.

Sprawca odpowiada na podstawie art. 156 § 3 kk, gdy umyślnie powoduje ciężki uszczerbek na zdrowiu, ale swoim zamiarem nie obejmuje śmierci człowieka. Skutek taki jednak przewiduje albo powinien przewidzieć.

Zdarzenie miało miejsce przed sklepem. Był upalny wieczór. Rafał ze swoją dziewczyną i kolegami pili piwo, rozmawiali. Starszy mężczyzna, mijając ich, zapytał koleżankę Rafała o godzinę. Mówił niewyraźnie. Oskarżonego to zdenerwowało. Wydawało mu się, że mężczyzna jest pod wpływem alkoholu. Przyznał, że uderzył go i kopnął „ze dwa razy”. Spokojnie wyjaśniał: „Jest mi przykro z powodu tego zajścia. Nie wiedziałem, że może się to tak tragicznie zakończyć. W tym dniu wypilem jedno albo dwa piwa. Ja kopnąłem tego mężczyznę odruchowo. To był bezwarunkowy odruch. Nie potrafię wyjaśnić, co znaczy kopnąć człowieka w odruchu bezwarunkowym. Agresja wzięła się stąd, że bałem się o Magdę”.

Magda nie rozumie, skąd ten strach. „Ten mężczyzna był spokojny. Nic nie chciał, tylko zapytał. Krzyczałam, gdy Rafał go kopał. Kolega próbował odciągnąć Rafała, ale on nie reagował, był pijany. Pokrzywdzony nie bronił się i już nie wstał”. Magda płacze.

Łzy w oczach ma również żona ofiary: „Jestem inwalidką. Mąż był moją jedyną podporą. Mówiłam, żeby nie chodził koło sklepu nocnego. Kiedyś tam było spokojnie, ale teraz zbierają się młodzi ludzie i piją. Mąż mnie nie słuchał, lubił młodzież. Widziałam męża po zdarzeniu. Nikt o zdrowych zmysłach nie mógłby tak skopać człowieka”.

Biegli psychiatrzy uznali, że Rafał rozumiał znaczenie czynu i mógł pokierować swoim postępowaniem. W ocenie psychologa „oskarżony jest niedojrzały społecznie i emocjonalnie”. „Jego decyzje mogą być pochopne i nieprzemyślane, szczególnie pod wpływem alkoholu. Ponadto występuje u niego zwiększona potrzeba aprobaty i znaczenia w środowisku. Działał na tle grupy i, trywialnie mówiąc, popisywał się”. Na skutek tego „popisywania się” zginął jednak człowiek.

Spróbujmy zastanowić się nad oceną zachowania Rafała. Pomyślmy jeszcze o jednym. Całe zdarzenie trwało około trzech minut, Rafał przebywa w areszcie już trzynaście miesięcy, żona pokrzywdzonego na zawsze straciła męża.

Czy chwila musi w tak dramatyczny sposób wpływać na losy wielu ludzi?



Udział w bójce lub pobiciu

Tym razem na ławie oskarżonych zasiada trzech młodocianych sprawców. Ubrani w garnitury, białe koszule, starają się zrobić jak najlepsze wrażenie. Hubert i Andrzej są studentami pierwszego roku, Tomek uczniem liceum zawodowego.

Prokurator oskarżył ich o to, że „w maju 2007 r., działając wspólnie i w porozumieniu, pobili Adama X. Uderzając go pięściami i kopiąc nogami po całym ciele, narazili go na bezpośrednie niebezpieczeństwo nastąpienia skutku określonego w art. 156 § 1 kk lub art. 157 § 1 kk, w następstwie czego Adam X doznał pęknięcia łuku jarzmowego lewego, stłuczenia twarzy i sińców tułowia naruszających czynności narządów ciała na okres poniżej 7 dni”. Czyn ten reguluje **art. 158 § 1 kk**.

Kto bierze udział w bójce lub pobiciu, w którym naraża się człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia, albo nastąpienie skutku określonego w art. 156 § 1 kk (ciężki uszczerbek na zdrowiu) lub art. 157 § 1 kk (średnie uszkodzenie ciała), podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

Pobicie człowieka – to napaść co najmniej dwóch sprawców na jedną lub więcej osób.

Udział w pobiciu może polegać również na słownym „zagrzewaniu” współsprawców do zadawania ciosów pokrzywdzonemu.

Dla przypisania tego przestępstwa nie musi nastąpić skutek w postaci ciężkiego lub średniego uszczerbku na zdrowiu. Wystarczy, że zagrożenie było realne i rzeczywiste. Każdy z oskarżonych – nawet Hubert, który stał z boku – dopuścił się więc udziału w pobiciu.

Hubert prosi sąd o warunkowe umorzenie postępowania: „Jestem w trakcie sesji egzaminacyjnej, mam już za sobą zaliczenia; jak będę skazany, wyrzucą mnie ze studiów. Nie dotknąłem tego chłopaka, ale krzyczałem, żeby mu dołożyli. Nie wiem, co mnie wówczas opętało”.

Andrzej również prosi o łagodne potraktowanie: „Pokrzywdzony szedł z dziewczyną, zdenerwował mnie jego głupi uśmiech. Wypiłem wcześniej piwo, może dlatego go uderzyłem”.

Najmłodszy **Tomek** nie może uwierzyć, że kopał pokrzywdzonego. „Nigdy wcześniej tak się nie zachowałem. Zobaczyłem, że po ciosie Andrzeja ten chłopak upadł i kopnąłem go bezwiednie. Nie pomyślałem, co robię, bardzo żałuję. Pokrzywdzonego nigdy wcześniej nie widzieliśmy”.

Po kilku miesiącach od zdarzenia Adamowi jest żal oskarżonych: „Przyszli do mnie z rodzicami, przeprosili, naprawili szkodę. Dali mi tysiąc złotych i prosili, abym wycofał sprawę. Nie mam do nich żalu, to był głupi wybryk”.

Młodociani sprawcy nie byli dotychczas karani, mają dobre opinie. Tomek „jest uczniem zdyscyplinowanym, spokojnym, uczęszcza systematycznie do szkoły”. Andrzej „nie sprawiał trudności wychowawczych, był koleżeński i uczynny, w podejmowanych decyzjach wykazywał postawę ucznia dojrzałego”. To on jednak zadał pierwszy cios i to jemu nie spodobała się mina pokrzywdzonego.

Na głowie Adama do dzisiaj widoczne są ślady po uderzeniach i kopnięciach. Jego dziewczyna boi się wyjść wieczorem na ulicę. Czy Adam powinien wybaczyć napastnikom?

Należy podkreślić, że nawet pojednanie się pokrzywdzonego ze sprawcami nie uchroni ich przed odpowiedzialnością, może jedynie wpłynąć na łagodniejsze potraktowanie przez sąd.



Zabójstwo typu podstawowego

Dziewiętnastoletnia Magda przed wydaniem wyroku powiedziała: „O nie sądu nie proszę, każdy ma jakiś wybór, ja wybrałam złą drogę i muszę za to zapłacić”.

To jedna ze spraw, które na długo pozostają w pamięci. Magda od trzech lat przebywa w zakładzie karnym. Została skazana za uduszenie własnego, kilkutygodniowego dziecka, czyli za czyn z **art. 148 § 1 kk.**

Kto zabija człowieka, podlega karze na czas nie krótszy od lat 8, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności.

Przedmiotem ochrony jest życie człowieka, od momentu narodzin do śmierci.

Określenie **zabija człowieka** oznacza umyślne zachowanie, zarówno w postaci działania, jak i zaniechania, którego skutkiem jest śmierć człowieka. Zachowanie to musi być co najmniej jednym z warunków, bez których skutek by nie nastąpił. Magda przyznała się do zarzucanego jej czynu, zapadł prawomocny wyrok, skazana odbywa karę. Można by więc na tym poprzestać. Do refleksji zmuszają jednak okoliczności i motywy popełnienia tak bezsensownej zbrodni.

Magda: „Złość przeciwko własnemu ojcu wyładowałam na dziecku. Nie potrafię wyjaśnić, dlaczego. Byłam zła na ojca. Ciągłe miał pretensję, że wracam za późno, że jestem złą matką. Przez niego myślałam, że jestem najgorsza”.

Jaka była Magda w ocenie **świadków**? „Indywidualistka, z niczego nie była zadowolona. Miała normalną rodzinę, chodziła do liceum, brat skończył studia z wyróżnieniem. Uważała, że rodzice go faworyzują. Buntowała się, była wulgarna i niegrzeczna. Potrafiła powiedzieć do matki: „Zamknij się”. Aby nie drażnić sytuacji, rodzice przymykali oczy na jej zachowanie. Rzuciła w końcu szkołę i związała się z chłopakiem z marginesu, zaszła w ciążę. Gdy urodziła dziecko, rodzice je zaakceptowali. Magda nadal jednak nie potrafiła porozumieć się ani z ojcem, ani z matką”.

W ocenie **psychologa**: „Byli bezradni wobec jej agresji. Wywierała nacisk psychologiczny na całą rodzinę. Gdy matka próbowała namówić ją na leczenie, uważała, że to matka powinna iść do psychiatry. W domu jej zdanie zawsze musiało być na wierzchu”.

Biegli psychiatrzy uznali, że oskarżona w chwili dokonania zarzucanego jej czynu miała ograniczoną poczytalność, ale nie w stopniu znacznym. Stwierdzo-

no ponadto „zaburzoną osobowość, przerysowany krytycyzm wobec rodziców, silną wrogość wobec osób, które nie spełniają jej oczekiwań. Z pewnością wymagała leczenia”. Magda odrzucała jednak każdą próbę pomocy, traktowała rodziców jak wrogów. Brak porozumienia doprowadził do tragedii.

Dzisiaj Magda zdaje sobie już z tego sprawę. W prośbie o ułaskawienie skierowanej do sądu pisze: „Wiem, że popełniłam straszny czyn, ale proszę o drugą szansę. Chciałabym wrócić do szkoły, zdać maturę, podziękować rodzicom za to, że mi wybaczyli. Teraz wiem, że naprawdę mnie kochają”.

Szkoda, że Magda zrozumiała to tak późno.



Zabójstwo kwalifikowane

Sala rozpraw jest pełna; są dziennikarze, koledzy oskarżonych i ci, którzy chcą zobaczyć „prawdziwych zbrodniarzy”. Sąd skazuje dwóch nastolatków na kary po 25 lat pozbawienia wolności. Na twarzy jednego z nich ironiczny uśmiech, drugi jest wyraźnie zaskoczony. Liczy szeptem, ile będzie miał lat, gdy wyjdzie na wolność.

Do zdarzenia doszło tuż po Sylwestrze. Przypadkowy świadek zawiadomił policję: „Widziałem z okna, jak dwóch młodych mężczyzn kopie leżącego. Działali brutalnie. Jeden kopał, drugi – biorąc rozpęd – skakał na leżącego. Co jakiś czas nachylali się i sprawdzali, czy jeszcze żyje”. Dla sprawców było to istotne. Chodziło o „zakład”, który z nich wykaże się większą odwagą i zabije człowieka.

Maciek i Adam są rówieśnikami. Już w szkole podstawowej sprawiali problemy wychowawcze: papierosy, alkohol, narkotyki. Przyznają się do winy, grają „twardzieli”. „Wyszliśmy, żeby zabić. Zabraliśmy ze sobą utracone butelki po winie. Koledzy słyszeli o zakładzie, ale nikt nas nie zatrzymał”. Widocznie zabrakło wyobraźni, aby uwierzyć, że to prawda. Zabili przypadkowego przechodnia. Nie mają wyrzutów sumienia.

Maciek: „Chciałem pokazać Adamowi, że stać mnie, aby zabić człowieka. Zobaczyliśmy idącego mężczyznę. Uderzyłem go kilka razy „tulipankiem” w twarz. Było słychać, jak krew mu leci”. Oskarżony przyznaje jednak, że większym „kozakiem” okazał się Adam i w sumie to on chyba wygrał zakład.

Adam też jest tego zdania: „Byłem zdenerwowany, nie chciałem, żeby ktoś mnie ośmieszał przed dziewczyną. Dlatego się założyliśmy i pastwiliśmy nad ofiarą. Wbiłem mu „tulipana” w szyję. Gdy wytrzeźwiałem, zdałem sobie sprawę z tego, co zrobiłem. Nie odczuwam skruchy. Chciałem zaimponować koledze. Uważam, że każdy człowiek powinien robić to, co chce. Gdyby moją narzeczoną ktoś zabił, to ja bym zabił sprawcę. Mam plany wobec swojej dziewczyny. Chciałbym się z nią związać na stałe. Wiem, że muszę odsiedzieć, ale ona poczeka”. Do Adama nie dociera, że gdy wyjdzie na wolność, jego dziewczyna będzie dojrzałą kobietą.

W ocenie **biegłych psychiatrów:** „Oskarżeni nie mają poczucia powagi sprawy i sytuacji, w jakiej się znajdują. Są jednak sprawni intelektualnie i nie ma podstaw do kwestionowania ich poczytalności. Wykazują natomiast niedojrzałość emocjonalną, cechuje ich chęć zaimponowania kolegom, oczekują szybkich sukcesów bez wkładu pracy. Ich postawa źle rokuje na przyszłość”.

Dziewczyna Adama widziała go w zupełnie innym świetle. „Był spokojny z natury. Wydawało mi się, że kto jak kto, ale on by czegoś takiego nie zrobił. Poinformował mnie, że kogoś zabił, śmiał się. Ja mu nie uwierzyłam”.

Oskarżeni zostali skazani za zabójstwo kwalifikowane. Aktualnie **art. 148 § 2 kk** przewiduje:

Kto zabija człowieka:

- 1. ze szczególnym okrucieństwem,*
 - 2. w związku z wzięciem zakładnika, zgwałceniem albo rozbojem,*
 - 3. w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie,*
 - 4. z użyciem materiałów wybuchowych,*
- podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 12, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności.*

Zbrodnie oskarżonych była szczególnie okrutna, motywów jej popełnienia lub raczej ich brak – przerażają.

Adam i Maciek „wygrali zakład”, ale przegrali życie. Wymierzona kara 25 lat pozbawienia wolności to więcej niż dotychczas przeżyli. Przed surowszą odpowiedzialnością chronił ich **art. 54 § 2 kk**:

Wobec sprawcy, który w czasie popełnienia przestępstwa nie ukończył 18 lat, nie orzeka się kary dożywotniego pozbawienia wolności.



Przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu powszechnemu

Sprawa zaczęła się od anonimowych telefonów. O godzinie trzeciej w nocy mieszkaniec bloku na osiedlu X powiadomił policję, że przy samochodach kręcą się trzej młodzi chłopcy. Podał ich rysopisy. W tym samym czasie inna osoba z tego osiedla powiadomiła straż pożarną, że na parkingu palą się samochody. Informator zauważył trzech oddalających się osobników. Opisał charakterystyczne cechy ubioru. Były zbieżne z danymi, które policja już miała.

Gdy strażacy gasili samochody, funkcjonariusze policji po cywilnemu penetrowali teren. Zauważyli przy kolejnych pojazdach opisaną trójkę młodych ludzi. Gdy nadjechał oznakowany radiowóz, chłopcy rzucili się do ucieczki. Jeden z nich rzucił zapalniczkę i zapaloną szmatę. Zostali zatrzymani w bezpośrednim pościgu. Stawiali opór.

Siedemnastolatkom postawiono zarzut z art. 163 § 1 pkt 1 kk:

Kto spowoduje zdarzenie, które zagraża życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach mające postać – między innymi – pożaru (...), podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

Nie jest konieczna efektywna szkoda, zdarzenie musi grozić niebezpieczeństwem dla dóbr wymienionych w przepisie. Przez określenie **pożar** rozumieć należy ogień o wielkim zasięgu, zagrażający ludziom bądź mieniu, np. pożar skupiska domów, lasu, torfowiska. Aby można było mówić o dokonaniu przestępstwa, musi ono realnie nastąpić.

Protokół oględzin miejsca zdarzenia ujawnił kilkanaście spalonych samochodów. **Biegły** w dziedzinie pożarnictwa ocenił, że do podpalenia doszło na skutek wrzucenia do samochodów, po uprzednim wybiciu szyb, zapalonych kawałków materiału nasączonych łatwopalnym płynem, np. do zapalniczek.

Oskarżeni nie przyznali się do winy. Zaprzeczyli, że uciekali, stawiali opór bądź rzucali jakiegokolwiek przedmioty. Nudzili się i wyszli do sklepu nocnego po piwo. W ich ocenie zostali zatrzymani przez pomyłkę.

Interweniujący policjant: „Zatrzymaliśmy sprawców w bezpośrednim pościgu, nie straciliśmy z nimi kontaktu wzrokowego. Mimo późnej pory wielu świadków podało dokładne rysopisy. Zgadzały się”.

Pokrzywdzony I: „Spalili mi dorobek całego mojego życia. Remontowałem samochód przez trzy lata. Mam niepełnosprawne dziecko. Nie miałem ubezpieczenia. Dla mnie to straszny cios”.

Pokrzywdzony II: „Samochód był moim narzędziem pracy. Co mam teraz zrobić? Oskarżeni przecież mi nie zapłacą. Powinno się ich zamknąć i zmusić do pracy, żeby naprawili to, co zniszczyli”.

Sprawcy zostali skazani na surowe kary pozbawienia wolności na podstawie **art. 164 § 1 kk**, który przewiduje:

Kto spowoduje bezpośrednio niebezpieczeństwo zdarzenia określonego w art. 163 § 1, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

Biegły ocenił, że dzięki natychmiastowej reakcji społeczności i bliskości straży pożarnej ogień nie rozprzestrzenił się, nie osiągnął zasięgu, o jakim mowa w art. 163 § 1 kk. Z uwagi jednak na to, że w pobliżu było dużo innych samochodów, pawilony handlowe, garaże oraz ze względu na niekorzystne okoliczności (późne zaalarmowanie, długi czas oczekiwania na straż pożarną), mogło zaistnieć zagrożenie dla mienia w wielkich rozmiarach. Nie można również wykluczyć, że mogło dojść do ofiar w ludziach, gdyby np. wybuchły zbiorniki z paliwem.

Trudno zrozumieć, co mogło skłonić młodych ludzi do popełnienia tak absurdu przestępstwa. Oskarżeni zostali więc poddani badaniom przez biegłych psychiatrów. Opinie były zbieżne: „Lekkomyślny, pochopny w działaniu, z obniżonym wglądem w motywy i skutki swego postępowania. Podatny na wpływy otoczenia”.

Takie oceny są charakterystyczne dla młodocianych sprawców. Nie usprawiedliwiają one jednak w najmniejszym stopniu czynów przestępczych, w szczególności godzących w bezpieczeństwo powszechne, gdzie może zginąć wiele osób, a straty są często nieodwracalne. Należy podkreślić, że za przestępstwo z art. 163 § 1 kk może odpowiadać już 15-letni sprawca. Karalne jest również nieumyślne działanie opisane w omawianych przepisach.



Wypadek komunikacyjny

Karolina pochodzi z dobrze sytuowanej rodziny, jest studentką czwartego roku modnej uczelni i fotomodelką, jeździ sportowym samochodem. Do dnia wypadku i zatrzymania przez policję uważała, że świat należy do niej. Jednodniowy pobyt w areszcie zweryfikował ten pogląd. Karolina już wie, że czasu nie da się cofnąć, a za błędy trzeba słono zapłacić.

Ten wieczór nie różnił się od innych. Kolejna impreza w pubie, alkohol i późny powrót do domu. Karolina odwoziła przyjaciółkę. Wypiła wprawdzie trzy drinki, ale czuła się świetnie. Gdy przejeżdżała obok stacji benzynowej, zdecydowała, że kupi miętową gumę do żucia na wypadek kontroli drogowej. Wykonała manewr zawracania. Źle jednak oceniła prędkość nadjeżdżającego z naprzeciwka pojazdu. Doszło do zderzenia.

Karolinie nic się nie stało, ale jej koleżankę zabrano do szpitala. Stwierdzono wstrząśnienie mózgu i pęknięty obojczyk, czyli obrażenia powodujące rozstrój zdrowia na czas powyżej 7 dni. Policjanci nie mieli wątpliwości, że Karolina piła. Badanie wykazało 1,14 promila alkoholu we krwi. Dziewczynie postawiono zarzut z **art. 177 § 1 kk** w związku z **art. 178 § 1 kk**, czyli spowodowanie wypadku komunikacyjnego w stanie nietrzeźwości.

Art. 177 § 1 kk

Kto naruszając, chociażby nieumyślnie, zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym, powoduje nieumyślnie wypadek, w którym inna osoba odniosła obrażenia ciała określone w art. 157 § 1 kk, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

Art. 178 § 1 kk przewiduje zaostrenie kary, gdy sprawca znajduje się w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego bądź zbiegnie z miejsca zdarzenia.

Sprawcą może być każdy uczestnik ruchu drogowego, wodnego lub powietrznego (kierowca, pieszy, rowerzysta).

Zasady bezpieczeństwa to reguły określające porządek poruszania się po szlakach komunikacyjnych, np. bezpieczna prędkość, odpowiednie kwalifikacje do uczestnictwa w ruchu potwierdzone dokumentem itp.

Naruszenie zasad bezpieczeństwa może nastąpić zarówno umyślnie, jak i nieumyślnie. Sprawca nie ma natomiast zamiaru spowodowania u innej osoby

skutków określonych w art. 157 § 1 kk, czyli naruszenia czynności narządów ciała lub rozstroju zdrowia na czas powyżej 7 dni. Naruszeniem zasad bezpieczeństwa będzie np. prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości, zmęczenia, określonej choroby, np. padaczki.

Przestępstwo ścigane jest z oskarżenia publicznego. Jeżeli pokrzywdzonym jest wyłącznie osoba najbliższa, ściganie następuje na jej wniosek.

Stan nietrzeźwości występuje wówczas, gdy zawartość alkoholu we krwi przekracza 0,5 promila lub też zawartość alkoholu w 1 dm³ wydychanego powietrza przekracza 0,25 mg.

Karolina przed sądem występuje bez obrońcy. „Przyznaję się do wszystkiego. Nie zdawałam sobie sprawy, że dojdzie do wypadku, że skrzywdzę przyjaciółkę i że zostanę zatrzymana w areszcie. Mam nauczkę do końca życia. Proszę orzec zakaz prowadzenia pojazdów, ale nie mogę być osobą karaną. Podpisałam umowę o pracę z angielską firmą. Ta sprawa złamie mi karierę”.

Karolina została skazana na karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania. Sąd orzekł również zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres lat 3, nawiązkę na rzecz instytucji świadczącej pomoc osobom poszkodowanym w wypadkach komunikacyjnych i podanie wyroku do publicznej wiadomości.

Należy dodać, że nawet gdyby Karolina nie spowodowała wypadku, to samo prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości stanowi przestępstwo zagrożone m.in. karą pozbawienia wolności do lat 2.



Przestępstwo przeciwko porządkowi publicznemu – znieważenie lub ograbienie miejsca spoczynku zmarłego

„Hieny cmentarne” – tak świadkowie mówią o trzech osiemnastolatkach oskarżonych o okradanie grobów. Zanim zostali aresztowani, przez dwa miesiące ograbiali cmentarze. Spowodowali szkody o łącznej wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Do ich zatrzymania doszło, gdy – przekonani o własnej bezkarności – zanieśli do punktu skupu metali kolorowych dużą ilość mosiężnych elementów wykończeniowych nagrobków. Właścicielka skupu od razu zorientowała się, skąd pochodzi towar. Kazała chłopcom go posegregować, a sama powiadomiła policję. Nastolatkom postawiono zarzut z art. 262 § 2 kk.

- §1. Kto znieważa zwłoki, prochy ludzkie lub miejsce spoczynku zmarłego, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.*
- §2. Kto ograbia zwłoki, grób lub inne miejsce spoczynku zmarłego, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.*

Przedmiotem ochrony jest cześć, szacunek i spokój należny zmarłym i miejscu ich wiecznego spoczynku.

Znieważenie to takie działanie, które, według zdeterminowanych kultowo i powszechnie przyjętych ocen, uwłacza czci lub pamięci osób i miejsc. Przykładem znieważenia są następujące działania: wyrzucenie zwłok lub prochów z trumny bądź urny na posadzkę albo na ziemię, bezprawne wyjmowanie z grobu, grobowca lub innego miejsca ich stałego przechowywania, załatwianie potrzeb fizjologicznych, rozburzanie miejsca pochówku, niszczenie wzniesionych na grobie lub obok niego rzeźb, pomników czy ozdób, umieszczanie obraźliwych napisów, zaśmiecanie, deptanie.

Ograbianie znaczy tyle co okradanie, a więc przywłaszczenie sobie jakichkolwiek przedmiotów znajdujących się przy zmarłym i dla niego przeznaczonych lub fragmentów jego ciała (kosztowności, ubranie, fragmenty szkieletu). Dotyczy to również samego miejsca spoczynku (kradzież kwiatów, rzeźb, elementów metalowych, zniczy, nagrobka).

Miejsce spoczynku zmarłego to nie tylko cmentarz, ale również grób, grobowiec w kościele, w krypcie, a nawet na terenie prywatnej posiadłości.

Przestępstwo to jest ścigane z oskarżenia publicznego.

Po ogłoszeniu w prasie, że zatrzymano sprawców kradzieży cmentarnych i odzyskano część łupów, zgłosiło się kilkudziesięciu pokrzywdzonych. Niektórzy rozpoznali zrabowane z grobów przedmioty, w większości zniszczone. Osoby te, zeznając przed sądem wyrażały zdziwienie, że dla kilku złotych czy dla zabawy można komuś wyrządzić taką krzywdę.

Pokrzywdzony I: „Grób żony jest dla mnie świętością. Kiedy zobaczyłem zniszczenia, zasłabłem. Wyrwali dwa wazony tak, że aż płyta pękła. Mogli je odkręcić, ale na złom to szkoda im było fatygi. W komendzie dwóch policjantów musiało mnie trzymać, bo jak zobaczyłem oskarżonych, to chciałem im przyłożyć”.

Pokrzywdzony II: „Grób ojca jest dla nas świętością. Oskarżeni wyrwali moją różę, którą sprowadziłem z Włoch, zniszczyli grawerowane znicze. To była sprawa bardzo emocjonalna dla mojej mamy. Tak zapłakanej nigdy jej jeszcze nie widziałem”.

Oskarżeni przyznali się do winy, ale obojętnie słuchali zeznań pokrzywdzonych. „Potrzebne nam były pieniądze na marihuanę. Dowiedzieliśmy się, że w punkcie skupu złomu mosiądz jest drogi – 3,40 zł za kilogram – i chcieliśmy to wykorzystać. Na cmentarze chodziliśmy w nocy. Do wrywania ozdób używaliśmy łomu. Pojedyncze rzeczy sprzedawaliśmy w różnych punktach, ale z tego były marne pieniądze. Dlatego zrobiliśmy obchód po wszystkich cmentarzach. Zebrało się sporo złomu. Zbyt szybko chcieliśmy go sprzedać i dlatego wpadliśmy”.

Sąd nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących. Mimo młodego wieku oskarżeni są zdemoralizowani, nie uznają żadnych autorytetów, nie wyrażają skruchy. Jako nieletni wielokrotnie wchodzili w konflikt z prawem. Zapadły surowe wyroki. Oby były przestrogą dla innych „hien cmentarnych”.



Przestępstwo przeciwko wymiarowi sprawiedliwości – zmuszanie świadka do zmiany zeznań

Ostatnio gwałtownie wzrosła liczba czynów polegających na zmuszaniu świadków do zmiany bądź odwołania zeznań. Coraz więcej sprawców takich zachowań staje przed sądem pod zarzutem z **art. 245 kk.**

Kto używa przemocy lub groźby bezprawnej w celu wywarcia wpływu na świadka, biegłego, tłumacza, oskarżyciela albo oskarżonego lub w związku z tym narusza jego nietykalność cielesną, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

Zachowanie sprawcy jest karalne niezależnie od tego, czy dana osoba uległa naciskom.

Użycie przemocy oznacza użycie siły fizycznej.

Naruszenie nietykalności cielesnej może być samoistnym czynem (art. 217 § 1 kk) i oznacza takie zachowania, jak uderzenie, popchnięcie, ciągnięcie za włosy, przytrzymywanie, które nie powodują jednak rozstroju zdrowia.

Groźba bezprawna – to najczęściej groźba popełnienia przestępstwa na szkodę pokrzywdzonego lub osoby mu bliskiej. Groźba może być wyrażona ustnie, na piśmie, ale także za pomocą gestu, na przykład symbolizującego poderżnięcie gardła.

Wywieranie wpływu to takie oddziaływanie, którego celem jest, aby pokrzywdzony zachował się w sposób pożądaný przez sprawcę.

Przestępstwo jest ścigane z urzędu, co oznacza, że prokurator wszczyna postępowanie niezależnie od woli pokrzywdzonego.

Tak też stało się w tej sprawie. Na ławie oskarżonych zasiadają: Jan S., 40-letni mężczyzna, w drogim garniturze, ze złotym sygnetem na palcu i 17-letnia licealistka Aneta K. Odpowiadają za zmuszenie Pawła D. do odwołania zeznań obciążających kolegę Jana S.

Historia jest krótka. Paweł D. miał 16 lat, gdy zaczął rozprowadzać w szkole narkotyki. Dostawał je od „Szefa”. Po kilku miesiącach chciał przestać, ale „Szef” go „zdiscyplinował”. Przy pomocy pałki wytłumaczył, że nie ma od-

wrotu. Chłopak znalazł się w szpitalu. Lekarz powiadomił policję. Kiedy okazało się, że wersja o upadku z roweru nikogo nie przekonała, Paweł D. ujawnił, kto go pobił.

„SzeF” znalazł się w areszcie. Jego kolega, a nasz oskarżony – Jan S. postanowił przyjść „SzeFowi” z pomocą. Odnalazł koleżankę pokrzywdzonego i pokierował jej działaniami. Miała odnaleźć ukrywającego się Pawła D. i zmusić go do odwołania zeznań obciążających „SzeFa”. Aneta K. wywiązała się z zadania. Po zatrzymaniu przez policję ujawniła jednak, kto kierował akcją „odwołania zeznań”. Miała przy sobie wizytówkę Jana S.

„Ja Pawłowi nie groziłam. Znalazłam go i przekazałam, że musi odwołać zeznania, jeśli chce żyć. Zorientowałam się, że wie, kim jest Jan S. Było widać, że bardzo się go bał. Zgodziłam się pomóc oskarżonemu, ponieważ byłam w strasznym stanie – nie miałam pieniędzy na amfę. Jan S. mi pomógł.”

Paweł D.: „Aneta przeszukała mnie, czy nie mam magnetofonu. Powiedziała, że szukają mnie chłopcy z miasta. Przekazała, że Jan S. wywiezie mnie do lasu i odstrzeli. Pod wpływem strachu odwołałem wszystko. Prawdziwe są jednak moje wcześniejsze zeznania”.

Jan S. uśmiecha się ironicznie: „To jakaś bzdura. Nie znam tego pana ani oskarżonej. Mogła znaleźć moją wizytówkę. Jestem uczciwym obywatelem”. Składa poręczenie podpisane przez kilkunastu poważanych obywateli.

Sąd nie dał mu wiary. Został skazany na trzy lata pozbawienia wolności. Mimo że nawet nie widział pokrzywdzonego, dowody bezspornie wykazały, że kierował przestępstwem.

Anecie K. sąd warunkowo zawiesił wykonanie kary. Przeżyła załamanie nerwowe, próbowała w areszcie popełnić samobójstwo. Wyraziła skruchę, chociaż chyba nie do końca rozumie, że zmuszanie świadka do zmiany zeznań to bardzo poważne przestępstwo. Projekty zmian w kodeksie karnym przewidują znaczne zaostrzenie odpowiedzialności za tego rodzaju czyny.



Poplecznictwo

Karol, Paweł i Piotr – studenci jednej z łódzkich uczelni – przyjaźnili się od czasów szkoły średniej. Często razem spędzali wolny czas. Teraz również razem zasiadają na ławie oskarżonych. Karol R. odpowiada za zabójstwo, natomiast jego przyjaciele za udzielanie mu pomocy w ukrywaniu się przed wymiarem sprawiedliwości. Paweł i Piotr dostarczali Karolowi pieniądze, ubranie i żywność. Nie powiadomili organów ścigania o miejscu ukrywania się kolegi.

Postępowanie takie nazywamy poplecznictwem uregulowanym w art. 239 kk.

§1. Kto utrudnia lub udaremnia postępowanie karne, pomagając sprawcy przestępstwa uniknąć odpowiedzialności karnej, w szczególności kto sprawcę ukrywa, zaciera ślady przestępstwa albo odbywa za skazaniego karę, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

§2. Nie podlega karze sprawca, który ukrywa osobę najbliższą.

Przedmiotem ochrony jest prawidłowe działanie wymiaru sprawiedliwości, dbałość o to, aby każde przestępstwo zostało ujawnione, a jego sprawca ukarany.

Utrudnianie i udaremnianie postępowania karnego oznacza każdą pomoc dla sprawcy w celu uniknięcia przez niego odpowiedzialności.

Ukrywanie – fizyczne ukrycie sprawcy i pomoc w tym zakresie.

Zacieranie śladów oznacza usuwanie, zniekształcanie wszelkich znaków lub przedmiotów, które by mogły służyć do ujawnienia przestępstwa, np. usunięcie pozostawionego przez sprawcę odcisku palca na szybie.

Postępowanie karne w rozumieniu art. 239 kk obejmuje postępowanie zarówno przygotowawcze, jak i sądowe, aż do wykonania kary.

Sprawca przestępstwa poplecznictwa musi mieć świadomość, że osoba, której pomaga, popełniła przestępstwo. Świadomość nie musi mieć charakteru pewności, wystarczy przewidywanie, że danej osobie grozi odpowiedzialność karna.

Osoba najbliższa w rozumieniu prawa karnego to przede wszystkim małżonek, dzieci, rodzice, dziadkowie, rodzeństwo, osoba przysposobiona, a także osoba pozostająca we wspólnym pożyciu (konkubent).

Paweł i Piotr mieli świadomość, że ich kolega popełnił zbrodnię zabójstwa, ponieważ sam im to wyjawiał. Uczucie przyjaźni zadecydowało jednak o tym, że postanowili udzielić mu pomocy.

Paweł: „Jestem osobą nieśmiałą. Piotr i Karol to jedyni moi przyjaciele. Fakt, że Karol popełnił przestępstwo i ukrywał się przed policją był dla mnie szokiem. Nie mogłem przyjąć tego do wiadomości. Nie zastanawiałem się realnie nad konsekwencjami pomagania Karolowi. Wyczuwałem u niego samotność i potrzebę kontaktu z przyjaciółmi. Żałuję, że utrudniałem postępowanie, ale wówczas ważniejsza była dla mnie przyjaźń”.

Piotr: „Nie powiedziałem nikomu, gdzie ukrywa się Karol, nie chciałem donosić na przyjaciela. Ponadto on groził, że popełni samobójstwo, jak zostanie złapany. Nie chcieliśmy mieć jego śmierci na sumieniu i dlatego zawoziliśmy mu żywność, ubrania i pieniądze”.

Udzielanie pomocy w uniknięciu odpowiedzialności karnej osobie poszukiwanej w związku z zarzutem zabójstwa wymaga szczególnego napiętnowania i z reguły jest surowo karane. Tylko przyznanie się do winy, szczerza skrucha i przyjaźń, którą kierowali się Piotr i Paweł uchroniły ich przed bezwzględną karą pozbawienia wolności. Sąd dał im szansę i karę 2 lat warunkowo zawiesił.



Czynna napaść

W dniu 8 marca funkcjonariusze pełniący służbę patrolową zauważyli postawnego mężczyznę bijącego młodą kobietę. Ciosy padały szybko. Dziewczyna skuliła się zasłaniając twarz. Obok leżały połamane róże.

Policjanci wybiegli z radiowozu. St. sierż. Piotr K. krzyknął: „Stój! Policja!” Mężczyzna zaklął, wyciągnął z kieszeni spodni nóż i zaatakował policjanta. Piotr K. uchylił się w ostatniej chwili. Ostrze przecięło rękaw kurtki. Gdy policjant wyciągnął służbową broń, napastnik odrzucił nóż i zaczął uciekać. Po chwili został zatrzymany i obezwładniony.

Był to 19-letni Marek K. Miał 3,2 promila alkoholu we krwi. Pobita dziewczyna, Ewa Z., była jego narzeczoną. Została odwieziona do szpitala. Sąd zastosował wobec Marka K. areszt. Postawiono mu m.in. zarzut czynnej napaści na funkcjonariusza policji uregulowany w art. 223 kk.

§1. Kto, działając wspólnie i w porozumieniu z inną osobą lub używając broni palnej, noża lub innego podobnie niebezpiecznego przedmiotu albo środka obezwładniającego, dopuszcza się czynnej napaści na funkcjonariusza publicznego lub osobę do pomocy mu przybraną podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

§2. Jeżeli w wyniku czynnej napaści nastąpił skutek w postaci ciężkiego uszczerbku na zdrowiu funkcjonariusza publicznego lub osoby do pomocy mu przybranej, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12.

Czynna napaść – to wszelkie działanie podjęte w celu wyrządzenia krzywdy fizycznej, choćby cel ten nie został osiągnięty.

Wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami – współsprawców musi być co najmniej trzech.

Używa – wymienione przedmioty mają służyć do realizacji czynnej napaści, nie wystarczy więc demonstrowanie, np. noża, w celu zastraszenia funkcjonariusza.

Funkcjonariusz publiczny – określony jest w art. 115 § 13 kk i jest to między innymi Prezydent RP, poseł, sędzia, komornik, osoba pełniąca kierownicze stanowisko w instytucji państwowej, funkcjonariusz organu powołanego do ochrony bezpieczeństwa publicznego.

Osoba przybrana do pomocy – każdy, kto został do tego wyznaczony, ale również osoba, która samorzutnie pomaga, np. policjantowi w wykonywaniu jego obowiązków.

Podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych:

- „**podczas**” – to znaczy w czasie i w miejscu wykonywania obowiązków przez funkcjonariusza;
- „**w związku**” – wykonywana przez funkcjonariusza czynność, mieszcząca się w ramach obowiązków służbowych, jest motywem działania sprawcy.

Po rocznym pobycie w areszcie **Marek K.** stanął przed sądem. „Ten zarzut to bzdura. Miałem drobną sprzeczkę z dziewczyną. Policjant wtrącił się niepotrzebnie, nic jej nie zrobiłem. Żadnego noża nie miałem”.

Sędzia ujawnia obdukcję lekarską Ewy Z.: „złamany nos, pęknięty łuk brwiowy, liczne zasinienia”.

Prokurator pyta: „Czy oskarżony te obrażenia traktuje jako drobną sprzeczkę?”.

Marek K. nie wytrzymuje: „Należało jej się, mogła się nie stawiać”.

Ewa Z., której jeszcze po roku żal oskarżonego: „Kochałam go. Liczyłam na to, że się zmieni. Wtedy zdenerwowałam go. Miałam pretensje o to, że nawet w Dzień Kobiet jest pijany. Dlatego mnie pobił”. Przyznaje, że Marek K. zawsze chodził z nożem. „Mówił, że dla obrony, ale to jego wszyscy się bali”.

Policjant Piotr K.: „Nic w tym dziwnego. Oskarżony ma ponad 190 cm wzrostu. Był bardzo agresywny. Mimo że był pijany, nóż wyciągnął błyskawicznie. Cudem uniknąłem ciosu. Dziewczyna natomiast wyglądała strasznie. Cała zakrwawiona, a wcześniej dał jej różę. Wierzyć się nie chce”.

W najbliższej okolicy Marek K. znany jest jako osoba zakłócająca spokój, utrzymująca kontakty z elementem przestępczym. Mimo że st. sierż. Piotr K. nie odniósł żadnych obrażeń, oskarżony został skazany na 4 lata pozbawienia wolności. Napaść na policjanta, który stara się nieść pomoc krzywdzonej osobie, zasługuje na największe potępienie, uzasadniał sędzia.



Przemoc w rodzinie a rola sąsiadów

Nastoletni sprawcy zamordowali niewiele starszego od siebie mężczyznę. Na ciele ofiary było ponad sto ran kłutych. W innej sprawie młoda dziewczyna podała cegłę swemu chłopakowi, aby dobił niewinnego człowieka.

Nie ma racjonalnego wytłumaczenia dla takiego okrucieństwa. Trudno uwierzyć, że „takie dzieci” wychowały się wśród nas. Młodociani sprawcy poddawani są więc badaniom psychiatrycznym. Okazuje się najczęściej, że nie są chorzy psychicznie i nie zdradzają cech niedorozwoju umysłowego. Cechuje ich natomiast osobowość nieprawidłowa, dysocjalna, aspołeczna, zanik uczuć wyższych.

Przyczyną są najczęściej zaniedbania środowiskowe. Kryje się za tym wiecznie pijany ojciec, zastraszona matka, interwencje policji, skrzętnie ukrywane ślady pobicia, uczucie wstydu i osamotnienia. Później są kłopoty w szkole, ucieczki z domu i konflikty z prawem, zbrodnia.

A teraz zupełnie inna sprawa. Zabójstwo tzw. „kuchenne”. Pijany sprawca zamordował żonę. Wcześniej znęcał się nad nią przez dziesięć lat. Bił, poniżał, groził zabójstwem. Wszystko to działo się w obecności kilkorga dzieci, w wieku od 6 do 14 lat. Do akt załączono ich opinie psychologiczne: „Wychowywane od urodzenia w stresie, nie odróżniają dobra od zła, są zamknięte w sobie, a jednocześnie agresywne, wulgarne i wybuchowe albo apatyczne. Nie potrafią odpowiedzieć na pytanie: jakie cechy powinien mieć dobry człowiek?”.

Takie opinie są charakterystyczne dla dzieci krzywdzonych. Powtarzające się urazy – szczególnie w pierwszych latach życia – prowadzą do wydzielania w nadmiarze hormonów stresowych. Niszczą one delikatną tkankę mózgu, szczególnie tę część, która odpowiada za emocje i intelekt. Następstwa są bardzo poważne i istotne dla rozwoju całego społeczeństwa. Osoby, wobec których stosowano przemoc w dzieciństwie, częściej powtarzają takie zachowania nie tylko w stosunku do własnego potomstwa, ale również w relacjach społecznych.

Rocznie policja przeprowadza kilkaset tysięcy interwencji dotyczących przemocy w rodzinie. To przerażająca statystyka, jeżeli uzmysłowimy sobie, że ofiarą najdotkliwiej doświadczoną w takich sprawach jest zawsze dziecko. Jeżeli w porę nie uzyska naszej pomocy, łatwo może dołączyć do grona młodzieży „trudnej”, popełniającej coraz poważniejsze przestępstwa.

Jeżeli chcemy żyć bezpiecznie, to czas uznać, że przemoc w rodzinie nie jest wstydliwym problemem dwojga ludzi, ale rzeczywistym problemem społecznym, z którym wszyscy musimy walczyć. Przemoc, agresja, awantury, płacz

dzieci, sińce na twarzach ofiar – to widać i słyszać. Ważne, abyśmy w takich sytuacjach potrafili i chcieli odpowiednio zareagować. Najbliżej są sąsiedzi i często to od nich zależy, czy zostanie przerwane pasmo przemocy. Ofiara bywa tak zastraszona, że sama nie ma odwagi walczyć o swoje prawa.

W sprawach dotyczących rodziny praktyka wykazuje, że świadkowie nawet dramatycznych wydarzeń nie wykazują się obywatelską postawą. Nawet jeżeli zgłoszą policji awanturę za ścianą, to zaraz zastrzegają, że nie złożą zeznań, bo nie chcą się wtrącać w nie swoje sprawy.

Taka postawa doprowadziła już do wielu tragedii. Sprawcy przemocy czują się coraz bardziej bezkarni, a ich ofiary coraz bardziej bezbronne. Odmawiają składania zeznań, ponieważ się boją. Brakuje wówczas dowodów, nie ma sprawy, ale przecież problem pozostał. To ważne, abyśmy przerwali to błędne koło. Jeżeli nie reagujemy na krzywdzenie innych, stajemy się współwinni.

Przypomnijmy, jakie obowiązki ciążyą na nas, gdy dowiemy się o przemoc w rodzinie:

- Mamy społeczny obowiązek powiadomić o tym policję. Posiada ona obecnie wiele możliwości, które mogą uzdrowić panującą w rodzinie sytuację bez konieczności interwencji sądu (np. rozmowy profilaktyczne ze sprawcą, terapeutyczne z ofiarą).
- Jeżeli sprawca przemocy jest niepoprawny, zachodzi konieczność przedstawienia mu zarzutów. Na każdym obywatelu wezwanym w charakterze świadka ciąży obowiązek stawiennictwa i złożenia zeznań (art. 177 § 1 Kodeksu postępowania karnego – kpk).

Obowiązek ten oznacza, że nie wolno zeznawać nieprawdy, ale również zatajać prawdy. Świadcowi, który o tym zapomina, grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności (art. 233 § 1 kk).

Jednak nie odpowiedzialność karna jest najważniejsza. Znacznie trudniej żyć z myślą, że mogliśmy coś zrobić, zanim z krzywdzonego przez lata dziecka wyrósł krzywdziciel innych czy zanim bita kobieta zginęła od ciosu zadanego nożem przez żyjącego w poczuciu bezkarności męża. Dlatego nie włączajmy głośniej telewizora, gdy słyszymy wołanie o pomoc czy płacz bitego dziecka za ścianą. Miejmy cywilną odwagę złożyć zeznania, gdy tego wymaga interes ofiary przemocy w rodzinie. Będzie to nasz obywatelski wkład w zahamowanie przestępczości. Pamiętajmy o tym, że przemoc „rodzi” przemoc.



Przemoc w rodzinie. Zabójczyni czy ofiara?

Anna K., matka niepełnosprawnego dziecka, została aresztowana za zabicie męża. Trzykrotnie ugodziła go nożem. Zmarł w wyniku utraty krwi.

Zanim do tego doszło Anna K. była jedynaczką wychowaną w życzliwej, rodzinnej atmosferze. Wyszła za mąż, mając 18 lat. Mąż czasami pił alkohol, ale Anna wierzyła, że to się zmieni, gdy na świat przyjdzie dziecko. Pomyliła się. Gdy była w szóstym miesiącu ciąży mąż pobił ją po raz pierwszy. Nie powiedziała o tym nawet rodzicom. Dziecko urodziło się przedwcześnie, wymagało stałej opieki. Wówczas awantury się nasiliły. Mąż coraz częściej wracał do domu pijany.

„Żądał, żebym oddała córeczkę do domu opieki. Denerwował się, gdy mała płakała. Szarpał mnie wówczas i ciągnął za włosy, uderzał o ścianę. Nie wzywałam policji, bo by mnie zabił. Myślałam o rozwodzie, ale bałam się, że nie dam sobie sama rady. Ponadto wierzyłam, że mąż się zmieni. Nie przeciwstawiałam się mężowi ze względu na dziecko. Chciałam, żeby miało ojca, żeby był spokój, ale w środku wszystko się we mnie trzęsło, miałam kluchę w gardle, czułam, że stanie się coś złego. W dniu zdarzenia mąż wrócił pijany, szarpał mnie i krzyczał: „Dzisiaj cię, szmato, zabiję!”. Uderzał moją głowę o szafki. Nie pamiętam, kiedy złapałam nóż i uderzyłam. Zobaczyłam krew, płakałam. Nie chciałam go przecież zabić.”

Biegli psychiatrzy uznali, że oskarżona działała w stanie silnego wzburzenia emocjonalnego. Zbyt długo tłumiła w sobie negatywne napięcia, co doprowadziło do wystąpienia gwałtownej reakcji agresywnej.

Po zebraniu informacji na temat przemocy fizycznej i psychicznej stosowanej przez pokrzywdzonego wobec żony, oskarżoną zwolniono z aresztu. Została skazana na karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem. Ucieszyła się, że może spokojnie wychowywać chore dziecko. Jak sama powiedziała, największą karą dla niej jest życie ze świadomością, że zabiła człowieka.

Co możesz zrobić, aby zapobiec takiej sytuacji?

- Masz prawo złożyć na policji lub w prokuraturze wniosek o wszczęcie postępowania karnego wobec osoby, która cię krzywdzi.
- Musisz pamiętać, że sprawca przemocy wobec osób bliskich, gdy czuje się bezkarny, będzie dalej stosował przemoc, bez względu na składane obietnice.

- Jeżeli obawiasz się, że twój kontakt z policją może pogorszyć sytuację w domu, zgłoś się do jednej z organizacji niosących pomoc osobom krzywdzonym przez bliskich.

Na terenie każdego miasta działa kilka instytucji, które pomagają odbudować życie osobom krzywdzonym. Bezpłatnych porad udzielają tam:

1. Pracownik socjalny – pomaga kobiecie znaleźć najlepszy sposób ochrony przed przemocą, zarówno u boku agresywnego partnera, jak i w przypadku opuszczenia go.
2. Psycholog – prowadzi terapię, uczy wiary w siebie, uzmysławia, że każdy ma prawo do życia bez przemocy. Przekonuje, że agresja ma szczególnie niekorzystny wpływ na rozwój dzieci.
3. Prokurator – informuje, że zachowania partnera mają charakter przestępczy; uczy, jak zbierać dowody przeciwko sprawcy, jakie prawa przysługują ofierze.
4. Policjant – informuje, jak wezwać policję na interwencję oraz jakiej pomocy może spodziewać się ofiara przemocy; prosi, aby nie wycofywała się z procesu i uwierzyła w obiektywność organów ścigania.
5. Lekarz medycyny sądowej – zapewnia bezpłatną obdukcję.
6. Prawnik – zabezpiecza poradnictwo i pisanie pozwów w sprawach rozwodowych, alimentacyjnych, separacji i innych sprawach rodzinnych. Może występować z ofiarą w procesie jako przedstawiciel organizacji społecznej.

Ważne jest, aby ofiara przemocy w rodzinie nie zamykała się w swoim bólu. Aby uwierzyła, że wokół niej są ludzie, którzy chcą i potrafią udzielić profesjonalnej pomocy.



Dzień Ofiar Przestępstw

Od 1988 r. w państwach członkowskich Rady Europy oraz Unii Europejskiej 22 lutego jest ustanowiony Dniem Ofiar Przestępstw. W Polsce ustawa o oficjalnym ustanowieniu tego dnia weszła w życie w 2003 r.

Idea ta została podjęta po to, by przypominać wszystkim o ludziach cierpiących nie tylko na skutek przestępstw, ale również z powodu lekceważenia ich przez społeczeństwo, organy ścigania i wymiar sprawiedliwości. Raz w roku, przez cały tydzień, w całej Polsce prokuratorzy, sędziowie, adwokaci udzielają informacji o uprawnieniach ofiar przestępstw. Przypomnijmy najważniejsze z nich zawarte w Polskiej Karcie Praw Ofiary:

- Ofiarą w rozumieniu Karty jest osoba fizyczna, której dobro prawem chronione zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone przez przestępstwo, a także jej najbliżsi.
- Ofiara ma prawo do traktowania ze szczególną troską i powagą przez organy wymiaru sprawiedliwości i organy ścigania. Postępowanie w sprawie powinno być prowadzone tak, by uwzględniać interesy i stan ofiary. Jej przesłuchania winny być ograniczone do minimum, prowadzone w sposób kulturalny, wolne od opóźnień, odwołań i zmuszania do wielokrotnego przeżywania na nowo tragedii, jakiej doświadczyła.
- Ofiara ma prawo do bezpieczeństwa osobistego, a obowiązkiem policji i prokuratury jest jej to bezpieczeństwo zapewnić. Policja ma prawo zatrzymać osoby stwarzające bezpośrednie zagrożenie dla życia, zdrowia lub mienia ofiary lub jej bliskich. Osoby dotknięte bezczynnością organów ścigania powinny szukać pomocy bezpośrednio u zwierzchników policji lub prokuratora.
- Jeżeli ofiara obawia się sprawcy, ma prawo domagać się zastrzeżenia danych dotyczących jej miejsca zamieszkania do wyłącznej wiadomości prokuratora lub sądu. Pisma procesowe doręcza się wówczas na wskazany przez pokrzywdzonego adres. Ochrona jednak w tym przypadku jest niepełna. Ofiara bowiem ma obowiązek występowania osobiście, np. w sądzie. Tajemnicą objęty jest tylko jej adres. Może jednak poprosić o przesłuchanie pod nieobecność oskarżonego.
- Ofiara ma prawo do zachowania anonimowości w sprawozdaniach prasowych, telewizyjnych, w internecie i w innych mediach, dotyczących jej sprawy. Dane personalne ofiary i jej wizerunek można opublikować tylko za jej zgodą.

- Właściwe organy państwowe są zobowiązane do przyjęcia każdego zawiadomienia o przestępstwie zgłoszonym przez ofiarę i podjęcia odpowiedniej interwencji. Ofiara zgłaszająca czyn przestępczy, zwłaszcza ofiara przemocy lub przestępstw seksualnych i przestępstw przeciwko rodzinie, powinna mieć możliwość kontaktu z osobą tej samej płci, odpowiednio przeszkoloną i świadomą procesów oraz stanu, w jakim zazwyczaj znajduje się ofiara. Przesłuchanie ofiary, którą jest dziecko, odbywa się w obecności psychologa. Od wezwanej w ramach interwencji policji ofiara ma prawo domagać się sporządzenia notatki służbowej na temat zajścia. Policjant ma również obowiązek przedstawić się, a ofiara ma prawo zażądać okazania legitymacji służbowej.
- W sprawach o przestępstwa ścigane z oskarżenia publicznego ofiara może działać jako strona w charakterze oskarżyciela posiłkowego – wystarczy, że wyrazi taką wolę.
- Ofiara ma prawo wystąpienia z powództwem cywilnym w celu dochodzenia roszczeń majątkowych.
- Ofiara ma prawo do rzetelnej, zrozumiałej dla niej informacji o przysługujących jej prawach i na temat toczącego się postępowania. Obecnie ofiary przestępstw podpisują w czasie pierwszego przesłuchania kartę praw ofiary. Warto zapoznać się z jej treścią i poprosić o wyjaśnienie niejasnych przepisów. Ofiara w postępowaniu przygotowawczym ma prawo przeglądać akta, sporządzać z nich odpisy, składać wnioski dowodowe oraz zażalenia.
- Ofiara ma prawo do mediacji i pojednania ze sprawcą. Ma prawo wystąpić z taką inicjatywą do sądu lub prokuratora.
- Ofiara ma prawo, na wniosek swój i oskarżonego, do porozumienia się ze sprawcą w kwestii naprawienia szkody lub zadośćuczynienia. W odróżnieniu od mediacji, decyzję w tej sprawie podejmuje sąd, biorąc pod uwagę możliwość warunkowego umorzenia postępowania, a sam proces porozumienia odbywa się bez obecności osób trzecich.
- Ofiara ma prawo do wyrównania przez sprawcę poniesionych szkód (czyli do restytucji). Wystarczy podczas przesłuchania wyrazić taką wolę. Należy przynieść na rozprawę dokumenty świadczące o poniesionych kosztach, co usprawni postępowanie.
- Ofiara przestępstwa ma obecnie prawo do uczestniczenia w rozprawie sądowej od samego początku. Oznacza to, że ofiara ma możliwość wysłuchania wyjaśnień sprawy, często skruchy i prośby o przebaczenie. Niejednokrotnie dochodzi wówczas do naprawienia szkody. Decyzja ofiary

o pojednaniu się ze sprawcą może wpłynąć z kolei na sposób ukarania oskarżonego. Ofiara tym samym zaczyna aktywnie uczestniczyć w procesie wymierzania sprawiedliwości, ale przede wszystkim zyskuje świadomość, że sprawiedliwość wymierzana jest w jej interesie.



Mediacja

Maciek ma 17 lat. Od dłuższego czasu nie lubił swojego sąsiada, starszego pana, którego denerwuje głośna muzyka i wulgarne zachowanie młodzieży. Sąsiad wielokrotnie interweniował u rodziców Maćka, aby zwrócili uwagę na używanie przez chłopca niecenzuralnych słów, picie piwa na ulicy i agresywne zachowanie. Rodzice, w ramach kary, zawiesili synowi wypłatę kieszonkowego. Nie przewidzieli, że następstwem będzie kradzież, przestępstwo zagrożone karą do 5 lat pozbawienia wolności.

Maciek nie ukrywa: „Chciałem się zemścić za te donosy, odkręciłem lusterko w samochodzie sąsiada i zabrałem mu rower, który zostawił na chwilę przed domem. Nie wiem, co mi strzeliło do głowy. Jak się wydało, to zaraz przeprosiłem tego pana i powiedziałem, że za wszystko zapłacę. Nie chciał ze mną rozmawiać. Był bardzo zdenerwowany”.

Prokurator zaproponował pokrzywdzonemu i oskarżonemu skierowanie sprawy do mediacji.

Mediacja to dobrowolne i poufne porozumienie się pokrzywdzonego ze sprawcą w obecności osoby bezstronnej i neutralnej – **mediatora**, w celu dojścia do ugody w kwestii zadośćuczynienia krzywdzie.

Instytucja ta uregulowana jest w **art. 23a kpk**.

- §1. Sąd, a w postępowaniu przygotowawczym prokurator, może z inicjatywy lub za zgodą pokrzywdzonego i oskarżonego, skierować sprawę do instytucji lub osoby godnej zaufania w celu przeprowadzenia postępowania mediacyjnego między pokrzywdzonym i oskarżonym.*
- §2. Postępowanie mediacyjne nie powinno trwać dłużej niż miesiąc, a jego okresu nie wlicza się do czasu trwania postępowania przygotowawczego.*
- §4. Instytucja lub osoba godna zaufania sporządza, po przeprowadzeniu postępowania mediacyjnego, sprawozdanie z jego przebiegu i wyników.*

Instytucja mediacji z wielkim trudem toruje sobie drogę w postępowaniu. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że wszelkie problemy rozstrzyga sąd, stąd nie doceniamy korzyści, jakie niesie z sobą wcześniejsze, ugodowe załatwienie sprawy między sprawcą a pokrzywdzonym.

Co daje mediacja?

- Zapewnia pokrzywdzonemu szybsze i bardziej realne zadośćuczynienie krzywdzie.
- Zmniejsza, w perspektywie przyszłości, lęk przed przestępczością.
- Pozwala na odreagowanie emocji. Pokrzywdzony uzyskuje komfort wynikający z przebaczenia. Oskarżony ma szansę przeproszenia, zadośćuczynienia i zrozumienia wyrządzonej krzywdy.
- Zamienia walkę między stronami na działanie w celu rozwiązania wspólnego problemu.
- Odciąża prokuraturę i sądy od żmudnego postępowania w sprawach mniejszej wagi i pozwala zająć się poważniejszymi.
- Pozwala na oszczędności finansowe i organizacyjne.
- Zgoda stron może być przekazana ustnie do protokołu lub na piśmie.

Jak przebiega mediacja?

Po otrzymaniu sprawy do mediacji, mediator przeprowadza indywidualne rozmowy ze sprawcą i z pokrzywdzonym. Jeżeli strony wyrażają zgodę, ustala się termin spotkania „twarzą w twarz”.

Spotkanie odbywa się w neutralnym, dogodnym miejscu. Mediator ułatwia rozmowę, czuwając, aby nie przeważały interesy tylko jednej ze stron. Sam pozostaje neutralny. Jeśli dochodzi do ugody, jej pisemną kopię otrzymuje prokurator lub sąd. Dokument ten może mieć istotne znaczenie dla dalszego przebiegu sprawy.

W naszej sprawie pokrzywdzony nie bardzo wierzył w skrucę Maćka, który przez całe lata dawał mu się we znaki. Przyjął jednak propozycję prokuratora, aby skierować sprawę do mediacji. Wynik był pomyślny. Między stronami doszło do pojednania.

Maciek dowiedział się, że starszy pan był nauczycielem. Jego ulubiony uczeń „wpadł” w złe towarzystwo i teraz siedzi w więzieniu. Pokrzywdzony stara się zatem reagować, gdy widzi, że młody człowiek może zejść na „złą drogę”.

Maciek już wie, co to znaczy. Teraz chciałby cofnąć czas. Chciałby też zmienić swoje zachowanie. Naprawił wyrządzoną szkodę: przykręcił lusterko, odkupił rower, umył samochód sąsiada i zobowiązał się pomalować jego płot.

Starszy pan jest również zadowolony. „To miło słyszeć: »Dzień dobry«, gdy wychodzi się z domu. Ponadto mam nadzieję, że temu chłopakowi nie grozi los mojego ucznia. Bolesna nauczka przyszła w porę”.

Ponieważ pokrzywdzony pojednał się ze sprawcą, a Maciek naprawił szkodę, prokurator na podstawie art. 336 kpk wystąpił do sądu z wnioskiem o warunkowe umorzenie postępowania.

Mimo iż przestępstwo (zagrożone karą do 5 lat pozbawienia wolności), którego dopuścił się Maciek, wyklucza możliwość warunkowego umorzenia postępowania, to jednak pomyślnie przeprowadzona mediacja je umożliwiła. Tym samym uchroniła chłopca przed wyrokiem skazującym. Pokrzywdzonemu dała natomiast poczucie bezpieczeństwa oraz świadomość, że czynnie uczestniczył w wymierzaniu sprawiedliwości i wyborze najlepszego środka dla zapobieżenia przestępstwu w przyszłości.



Naprawienie szkody i zadośćuczynienie

Szesnastoletni Michał wracał, jak zwykle, ze szkoły autobusem linii nr 51. Na pierwszym przystanku stojący obok chłopak wyrwał mu plecak i wyskoczył z pojazdu. Michałowi udało się w ostatniej chwili wybiec za złodziejem. Zaczął go gonić.

„Nie myślałem o strachu. Chciałem odzyskać zeszyty i telefon komórkowy – prezent od ojca. U nas w domu się nie przelewa. Oskarżony w pewnym momencie zatrzymał się. Uderzył mnie kilka razy. Złamał mi nos. Musiałem oddać mu jeszcze kurtkę. Powiedział, żebym zmienił trasę, bo następnym razem gorzej oberwę”.

Po powrocie do domu Michał długo nie mógł się zdecydować, żeby pójść z rodzicami na policję. „Bałem się. Nie wierzyłem, że to coś da. Ojciec przekonał mnie, że takie zdarzenia należy zgłaszać. Dobrze się stało. Gdy policjant pokazał mi różne zdjęcia, od razu rozpoznałem oskarżonego. W jego mieszkaniu znaleziono moje rzeczy. Odzyskałem je. Nos też się wygoił. Lęk jednak pozostał”.

Podczas rozprawy rodzice Michała złożyli wniosek, aby sprawca zadośćuczynił krzywdzie, jakiej doznał ich syn. Skorzystali z uprawnienia przewidzianego w **art. 46 kk**. Przepis ten w sposób istotny zmienia sytuację procesową pokrzywdzonego. Zwraca uwagę na to, by ofiara przestępstwa otrzymała należne jej naprawienie krzywd.

Art. 46 § 1 kk stanowi:

Wrazie skazania sąd może orzec, a na wniosek pokrzywdzonego lub innej osoby uprawnionej orzeka, obowiązek naprawienia wyrządzonej przestępstwem szkody w całości albo w części lub zadośćuczynienia za doznaną krzywdę; przepisów prawa cywilnego o przedawnieniu roszczenia oraz możliwości zasądzenia renty nie stosuje się.

- Oprócz pokrzywdzonego wniosek o naprawienie szkody może złożyć prokurator, rodzice małoletniego, spadkobiercy zmarłego pokrzywdzonego.
- Wniosek może być złożony przez pokrzywdzonego ustnie, np. w czasie składania zeznań, lub na piśmie – do czasu zakończenia pierwszego przesłuchania na rozprawie głównej.
- Jeśli pojawiły się wątpliwości co do rozmiaru wyrządzonej szkody, a zgromadzony materiał dowodowy jest niewystarczający, sąd zasądza odszkodowanie w części, która została udowodniona.

- Przy czynach godzących w życie i zdrowie określenie wysokości szkody może być nader utrudnione, tym bardziej, że w grę wchodzi tu też zadośćuczynienie za krzywdę wynikłą z wywołania uszkodzenia ciała czy rozstroju zdrowia. Dlatego też wyjątkowo przyjęto tu możliwość orzeczenia nawiązki w miejsce obowiązku naprawienia szkody (art. 46 § 2 kk). Nawiązka ma charakter zryczałtowanego naprawienia szkody i ma przede wszystkim uczynić zadość poczuciu krzywdy.
- Wysokość nawiązki nie może przekraczać 100 tys. złotych.

Przytoczony przepis wykazuje, że obecne prawo należycie chroni interes pokrzywdzonego. Ważne jest, aby ofiara przestępstwa potrafiła i chciała korzystać z przysługujących jej uprawnień.

Gdyby Michał nie zdecydował się złożyć zawiadomienia o przestępstwie, oskarżony czułby się nadal bezkarny. Dzięki poszanowaniu zasady, że **nie możemy być bierni wobec bezprawia**, Michał odzyskał zrabowane mu mienie. Ponadto sąd, skazując oskarżonego na 4 lata pozbawienia wolności, zasądził na rzecz Michała tysiąc złotych nawiązki tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę.



Zatrzymanie

Maciek i Janek zostali zatrzymani przez policję w kawiarence internetowej w trakcie drukowania banknotów pięćdziesięciozłotowych. Następnego dnia sąd zastosował wobec nich areszt tymczasowy.

Mama jednego z chłopców napisała rozpaczliwy list: „Mój syn jest jeszcze dzieckiem. Niedawno skończył 17 lat. Czy policja mogła go zatrzymać bez porozumienia z rodzicami? Czy wolno im było przeszukać nasze mieszkanie, zabrać komputer syna? Przecież nie jesteśmy przestępcami. Błagam o pomoc. Pobyt w więzieniu zmarnuje mojemu dziecku życie, a przecież nic takiego nie zrobił. To był młodzieńczy wybryk”.

Mama Maćka nie może uwierzyć, że jej synowi przedstawiono zarzut popełnienia zbrodni podrabiania pieniędzy zagrożonej karą do 25 lat pozbawienia wolności. Trudno jej również zrozumieć, że policja miała prawo zatrzymać dwóch licealistów. Zgodnie z **art. 10 § 1** kodeksu karnego, na zasadach określonych w tym kodeksie odpowiada ten, kto popełnia czyn zabroniony po ukończeniu 17 lat. Zatrzymania dokonuje głównie policja. Zasady zatrzymania reguluje **art. 244 kpk**.

§1. Policja ma prawo zatrzymać osobę podejrzaną, jeżeli istnieje uzasadnione przypuszczenie, że popełniła ona przestępstwo, a zachodzi obawa ucieczki lub ukrycia się tej osoby albo zatarcia śladów przestępstwa bądź też nie można ustalić jej tożsamości albo istnieją przesłanki do przeprowadzenia przeciwko tej osobie postępowania w trybie przyspieszonym.

§1a Policja ma prawo zatrzymać osobę podejrzaną, jeżeli istnieje uzasadnione przypuszczenie, że popełniła ona przestępstwo z użyciem przemocy na szkodę osoby wspólnie zamieszkującej, a zachodzi obawa, że ponownie popełni przestępstwo z użyciem przemocy wobec tej osoby, zwłaszcza gdy popełnieniem takiego przestępstwa grozi.

§1b Policja zatrzymuje osobę podejrzaną, jeśli przestępstwo, o którym mowa w §1a, zostało popełnione przy użyciu broni palnej, noża lub innego niebezpiecznego przedmiotu, a zachodzi obawa, że ponownie popełni ona przestępstwo z użyciem przemocy wobec osoby wspólnie zamieszkującej, zwłaszcza gdy popełnieniem takiego przestępstwa grozi.

Osoba podejrzana to osoba, którą podejrzewa się o popełnienie przestępstwa, a której nie postawiono jeszcze zarzutu. Taka osoba nie jest stroną postępowania, nie ma zatem praw ani obowiązków procesowych podejrzanego.

Podstawowym warunkiem legalizującym zatrzymanie jest **uzasadnione przypuszczenie**, że określona osoba popełniła przestępstwo. Zatrzymanie jest tym bardziej dopuszczalne przy ujęciu na gorącym uczynku lub w wyniku bezpośredniego pościgu za sprawcą.

Maciek i Janek zostali zatrzymani w trakcie podrabiania pieniędzy, a więc na gorącym uczynku. Mają wprowadzić stałe miejsce zamieszkania, okazali legitymacje szkolne, ale zachodziła obawa, że będą zacierać ślady przestępstwa, np. przez wyczyszczenie dysków.

§2. Zatrzymanego należy natychmiast poinformować o przyczynach zatrzymania i o przysługujących mu prawach, w tym o prawie skorzystania z pomocy adwokata, oraz wysłuchać go.

Zatrzymany ma możliwość:

- skontaktowania się z adwokatem w obecności policjanta;
- żądania powiadomienia o zatrzymaniu osób najbliższych, szkoły, zakładu pracy;
- wystąpienia do sądu z zażaleniem na zatrzymanie;
- wypowiedzenia się co do przyczyn zatrzymania.

Zatrzymany ma również obowiązki:

- może być poddany oględzinom i badaniu, w szczególności można pobrać od niego odciski palców, fotografować go, okazać innym osobom;
- można dokonać przeszukania jego osoby, odzieży, podręcznych przedmiotów;
- w wypadkach niecierpiących zwłoki, gdy zachodzi konieczność szybkiej reakcji, policja może także dokonać przeszukania mieszkania i żądać wydania rzeczy, okazując jedynie legitymację służbową – czynności te winny być zatwierdzone w ciągu 7 dni przez sąd lub prokuratora.

Komputer znajdujący się w pokoju Maćka mógł stanowić istotny dowód w sprawie, dlatego też został zabrany przez policję zgodnie z prawem.

Pobranie krwi i wydzielin z organizmu wymaga zgody zatrzymanego. Gdy istnieje jednak konieczność zabezpieczenia śladów przed utratą, zniekształceniem lub zniszczeniem, czynności te mogą być wykonane bez jego zgody.

Maksymalny czas zatrzymania to 72 godziny.

Policja ma 48 godzin na przekazanie zatrzymanego do dyspozycji sądu wraz z wnioskiem o zastosowanie tymczasowego aresztu. Jeżeli z upływem 24 godzin od tego momentu nie doręczono zatrzymanemu postanowienia sądu o aresztowaniu, należy zatrzymanego natychmiast zwolnić.

W naszej sprawie sąd zastosował wobec chłopców tymczasowe aresztowanie.



Tymczasowe aresztowanie

Przypomnijmy historię dwóch licealistów opisaną w poprzednim rozdziale. Zostali zatrzymani przez policję w kawiarence internetowej w trakcie drukowania fałszywych banknotów. Sąd zastosował wobec nich areszt.

Mama 18-letniego Janka zwróciła się do sądu z gorącą prośbą: „Proszę nie odbierać mojemu dziecku szansy na normalną przyszłość. Każdy dzień pobytu w areszcie oddala go od możliwości zdania egzaminu maturalnego. Janek nie jest zbrodniarzem, nie zdaje sobie nawet sprawy z wagi czynu, o który jest posądzany. Na jakiej podstawie odbiera mu się prawo do godności, uczuć i marzeń?”.

Tymczasowe aresztowanie jest najsurowszym środkiem zapobiegawczym. Jego dolegliwość polega na pozbawieniu oskarżonego wolności, odizolowaniu go od społeczeństwa i osadzeniu w areszcie. Można je stosować tylko wtedy, gdy zebrane dowody wskazują na duże prawdopodobieństwo, że oskarżony popełnił przestępstwo. Stopień prawdopodobieństwa ocenia organ stosujący tymczasowe aresztowanie. Przesłanki tymczasowego aresztowania określa kodeks postępowania karnego (kpk).

Art. 258 kpk

§1. Tymczasowe aresztowanie może nastąpić, jeżeli:

- 1. zachodzi uzasadniona obawa ucieczki lub ukrywania się oskarżonego, zwłaszcza wtedy, gdy nie można ustalić jego tożsamości albo nie ma on w kraju stałego miejsca pobytu,*

Obawa musi być realna, np. oskarżony kupił bilet lotniczy, zaopatrzył się w fałszywy paszport, nie stawia się na wezwania.

O tym, że oskarżony nie ma stałego miejsca pobytu w kraju, decyduje nie tyle brak zameldowania na stałe, co faktyczne nieprzebywanie przez dłuższy czas w określonym miejscu.

- 2. zachodzi uzasadniona obawa, że oskarżony będzie nakłaniał do składania fałszywych zeznań lub wyjaśnień albo w inny bezprawny sposób utrudniał postępowanie karne.*

Nakłanianie może przybierać formę zwykłej perswazji lub też być wzmocnione przemocą albo groźbą bezprawną. Może być bezpośrednie (przez oskarżonego) albo pośrednie, np. przez członka rodziny, kolegę.

Inne utrudnianie to np. niszczenie lub ukrywanie dokumentów i dowodów istotnych dla sprawy, zacieranie śladów itp. Oskarżony nie musi w sprawie dostarczać dowodów przeciwko sobie, ale nie ma też prawa, poprzez ich niszczenie, utrudniać organom dotarcia do takich dowodów.

Nie jest natomiast bezprawnym utrudnianiem korzystanie przez oskarżonego z jego praw procesowych, choćby utrudniało to postępowanie. Odmowa złożenia wyjaśnień, ich zmiana czy składanie wyjaśnień kłamliwych, jako mieszczące się w prawie do obrony, nie stanowią same w sobie podstawy do zastosowania aresztu.

W naszej sprawie Janek wprawdzie przyznał się do dokonania zarzucanego mu czynu, ale jednocześnie przesłał koledze gryps z instrukcją, jakie ma złożyć wyjaśnienia, a przede wszystkim, że nie wolno mu ujawnić współsprawcy. Obawa mactwa stanowiła więc jeden z argumentów zastosowania tymczasowego aresztu. W sprawie chłopców wystąpiła jeszcze jedna przesłanka przewidziana w par. 2.

§2. Jeżeli oskarżonemu zarzuca się popełnienie zbrodni lub występku zagrożonego karą pozbawienia wolności, której górna granica wynosi co najmniej 8 lat, albo gdy sąd pierwszej instancji skazał go na karę pozbawienia wolności nie niższą niż 3 lata, potrzeba zastosowania tymczasowego aresztowania w celu zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania może być uzasadniona groźącą oskarżonemu surową karą.

Z przepisu wynika, że tymczasowe aresztowanie może być zastosowane wówczas, gdy na podstawie okoliczności sprawy można przewidywać, że oskarżonemu zostanie wymierzona surowa kara i to za groźne przestępstwa. Wówczas sprawca może uchylać się od odpowiedzialności karnej, obawiając się orzeczenia wobec niego surowej kary.

W omawianej sprawie dwóm 17-latkom zarzucano popełnienie zbrodni zagrożonej karą do 25 lat pozbawienia wolności. Po trzech miesiącach sąd uchylił wobec chłopców areszt. Ujawnili współsprawcę, świadkowie zostali przesłuchani, nie zachodziła więc już obawa mactwa.

Wprawdzie nadal istniało realne zagrożenie surową karą, ale sąd uznał, że wystarczającym środkiem będzie dozór policyjny. Tym samym oskarżeni dostali szansę zdania matury.



Tymczasowe aresztowanie – ciąg dalszy

Omówiliśmy już funkcje procesowe tymczasowego aresztowania, a więc konieczność zastosowania tego środka w celu zabezpieczenia oskarżonego jako dowodu w sprawie i zabezpieczenia procesu przed mactwem z jego strony.

Obecny kodeks postępowania karnego zezwala również wyjątkowo na stosowanie środków zapobiegawczych, które mają chronić przed popełnieniem nowego, ciężkiego przestępstwa.

Art. 258 § 3 kpk przewiduje:

Tymczasowe aresztowanie może wyjątkowo nastąpić także wtedy, gdy zachodzi uzasadniona obawa, że oskarżony, któremu zarzucono popełnienie zbrodni lub umyślnego występku, popełni przestępstwo lub zbrodnię przeciwko życiu lub bezpieczeństwu powszechnemu, a zwłaszcza gdy popełnieniem takiego przestępstwa groził.

Zbrodnią jest czyn zagrożony karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy od 3 lat albo karą surowszą, np. fałszowanie pieniędzy, rozbój z użyciem niebezpiecznego przedmiotu.

Występkiem jest czyn zagrożony karą grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności powyżej miesiąca. Tymczasowe aresztowanie może dotyczyć jednak poważnych występku. Wówczas górna granica zagrożenia wynosi co najmniej 8 lat.

Obawa popełnienia nowego przestępstwa musi być uzasadniona, a więc opierać się na zaistniałych faktach, np. groźba popełnienia takiego przestępstwa.

Przykładem jest sprawa trzech pijanych nastolatków, którzy usiłowali włamać się do samochodu. Właściciel udaremnił ten zamiar i wezwał policję. W czasie zatrzymania chłopcy odgrazali się właścicielowi, że dostanie „kosą”, czyli nożem. Ponieważ mieli na osiedlu bardzo złą opinię, sąd zastosował tymczasowe aresztowanie uznając, że przebywając na wolności, mogą groźbę zrealizować.

Przepis art. 258 § 3 kpk został zatem wprowadzony po to, aby organy ścigania nie pozostawały bezsilne w sytuacji realnej groźby dokonania przez podejrzanego innego poważnego przestępstwa, o ile pozostawi się go na wolności.

Art. 259 kpk reguluje także **zakaz stosowania tymczasowego aresztowania**. **Paragraf 2** zakłada, że areszt jest niedopuszczalny, gdy na podstawie

okoliczności sprawy można przewidywać, że orzeczona kara będzie w niewielkim rozmiarze albo wolnościowa. **Paragraf 3** stwierdza, że tymczasowe aresztowanie nie może być stosowane w przypadku bardzo drobnych przestępstw, zagrożonych karą pozbawienia wolności nie przekraczającą roku. Zakazy te mają jednak charakter względny. Nie obowiązują, gdy oskarżony ukrywa się, uporczywie nie stawia się na wezwania lub w inny bezprawny sposób utrudnia postępowanie albo nie można ustalić jego tożsamości.

Oskarżony, który otrzymał odpis aktu oskarżenia, musi powiadomić sąd o zmianie adresu. Gdy tego nie zrobi, wezwanie wysłane na wskazany wcześniej adres uważa się za doręczone. Niestawiennictwo oskarżonego w takim wypadku i niemożność doprowadzenia go na rozprawę mogą spowodować zastosowanie tymczasowego aresztowania nawet w tak drobnej sprawie, jak np. posługiwanie się legitymacją szkolną kolegi.

Uporczywe niestawianie się na wezwanie ma miejsce wówczas, gdy następuje ze złej woli i jest powtarzalne.

Przepis art. 259 § 1 kpk przewiduje:

Jeżeli szczególne względy nie stoją temu na przeszkodzie, należy odstąpić od tymczasowego aresztowania, zwłaszcza gdy pozbawienie oskarżonego wolności:

- 1. spowodowałoby dla jego życia lub zdrowia poważne niebezpieczeństwo* (np. ze względu na charakter schorzenia, na jakie cierpi oskarżony, nie może być on leczony w warunkach pozbawienia wolności),
- 2. pociągałoby wyjątkowo ciężkie skutki dla oskarżonego lub jego najbliższej rodziny* (np. w przypadku, gdy oskarżony był jedynym żywicielem znacznej rodziny i jeżeli do czasu aresztowania wywiązywał się właściwie z tego obowiązku; wyjątkowo może to być konieczność zdania egzaminu maturalnego czy zaliczenia roku na studiach; zebrany materiał dowodowy winien wykazać, że dotychczasowe wyniki w nauce taką możliwość dawały).

Z przeprowadzonych rozważań wynika, że właściwe postępowanie młodego człowieka może zaprocentować, gdy wejdzie on przypadkowo w konflikt z prawem. Nieposzlakowana opinia jest okolicznością wpływającą na łagodniejsze traktowanie.



Pokrzywdzony

Role, w jakich możemy występować w postępowaniu karnym, są najczęściej następujące: pokrzywdzony, podejrzany, oskarżony, skazany, świadek. Przez długi czas pokrzywdzony znajdował się na marginesie procesu karnego. Obecnie ofiara przestępstwa posiada szereg uprawnień i jest ważne, aby potrafiła właściwie z nich skorzystać.

W naszej sprawie pokrzywdzonym jest 16-letni Michał. Kupował marihuanę od starszego o dwa lata kolegi – diler. Gdy nie zwrócił na czas długu, został przez niego pobity, zabrano mu kurtkę i telefon komórkowy. Oskarżony nastolatek odpowiada za udzielanie narkotyków małoletnim i rozbój, za co grozi kara do 15 lat pozbawienia wolności.

Przez długi czas takie zachowanie uchodziło mu bezkarnie. Matka wierzyła, że „wyrośnie z tego”, sąsiedzi bali się reagować. Tym razem się nie udało. Rodzice Michała złożyli zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. Liczyli, że tą drogą odizolują swoje dziecko od złego wpływu kolegi i narkotyków.

Walka o syna jest bardzo trudna. Michał, osoba pokrzywdzona w sprawie, nie jest bez winy. Od dłuższego czasu były z nim problemy. Nie uczył się, wagarował, brał narkotyki. Odpowiada przed sądem dla nieletnich za ich posiadanie. Mimo tylu doświadczeń jego bezkrytyczny stosunek do życia nie uległ zmianie. Na rozprawie odwołuje zeznania, ma pretensje do rodziców, że donieśli na jego kolegę. Jest przekonany, że nie potrzebuje pomocy i „wtarcania się”. Nawet przy takiej postawie Michał nie traci jednak uprawnień przysługujących mu z racji tego, że na jego osobie dokonano rozbój.

Zgodnie z art. 49 § 1 kpk

Pokrzywdzonym jest osoba fizyczna lub prawna, której dobro prawne zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone.

Michał nie tylko doznał obrażeń ciała, ale również zrabowano mu mienie. Ponieważ jest małoletni, jego prawa wykonują rodzice. Prawa te są bardzo szerokie.

W postępowaniu przygotowawczym, a więc zanim sprawa trafi do sądu, pokrzywdzony jest stroną. Ma prawo aktywnie uczestniczyć w toczącej się sprawie, składać wnioski dowodowe, wskazywać świadków, przeglądać akta za zgodą prowadzącego postępowanie. Rodzice Michała w pełni z tych uprawnień skorzystali. Wskazali osoby, z którymi ich syn najczęściej przebywał. Zeznania kolegów pozwoliły na ustalenie sprawcy rozbój nawet wbrew woli Michała.

Przed sądem pokrzywdzony może występować jako oskarżyciel posiłkowy, czyli oskarżać obok prokuratora. Może również dochodzić roszczeń cywilnych. Wystarczy, że wyrazi taką wolę na piśmie czy też zostanie ona wpisana do protokołu przed odczytaniem aktu oskarżyciela. Staje się wówczas stroną w postępowaniu sądowym.

Pokrzywdzony może żądać naprawienia szkody, nawet nie będąc stroną. Z tego uprawnienia skorzystali rodzice Michała. Złożyli wniosek o zwrot kosztów zranionego telefonu i kurtki.

Pokrzywdzony ma prawo wziąć udział w całej rozprawie, być obecny przy przesłuchaniu oskarżonego, nawet gdy później zeznaje jako świadek. Powinien być przesłuchany w pierwszej kolejności. Ma prawo poprosić o opuszczenie przez oskarżonego sali rozpraw na czas składania zeznań, gdy czuje się skrzepowany jego obecnością.

Postawa pokrzywdzonego może również wpływać na losy oskarżonego. Jeżeli wybaczy sprawcy, który naprawił szkodę czy w inny sposób zadośćuczynił krzywdzie, może to skutkować nawet nadzwyczajnym złagodzeniem kary.

Pokrzywdzony ma również obowiązki. Musi poddać się oględzinom i badaniom nie połączonym z zabiegiem chirurgicznym, gdy karalność czynu zależy od stanu jego zdrowia. Michał został przebadany przez biegłego, który określił stopień obrażeń, jakich doznał w wyniku rozboju.

Pokrzywdzony ma obowiązek zawiadomić organ procesowy, prowadzący postępowanie, o zmianie miejsca pobytu. Należy podkreślić, że pokrzywdzony może zastrzec dane dotyczące miejsca zamieszkania do wyłącznej wiadomości prokuratora lub sądu.

Kiedy w tej sprawie zapadał wyrok, Michał kończył pierwszą klasę liceum ogólnokształcącego. Nie wagarował, ponieważ wychowawca natychmiast informował rodziców o każdej opuszczonej lekcji. Nie spotykał się z dawnym towarzystwem, ponieważ „przycichli” po aresztowaniu Kuby. Michał jest jednak nadal zbuntowany. Uważa, że rodzice zrobili z niego „kapusia”. Nie przyjmuje do wiadomości, że uratowali go przed nałogiem. Może jednak tylko udaje?



Oskarżony

Na salę rozpraw policjanci wprowadzają w kajdankach 17-letniego Arka K. ps. „Cherubinek”. Nie wygląda jak „przestępca” z naszej wyobraźni – zamaskowany bandyta z łomem w ręku. Wprost przeciwnie, jest schludnie ubrany, grzeczny, stara się zrobić dobre wrażenie. Jeszcze niedawno był uczniem liceum ogólnokształcącego. Alkohol i wagary doprowadziły do usunięcia go ze szkoły. Później stracił już całkowicie kontrolę nad swoim zachowaniem. Teraz od pięciu miesięcy przebywa w areszcie. Na jednym z dworców zmusił, nie po raz pierwszy, innego nastolatka do oddania telefonu komórkowego i 5 zł. Gdy chłopak protestował, „psiknął” mu w oczy jakimś środkiem w aerozolu. Teraz grozi mu kara do 12 lat pozbawienia wolności.

Na sali rozpraw jest publiczność – uczniowie jednej z łódzkich szkół. Niektórzy z nich wyrażają zdziwienie, jak „taka błahostka mogła trafić do sądu, takie rzeczy dzieją się na co dzień, człowiek do tego przywykł”.

Arek K. nie przyznaje się do winy: „Małolat sam chciał mi dać pieniądze. Dezodorant wyjąłem przypadkiem, chciałem się odświeżyć”. Młodzież zastanawia się głośno, „czy w sądzie można aż tak kłamać?”. Przed przesłuchaniem pokrzywdzonego kolejne zdziwienie. Sędzia nakazuje wyprowadzenie oskarżonego uznając, że jego obecność mogłaby krępować świadka. Czy nie narusza to prawa do obrony oskarżonego?

Te i inne pytania rodzą się przy omawianiu sytuacji oskarżonego. Na pewno zajmuje on w procesie karnym centralną pozycję.

Oskarżony to osoba, przeciwko której wniesiono akt oskarżenia. Oznacza to, że zebrane dowody były na tyle mocne, że prokurator nabrał pewności, iż oskarżony popełnił przestępstwo, i przekazał sprawę do rozstrzygnięcia przez sąd. We współczesnych procesach karnych oskarżony jest traktowany jako podmiot i korzysta z szeregu uprawnień.

Przed wszystkim oskarżonego uważa się za niewinnego, dopóki wina jego nie zostanie udowodniona i stwierdzona prawomocnym wyrokiem. Ciężar dowodu obciąża oskarżyciela, którego zadaniem jest obalenie domniemania niewinności.

Oskarżony ma prawo do składania wyjaśnień i prawo do milczenia, może więc bez podania powodów odmówić odpowiedzi na pytania lub w ogóle odmówić składania wyjaśnień. Sam oskarżony nie ma obowiązku dostarczania dowodów przeciwko sobie.

Przejawem prawa do obrony przysługującego oskarżonemu jest uwolnienie od obowiązku mówienia prawdy. Oznacza to, że nie ponosi on odpowiedzialności za składanie fałszywych wyjaśnień, jeżeli mieszczą się one w granicach obrony. Jeżeli jednak oskarżony będzie fałszywie oskarżał inną osobę, to może odpowiadać za przestępstwo fałszywego pomówienia. Odmowa złożenia wyjaśnień lub nieprzyznanie się do winy nie stanowią okoliczności obciążających. Z pewnością jednak szczerza skrucha i ujawnienie wszystkich okoliczności zdarzenia wpływają korzystnie na ocenę sprawcy i mają znaczenie przy wymiarze kary.

Oskarżony ma prawo do posiadania obrońcy, lecz nie więcej niż trzech w jednym procesie.

Oskarżony, który ma trudną sytuację materialną, ma prawo żądać, aby wyznaczono mu obrońcę z urzędu.

Oskarżony nieletni musi mieć obrońcę w procesie karnym; wszelkie czynności procesowe na jego korzyść mogą również podejmować rodzice.

Oskarżony ma prawo być obecny przy wszystkich czynnościach dowodowych (art. 390 § 1 kpk). Wyjątkowo można mu nakazać opuścić salę na czas przesłuchiwania, np. świadka, gdy obecność oskarżonego mogłaby oddziaływać krępująco na składane zeznania. Oczywiście, oskarżonego należy poinformować o treści przeprowadzanego dowodu.

Oprócz uprawnień oskarżenia mają również obowiązki poddania się: oględzinom zewnętrznym ciała, pobraniu krwi, zdaktyloskopowaniu, okazaniu się osobie pokrzywdzonej, sfotografowaniu, badaniom psychologicznym i psychiatrycznym. W razie oporu, obowiązek może być wymuszony siłą fizyczną.

Z przeprowadzonych rozważań wynika, że nasz oskarżony Arek K. mógł zarówno kłamać, jak i odmówić składania wyjaśnień. Szkoda jednak, że nie wykorzystał szansy, nie przeprosił pokrzywdzonego, nie spróbował pojednać się z ofiarą i naprawić szkody. Być może wówczas pokrzywdzony nie obawiałby się składać zeznań w jego obecności, a w przyszłości – widząc skruchę i ludzkie uczucia u napastnika – czułby się bezpieczniej.

Zrozumienie własnych błędów przez sprawców przestępstw to dobry początek do zmiany postępowania i połowa sukcesu w walce o bezpieczeństwo nas wszystkich.



Świadek w procesie karnym

Na ławę oskarżonych coraz częściej trafiają młodociani sprawcy. Także świadkowie, którzy pojawiają się na sali sądowej, są coraz częściej nastolatkami. Ci młodzi ludzie nie zawsze wiedzą, jakie mają prawa i obowiązki. O tym, między innymi, traktuje poniższy tekst:

Sprawa dotyczy rozprowadzania narkotyków przez 20-letniego Jacka P. Odbiorcami była młodzież szkolna.

Oskarżony nie przyznaje się do winy. Twierdzi, że znalezioną w jego mieszkaniu marihuanę w ilości 80 gramów miał na własne potrzeby, a 3 tys. dilerek służyło do przechowywania guzików. Odmawia odpowiedzi na jakiegokolwiek pytania. Oskarżonemu takie prawo przysługuje i nie ciąży na nim obowiązek mówienia prawdy.

Zupełnie inna jest sytuacja świadka; musi złożyć zeznania, jeżeli informacje, które posiada, mogą mieć znaczenie dla postępowania. Gdyby przeciwstawił się temu obowiązkowi, sąd może zastosować środki przymusu: w postaci kary pieniężnej, doprowadzenia przez policję, a nawet aresztu.

W omawianej sprawie świadkami są uczniowie zatrzymani w mieszkaniu oskarżonego przy próbie zakupu narkotyków. Zostali uprzedzeni przez przesłuchującego ich policjanta o treści **art. 233 § 1 kk**, z którego wynika, że *kto zataja prawdę lub zeznaje nieprawdę, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3*.

Maciek, Karol i Michał nie chcą więcej kłopotów, ujawniają okoliczności, w jakich Jacek P. sprzedawał narkotyki. Ich zgodne relacje pozwalają na postawienie mu zarzutu i aresztowanie. Po kilku miesiącach odbywa się rozprawa. Sędzia przypomina świadkom o obowiązku mówienia prawdy. Maciek i Karol próbują jednak odwołać swoje wcześniejsze zeznania.

Maciek, jeszcze o nic nie pytany, wyrecytował: „To, co mówiłem wcześniej, to kłamstwo. Policjanci bili mnie i straszili, dlatego powiedziałem, że przyszedłem do oskarżonego po marihuanę. Ja tego pana nie znam. Znalazłem się u niego przez pomyłkę”.

Karol wymyślił jeszcze „ciekawszą” historię: „To policjant napisał zeznania, ja je podpisałem, bo mnie bili”.

Przewodnicząca składu sędziowskiego ujawnia protokół, z którego wynika, że policja przesłuchiwała Karola w obecności matki. Chłopak zacina się i milczy.

Już wie, że jego wersja nie ma sensu. Zerka wystraszony w stronę ławy oskarżonych.

Sędzia uznaje, że na zeznania świadka wpływa krępująco obecność oskarżonego i zarządza wyprowadzenie go z sali na czas przesłuchiwania chłopców. Taką możliwość daje art. 390 § 2 kpk. Świadek również sam może poprosić, aby sąd przesłuchał go pod nicobecność oskarżonego, jeżeli się czegoś obawia.

Po opuszczeniu sali przez Jacka P. Karol, wyraźnie uspokojony, zeznaje: „Koledzy oskarżonego powiedzieli, że wywiozą nas do lasu i zakopią, jak nie odwołamy zeznań. Pobili nas za to, że sygnęliśmy. Miałem szyty policzek. Policja o tym nie wiedziała. Rodzice uważali, że lepiej dać sobie spokój”.

Na salę wchodzi ostatni ze świadków – Michał. Chce zeznawać w obecności oskarżonego. Też był straszony przez jego kolegów. Powiadomił policję i dali mu spokój. Uważa, że Jacek P. musi ponieść odpowiedzialność za to, co zrobił: „Powinno się karać tych, co żyją z takich głupich jak my. Ja już nie biorę, ale są inni”. Brat Karola ma 15 lat, lecz się w Monarce.

Oskarżony już zrozumiał, że „usłużni” koledzy pogorszyli jego sytuację. Sami także odpowiedzą przed sądem. Rodzice Maćka i Karola złożyli zawiadomienie o pobiciu ich synów. „Nie chcieliśmy kłopotów, ale to była zła droga. Wszyscy musimy przeciwstawiać się agresji”.



Przeszukanie

Jakiś czas temu opinię publiczną zainteresował problem „rewizji” plecaków uczniów przez dyrektora jednego z gimnazjów. Poszukiwano mazaka, którym jakiś „dowcipniś” pomalował ściany szkoły. Młodzież czuła się urażona koniecznością publicznego pokazania zawartości własnych plecaków. Pojawiły się też głosy krytyczne z zewnątrz. Podnoszono, że uczniowie znaleźli się w sytuacji poniżającej, że lepszym wyjściem byłaby szczerza rozmowa z młodzieżą, a wówczas doszłoby do ujawnienia wandala.

Zastanówmy się, czy istnieje idealne rozwiązanie takich sytuacji. Czy młodzież rozumie już potrzebę przerwania „zmowy milczenia”, czy rozumie, że ujawnienie przestępstwa nie jest „kablowaniem”? Czy szczerza rozmowa rzeczywiście ujawniłaby sprawcę?

W tym wypadku poszukiwano mazaka, którym uszkodzono cudzą rzecz, a więc popełniono czyn karalny. Obecnie pojawiają się coraz częściej znacznie poważniejsze problemy, jak np. narkotyki, skradziona komórka czy posiadanie niebezpiecznego przedmiotu. Jak ma zareagować szkoła, aby z jednej strony zapewnić uczniom bezpieczeństwo, wpoić poszanowanie dla prawa, a z drugiej nie narazić się na zarzut nietaktownego czy nawet niedozwolonego postępowania?

Zacznijmy od tego, co mówi prawo na temat przeszukania. Z pewnością może ono mieć miejsce, gdy zachodzi podejrzenie popełnienia czynu zabronionego. Niszczenie cudzej rzeczy, w zależności od wysokości szkody, stanowi przestępstwo lub wykroczenie. Jak wynika z art. 219 kpk, można wówczas dokonać przeszukania osoby, jej odzieży i podręcznych przedmiotów w celu znalezienia rzeczy mogących stanowić dowód w sprawie, jeżeli mamy uzasadnione podstawy przypuszczać, że dana rzecz znajduje się w posiadaniu tej osoby. Istotne jest jednak, kto taką czynność może przeprowadzić.

Art. 220 § 1 kpk przewiduje:

Przeszukania może dokonać prokurator albo na polecenie sądu lub prokuratora policja.

Polecenie przeszukania winno być udokumentowane postanowieniem, które należy okazać osobie przeszukiwanej. W wypadkach nie cierpiących zwłoki policjant może dokonać przeszukania, okazując jedynie legitymację służbową. Czynność taka winna być zatwierdzona przez sąd lub prokuratora w terminie do 7 dni.

Istnieje zasada, by wezwać osoby – mające rzeczy podlegające wydaniu – do ich dobrowolnego wydania; dopiero w razie odmowy można przeprowadzić ich odebranie.

Ponadto przeszukania osoby i odzieży na niej powinna dokonać, w miarę możliwości, osoba tej samej płci.

Z przytoczonych przepisów wynika, że do przeprowadzenia przeszukania upoważniona jest przede wszystkim policja, nie może tego czynić przeciętny obywatel.

Jakie ma więc możliwości szkoła, jeżeli chce sprawdzić, czy uczeń, co do którego istnieją podejrzenia, iż posiada narkotyki, mazak, którym zniszczono ściany, czy też skradziony telefon komórkowy, jest rzeczywiście w ich posiadaniu? Może należałoby, zgodnie z obowiązkiem społecznym dotyczącym każdego obywatela, zawiadomić sąd rodzinny lub policję o popełnieniu przez nieletniego czynu karalnego? Policja jest wówczas zobowiązana do ustalenia okoliczności danego zdarzenia, w tym również ma możliwość przeprowadzenia przeszukania osoby, co do której zgłaszane są podejrzenia.

Z tego pozornie prostego rozwiązania szkoły korzystają jednak w ostateczności. Nauczyciele czują się odpowiedzialni za swoich wychowanków, starają się chronić ich przed stresem i konsekwencjami wkroczenia wymiaru sprawiedliwości. Podejmując próby rozwiązywania drobniejszych problemów w ramach szkoły, narażają się często na zarzut stosowania niewłaściwych i nieskutecznych metod. Rzeczywiście, przy biernej postawie młodzieży walka o „bezpieczną szkołę” może okazać się przysłowiową „walką z wiatrakami”.

Tak jednak nie musi być. Młodzież powinna zrozumieć, że przyzwalając na przestępcze działania swoich kolegów, staje się współodpowiedzialna. Może więc zamiast użalać się nad „zranionymi uczuciami”, wystarczy zobowiązać się całą klasą do pomalowania ścian? Wówczas sprawca zdałby sobie sprawę z tego, że następnym razem mu się nie „upiecze”. Może należało przeprowadzić z nim rozmowę i przekonać, aby się ujawnił, może całą klasą zaprotestować i wskazać niszczyciela cudzej własności? Każda z tych decyzji wymaga jednak odwagi, poczucia odpowiedzialności i wsparcia społeczności uczniowskiej.



Poręczenie majątkowe i zakaz opuszczania kraju

Poręczenie majątkowe, jak każdy środek zapobiegawczy (np. tymczasowe aresztowanie, dozór policji), stosujemy tylko wtedy, gdy zebrane dowody wskazują na duże prawdopodobieństwo, że oskarżony popełnił przestępstwo.

Ten samodzielny, nieizolacyjny środek pełni najczęściej rolę tzw. **kaucji** w zamian za zwolnienie od orzeczonego tymczasowego aresztowania.

Poręczenie majątkowe może być zastosowane także wówczas, gdy aresztowanie nie jest niezbędne, ale chcemy zabezpieczyć stawiennictwo oskarżonego na każde wezwanie i zapobiec ewentualnemu matactwu.

Art. 266 § 1 kpk

Poręczenie majątkowe w postaci pieniędzy, papierów wartościowych, zastawu lub hipoteki może złożyć oskarżony lub inna osoba.

- Poręczenie można przyjąć również od kilku osób, a nawet od współoskarżonego.
- Pieniądze lub papiery wartościowe składa się do depozytu.
- Poręczenie majątkowe stosuje sąd, a w postępowaniu przygotowawczym również prokurator.
- Wysokość poręczenia majątkowego ustala się, mając na względzie: sytuację materialną oskarżonego i składającego poręczenie, wysokość wyrządzonej szkody oraz charakter popełnionego czynu.
- Osobę składającą poręczenie majątkowe zawiadamia się o każdorazowym wezwaniu oskarżonego do stawiennictwa. Osoba ta musi pamiętać, że jest zobowiązana niezwłocznie powiadomić odpowiedni organ o każdej zmianie swego adresu. Jeżeli tego nie uczyni, pismo wysłane pod wskazany wcześniej adres uważa się za doręczone.
- Poręczenie majątkowe ma być gwarancją, że proces będzie toczył się prawidłowo. Osobę składającą poręczenie poucza się, że poręczenie przepada w razie ucieczki lub ukrycia się oskarżonego, jeśli natomiast oskarżony w inny sposób utrudnia postępowanie, sąd może orzec przepadek przedmiotu poręczenia. Oznacza to, że osoba poręczająca – jeżeli nie chce ponieść strat – powinna natychmiast powiadomić prokuraturę lub

sąd w przypadku, gdy oskarżony zamierza uchylać się przed wymiarem sprawiedliwości bądź stosować matactwa. Może na to wskazywać np. porzucenie pracy, nabycie biletu lotniczego wskazujące na zamiar wyjazdu za granicę, zaopatrzenie się w fałszywy paszport.

- Matactwem, czyli bezprawnym utrudnianiem postępowania, będzie każda próba nakłaniania świadków do fałszywych zeznań lub zastraszania ich, niszczenie lub zacieranie śladów, przeszkadzanie w zabezpieczaniu lub poszukiwaniu dowodów, produkowanie fałszywych dowodów. Takie działania uzasadniają zastosowanie surowszego środka, jakim jest tymczasowe aresztowanie. Jednocześnie, jeżeli już do nich dojdzie, uzasadniają decyzję o przepadku przedmiotu poręczenia.
- Środki zapobiegawcze mogą być stosowane aż do chwili rozpoczęcia wykonywania kary. Przedmiot poręczenia ulega wówczas zwrotowi. Gdy skazany nie zgłosi się do odbycia kary pozbawienia wolności, następuje przepadek poręczenia.
- Ulegające przepadkowi poręczenie przekazuje się na rzecz Skarbu Państwa. Istotne jest to, że wówczas pokrzywdzony może uzyskać z tych środków zaspokojenie swoich roszczeń, jeżeli na innej drodze nie jest to możliwe.
- Poręczenie majątkowe może być połączone z innymi środkami zapobiegawczymi.
- W razie uzasadnionej obawy ucieczki można zastosować zakaz opuszczania przez oskarżonego kraju – orzeka o tym sąd lub prokurator. Zakaz ten może być połączony z zatrzymaniem paszportu. Ten ostatni środek może zastosować również policja na czas do 7 dni.

Opisane środki zapobiegawcze są coraz częściej stosowane, szczególnie przy przestępstwach gospodarczych. Ich skuteczność jest duża. Przy wysokich poręczeniach majątkowych oskarżeni z reguły starają się nie utrudniać postępowania, aby nie doprowadzić do przepadku poręczenia.



Poręczenie społeczne

Maciek, uczeń jednej ze szkół średnich, przyniósł do klasy amfetaminę i częstował nią kolegów. Jest to przestępstwo ścigane z urzędu. Dyrektor szkoły, zgodnie z ciążącym na nim obowiązkiem, niezwłocznie zawiadomił policję. Maćkowi postawiono zarzut udzielania narkotyków małoletnim.

Maciek od dłuższego czasu sprawiał problemy wychowawcze. Wagarował, nie uczył się, znikał z domu na kilka dni. Chłopak nie cieszył się najlepszą opinią, zarówno w szkole, jak i w miejscu zamieszkania. Istniała zatem obawa, że może utrudniać postępowanie, co mogłoby zakończyć się zastosowaniem tymczasowego aresztowania.

Maćkowi pozostało do matury kilka miesięcy. Wychowawca przeprowadził szczerą rozmowę z matką ucznia. Okazało się, że bunt chłopca rozpoczął się w momencie rozvodu rodziców. Maciek nie potrafił tego zaakceptować. Szkoła podjęła zdecydowane kroki, aby jej uczeń przezwyciężył problemy, zmienił swoje zachowanie i, mimo toczącego się postępowania karnego, zdał maturę.

Dyrektor wystąpił do prokuratora z wnioskiem o przyjęcie poręczenia. Szkoła zobowiązała się, że dopilnuje, by Maciek stawiał się na każde wezwanie i nie utrudniał w inny sposób postępowania. W zamian Maciek zawarł z wychowawcą umowę. Zobowiązał się do regularnego uczęszczania do szkoły i poprawienia ocen. Klasa Maćka podjęła uchwałę, że również poręczy za niego. Koledzy czuli się winni, że nie zareagowali wcześniej. Widzieli przecież, że z Maćkiem dzieje się coś złego. Obowiązki poręczającego przyjął na siebie wychowawca Maćka.

Poręczenie, które zaproponowało kierownictwo szkoły i klasa Maćka, nazywamy **poręczeniem społecznym**. Jest to środek zapobiegawczy sprowadzający się do tego, że określona w ustawie grupa osób gwarantuje, iż dana osoba będzie stawiała się na każde wezwanie i nie będzie w bezprawny sposób utrudniała postępowania.

Poręczenie społeczne reguluje art. 271 kpk.

§1. Od pracodawcy, u którego oskarżony jest zatrudniony, od kierownictwa szkoły lub uczelni, których oskarżony jest uczniem lub studentem, od zespołu, w którym oskarżony pracuje lub uczy się, albo od organizacji społecznej, której oskarżony jest członkiem, można, na ich wniosek, przyjąć poręczenie, że oskarżony stawia się na każde wezwanie i nie będzie w sposób bezprawny utrudniał postępowania.

- §2. Do wniosku o przyjęcie poręczenia zespół lub organizacja społeczna dołącza wyciąg z protokołu zawierającego uchwałę o podjęciu się poręczenia.*
- §3. We wniosku o przyjęcie poręczenia należy wskazać osobę, która ma wykonywać obowiązki poręczającego; osoba ta składa oświadczenie o przyjęciu tych obowiązków.*

Prokurator zdecydował o przyjęciu poręczeń zarówno kierownictwa szkoły, jak i klasy Maćka. Wychowawca złożył oświadczenie, że przyjmuje obowiązki wynikające z poręczenia, czyli takiego oddziaływania na ucznia, że stawia się on na każde wezwanie organów i że nie będzie w sposób bezprawny utrudniał postępowania. Został powiadomiony o treści zarzutu stawianego Maćkowi i o skutkach niedotrzymania obowiązków wynikających z poręczenia.

Jeżeli poręczający zauważy, że jego „podopieczny” podejmuje jakieś działania zmierzające do utrudniania postępowania (np. planuje wyjazd w terminie rozprawy, zastrasza świadków), musi natychmiast powiadomić o tym prokuratora lub sąd. W przeciwnym razie, gdy oskarżony nie stawia się na wezwanie, a zostanie stwierdzone zaniedbanie obowiązków, poręczyciel naraża się na prawne konsekwencje, np. powiadomienie przełożonego, lub karę pieniężną nie przekraczającą najniższego miesięcznego wynagrodzenia. Nim nastąpi ukaranie, osoba, która złożyła poręczenie, ma możliwość złożenia wyjaśnień w celu ustalenia, czy rzeczywiście doszło do zaniedbania.

Poręczenie, że oskarżony stawia się na każde wezwanie i nie będzie w sposób bezprawny utrudniał postępowania, można przyjąć także od osoby godnej zaufania (art. 272 kpk). Osoba taka winna dawać gwarancję, że jej oddziaływanie na oskarżonego zapewni prawidłowy tok postępowania. Podejmując się poręczenia, należy kierować się rozsądkiem. Musimy mieć pewność, że mamy wpływ na zachowanie swego „podopiecznego”.



Warunkowe zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności

Osiemnastoletni Michał K. jest oskarżony o posiadanie 250 gramów marihuany i udzielenie kilku działek narkotyku młodszemu kolegom. Grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności.

Michał jest wyraźnie przerażony. Przyznał się do wszystkiego. Wskazał osobę, która przekazała mu narkotyki. „Kuba przywiózł je z Kosowa. Gdy przyjechał na przepustkę z wojska, dał mi paczkę na przechowanie. Pochwaliłem się w klasie i każdy chciał spróbować. Teraz żałuję, że ich częstowałem. Nie myślałem, że to takie poważne przestępstwo”.

Prokurator żąda wymierzenia Michałowi 3 lat pozbawienia wolności, argumentując: „Oskarżony wagaruje, widywany jest pod wpływem alkoholu, a ilość posiadanego narkotyku jest znaczna. Rozprowadzanie narkotyków wśród młodzieży szkolnej jest plagą, z którą należy zdecydowanie walczyć”.

To wszystko prawda. Sąd, uwzględniając jednakże zasadę, w myśl której kara wymierzona młodocianemu ma spełnić funkcję wychowawczą, daje oskarżonemu szansę. Michał szczerze przyznał się do winy, wyraził skruchę, od czasu ujawnienia przestępstwa nie opuścił ani jednej godziny lekcyjnej, nikt z sąsiadów nie widuje go teraz pod wpływem alkoholu. Taka zmiana zachowania zezwala na przypuszczenie, że będzie nadal respektował obowiązujące normy prawne. Dlatego też sąd wymierzył Michałowi karę 2 lat pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na pięcioletni okres próby i orzekł dozór kuratora. Ponadto nałożył na oskarżonego obowiązek kontynuowania nauki, powstrzymania się od spożywania alkoholu i środków odurzających.

Wymierzenie takiej kary jest możliwe (art. 69 § 1 kk), gdy istnieje pozytywna prognoza, że sprawca nie popełni ponownie przestępstwa, a orzeczona kara pozbawienia wolności nie przekracza 2 lat. Zawieszając wykonanie kary, sąd bierze pod uwagę:

- postawę sprawcy – skłonność do naruszania norm prawnych i stosunek do własnego czynu;
- właściwości i warunki osobiste – cechy charakteru, temperament, zdolność do samokrytyki, wrażliwość sumienia, warunki środowiskowe;
- dotychczasowy sposób życia – rodzaj i warunki nauki lub pracy, opinia w miejscu zamieszkania, czy wchodził w konflikt z prawem;

- zachowanie po popełnieniu przestępstwa – dobrze rokuje na przyszłość
próba naprawienia szkody, porozumienie się z pokrzywdzonym i zadość-
uczynienie mu za doznaną krzywdę.

Sąd, warunkowo zawieszając wykonanie kary, oznacza okres próby na czas od 2 do 5 lat. Najniższy okres próby dla sprawcy młodocianego wynosi 3 lata. Ponadto obowiązkowe jest orzeczenie dozoru.

Dozór umożliwia sądowi stały wgląd w przebieg okresu próby. Osoba lub instytucja sprawująca dozór dba o to, aby sprawca wywiązał się z nałożonych obowiązków. Ich katalog jest bardzo szeroki – od obowiązku przeproszenia pokrzywdzonego, naprawienia szkody, kontynuowania nauki, poddania się leczeniu odwykowemu po każdy obowiązek, który w ocenie sądu skutecznie zapobiegnie powrotowi do przestępstwa.

Z przeprowadzonych rozważań i moich własnych doświadczeń wynika, że kara pozbawienia wolności orzeczona z warunkowym zawieszeniem jej wykonania może być karą – szczególnie wobec młodych sprawców drobniejszych przestępstw – bardzo skuteczną. Skazany musi zdawać sobie sprawę z tego, że tylko respektowanie porządku prawnego i realizowanie nałożonych obowiązków uchroni go przed zarządzeniem wykonania kary.

Jeżeli w ciągu pięcioletniego okresu próby Michał ukończy szkołę, nie będzie pił ani używał środków odurzających, zerwie kontakty z kolegami ze środowiska przestępczego, może nigdy nie trafić do zakładu karnego. Wystarczy jednak jeden nieroztropny krok, a sąd zarządzi wykonanie kary, co oznacza, że Michał zostanie osadzony w zakładzie karnym na 2 lata.

Miejmy nadzieję, że Michał skorzysta z danej mu szansy i nie dojdzie do zarządzenia wykonania kary.



Odwieszenie kary, czyli zarządzenie wykonania kary

Maciek K. został skazany na karę 10 miesięcy pozbawienia wolności za posługiwanie się sfałszowaną legitymacją szkolną. Sąd, uwzględniając młody wiek sprawcy oraz dotychczasową niekaralność, zawiesił warunkowo wykonanie orzeczonej kary pozbawienia wolności tytułem próby na okres 4 lat i oddał Maćka pod dozór kuratora. Z wywiadu środowiskowego wynikało, że chłopak porzucił szkołę, sprawiał trudności wychowawcze, wracał późno do domu, często pod wpływem alkoholu. Sąd zobowiązał go więc do kontynuowania nauki i powstrzymania się od spożywania alkoholu.

Maciek nie potraktował poważnie danej mu szansy. Pod wpływem działań kuratora podjął wprowadzić naukę, ale wagarował. Tłumaczył rodzicom, że pijąc piwo, nie narusza nałożonego przez sąd obowiązku, ponieważ, w jego ocenie, piwo nie jest alkoholem. Unikał kontaktów z kuratorem. Twierdził, że denerwowały go „jego gadki”. Obecnie Maciek przebywa w zakładzie karnym. W okresie próby został zatrzymany podczas prowadzenia pojazdu pod wpływem alkoholu. Okazał policjantom sfałszowane prawo jazdy. Za ten czyn czeka go następna sprawa karna.

Maciek rozumie, że musi ponieść odpowiedzialność za kolejne przestępstwo, nie chce jednak pogodzić się z zarządzeniem wykonania kary w poprzedniej sprawie. „Siedzę za głupią legitymację. To jakieś nieporozumienie. Skoro sąd dał mi szansę, to nie miał prawa z byle powodu jej odbierać”.

Maciek nie ma racji. Z własnej woli zaprzepaścił możliwość odbycia kary na wolności. Sąd miał prawo doprowadzić do osadzenia Maćka w zakładzie karnym.

Art. 75 kk stanowi:

- §1. Sąd zarządza wykonanie kary, jeżeli skazany w okresie próby popełnił podobne przestępstwo umyślnie, za które orzeczono prawomocnie karę pozbawienia wolności.*
- §2. Sąd może zarządzić wykonanie kary, jeżeli skazany w okresie próby rażąco narusza porządek prawny, a w szczególności gdy popełni inne przestępstwo niż określone w § 1 albo jeżeli uchyla się od uiszczenia grzywny, od dozoru, wykonania nałożonych obowiązków lub orzeczonych środków karnych.*

Okres próby jest to czas sprawdzenia, czy sprawca, którego sąd obdarzył zaufaniem, postępuje właściwie, poddaje się nałożonym rygorom i szanuje podejmowane działania wychowawcze.

Przepis par. 1 przewiduje obligatoryjne, tj. obowiązkowe, zarządzenie wykonania kary, jeżeli zostały spełnione wymienione w nim przesłanki. Oznacza to, że gdyby Maćkowi za posłużenie się sfałszowanym prawem jazdy wymierzono prawomocnie karę pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia jej wykonania, sąd musiałby zarządzić wykonanie wcześniej orzeczonej kary za sfałszowanie legitymacji szkolnej.

Prawomocny wyrok w tej sprawie jeszcze nie zapadł. Maciek jednak rażąco naruszył porządek prawny przez prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości. Ponadto nie wywiązywał się z obowiązków nałożonych przez sąd: nie kontynuował w sposób właściwy nauki, upijał się.

Cele kary – przy pozostawieniu Maćka na wolności – nie zostały osiągnięte. Skorzystano więc z określonej w par. 2 fakultatywnej możliwości zarządzenia wykonania kary. Lekceważąc daną mu przez sąd szansę, Maciek tak naprawdę sam na siebie wydał wyrok.



Spółeczny obowiązek zawiadomienia o przestępstwie

Mama 15-letniego Maćka nie potrafi w sądzie ukryć rozgoryczenia: „Nie rozumiem, jak mogłam być tak ślepa. Nie rozumiem, dlaczego ludzie nie reagują, gdy na ich oczach popełniane jest przestępstwo”. Jej syn jest w sprawie tylko świadkiem, ale biegle ocenił, że znajduje się na granicy uzależnienia od narkotyków.

Oskarżony, 17-letni Bartek, dostarczał Maćkowi marihuanę. Uczniowie doskonale wiedzieli, że jest dilerem. Nauczyciele domyślali się, ale trudno było przyłapać winnego. Zmowa milczenia wśród młodzieży nie ułatwiała sytuacji. Przeprowadzono zatem rozmowę z rodzicami. Do szkoły zaproszono psychologa, aby uświadomił zagrożenie i nauczył, jak rozpoznać dziecko będące pod wpływem narkotyków. Na spotkanie przyszło tylko kilka osób. Wśród nich była mama Maćka.

Po spotkaniu zrozumiała, że dziwne zachowanie syna: ciągłe zmiany nastroju, apatia, zamykanie się w pokoju, nie oznaczają tylko problemów wieku dorastania. Zaczęła pilnie go obserwować. Ustaliła, że często odwiedza starszego o dwa lata Bartka. W rozmowie z sąsiadami chłopca dowiedziała się, że zawsze były z nim problemy. Przychodzi do niego bardzo dużo młodzieży. Wchodzą tylko na chwilę i wychodzą. Prawdopodobnie kupują od niego narkotyki. Mama Maćka powiadomiła o tym policję. Bartek został zatrzymany. W jego mieszkaniu znaleziono kilkadziesiąt dilererek z marihuaną i amfetaminą.

Maciek podjął leczenie. Nie może jednak wybaczyć mamie, że doniosła na jego kolegę. „Powiadomiłam policję, ponieważ walczyłam o syna. Zrobiłabym to jeszcze raz. O tym, co dzieje się w mieszkaniu Bartka, wiedzieli również sąsiedzi. Czemu oni wcześniej nie reagowali? Mogli pomóc tyłu dzieciakom”.

Mama Maćka ma rację. Większość społeczeństwa jednak sądzi, że to państwo jest zobowiązane do ścigania przestępców i nikt nie powinien „wtykać nosa w nie swoje sprawy”. Oczywiście, że jest to głównym zadaniem przede wszystkim policji i prokuratury, aby każdy sprawca został ukarany za swój czyn. Jednak obowiązek reakcji na bezprawie ciąży na każdym z nas i wynika z przepisu **art. 304 § 1 kpk**:

Każdy dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu ma społeczny obowiązek zawiadomić o tym prokuratora i policję.

- Obowiązek ten ograniczony jest do przestępstw ściganych z urzędu, a więc dotyczy większości czynów przewidzianych w kodeksie karnym.
- Nie ma obowiązku powiadamiania o przestępstwach ściganych na wniosek (np. zgwałcenie) czy też z oskarżenia prywatnego (np. zniesławienie). Uzasadnione jest to tym, że w tak osobistych sprawach brak jest podstaw do ingerencji organów ścigania, dopóki nie jest zainteresowany tym pokrzywdzony.
- Jeżeli osoba składająca zawiadomienie o przestępstwie obawia się sprawcy, może zastrzec, aby dane dotyczące miejsca jej zamieszkania pozostały do wyłącznej wiadomości prokuratora lub sądu.
- O przestępstwie należy powiadomić policję lub prokuratora w dowolnej formie, np. ustnie lub do protokołu.
- Niewywiązanie się z tego obowiązku nie jest zagrożone żadną sankcją prawną, a jedynie moralną; może spotkać się z potępieniem społecznym.

Oznacza to, że sąsiedzi Bartka, którzy nie powiadomili policji, iż handluje on narkotykami, nie popełnili przestępstwa. Narazili się jednak na negatywną ocenę ze strony społeczeństwa, w naszym wypadku ze strony matki Maćka.

Należy się zastanowić, czy tylko oni zawinili. Czy koledzy Maćka nie widzieli, że dzieje się z nim coś złego? Czy nie wiedzieli, od kogo kupuje narkotyki? Czy to nie oni jako pierwsi powinni zareagować? Maciek być może nie chciałby słuchać dobrych rad. Jedynym rozsądnym wyjściem było ujawnienie diler. Nadal jednak panuje błędne przekonanie, że byłoby to donosicielstwo. Tak naprawdę byłaby to koleżeńska pomoc.

Należy podkreślić, że istnieje również prawny obowiązek zawiadomienia o przestępstwie. Dotyczy on najpoważniejszych czynów. Niepowiadomienie policji np. o zabójstwie jest przestępstwem zagrożonym karą do 3 lat pozbawienia wolności (art. 240 § 1 kk).



Prawny obowiązek zawiadomienia o przestępstwie

Omówiliśmy już społeczny obowiązek zawiadomienia o przestępstwie ściganym z urzędu. Polega on na tym, że każdy, dowiedziawszy się o popełnieniu takiego przestępstwa, powinien o tym powiadomić prokuratora lub policję. Respektowanie tego przepisu sprzyja poszanowaniu prawa i zapobieganiu przestępczości.

Powyższe cele oraz założenie, że każdy, kto popełni przestępstwo, winien ponieść odpowiedzialność karną, przyświecały ustawodawcy przy formułowaniu art. 304 § 2 kpk.

Instytucje państwowe i samorządowe, które w związku ze swą działalnością dowiedziały się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu, są obowiązane niezwłocznie zawiadomić o tym prokuratora lub policję oraz przedsięwziąć niezbędne czynności do czasu przybycia organu powołanego do ścigania przestępstw lub do czasu wydania przez ten organ stosownego zarządzenia, aby nie dopuścić do zatarcia śladów i dowodów przestępstwa.

- Na instytucje państwowe i samorządowe nałożono zatem **obowiązek prawny** powiadomienia o przestępstwie. Funkcjonariusz publiczny, który nie dopełni tego obowiązku, może w związku z tym ponosić odpowiedzialność karną z art. 231 kk, jeżeli działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego.
- Wymienione instytucje zobowiązane są również do podjęcia takich działań, które zabezpieczą miejsce przestępstwa i osobę sprawcy tak, aby nie zostały zatarte ślady i dowody czynu, np. poprzez zamknięcie pomieszczenia, zabezpieczenie dokumentu lub dowodu rzeczowego, odseparowanie ujętego sprawcy i powiadomienie policji. Powinność ta nie oznacza jednak prawa do podejmowania procesowych działań zabezpieczających typu przesłuchanie, przeszukanie.
- Instytucje państwowe i samorządowe to, oprócz organów władzy, administracji, wymiar sprawiedliwości, także wyższe uczelnie, szkoły, straż miejska, zakłady komunikacji miejskiej itp.
- Funkcjonariusz publiczny to przede wszystkim Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, ale również poseł, senator, radny, sędzia, ławnik, prokurator, komornik, notariusz, zawodowy kurator sądowy, osoba będąca pracownikiem administracji rządowej, innego organu państwowego lub samorządu terytorialnego czy organu kontroli (jeżeli nie pełni czynności wyłącznie

usługowych), osoba zajmująca kierownicze stanowisko w innej instytucji państwowej, funkcjonariusz służby więziennej i inne osoby szczegółowo wymienione w art. 115 § 13 kk.

- Obowiązek zawiadomienia o przestępstwie staje się **prawnym obowiązkiem** w razie posiadania wiadomości „wiarygodnej”, niekoniecznie zatem prawdziwej, ale wydającej się odpowiadać rzeczywistości. Postępowanie wszczyna się bowiem w razie „uzasadnionego podejrzenia przestępstwa” (art. 303 kpk). Dopiero we wszczętym postępowaniu należy ustalić, czy rzeczywiście miał miejsce czyn zabroniony. Czynności sprawdzające przeprowadza policja i prokurator.
- Obowiązek powiadomienia powinien być zrealizowany niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości. Od naszej szybkiej reakcji często zależy ujęcie sprawcy. Jeśli uczeń poinformował, że przed chwilą skradziono mu przed szkołą kurtkę, powiadamy o tym natychmiast policję. Mogą zdarzyć się wypadki losowe, które uzasadniają zwłokę, np. brak połączenia telefonicznego, warunki atmosferyczne.
- Organ powołany do prowadzenia postępowania przygotowawczego obowiązany jest, po otrzymaniu zawiadomienia o przestępstwie, podjąć decyzję o wszczęciu lub odmowie wszczęcia postępowania, o czym osoba bądź instytucja powiadamiająca winna być poinformowana.

Z przytoczonych przepisów prawnych wynika, że gdyby np. rodzic X przyszedł do dyrektora szkoły Y i zaproponował korzyść majątkową lub osobistą za ujawnienie pytań egzaminacyjnych, to na dyrektora szkoły ciążyłby **prawny obowiązek** niezwłocznego powiadomienia o tym organów ścigania. W przeciwnym razie naraziłby się on na odpowiedzialność karną.



Zbrodnia, występki, wykroczenie, czyn karalny

Maciek ukradł stojący przed sklepem rower górski o wartości 450 zł. Zatrzymali go przechodnie zaalarmowani krzykiem pokrzywdzonego. Maćkowi postawiono zarzut z **art. 278 § 1 kk.**

Kto zabiera w celu przywłaszczenia cudzą rzecz ruchomą podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat.

Chłopak będzie odpowiadał za popełnienie przestępstwa przed sądem rejonowym.

Kuba, kolega Maćka, ukradł w podobnych okolicznościach rower o wartości 200 zł. Postawiono mu zarzut z **art. 119 § 1 Kodeksu wykroczeń (kw).**

Kto kradnie lub przywłaszcza sobie cudzą rzecz ruchomą, jeżeli jej wartość nie przekracza 1/4 minimalnego wynagrodzenia, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny.

Sprawa Kuby będzie rozpatrywana przez sąd rejonowy. Maciek nie może zrozumieć, dlaczego tylko jego potraktowano jak „przestępcę”, skoro Kuba popełnił prawie identyczny czyn.

Wszystko odbyło się zgodnie z obowiązującymi przepisami. Kuba popełnił wykroczenie, za które uznaje się czyny zakazane o mniejszym ciężarze gatunkowym niż przestępstwo. W przypadku czynów skierowanych przeciwko mieniu, np. kradzież, paserstwo, wyznacznikiem jest wartość mienia.

Przestępstwa dzielą się na zbrodnie i występki. Zbrodnie, występki i wykroczenia różni od siebie wymiar kary.

Zbrodnia jest to czyn zagrożony karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3 albo karę surowszą (25 lat, dożywotnie pozbawienie wolności). Zbrodnią jest na pewno zabicie człowieka, ale w świetle prawa również podrabianie pieniędzy czy też rozbój dokonany przy użyciu niebezpiecznego przedmiotu.

Gdyby Kuba, kradnąc rower, zagroził jego właścicielowi, np. nożem, odpowiadałby nie za wykroczenie, ale za zbrodnię z **art. 280 § 2 kk.**

Występek jest to czyn zabroniony, zagrożony grzywną powyżej 10 stawek dziennych, karą ograniczenia wolności albo karą pozbawienia wolności powy-

żej miesiąca. Wysokość grzywny ustala się w zależności od indywidualnych możliwości finansowych skazanego. Najniższa stawka dzienna wynosi 10 zł, najwyższa 2 tys. zł. Jeżeli dochody sprawcy są niewielkie, stawka jest naliczana według dolnej granicy, np. grzywna w wysokości 40 stawek po 20 zł to kara wynosząca 800 zł.

Kara ograniczenia wolności trwa najkrócej miesiąc, najdłużej 12 miesięcy. W czasie odbywania kary ograniczenia wolności skazany:

- nie może bez zgody sądu zmieniać miejsca stałego pobytu,
- jest obowiązany do wykonywania nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne,
- ma obowiązek udzielania wyjaśnień dotyczących przebiegu odbywania kary (art. 34 § 2 kk).

Wykroczenie jest to czyn zagrożony karą aresztu, ograniczenia wolności, grzywny do 5 tys. zł lub nagany.

Kara aresztu, którą wymierza się w dniach (art. 19 kw), trwa najkrócej pięć, a najdłużej 30 dni. Kara ograniczenia wolności trwa jeden miesiąc (art. 20 § 1 kw). Kodeks wykroczeń przewiduje wobec osoby ukaranej takie same obowiązki jak kodeks karny. Grzywnę wymierza się w wysokości od 20 zł do 5 tys. zł (art. 24 § 1 kw). Naganę można orzec wówczas, gdy w ocenie sądu będzie ona wystarczająca, aby sprawca powrócił na drogę poszanowania prawa i zasad współżycia społecznego.

Istotnym elementem odróżniającym wykroczenie od przestępstwa jest krótszy okres przedawnienia.

Art. 45 § 1 kw

Karalność wykroczenia ustaje, jeżeli od czasu jego popełnienia upłynął rok, jeżeli w tym okresie wszczęto postępowanie, karalność wykroczenia ustaje z upływem 2 lat od popełnienia czynu.

Znacznie krótszy jest również czas niezbędny do zatarcia ukarania za wykroczenie. Ukarami uznajemy za niebyłe po upływie 2 lat od wykonania, darowania lub przedawnienia wykonania kary (art. 46 § 1 kw).

W sprawach o wykroczenia orzeka obecnie sąd rejonowy, z reguły wydział grodzki zwany sądem grodzkim. Konstytucja z 1997 r. zdecydowała o likwidacji kolegiów ds. wykroczeń, a obecny Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia (Ustawa z 24 sierpnia 2001 r., Dz. U. Nr 106, poz. 1148) zrealizował ten wymóg.

Dla młodych ludzi istotne znaczenie ma określenie **czyn karalny**. Znajduje się ono w ustawie z dnia 26 października 1982 r. o postępowaniu w sprawach nieletnich: *Czyn karalny to przestępstwa (w tym również skarbowe) oraz określone wykroczenia.*

Jeżeli osoba, która ukończyła 13 lat, ale nie ma jeszcze lat 17, popełni czyn karalny, stosuje się wobec niej przepisy ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich. To oznacza, że gdyby Maciek lub Kuba byli 16-latkami, sąd rodzinny mógłby wobec nich zastosować nadzór rodziców, kuratora, umieszczenie w ośrodku szkolno-wychowawczym czy w zakładzie poprawczym. Wybór środka zależy przede wszystkim od tego, jakie są rokowania sprawcy na przyszłość.

Przeprowadzone rozważania wykazały, że podobne działanie przestępne może wywoływać różnorakie skutki, w zależności od wysokości szkody, wieku sprawcy, ale również jego postawy.



Odpowiedzialność małoletnich

– rys historyczny

Sposoby postępowania z nieletnimi sprawcami czynów społecznie nagannych kształtowały się rozmaicie na przestrzeni dziejów. W starożytności zwalczanie przestępczości nieletnich polegało na wymierzaniu kar cielesnych, torturowaniu, piętnowaniu, banicji, włącznie z karą śmierci.

Kodyfikacja justyniańska w VI w. n.e. wprowadziła postulat, aby w procesach karnych uwzględniać, jako okoliczność łagodzącą, niedojrzały wiek sprawcy i brak doświadczenia.

Te humanitarne zasady zostały zburzone w okresie średniowiecza. Zaczęła wówczas dominować represja jako podstawowe narzędzie wymiaru sprawiedliwości. Nie brakuje na ten temat relacji źródłowych, z których wynika, że wyroki śmierci wykonywano nawet na dzieciach. Kronika Zinnera przekazuje XV-wieczną relację z zabójstwa popełnionego przez 8-letniego chłopca na swoim towarzyszu zabawy. Po rozpoznaniu sprawy sędzia podał chłopcu do wyboru jabłko i guldena w celu określenia u sprawcy zdolności rozeznawania. Chłopiec wybrał jabłko – wykazując tym infantyzm, ocalił swoje życie.

Ta sama kronika podaje przykład skazania 10-letniego chłopca i jego 9-letniego towarzysza na karę śmierci, ponieważ po zabójstwie jeden z nich ukrywał się, a drugi ukrył zwłoki w krzakach. Należy jednak zaznaczyć, że w przypadku nieletnich sprawców skazanych na karę śmierci sędziowie często stosowali prawo łaski, zamieniając ją na karę chłosty lub wypędzenia z miasta.

Analiza dawnego ustawodawstwa polskiego wskazuje na brak prawnego uregulowania w kwestii wieku i poczytalności. Starano się jednak unikać wymierzania kary śmierci nieletnim poniżej 14. roku życia. W praktyce miejskiej poznańskiej w miejsce kary śmierci wprowadzono chłostę, wygnanie z miasta lub oddanie na wychowanie.

Metody wychowania dzieci w szkole były również bardzo surowe: „Kara szkolna na tych, którzy się uczyć nie chcieli albo swawolę jakąś popełnili, była następująca: niedopuszczenie jedzenia obiadu, klęczenie albo plągi. Instrumentem kary były:

- placenta, tj. skóra okrągła, gruba w kilkoro złożona na dłoń ręki szeroka, na trzonku drewnianym podłużnym osadzona, którą za omyłki w czytaniu lub za odmawianie tego, czego się nauczyć na pamięć naznaczono – bito w rękę;

- dyscyplina (różga brzozowa), pospolicie rzemienna – siedem lub dziewięć odnóg mająca, którą za zupełne nienauczenie się lub za swawolę albo inne przestępstwo praw szkolnych – bito w tył obnażony, uderzając najmniej 3 razy, a najwięcej 15 razy według przewinienia, cierpiętlwości ciała, surowości lub łagodności nauczyciela;
- kańczug – był to rzemień twardy, na trzonku drewnianym osadzony, na łokieć długi, jak cepy chłopskie składany. Był przeznaczony na spornych chłopczyków, więcej nad lat 7 starszych, i kańczugiem nie bito w gołe ciało, które by kaleczył, a przez suknię, a przynajmniej przez spodnie, a i tak silno przyłożony dosyć bólu zadawał”.

Okres renesansu wprowadził postępowe rozwiązania. Wyłączył odpowiedzialność karną dzieci, którym z uwagi na wiek nie można było przypisać rozeznania działania.

Kolejny postęp przyniosło Oświecenie. Przyjęto wówczas powszechnie, że nieletni nie uświadamia sobie w pełni znaczenia swoich czynów, nie ma też dostatecznie rozwiniętej woli, a wobec tego czyny nieletnich powinny być oceniane odmiennie.

W 1899 r. w Chicago utworzono pierwszy na świecie sąd dla nieletnich. W Polsce sądy takie powstały dwadzieścia lat później i funkcjonują do dzisiaj jako wydziały rodzinne i nieletnich sądów rejonowych. Wydziały te działają w oparciu o ustawę z dnia 26 października 1982 r. o postępowaniu w sprawach nieletnich. Przepisy ustawy stosuje się wobec osób, które popełniły **czyn karalny** po ukończeniu lat 13, ale nie ukończyły 17 lat. Celem nadrzędnym jest profilaktyka mająca przeciwdziałać demoralizacji i przestępczości młodych sprawców.

Te krótkie rozważania pokazały, że nieletnich na przestrzeni wieków poddawano różnorodnym oddziaływaniom, stosownie do aktualnej wiedzy, warunków społeczno-ekonomicznych i uwarunkowań politycznych. Niewątpliwy jest fakt, że przeszłość niosła młodym sprawcom przede wszystkim represję karną. Terazniejszość promuje działania pedagogiczne i psychologiczne ukierunkowane na diagnozę, terapię, odbudowanie rodziny i autorytetu szkoły.

Doświadczenia stuleci wykazały bowiem, że nadmierna surowość jest wyrazem bezsilności świata dorosłych i płonnej nadziei, że kara zastąpi żmudny proces wpajania własnym przykładem postaw i zasad moralnych, których wymaga się od młodzieży.



Nieletni w świetle obowiązującego prawa

Ustawa z dnia 26 października 1982 r. o postępowaniu w sprawach nieletnich reguluje odpowiedzialność nieletnich, którzy popadli w konflikt z prawem bądź wykazują przejawy demoralizacji. Należy pamiętać, że w świetle ustawy określenie „nieletni” nie oznacza osoby niepełnoletniej, jak potocznie rozumiany jest ten zwrot.

Zgodnie z **art. 1, par. 1** przepisy ustawy stosuje się do różnych grup wiekowych (od 0 do 21 lat):

- w zakresie zapobiegania i zwalczania demoralizacji – w stosunku do osób, które nie ukończyły 18 lat;
- w postępowaniu w sprawach o czyny karalne – w stosunku do osób, które dopuściły się takiego czynu po ukończeniu 13 lat, ale nie ukończyły lat 17;
- w zakresie wykonywania środków wychowawczych lub poprawczych – do ukończenia przez sprawcę 21 lat.

W myśl **art. 2** przewidziane w ustawie działania podejmuje się, gdy nieletni wykazuje przejawy demoralizacji lub dopuści się czynu karnalnego.

Przez **czyn karalny** rozumie się przestępstwa (w tym również skarbowe), określone m.in. w następujących **artykułach** kodeksu wykroczeń:

- **art. 51** – zakłócanie porządku i spokoju publicznego;
- **art. 69** – przeciwko instytucjom państwowym (niszczenie znaków umieszczonych przez organ państwowy);
- **art. 74 i 76** – przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi w komunikacji, np. uszkodzenie znaku drogowego, rzucanie kamieniami w pojazd mechaniczny będący w ruchu;
- **art. 119, 122, 124** – przeciwko mieniu, np. kradzież, paserstwo, niszczenie cudzej rzeczy, gdy jej wartość nie przekracza 250 zł;
- **art. 133** – przeciwko interesom konsumentów, np. nabycie biletów na imprezy w celu odsprzedaży z zyskiem;
- **art. 143** – przeciwko urządzeniom użytku publicznego, np. zniszczenie oznaczenia nazwy ulicy.

W praktyce oznacza to, że wobec ucznia gimnazjum, który skończył 13 lat, sąd rodzinny może zastosować przewidziane w ustawie środki (łącznie z umieszczeniem w zakładzie poprawczym), jeżeli dopuści się czynu karalnego, czyli np. będzie posiadał dilerkę z marihuaną, pobije kolegę, umyślnie wybije szybę sąsiadowi czy kupi kradziony telefon komórkowy.

Istotne znaczenie ma również uściślenie momentu, w którym nieletni wykazuje **przejawy demoralizacji**. Pojęcie to stosujemy często zamiennie z niedostosowaniem społecznym. Charakterystyczne cechy to: podziw dla tzw. złych czynów, cynizm, brawura, nieżyczliwy stosunek do człowieka, picie alkoholu, używanie narkotyków, przerwanie nauki, ucieczki z domu, a w końcu popełnienie czynu zabronionego.

Ustawa przewiduje, że zwalczanie demoralizacji nieletnich powinno być realizowane przy pomocy środków wychowawczych i poprawczych. Środki wychowawcze mogą być stosowane wobec nieletnich, którzy wykazują objawy demoralizacji, jak również wobec tych, którzy popełnili czyn karalny.

Środki wychowawcze to:

1. upomnienie;
2. zobowiązanie do określonego postępowania, a zwłaszcza do naprawienia szkody, przeproszenia pokrzywdzonego, podjęcia nauki lub pracy, zaniechania używania alkoholu lub środków odurzających;
3. nadzór rodziców;
4. nadzór organizacji młodzieżowej, osoby godnej zaufania;
5. nadzór kuratora;
6. skierowanie do ośrodka terapeutycznego lub ośrodka kuratorskiego;
7. zakaz prowadzenia pojazdów;
8. przepadek rzeczy uzyskanych z popełnienia czynu karalnego;
9. umieszczenie w młodzieżowym ośrodku wychowawczym albo w rodzinie zastępczej zawodowej, która ukończyła szkolenie przygotowujące do sprawowania opieki nad nieletnim;

Środek poprawczy, w postaci umieszczenia w zakładzie poprawczym, stosujemy wobec nieletniego, który popełnił czyn karalny oraz jeżeli przemawia za tym wysoki stopień demoralizacji, charakter czynu, a także wówczas, gdy inne środki okazały się nieskuteczne.

Decydując się na zastosowanie konkretnego środka, sąd rodzinny ma zawsze na uwadze dobro nieletniego, osiągnięcie korzystnych zmian w jego osobowości i zachowaniu.

Warto o tym pamiętać, gdy stykamy się z przejawami demoralizacji wśród dzieci. Lepiej reagować szybko i stawiać tamę patologicznym zachowaniom, gdy nie jest jeszcze za późno, niż czekać aż młody człowiek sam „wyrośnie” z agresywnych, niezgodnych z prawem zachowań. Pobłażanie rodzi najczęściej wprost przeciwne skutki.



Spółeczny i prawny obowiązek reagowania na demoralizację i przestępczość nieletnich

Większość społeczeństwa jest już świadoma tego, że kodeks postępowania karnego nakłada na nas społeczny obowiązek reakcji na przestępstwa popełniane przez dorosłego obywatela i ścigane z urzędu. Znacznie trudniej jest, gdy dziecko dopuści się działań naruszających prawo. Wówczas mamy wiele wątpliwości, jak powinniśmy zareagować. Kogo mamy powiadomić, gdy widzimy np. dziecko sąsiadów, często pod wpływem alkoholu, niszczące cudze mienie? Co zrobić, gdy nasze własne dziecko narkotyzuje się, ucieka z domu, porzuca szkołę?

Okazuje się, że jest sposób na naszą bezsilność. Jest wiele instytucji gotowych nieść profesjonalną pomoc w tym zakresie.

Ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich z dnia 26 października 1982 r. w art. 4 przewiduje:

- §1. Każdy, kto stwierdzi istnienie okoliczności świadczących o demoralizacji nieletnich, a w szczególności naruszenie zasad współżycia społecznego, popełnienie czynu zabronionego, systematyczne uchylanie się od obowiązku szkolnego lub kształcenia zawodowego, używanie alkoholu lub innych środków w celu wprowadzenia się w odurzenie, uprawianie nierzędu, włóczęgostwo, udział w grupach przestępczych, ma społeczny obowiązek odpowiedniego przeciwdziałania temu, a przede wszystkim zawiadomienia o tym rodziców lub opiekunów nieletniego, szkoły, sądu rodzinnego, policji lub innego właściwego organu.*
- §2. Każdy, dowiedziawszy się o popełnieniu czynu karalnego przez nieletniego, ma społeczny obowiązek zawiadomić o tym sąd rodzinny lub policję.*

Niewywiązywanie się z tych obowiązków nie powoduje żadnych sankcji prawnych, lecz jedynie sankcje moralne – potępienie społeczne i poczucie winy. Nie reagując na patologiczne zachowania młodych ludzi, przyczyniamy się do pogłębiania procesu demoralizacji. Szkoła, do której uczęszcza nieletni, sąd rodzinny niezależnie od właściwości miejscowej, każdy funkcjonariusz policji, kuratorium i inni – są zobowiązani do niesienia pomocy i właściwej reakcji na każdy uzasadniony sygnał.

Celem zawiadomienia jest podjęcie właściwych czynności przeciwdziałających demoralizacji. **Osoba zawiadamiająca** ma prawo do samodzielnych działań zapobiegawczych, np. zwrócenia nieletniemu uwagi, przeszkodzenia w dokonaniu czynu zabronionego, przeszkodzenia w ucieczce. Stwierdzenie istnienia okoliczności świadczących o demoralizacji nieletniego oznacza, że osoba zawiadamiająca bezpośrednio zetknęła się z taką sytuacją, np. widziała, jak dziecko rzuca kamieniami w przejeżdżające samochody, bądź dowiedziała się o jej zaistnieniu np. z relacji własnego dziecka, które zostało pobite przez kolegę z klasy.

Należy podkreślić, że nie jest istotne, komu działanie nieletniego wyrządziło szkodę. Często zdarza się, że najbardziej poszkodowany jest sam małoletni, będąc np. uzależnionym od narkotyków. W praktyce największe trudności sprawia podporządkowanie się zasadzie wyrażonej w art. 4, § 3 ustawy:

Instytucje państwowe, organizacje społeczne, które w związku ze swą działalnością dowiedziały się o popełnieniu przez nieletniego czynu karalnego ściganego z urzędu, są zobowiązane niezwłocznie zawiadomić o tym sąd rodzinny lub policję oraz przedsięwziąć czynności nie cierpiące zwłoki, aby nie dopuścić do zatarcia śladów i dowodów popełnienia czynu.

Przepis ten stawia szczególnie szkoły przed trudnym dylematem. Dochodzi w nich coraz częściej do aktów przemocy, zażywania narkotyków, kradzieży. Każde z tych zachowań stanowi z reguły czyn karalny. Istotne jest więc, aby zarówno nauczyciele, jak i uczniowie mieli pełną świadomość konsekwencji wynikających z cytowanego przepisu.

- Zawiadomienie o popełnieniu czynu karalnego musi nastąpić niezwłocznie, aby nie doszło do zatarcia śladów, ukrycia dowodów bądź ucieczki sprawcy.
- Obowiązek zawiadomienia powstaje z chwilą, gdy w danej instytucji, np. w szkole, istnieje dostateczny stopień podejrzenia, iż rzeczywiście popełniono czyn karalny. W zawiadomieniu należy podać wszelkie dane, na których oparte jest podejrzenie.
- Zawiadomienie nie wymaga szczególnej formy. Może zostać złożone pisemnie lub ustnie.
- Zawiadamiający winien zabezpieczyć w miarę możliwości wszelkie dowody, wskazać ewentualnych świadków. Należy pamiętać, że niewywiązanie się z omawianego obowiązku może pociągnąć za sobą odpowiedzialność karną.

Warto uświadomić to młodym ludziom, którym wydaje się, że do 18. roku życia szkoła będzie ich ochraniać, a „sąd im nic nie zrobi”.



Środki wychowawcze stosowane wobec nieletnich – nadzór

Jedna ze szkół podstawowych zwróciła się do sądu rodzinnego w sprawie 13-letniego ucznia, Michała, z prośbą o interwencję. W piśmie podała, że chłopiec nagminnie opuszcza lekcje, w stosunku do rówieśników jest agresywny i wulgarny, istnieją podejrzenia, że wymusza pieniądze od kolegów.

Ustawa o postępowaniu w sprawie nieletnich zawiera katalog środków, jakie sąd rodzinny może zastosować wobec nieletniego, który wykazuje przejawy demoralizacji (czyli np. wagaruje, pije alkohol, jest agresywny, wulgarny) lub dopuścił się czynu karalnego (np. zniszczył ławki w szkole, palił marihuanę, pobił kolegę).

W praktyce najczęściej stosowanym środkiem nie izolacyjnym jest **nadzór**. Może on przybrać trojaką formę:

- nadzoru odpowiedzialnego – rodziców lub opiekuna,
- nadzoru organizacji młodzieżowej lub innej organizacji społecznej, zakładu pracy albo osoby godnej zaufania udzielającej poręczenia za nieletniego,
- nadzoru kuratora.

Nadzór rodziców stosujemy, jeżeli istnieje:

- pozytywna ocena środowiska rodzinnego,
- przeświadczenie, że ingerencja czynnika zewnętrznego, np. kuratora, jest zbędna,
- nie zostały zerwane związki emocjonalne nieletniego z rodzicami.

Nadzór ten polega na okresowych sprawozdaniach składanych sądowi z osiągnięć dziecka, w szczególności postępów w nauce czy wykonywania nałożonych obowiązków.

Jeżeli rodzice niewłaściwie sprawują nadzór, np. nie składają sprawozdań, sąd rodzinny może wymierzyć im karę pieniężną w wysokości od 50 zł do 1,5 tys. zł. Przed wymierzeniem kary sąd stara się wysłuchać rodziców, aby dać im możliwość ewentualnego usprawiedliwienia.

Musimy być świadomi tego, że zobowiązany do nadzoru rodzic, który rażąco naruszył obowiązki rodzicielskie, może odpowiadać przed sądem za wykrocze-

nie (art. 105 § 2 kw). Wykroczenie to zagrożone jest karą grzywny, nagany lub ograniczeniem wolności.

Nadzór organizacji, zakładu pracy, osoby godnej zaufania charakteryzuje się koniecznością udzielenia poręczenia za nieletniego przez te podmioty. Sąd stosuje te środki wówczas, gdy dochodzi do przekonania, że rodzice nie są w stanie – z różnych przyczyn – samodzielnie zahamować postępującego procesu demoralizacji dziecka i zachodzi ewidentna potrzeba ingerencji czynnika fachowego, pochodzącego z reguły z zewnątrz. Osobą godną zaufania może być np. wychowawca klasy, do której uczęszcza nieletni, trener klubu sportowego itp.

Nadzór kuratora jest, w praktyce, najszerzej stosowanym środkiem wychowawczym. Zadania kuratora:

- kształtowanie osobowości i poczucia odpowiedzialności dziecka,
- wzmocnienie więzi rodzinnych,
- kształtowanie prawidłowych postaw rodzicielskich,
- nawiązanie kontaktu ze szkołą.

Bardzo istotna jest prawidłowa współpraca z kuratorem. Przyczyną demoralizacji nie zawsze jest patologiczne środowisko rodzinne, ale często nadmiar zaufania do dziecka i brak kontroli jego zachowań.

Tak było w przypadku Michała. Biegły psycholog ocenił: „Matka nadmiernie ochraniająca, bezkrytyczna, nie jest w stanie zapewnić synowi właściwych oddziaływań i kontroli wychowawczej bez profesjonalnej pomocy z zewnątrz”. Orzeczeniem sądu Michał został poddany nadzorowi kuratorskiemu. Dzisiaj już wiemy, że w jego przypadku skutecznie został powstrzymany proces demoralizacji. Michał kończy szkołę z dobrymi ocenami i wyżywa się w sporcie, a nie na kolegach.



Zakład poprawczy

Maciek po raz pierwszy wszedł w konflikt z prawem, kiedy miał 12 lat. Koleżance z klasy ukradł telefon komórkowy. Nie widział w tym nic złego. Tłumaczył: „Rodzina Kasi ma tyle kasy, że kupią jej nowy. Mogła się nie chwalić”. Mama Maćka uważała podobnie: „Dzieci w szkole nie powinny obnosić się ze swoim bogactwem”. Chłopiec czuł się coraz bardziej bezkarnie.

Szkoła zwróciła się o pomoc do sądu rodzinnego, który zastosował nadzór kuratora. Mimo wielokrotnych wizyt w domu i w szkole, nie udało się jednak zahamować procesu demoralizacji chłopca. Dopingowany przez kuratora zdał wprawdzie do następnej klasy, ale z kolei zaczął palić marihuanę. Aby zdobyć na nią pieniądze dokonał kolejnej kradzieży. Kurator nie był w stanie przekonać rodziców do współpracy. Matka, zbyt tolerancyjna i nadopiekuńcza, „kryła” syna. Ojciec nadużywający alkoholu nie stanowił dla niego autorytetu.

Kurator zawnioskował umieszczenie chłopca w placówce resocjalizacyjnej, która zapewnia możliwość indywidualnego oddziaływania na dziecko. Maciek nie wykorzystał również tej szansy. Początkowo przeżywał fakt umieszczenia w schronisku, płakał z byle powodu. Szybko jednak przyłączył się do najbardziej zdemoralizowanych chłopców. Wraz z nimi dokonał przestępstwa rozboju. Miał 14 lat. Sąd orzekł umieszczenie nieletniego w zakładzie poprawczym.

Jest to środek poprawczy przewidziany w art. 10 ustawy z dnia 26 października 1982 r. o postępowaniu w sprawach nieletnich.

Sąd rodzinny może orzec umieszczenie w zakładzie poprawczym nieletniego, który dopuścił się czynu karalnego, jeżeli przemawiają za tym wysoki stopień demoralizacji nieletniego oraz okoliczności i charakter czynu, zwłaszcza gdy inne środki okazały się nieskuteczne lub nie rokują resocjalizacji nieletniego.

Umieszczenie w zakładzie poprawczym dotyczy nieletnich wysoce zdemoralizowanych, którzy w chwili popełnienia przestępstwa mieli ukończone 13 lat, a nie ukończone 17 lat.

Istotnym elementem jest brak pozytywnej prognozy co do resocjalizacji nieletniego w warunkach rodzinnych. Najczęściej chodzi o środowisko patologiczne czy też całkowity brak autorytetu rodziców. Z reguły sąd wcześniej stosował inne środki o charakterze wychowawczym, ale nie przyniosły one spodziewanych efektów.

Czasu wykonywania środka nie określa się z góry. Maksymalny czas pobytu nieletniego w zakładzie poprawczym trwa do 21. roku życia.

Wobec nieletniego, który natychmiast po popełnieniu przestępstwa radykalnie zmieni swoje postępowanie, np. przestanie wagarować, uzyska dobre oceny w szkole, naprawi szkodę czy też w inny sposób wykaże, że zrozumiał naganność swego zachowania, sąd może, nawet po wydaniu decyzji o umieszczeniu w zakładzie poprawczym, odstąpić od wykonania orzeczenia.

Po upływie 6 miesięcy pobytu w zakładzie poprawczym sąd rodzinny może warunkowo zwolnić nieletniego, jeżeli swoim zachowaniem wykaże on, że w przyszłości będzie przestrzegał porządku prawnego. Sąd ustala wówczas okres próby połączony najczęściej z nadzorem, obowiązkiem nauki, pracy czy koniecznością uczestnictwa w zajęciach terapeutycznych.

Maciek w zakładzie poprawczym przebywa już ponad rok. Podjęte tam działania resocjalizacyjne przyniosły efekty. Chłopiec ukończył szkołę podstawową. Nadal jest infantylny i konfliktowy, ale chęć powrotu do domu mobilizuje go do wytężonej pracy. Dyrektor zakładu poprawczego myśli o warunkowym zwolnieniu wychowanka. Martwi się, czy w środowisku rodzinnym praca resocjalizacyjna nie zostanie zmarnowana.

Mama Maćka jest przekonana, że potrafi pomóc synowi. Zrozumiała, że błędem było obwinianie szkoły i kolegów o niewłaściwe zachowanie Maćka. Rodzice tych kolegów pewnie tak samo myśleli o jej dziecku.

Czy chłopiec po raz kolejny nie zawiedzie zaufania?



Prawa człowieka zaczynają się od praw dziecka

Takie hasło towarzyszyło Ogólnopolskiemu Szczytowi w Sprawach Dzieci zorganizowanemu przez Rzecznika Praw Dziecka w dniach 23–24 maja 2003 r. w Warszawie. Spotkanie przedstawicieli władz, nauki, organizacji pozarządowych, Kościoła, mediów i wszystkich mających na sercu dobro najmłodszych, stało się symboliczną formą życzeń kierowanych pod adresem dzieci.

W dniu 10 maja 2002 r. Polska podpisała dokument „Świat dla dzieci” przyjęty przez Światowy Szczyt w Sprawach Dzieci i zobowiązała się do opracowania w 2003 r. planu działania zawierającego konkretne cele i zadania na rzecz dzieci. Powstał projekt deklaracji „Polska dla dzieci”, zgodnie z którym dorośli, w ramach ogólnokrajowego ruchu, zobowiązali się budować Polskę według następujących celów i zasad:

- **Dzieci przede wszystkim.** Dobro dziecka jest kluczowym elementem przy rozwiązywaniu problemów państwa i społeczeństwa.
- **Zwalczać będzie – inwestować w dzieci.** Wylimitować nędzę i ograniczyć ubóstwo dzieci.
- **Nie pominąć żadnego dziecka.** Dziewczęta i chłopcy, dzieci z miast i wsi, dzieci z rodzin bogatych i biednych, dzieci zdrowe i niepełnosprawne muszą mieć zapewnioną równość pod względem godności i praw.
- **Dbać o zdrowie wszystkich dzieci.** Otoczyć opieką profilaktyczno-leczniczą dzieci i młodzież w wieku szkolnym.
- **Uczyć wszystkie dzieci.** Wszystkie dzieci w Polsce muszą mieć możliwość podjęcia i ukończenia obowiązkowej, bezpłatnej nauki na odpowiednim poziomie w szkole podstawowej, gimnazjum i wybranej szkole ponadgimnazjalnej.
- **Chronić dzieci przed krzywdą i przemocą,** zarówno w sferze fizycznej, jak i psychicznej oraz seksualnej; chronić przed zaniedbaniem, zapobiegać przestępczości wśród dzieci.
- **Chronić dzieci przed wypadkami, urazami, zatruciami i ograniczyć ich następstwa.** Obecnie jest to główna przyczyna śmiertelności i niepełnosprawności dzieci i młodzieży.
- **Chronić Ziemię dla dzieci.** Dbać o zachowanie naturalnego środowiska Polski dla przyszłych pokoleń.

- **Otworzyć Europę i świat dla naszych dzieci.** Włączenie Polski w proces globalizacji jako wynik transformacji ustrojowej otworzyło – również dla młodego pokolenia – szansę na korzystanie ze światowych zdobyczy cywilizacyjnych, kulturowych, gospodarczych, w tym w dziedzinie informatyki. Przystępując do Unii Europejskiej, mamy na uwadze otwarcie przed naszym młodym pokoleniem szans rozwoju we wszystkich jego aspektach i jednocześnie zobowiązujemy się do tworzenia w tym celu optymalnych warunków.
- **Wsluchiwać się w racje dzieci i pozyskiwać ich współuczestnictwo.** Dzieci i młodzież to pełni twórczej inwencji obywatele, którzy mogą pomóc w budowaniu lepszej przyszłości społeczeństwa i państwa polskiego. Szanujemy prawo dzieci do wyrażania własnych poglądów i uczestniczenia, odpowiednio do wieku, stopnia dojrzałości, we wszystkich dotyczących ich sprawach.

Ostatni punkt deklaracji może stać się początkiem rzeczywistego dialogu pomiędzy światem dorosłych a światem dzieci. Wykorzystajmy tę szansę. Może sami zaproponujecie rozwiązania, które uczynią wasz świat lepszym i bezpieczniejszym. My, dorośli, zrobimy wszystko, abyście mogli cieszyć się dzieciństwem, aby każde dziecko było kochane, szanowane i chronione, a jego bezpieczeństwo i dobro miało najwyższą cenę.

Rzecznik Praw Dziecka jest wrażliwy i otwarty na wszelkie problemy i sugestie.

Biuro Rzecznika Praw Dziecka
ul. Przemysłowa 30/32
00-450 Warszawa
przyjmuje codziennie w godz. 10–14
tel. (22) 583 66 00
www.brpd.gov.pl

DZIECIĘCY TELEFON ZAUFANIA RZECZNIKA PRAW DZIECKA:

800 12 12 12

czynny w godzinach 8.15–20.00, na ten numer dodzwonisz się bezpłatnie z każdego telefonu stacjonarnego

TELEFON INFORMACYJNO-INTERWENCYJNY:

(22) 696 55 50

czynny od poniedziałku do piątku w godz.: 8.15–16.15



Prawo dziecka do życia w rodzinie

Według badań przeprowadzonych na zlecenie UNICEF w 2001 r. na reprezentatywnej grupie dzieci i młodzieży, tylko 13 proc. polskich dzieci posiada informacje na temat praw dziecka. W ocenie badających ten smutny wynik jest następstwem braku odpowiedniego programu szkolnego, który by systematycznie i profesjonalnie omawiał te zagadnienia. Jeżeli nawet dzieci uczyły się o swoich prawach, to często nie rozumieją, co one znaczą. Zastanówmy się więc, co kryje się za najważniejszym dla każdego dziecka „prawem do rodziny”.

Dziecko ma **prawo do życia w rodzinie**, która – w typowej sytuacji – jest jego naturalnym i najlepszym dla prawidłowego rozwoju środowiskiem.

- Rodzicom przysługuje władza rodzicielska nad dzieckiem w zasadzie od momentu urodzenia dziecka do osiągnięcia przez nie pełnoletności.
- Rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami. Wychowanie to powinno uwzględniać stopień dojrzałości dziecka, a także wolność jego sumienia i wyznania oraz jego przekonania (art. 48 ust. 1 Konstytucji RP). Innymi słowy, rodzice wraz z wiekiem dziecka i coraz większym życiowym rozeznanie winni poszerzać zakres jego swobody i możliwości decydowania we własnych sprawach. W praktyce bardzo ważne jest, aby w miarę jednoznacznie rozgraniczyć sprawy, których rozstrzygnięcie należy wyłącznie do rodziców, oraz te, w których dziecko może samodzielnie podejmować działania prawne.
- Dziecko, które ukończyło 13. rok życia, ma ograniczoną zdolność do czynności prawnych, co pozwala mu – choć w ograniczonym zakresie – uczestniczyć samodzielnie w obrocie prawnym (m.in. zawierać wszelkie umowy za zgodą przedstawiciela ustawowego – najczęściej rodzica, samodzielnie dysponować swoim zarobkiem, rozporządzać rzeczami oddanymi do swobodnego użytku, np. rowerem, kieszonkowym, zawierać drobne umowy z życia codziennego, np. zakupy).
- Po ukończeniu 15. roku życia dziecko ma prawo do zawierania stałych umów o pracę.
- Dziecko, które ukończyło 13 lat, ma prawo do wyrażania zgody na umieszczenie go w rodzinie zastępczej.
- Dziecko, posiadając rozmaite uprawnienia, jest obowiązane jednocześnie okazywać rodzicom posłuszeństwo. Wynika to zarówno z tradycji, jak i z przepisów prawa (art. 95 § 2 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego).

Przytoczone uregulowania zakładają, że rodzina funkcjonuje prawidłowo, należy chronić interesy dziecka.

Jeżeli zachowania rodziców zagrażają dobru dziecka lub są z nim sprzeczne, wówczas zastosowanie mają przepisy dotyczące sądowego ograniczenia lub pozbawienia władzy rodzicielskiej.

Do ingerencji w sferę władzy rodzicielskiej może dojść „tylko w przypadkach określonych w ustawie i tylko na podstawie prawomocnego orzeczenia sądu” (art. 48 ust. 2 Konstytucji RP).

Sąd ma obowiązek orzec o pozbawieniu rodziców władzy rodzicielskiej, jeżeli:

- nie może ona być wykonywana z powodu trwałej przeszkody (np. w wyniku skazania rodzica na długoletnią karę pozbawienia wolności);
- rodzice jej nadużywają (dopuszczają się rozpijania dziecka, znęcają się nad nim, biją je, porzucają itp.);
- rodzice dopuścili się rażących zaniedbań swych obowiązków względem dziecka.

W przypadku, gdy ustanie przyczyna pozbawienia rodzica władzy rodzicielskiej, sąd może mu ją przywrócić, ale nie musi.

Sąd ma obowiązek orzec ograniczenie władzy rodzicielskiej, jeżeli uzna, że zagrożone jest dobro dziecka. Wówczas może wspomóc rodziców i chronić dziecko, orzekając np. nadzór kuratora, a nawet umieścić dziecko w rodzinie zastępczej.

Z przytoczonych uregulowań wynika, że dziecko ma prawo do rodziny prawidłowo funkcjonującej, kochającej, dbającej o jego interesy. Dziecko ma również prawo do uwolnienia się od rodziców, którzy zagrażają jego dobru.



Prawo dziecka do pieczy zastępczej

Jeżeli rodzice z jakichkolwiek powodów nie radzą sobie z zadaniami związanymi z opieką i wychowaniem dziecka, bo np. obłożnie chorują, są życiowo niezaradni czy też zaniedbują swoje obowiązki, powinni wówczas otrzymać wsparcie, aby móc należycie sprawować pieczę nad dzieckiem.

Wsparcia mogą udzielić ośrodki pomocy społecznej (mieszczą się w urzędach miast i gmin), powiatowe centra pomocy rodzinie, poradnie psychologiczne, sądy rodzinne, organizacje społeczne, Kościoły i związki wyznaniowe.

Bywa też, że państwo jest zmuszone reagować na nadużywanie przez rodziców ich władzy rodzicielskiej lub na rażące zaniedbywanie przez nich obowiązków wobec dziecka. Wśród form reagowania są takie, które prowadzą do umieszczenia dziecka poza rodziną.

Dziecko, któremu we własnym domu dzieje się krzywda, ma prawo do pieczy zastępczej. Głównym celem umieszczenia dziecka poza rodziną jest doprowadzenie do sytuacji, w której dziecko mogłoby do rodziny powrócić (np. po odbyciu przez rodziców leczenia odwykowego).

Pieczę zastępczą może sprawować:

- **rodzina zastępcza** – najczęściej małżeństwo; mogą ją stanowić krewni dziecka lub inne bliskie mu osoby, jak i osoby obce;
- **placówka opiekuńczo-wychowawcza** – to instytucja zapewniająca opiekę i wychowanie dzieciom i młodzieży pozbawionej opieki rodzicielskiej lub niedostosowanym społecznie. Poza zajmowaniem się dziećmi placówki mają również za zadanie wspieranie rodziców dziecka, by możliwie szybko mogli podjąć ponownie swe obowiązki.

Dziecko umieszczone poza rodziną ma prawo do kontaktu z rodzicami. Państwo ma obowiązek zagwarantować ów kontakt dzieciom odseparowanym od rodziców i ich rodzicom. Sprowadza się to, między innymi, do nakazu umieszczenia dziecka poza rodziną w takiej odległości od miejsca zamieszkania rodziców, aby odległość ta nie stanowiła przeszkody dla tych kontaktów. Jedynie sąd może zakwestionować prawo do osobistej styczności dziecka z jego rodzicami. Jest to rozstrzygnięcie wydawane rzadko i tylko w nader drastycznych sytuacjach.

Jeżeli chodzi o dzieci przebywające w rodzinach zastępczych, to należy podkreślić, że rodziny te zostały prawnie zobowiązane do podtrzymywania więzi emocjonalnej łączącej dziecko z rodzicami i innymi bliskimi osobami.

Prawo do pieczy zastępczej nad dzieckiem winno być realizowane z poszanowaniem jego tożsamości etnicznej, religijnej, kulturowej i językowej. W praktyce jest to niezwykle trudne, np. w odniesieniu do przebywających w naszych placówkach dzieci arabskich czy pochodzących z państw azjatyckich.

- Dzieci umieszczone poza rodziną mają prawo do przebywania razem z rodzeństwem.
- Dziecku przebywającemu w rodzinie zastępczej lub placówce przysługuje wsparcie ekonomiczne, także po osiągnięciu pełnoletności.
- Najważniejszą rolę wśród instytucji gwarantujących dziecku realizację prawa do pieczy zastępczej pełni sąd rodzinny i powiatowe centrum pomocy rodzinie.
- Sąd, w którego rejonie mieszka dziecko, przed podjęciem decyzji zbiera wszelkie informacje o jego sytuacji w rodzinie (od kuratora sądowego, pracownika socjalnego, nauczycieli, sąsiadów). Jeżeli uzna za konieczne umieścić dziecko poza rodziną, wówczas bierze pod uwagę zdanie dziecka, przeprowadzając z nim rozmowę. Gdy dziecko jest zbyt małe, aby się wypowiedzieć, sąd korzysta z opinii psychologa.
- Każdy, również samo dziecko, kto zorientuje się, że dziecku w rodzinie dzieje się krzywda, powinien powiadomić o tym osobę zobowiązaną do niesienia pomocy. Najczęściej będzie to nauczyciel, kurator, pracownik ośrodka pomocy społecznej, powiatowego centrum pomocy rodzinie, placówki opiekuńczo-wychowawczej.

Można zawsze skorzystać z telefonu zaufania dla ofiar przemocy w rodzinie:
NIEBIESKA LINIA 0 801 120 002



Zasada jawności rozprawy

Kilka tysięcy uczniów łódzkich szkół uczestniczyło w lekcjach wychowawczych podczas rozpraw karnych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Chętnych jest coraz więcej. Wywołuje to wiele pytań i problemów. Czy każdy może uczestniczyć w rozprawie? Czy są ograniczenia wiekowe? Do kogo zwrócić się o ewentualną zgodę?

Obowiązującą w polskim procesie karnym zasadę jawności rozprawy reguluje art. 355 kpk.

Rozprawa odbywa się jawnie. Ograniczenia jawności określa ustawa.

Zasada jawności, nazywana również zasadą publiczności, oznacza, że sprawa powinna być rozpoznawana na rozprawie w sposób umożliwiający obserwowanie jej przez każdą zainteresowaną osobę, ponieważ:

- zapewnia to społeczną kontrolę działalności sądów;
- stanowi gwarancję niezawisłości i bezstronności sędziego;
- oddziałuje wychowawczo na osoby uczestniczące w procesie. Właściwie wykorzystana zasada jawności może zdecydowanie wpłynąć na podniesienie świadomości i kultury prawnej społeczeństwa.

Ograniczenia jawności rozprawy wynikają z art. 356 kpk:

- §1. Na rozprawie oprócz osób biorących udział w postępowaniu mogą być obecne tylko osoby pełnoletnie, nie uzbrojone.*
- §2. Przewodniczący może zezwolić na obecność na rozprawie małoletnim oraz osobom obowiązany do noszenia broni.*
- §3. Nie mogą być obecne na rozprawie osoby w stanie nie licującym z powagą sądu.*

Wyłączenia te podyktowane są:

- **względami bezpieczeństwa** – broń na sali rozpraw może posiadać tylko policjant konwojujący tymczasowo aresztowanego czy ochraniający np. świadka koronnego;
- **powagą sądu** – na sali rozpraw nie może być obecna osoba znajdująca się pod wpływem alkoholu lub narkotyków;
- **względami wychowawczymi** – drastyczność niektórych spraw jest przeciwwskazaniem do uczestnictwa w rozprawie osób, które nie ukoń-

czyły 18 lat. Podnoszone są również głosy, że obserwowanie rozprawy może stać się, szczególnie dla młodych ludzi, „szkołą przestępstwa” ukazującą mechanizmy jego popełnienia.

Po kilkudziesięciu rozprawach, które odbyły się z udziałem uczniów (pod opieką pedagogów i wychowawców), możemy pozbyć się tych obaw. Nauczyciele podkreślają: „Jest to niezwykła i poruszająca lekcja wychowawcza. Każdy obecny na rozprawie: uczeń, oskarżony, rodzic oskarżonego i świadka, a także nauczyciel może wynieść coś dla siebie”.

Uczniowie nie kryją: „Obecność na sali rozpraw otworzyła nam oczy i pozwoliła przyjrzeć się z bliska konsekwencjom wejścia na drogę przestępstwa”.

Wychowawcza rola zasady publiczności rozprawy została doceniona przez szkoły. Prezes Sądu Okręgowego w Łodzi jest również zwolennikiem tego rodzaju edukacji. W sądzie coraz częściej wydawane są zezwolenia na udział młodzieży szkolnej w rozprawach – udziela ich przewodniczący.

Podjmując decyzję w tej kwestii, bierze on pod uwagę cel przysłuchiwania się rozprawie przez małoletniego, jego wiek, charakter sprawy, a także konieczność utrzymania na sali spokoju i porządku oraz możliwość zapewnienia odpowiednio dużej sali rozpraw. Ponadto są sprawy, w których sąd jest zobowiązany do wyłączenia jawności. Wówczas osoby postronne nie mogą w takiej rozprawie uczestniczyć, np. gdyby jawność mogła wywołać zakłócenie spokoju publicznego, obrażać dobre obyczaje, naruszać ważny interes prywatny albo państwowy. Dlatego tak istotne jest, aby szkoły z wyprzedzeniem zwracały się o umożliwienie uczestnictwa w rozprawie.



Przebieg rozprawy

„Proszę wstać, sąd idzie!” Tę formułkę słyszymy, gdy skład sądu wchodzi na salę. Nie zawsze wiemy, jak się wówczas zachować, czy polecenie dotyczy wszystkich obecnych. Tego rodzaju wątpliwości pojawia się dużo więcej. Dobrze jest więc poznać podstawowe reguły rządzące procesem i kolejność podejmowanych przez sąd czynności. Łatwiej wówczas pokonać uczucie niepokoju, towarzyszące szczególnie pierwszej wizycie w sądzie.

Rozprawę rozpoczyna wywołanie sprawy (art. 381 kpk). Polega ono na głośnym oznajmieniu w sali rozpraw i przed nią, że będzie rozpoznawana sprawa określonego oskarżonego. Dokonuje tego woźny sądowy lub protokolant. Strony i publiczność zajmują miejsca, a następnie na salę wchodzi sąd.

Przepis art. 379 kpk reguluje sposób okazywania szacunku dla sądu.

§1. Gdy sąd wchodzi na salę lub ją opuszcza, wszyscy obecni wstają.

§2. Wstaje również każda osoba, do której sąd się zwraca lub która do sądu przemawia, chyba że przewodniczący zwolni ją z tego obowiązku.

- Obowiązek wstania dotyczy wszystkich obecnych na sali rozpraw, a więc zarówno stron, prokuratora, obrońcy, protokolanta, jak i publiczności.
- Każda osoba, która składa zeznania czy też z innego powodu zwraca się do sądu, wstaje. Zdarza się jednak, że przewodniczący zezwala na pozycję siedzącą, mając na uwadze np. podeszły wiek świadka, stan zdrowia czy też w sytuacji, gdy przesłuchuje dziecko. Każdy, kto nie czuje się na siłach stać przez dłuższy czas za barierką dla świadków, powinien powiadomić o tym sędziego.
- Pozycja stojąca wymagana jest również od wszystkich z wyjątkiem sądu w czasie ogłaszania wyroku (art. 418 § 1 kpk).
- Podczas składania przyrzeczenia przez świadka wszyscy, nie wyłączając sędziów, stoją.

Sąd po wejściu na salę rozpraw zajmuje miejsce za stołem sędziowskim. Z reguły skład jest trzyosobowy, ale w takich sprawach, jak np. o zabójstwo, pięcioosobowy.

Często padają pytania: co kryje się pod pojęciem sąd? Gdzie siedzą ławnicy? Nie dla wszystkich jest oczywiste, że w Polsce nie ma ławy przysięgłych.

Model sądu przysięgłych wykształcony na Wyspach Brytyjskich polega na tym, że czynnik społeczny, tworzący ławę przysięgłych, wydaje werdykt tylko co do

winy i niewinności oskarżonego. Sędzia zawodowy natomiast przewodniczy rozprawie, decyduje o tym, z jakiego przepisu sprawca będzie odpowiadał i wymierza karę. Forma ta doprowadza niekiedy do przypadkowych rozstrzygnięć. Dlatego też w państwach Europy Środkowej i Wschodniej udział czynnika społecznego w składach orzekających przybrał postać sądu ławniczego.

Ławnicy orzekają w składach sądów wraz z sędziami zawodowymi, mają równe prawa z sędziami, decydują zarówno o winie, kwalifikacji prawnej, jak i karze. Zasiadają wraz z sędziami za stołem sędziowskim, czynnie uczestniczą w rozprawie, którą prowadzi sędzia przewodniczący.

Po wywołaniu sprawy przewodniczący sprawdza obecność, a następnie oskarżyciel, z reguły prokurator, odczytuje akt oskarżenia. Otwiera to przewód sądowy.

Następnym etapem jest przesłuchanie oskarżonego i przeprowadzenie postępowania dowodowego. Gdy wszystkie okoliczności w sprawie zostaną wyjaśnione, a strony nie zgłaszają nowych wniosków, przewodniczący zamyka przewód sądowy i udziela głosu stronom. Jest to bardzo ważna część postępowania. Mowa końcowa jest dla prokuratora ukoronowaniem jego wysiłku, a dla obrońcy okazją do przekonania sądu do swojej tezy prezentowanej w toku rozprawy. Ostatnie słowo przysługuje oskarżonemu i stanowi istotną gwarancję prawa do obrony.

Po wysłuchaniu głosów stron sąd niezwłocznie przystępuje do narady, która jest tajna i nikt nie może dowiedzieć się, jak przebiegała. Przedmiotem narady jest wszystko, co będzie obejmował wyrok, a więc kwestia winy, kary, kosztów. Po naradzie odbywa się głosowanie. Każdy z członków składu orzekającego ma jeden głos. Najpierw głosują ławnicy, poczynając od najmłodszego, a następnie sędziowie. Jako ostatni głosuje przewodniczący. Taka kolejność ma na celu, między innymi, zapobiec ewentualnemu sugerowaniu ławnikom przez sędziego przewodniczącego kierunku głosowania. Członek składu orzekającego, który został przegłosowany, może zaznaczyć swoje odrębne zdanie. Niezwłocznie po ukończeniu głosowania sąd sporządza wyrok na piśmie. Po podpisaniu wyroku przewodniczący ogłasza go publicznie oraz ustnie uzasadnia.

Tak, w skrócie, wygląda przebieg rozprawy przed sądem karnym. Mam nadzieję, że te uwagi będą również pomocne przy opracowywaniu przez młodzież symulacji rozprawy sądowej. Niektóre szkoły przeprowadziły już takie fikcyjne rozprawy, wykorzystując prawdziwe historie znane z własnego doświadczenia. Przykładowy temat rozprawy: kolega został skazany za jazdę na rowerze pod wpływem alkoholu na karę sześciu miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na trzyletni okres próby. Spróbujcie uzasadnić, dlaczego warto jest walczyć z tego rodzaju przestęp-

czością? Spróbujcie znaleźć argumenty na obronę, a następnie sami wydajcie rozstrzygnięcie.

Zachęcam do tego rodzaju eksperymentów. Zmuszają one do głębokich refleksji i przemyśleń.



Przebieg rozprawy – ciąg dalszy

Rozprawa zaczyna się od wywołania sprawy przez protokolanta. Staje on przed drzwiami sali, w której odbywają się rozprawy, donośnym głosem informuje, jaka sprawa będzie rozpoznawana, np. przeciwko Jackowi Pechowskiemu, i prosi osoby oczekujące o wejście do sali rozpraw.

Wywołanie sprawy jest elementem części wstępnej. Po wejściu do sali wszyscy wstają, gdy skład sądowy zajmuje miejsce.

Przewodniczący składu informuje ponownie, co będzie przedmiotem rozpoznawania przez sąd.

Przewodniczący: *Otwieram rozprawę przed sądem okręgowym. Będzie rozpoznana sprawa przeciwko Jackowi Pechowskiemu o czyn z artykułu 58 ust. 2 i 59 ust. 2 ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii.*

Sąd sprawdza, czy wszyscy wezwani do stawiennictwa są obecni, kolejno odcytując nazwiska oskarżonego, obrońców i świadków. Uzyskane informacje dyktuje do protokołu:

Stawił się oskarżony Jacek Pechowski – doprowadzony z aresztu śledczego, oraz jego obrońca adwokat X. Stawili się świadkowie X Y Z. Stawili się biegli. Stawili się przedstawiciele prasy, radia i telewizji i wnoszą o zezwolenie na utrwalenie obrazu i dźwięku z przebiegu rozprawy z wizerunkiem oskarżonego.

Prokurator: *Pozostawiam wniosek do uznania sądu.*

Obrońca oskarżonego oponuje przeciwko rejestracji wizerunku oskarżonego, w pozostałej części pozostawia wniosek do uznania sądu.

Oskarżony: *Proszę o nie utrwalanie mojego wizerunku.*

Postanowienia

Przewodniczący: *Sąd postanowił, na podstawie art. 357 § 1 kpk i art. 13 prawa prasowego, zezwolić przedstawicielom prasy, radia i telewizji na dokonywanie za pomocą aparatury utrważeń obrazu i dźwięku z przebiegu rozprawy, uznając, że przemawia za tym interes społeczny, jednak mając na uwadze charakter sprawy i prośbę oskarżonego – bez jego wizerunku.*

Wszystkich świadków proszę o opuszczenie sali rozpraw. Informuję pokrzywdzonego, że może pan pozostać na sali. Biegli pozostają na sali rozpraw.

Przewodniczący pyta oskarżonego o jego dane osobowe – imiona, nazwisko, imiona rodziców, nazwisko panieńskie matki, datę i miejsce urodzenia, stan cywilny, miejsce pracy, stan rodzinny, dochody, uprzednią karalność.

Przewodniczący: *Czy któraś z osób obecnych na sali chciałaby złożyć jakiś wniosek przed otwarciem przewodu sądowego?*

Możliwe jest np. złożenie wniosku o dopuszczenie do udziału powoda cywilnego, przedstawiciela społecznego, zwrot sprawy prokuratorowi celem uzupełnienia postępowania dowodowego itp.

Następnie przewodniczący otwiera przewód sądowy i prosi prokuratora o odczytanie aktu oskarżenia. Prokurator odczytuje akt oskarżenia.

Przewodniczący: *Otwieram przewód sądowy, udzielam głosu panu prokuratorowi.*

Przewodniczący poucza oskarżonego o jego prawach – o prawie do milczenia, odmowy odpowiedzi na pytania. Pyta, czy zrozumiał pouczenie.

Przewodniczący: *Pouczam oskarżonego, że przysługuje panu prawo do składania wyjaśnień przed sądem, może pan również bez podania przyczyny odmówić składania wyjaśnień bądź odmówić odpowiedzi na poszczególne pytania. Czy oskarżony otrzymał odpis aktu oskarżenia, czy rozumie treść stawianych zarzutów, czy chce złożyć wyjaśnienia?*

Oskarżony wyjaśnia – co oznacza, że opowiada swoją wersję wydarzeń. Następnie oskarżonemu zadają pytania kolejno: prokurator, oskarżyciel posiłkowy, biegły, obrońca i sędziowie.

Z uwagi na to, że oskarżony nie wszystko pamięta, przewodniczący ujawnia jego wyjaśnienia złożone w toku postępowania przygotowawczego, zgodnie z art. 389 kpk.

Przewodniczący: *Proszę oskarżonego o wypowiedzenie się co do treści odczytanych wyjaśnień.*

Przewodniczący zarządza postępowanie dowodowe.

Przewodniczący: *Zarządzam postępowanie dowodowe, pouczam oskarżonego, że przysługuje mu prawo do zadawania pytań oraz składania wyjaśnień co do każdego dowodu.*

Protokolant wzywa kolejno świadków do sali. Najpierw przeprowadzane są dowody zawnioskowane w akcie oskarżenia przez prokuratora.

Przesłuchanie świadka rozpoczynają pytania przewodniczącego o imię, nazwisko, wiek i stosunek do oskarżonego (obcy lub krewny). Jest to niezbędne, gdyż bliskim krewnym przysługuje prawo do odmowy składania zeznań. Konieczne

jest także pouczenie świadków o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań (art. 233 § 1 kk – kara do 3 lat pozbawienia wolności). Przewodniczący pyta strony o stanowisko względem składania przez świadka przyrzeczenia. Można od tego odstąpić, jeśli strony nie sprzeciwiają się. W innym przypadku sąd odbiera przyrzeczenie następującej treści: *Świadomy znaczenia moich słów i odpowiedzialności przed prawem przyrzekam uroczyście, że będę mówił szczerą prawdę, niczego nie ukrywając z tego, co mi jest wiadome. W czasie odbierania przyrzeczenia wszyscy, nie wyłączając sędziów, stoją. Świadek, składając przyrzeczenie, powtarza jego treść za sędzią.*

Następnie świadek opowiada, co wie w tej sprawie. Po fazie zeznań spontanicznych odpowiada na pytania stawiane według wcześniejszej kolejności. Pytania może zadawać też oskarżony, bezpośrednio po pytaniach obrońcy.

Przewodniczący może uchylić pytanie, jeżeli sugeruje ono odpowiedź lub jest niestosowne, czuwa też nad utrzymaniem porządku i spokoju na sali obrad, wydając stosowne zarządzenia.

Jeżeli świadek nie pamięta pewnych szczegółów lub zeznaje odmiennie, przewodniczący może ujawnić treść jego zeznań złożonych w postępowaniu przygotowawczym, odczytując fragmenty. Podobnie dzieje się, jeżeli oskarżony wyjaśnia odmiennie lub sprzecznie z poprzednio złożonymi wyjaśnieniami. Przewodniczący pyta wówczas osobę przesłuchiwaną, czy potwierdza to, co zostało odczytane, i prosi o wyjaśnienie rozbieżności.

Po przesłuchaniu wszystkich osób, w tym biegłych, sąd ujawnia inne dowody – odczytuje dokumenty, ogląda dowody rzeczowe, odtwarza nagrania audio i wideo itp.

Strony mogą złożyć, do chwili zamknięcia postępowania dowodowego, wnioski o przeprowadzenie jeszcze innych dowodów, dlatego przewodniczący – przed ogłoszeniem zamknięcia postępowania dowodowego – pyta, czy są takie wnioski, a w przypadku ich złożenia zastanawia się, czy dowody te dopuści. Jeżeli uzna, że nie mają one związku ze sprawą, zamyka postępowanie dowodowe: *Zamykam przewód sądowy, udzielam głosu panu prokuratorowi.*

Wówczas następują kolejno przemówienia: prokuratora, innych oskarżycieli, przedstawiciela społecznego, obrońcy i oskarżonego.

Po wysłuchaniu głosów sąd uda się na naradę, gdzie najpierw przedyskutuje kwestie winy i kwalifikacji prawnej, a na zakończenie – kary.

Wyrok zostanie sporządzony na piśmie i publicznie ogłoszony. Przewodniczący ustnie poda motywy wyroku, zapyta oskarżonego, czy zrozumiał wyrok i pocuczy o sposobie jego zaskarżenia.

Ten opis przebiegu rozprawy wiele spraw upraszcza lub pomija – znajdują się one w grubych tomach podręczników procedury karnej, komentarzach do kodeksów.

Wybrane przepisy

Kodeks karny

Zasady wymiaru kary

Art. 53

- §1. Sąd wymierza karę według swojego uznania, w granicach przewidzianych przez ustawę, bacząc, by jej dolegliwość nie przekraczała stopnia winy, uwzględniając stopień społecznej szkodliwości czynu oraz biorąc pod uwagę cele zapobiegawcze i wychowawcze, które ma osiągnąć w stosunku do skazanego, a także potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa.*
- §2. Wymierzając karę, sąd uwzględnia w szczególności motywację i sposób zachowania sprawcy, popełnienie przestępstwa wspólnie z nieletnim, rodzaj i stopień naruszenia ciążących na sprawcy obowiązków, rodzaj i rozmiar ujemnych następstw przestępstwa, właściwości i warunki osobiste sprawcy, sposób życia przed popełnieniem przestępstwa i zachowanie się po jego popełnieniu, a zwłaszcza staranie o naprawienie szkody lub zadośćuczynienie w innej formie społecznemu poczuciu sprawiedliwości, a także zachowanie się pokrzywdzonego.*
- §3. Wymierzając karę, sąd bierze także pod uwagę pozytywne wyniki przeprowadzonej mediacji pomiędzy pokrzywdzonym a sprawcą albo ugodę pomiędzy nimi osiągniętą w postępowaniu przed sądem lub prokuratorem.*

Ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii z dnia 29 lipca 2005 roku (Dz. U. Nr 179, poz. 1485)

Art. 58

- 1. Kto, wbrew przepisom ustawy, udziela innej osobie środka odurzającego lub substancji psychotropowej, ułatwia albo umożliwia ich użycie albo nakłania do użycia takiego środka lub substancji, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.*
- 2. Jeżeli sprawca czynu, o którym mowa w ustępie 1, udziela środka odurzającego lub substancji psychotropowej małoletniemu lub nakłania go do użycia takiego środka lub substancji albo udziela ich w znacznych ilościach innej osobie, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.*

Art. 59

1. *Kto, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej, udziela innej osobie środka odurzającego lub substancji psychotropowej, ułatwia użycie albo nakłania do użycia takiego środka lub substancji, podlega karze pozbawienia wolności od roku do 10 lat.*
2. *Jeżeli sprawca czynu, o którym mowa w ust.1, udziela środka odurzającego lub substancji psychotropowej małoletniemu, ułatwia użycie albo nakłania go do użycia takiego środka lub substancji, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.*
3. *W wypadku mniejszej wagi, sprawca podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.*

Inscenizacja rozprawy

AKTORZY

OSKARŻONY:

Jacek Pechowski

ŚWIADKOWIE:

Ewa Mieszanek – uczennica szkoły ponadgimnazjalnej, nabywczyni narkotyków

Maria Marciniak – uczennica szkoły ponadgimnazjalnej, nabywczyni narkotyków

Maciej Przypadłowski – uczeń szkoły ponadgimnazjalnej, nabywca narkotyków

Zofia Pechowska – matka oskarżonego

Janina Nowak – nauczycielka szkoły ponadgimnazjalnej

Piotr Kowalski – biegły psycholog

SĄD:

Skład trzyosobowy

Protokolant

Oskarżenie: 2–3 osoby

Obrona: 2–3 osoby

Ewentualnie: Oskarżyciel posiłkowy

Przedstawiciel społeczny

Razem: 17–19 osób

DZIENNIKARZE

AKT OSKARŻENIA

przeciwko

JACKOWI PECHOWSKIEMU

oskarżonemu o przestępstwo z art. 59 ust. 2 i art. 58 ust. 2 ustawy z 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. nr 179 poz. 1485)

OSKARŻAM:

JACKA PECHOWSKIEGO – l. 17, zam. w Łodzi, przebywającego w Areszcie Śledczym w Łodzi, ul. Smutna 21, o wykształceniu podstawowym, ucznia II klasy szkoły ponadgimnazjalnej w Łodzi, na utrzymaniu rodziców, kawalera, bezdzietnego, niekaranego.

O to, że:

I. W okresie od początku listopada 2005 r. do stycznia 2006 r. w Łodzi, w krótkich odstępach czasu w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, udzielił małoletnim Ewie Mieszanek, Marii Marciniak i Maciejowi Przypadłowskiemu amfetaminy w łącznej ilości co najmniej 2,5 grama, pobierając pieniądze w kwocie 70 zł.

tj. o przestępstwo z art. 59 ust. 2 ustawy z 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii

II. Na początku stycznia 2006 r. w Łodzi, udzielił małoletniej Marii Marciniak 0,5 grama amfetaminy.

tj. o przestępstwo z art. 58 ust. 2 ustawy z 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. nr 179 poz. 1485)

UZASADNIENIE

Komenda Miejska Policji w Łodzi uzyskała informację, iż jedna z uczennic szkoły ponadgimnazjalnej zażywa narkotyki. Z powodu zatrucia narkotykiem przebywała w szpitalu. Ustalono, iż narkotyki te zakupiła od Jacka Pechowskiego. W toku śledztwa ustalono, co następuje:

- Ewa Mieszanek l. 16,
- Maria Marciniak l. 17,
- Maciej Przypadłowski l. 17

uczęszczali do szkoły ponadgimnazjalnej. Uczniem tej szkoły był również Jacek Pechowski. Wymienieni nieletni kupowali od Jacka Pechowskiego narkotyki w postaci amfetaminy, poczynając od listopada 2005 r. We wrześniu 2005 r. Jacek Pechowski kupił od nieustalonej osoby na Placu Wolności w Łodzi trzy torebki amfetaminy, łącznie 3 gramy, za którą zapłacił 90 zł. Jak wynika z wyjaśnień Jacka Pechowskiego, kupił on amfetaminę z ciekawości, „dla szpanu”, a potem ją sprzedawał chcąc odzyskać pieniądze.

Na początku listopada 2005 r. Maria Marciniak skontaktowała Macieja Przypadłowskiego z Jackiem Pechowskim w celu zakupu narkotyków. Maciej Przypadłowski i Maria Marciniak zebrali pieniądze w łącznej kwocie 30 zł, a Jacek Pechowski wyjął z portfela trzy torebki z amfetaminą i powiedział, aby sobie dwie wybrali. Wzięli łącznie 1 gram. Zakup miał miejsce na terenie szkoły, amfetaminę zaś Maciej Przypadłowski i Maria Marciniak wciągnęli do nosa na ulicy. Po ok. 3 tygodniach Maciej Przypadłowski i Maria Marciniak dokonali kolejnego zakupu od Jacka Pechowskiego – 0,5 grama amfetaminy za kwotę 15 zł, wspólnie uzbieraną. Zakupu dokonali na terenie szkoły i tam również narkotyk użyli.

W dniu 5 grudnia 2005 r. Ewa Mieszanek i Maria Marciniak poszły do mieszkania Jacka Pechowskiego. Ewa Mieszanek chciała kupić amfetaminę, miała 15 zł. Zakup został dokonany na klatce schodowej, Jacek Pechowski przyniósł książkę, w której były torebki z amfetaminą, kazał dziewczynom wybrać sobie torebkę, co uczyniły, kupując 0,5 grama i płacąc 15 zł. Następnie pojechały do szkoły. Po lekcjach ok. godz. 18 Ewa Mieszanek w parku wypaliła 1 gram marihuany, którą

kupiła od nieznanego jej mężczyzny, wróciła do domu, źle się czuła. Wsypała zakupioną amfetaminę do puszki coli i wypila, wyszła na spacer, straciła przytomność, została przewieziona do szpitala, gdzie rozpoznano zatrucie środkami odurzającymi.

Pod koniec grudnia 2005 r. Maciej Przypadłowski i Maria Marciniak zatelefonowali do Jacka Pechowskiego w celu zakupu od niego kolejnej porcji amfetaminy. Jacek Pechowski przyniósł do mieszkania Macieja Przypadłowskiego 0,5 grama amfetaminy. Maciej Przypadłowski i Maria Marciniak wspólnie zebrali 10 zł, którymi zapłacili Jackowi Pechowskiemu, pozostałe 5 zł mieli oddać później. Na początku stycznia 2006 r. Jacek Pechowski, będąc na spacerze z Marią Marciniak, zaproponował, aby wzięli amfetaminę, którą miał przy sobie. Użyli ją w klatce jednego z bloków.

Maria Marciniak i Ewa Mieszanek zostały przesłuchane w obecności psychologa, który nie znalazł podstaw do kwestionowania wiarygodności zeznań, poziom sprawności procesów poznawczych umożliwiał właściwe spostrzeganie, interpretację i pamięciowe odtwarzanie własnych doświadczeń z sytuacji, w których nieletnie uczestniczyły.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego Jacek Pechowski przyznał się do dokonania zarzucanych mu czynów. Złożył obszerne wyjaśnienia, wyraził żal z powodu tego, co zrobił.

Jacek Pechowski został poddany jednorazowemu badaniu psychiatrycznemu. Biegli nie stwierdzili objawów choroby psychicznej ani cech niedorozwoju umysłowego. Rozumiał znaczenie czynów i mógł pokierować swoim postępowaniem.

NOTATKA URZĘDOWA

W związku z informacją, iż niektóre dzieci ze szkoły ponadgimnazjalnej zażywają narkotyki, przeprowadzono szereg czynności zmierzających do zweryfikowania tej informacji. W ich wyniku ustalono, iż Ewa Mieszanek, l. 16, w dniach 05-12.12.2005 r. przebywała w szpitalu z rozpoznaniem zatrucia środkami odurzającymi.

Podczas rozpytania w obecności psychologa, ww. poinformowała, że zażywała narkotyki w postaci amfetaminy i marihuany. Od czynności procesowych jednak odstąpiono z uwagi na jej pobyt w szpitalu i stan, w jakim się znajdowała.

Czynności procesowe podjęto w dniu 18.02.2006 r., ww. przesłuchano w charakterze świadka, jak również jej koleżankę Marię Marciniak. Jako osobę sprzedającą narkotyki wskazały Jacka Pechowskiego, którego zatrzymano. W miejscu zamieszkania ww. dokonano przeszukania, w wyniku którego zabezpieczono 1 torebkę foliową z zapięciem strunowym, tzw. dilerkę, ze śladową ilością suszu roślinnego. Jacek Pechowski w rozmowie potwierdził fakt sprzedaży narkotyku Marii Marciniak i Ewie Mieszanek.

KARTA INFORMACYJNA LECZENIA SZPITALNEGO

Nazwisko i imię: Mieszanek Ewa

Przebywał(a) w szpitalu w oddziale anestezjologii, intensywnej terapii i toksykologii dziecięcej.

ROZPOZNANIE

ZATRUCIE ŚRODKAMI ODURZAJĄCYMI.

ZASTOSOWANO LECZENIE: monitorowanie podstawowych czynności życiowych, nawadnianie pozajelitowe, tlenoterapia, VitC.

EPIKRYZA: 16-letnia pacjentka została przyjęta do oddziału toksykologii dziecięcej z podejrzeniem zatrucia środkami odurzającymi. Przy przyjęciu stan ciężki, nieprzytomna, wychłodzona, wydolna oddechowo i krążeniowo (znaleziona przez kolegę na trawniku). Po zastosowanym leczeniu stan kliniczny systematycznie ulegał poprawie, badanie toksykologiczne potwierdziło obecność THC i marihuany. Wypisana w stanie dobrym, bez objawów abstynencji z zaleceniem terapii w MOPiTU (Miejskim Ośrodku Profilaktyki i Terapii Uzależnień).

WYJAŚNIENIA OSKARŻONEGO JACKA PECHOWSKIEGO

Podejrzany wyjaśnił: Wiem, że jestem podejrzany o to, że w grudniu 2005 r. udzieliłem, w celu osiągnięcia korzyści majątkowych, substancji psychotropowych w postaci amfetaminy osobom małoletnim, tj. Marii Marciniak i Ewie Mieszanek, nie mniej niż 1 gram amfetaminy za kwotę nie mniejszą niż 30 zł. Jestem niepełnoletni i, oczywiście, Ewa Mieszanek i Maria Marciniak też. Wiedziałem z telewizji i różnych rozmów, że sprzedawanie narkotyków jest przestępstwem, a jeszcze większym przestępstwem jest sprzedawanie ich osobom małoletnim. Przyznaję się więc do popełnienia zarzucanego mi czynu.

Ogólnie mogę tylko powiedzieć, że chciałem odzyskać pieniądze za-inwestowane w kupno amfetaminy, którą nabyłem na Placu Wolności od bliżej nieznanego mi mężczyzny. Były to trzy torebki amfetaminy (po 1 gram każda) za 90 zł. Dał mi też puste torebki i powiedział, że jak chcę, to mogę sobie podzielić tę amfetaminę na mniejsze działki, tak też zrobiłem. Nie wiem, dlaczego kupiłem ten narkotyk. Zrobiłem to z głupoty i po to, żeby zaszpanować wśród kolegów, że go posiadam. Sam nie miałem zamiaru zażywać narkotyku, miał on być jedynie na pokaz przed znajomymi.

Wiedziałem już wcześniej, że Maria Marciniak bierze narkotyki. Kiedyś bardzo mi się podobała i chciałem się z nią spotykać. W celu popisania się przed nią pochwaliłem się jej, że mam amfetaminę. Powiedziałem jej: „Wiesz, mam amfę, jak kiedyś będziesz chciała, to przyjdź do mnie”. Było to w grudniu, ale dokładnej daty nie pamiętam. Kilka dni później Maria Marciniak przyszła do mojego domu ze swoją koleżanką, tj. Ewą Mieszanek. Maria Marciniak zapytała mnie, czy mam tę amfetaminę, o której wspominałem. Ja powiedziałem, że mam, Maria Marciniak dała mi wtedy 15 zł, bo chciała pół działki. Po jakimś tygodniu Maria Marciniak znów do mnie przyszła, tym razem z kolegą z klasy. Chciała, abym sprzedał jej działkę amfetaminy.

Maria Marciniak powiedziała mi, że jak Ewa wzięła amfetaminę, to źle się poczuła i trafiła do szpitala i od tamtego czasu nie chodzi do szkoły. Przestraszyłem się trochę, ale uznałem, że amfetamina jest dobra, bo gdyby była jakaś trefna, to Maria Marciniak drugi raz by do mnie po nią nie przyszła, a jak już wcześniej wspominałem, Maria Marciniak na pewno przedtem wielokrotnie brała narkotyki i dlatego wiem, że w tym temacie ma z pewnością większe doświadczenie niż ja.

Jakiś tydzień po Sylwestrze poszedłem do Marii Marciniak do domu i zapytałem ją, czy nie poszłaby ze mną na spacer do parku. Zgodziła się. W czasie spaceru zaproponowałem jej wciągnięcie jednej działki. Wyraziła zgodę. Uformowałem dwie „ścieżki”, Maria Marciniak z papieru od reklamy zrobiła rulonik – rurkę, przez którą wciągaliśmy do nosa narkotyki. Każde z nas swoją porcję. Wtedy nie wziąłem od Marii Marciniak żadnych pieniędzy, gdyż po prostu ją poczęstowałem.

Później bardzo źle się poczułem i poszedłem do domu. Maria Marciniak poszła natomiast do siebie i nie wiem, co się z nią dalej działo tego dnia. Ja w każdym razie czułem się źle, nie mogłem oddychać, miałem zawroty głowy. Wcześniej brałem amfetaminę dwukrotnie (od osób, których nie znałem), jednakże nie miałem takich objawów. Pomyślałem, że przypadek Ewy Mieszanek, to, że znalazła się w szpitalu, i moje złe samopoczucie mogą być spowodowane tym, że ta amfetamina jest zmieszana z jakimś innym psychotropem.

Została mi jeszcze jedna torebka z połową działki i postanowiłem ją wyrzucić do toalety. Wyrzuciłem ją w tym samym dniu i od tego momentu nie miałem już w posiadaniu żadnych narkotyków. Ewa Mieszanek jeszcze wielokrotnie pytała mnie, czy nie mam amfetaminy, i że kupiłaby ją ode mnie. Mówiłem jej, że nie mam i już nie będę miał, bo definitywnie z tym skończyłem.

Nadmieniam, że torebka, którą znaleźli w moim pokoju policjanci, jest moją własnością. Faktem jest, że była w niej wcześniej marihuana. Obecnie jest to jednak tylko pusta torebka, mogą znajdować się w niej tylko jakieś pyłki wyżej wymienionego narkotyku. Torebkę tę z niewielką ilością marihuany kupiłem od chłopaka, którego również bliżej nie znam. Wypaliłem ją sam, gdyż było jej

bardzo mało. Więcej, oprócz tych opisanych wydarzeń, nie sprzedawałem narkotyków.

Nie jestem uzależniony od jakiegokolwiek narkotyku i nigdy więcej nie będę ich zażywał. Wiem, że popełniłem poważne przestępstwo, jednakże tylko z głupoty, a nie dla chęci zysku. Jestem gotów współpracować z policją i prokuraturą w celu ujęcia osoby, od której kupiłem amfetaminę. Będę się zgłaszał na każde wezwanie, tylko proszę mnie puścić do domu.

POSTANOWIENIE

Dnia 21 lutego 2006 r.
Sąd Rejonowy w Mieście (...)

postanawia:

zastosować wobec Jacka Pechowskiego, lat 17, środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania.

UZASADNIENIE:

Jacek Pechowski stanął przed sądem pod zarzutem popełnienia czynów wypełniających dyspozycję art. 58 ust. 2 i 59 ust. 2 ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii.

Zebrane dowody wskazują na duże prawdopodobieństwo popełnienia przez podejrzanego zarzucanych mu czynów. Czynny te, polegające zwłaszcza na udzielaniu narkotyków małoletnim, są wysoce szkodliwe społecznie. Podejrzany robił to kilkakrotnie.

We wstępnej fazie udało się ustalić tylko dwie pokrzywdzone. Jednakże z opisu działania istnieje podejrzenie, że Jacek Pechowski prowadził swoją działalność przestępczą na szerszą skalę. W tym kierunku powinny iść dalsze czynności sprawdzające. Dla zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania należy zastosować tymczasowe aresztowanie. Podejznanemu grozi surowa kara, bo tego rodzaju działania, które są mu zarzucane, zagrożone są surową karą.

Mimo młodego wieku podejrzanego waga czynów przez niego popełnionych przemawia za zastosowaniem najsurowszego środka. Zdaniem sądu izolowanie go pozwoli na wyjaśnienie całokształtu jego działalności, dotarcie do innych osób pokrzywdzonych. Nie stwierdzono okoliczności z art. 259 § 1 kpk. Chęć kontynuowania nauki nie przemawia za odstąpieniem od izolowania.

ZEZNANIA ŚWIADKA EWY MIESZANEK

Świadek zeznaje: W wakacje 2005 r. zapaliłam kilka razy marihu-
anę. Później miałam ochotę na coś mocniejszego, ale nie miałam
pieniędzy. Amfetaminę pierwszy raz kupiłam od Jacka Pechowskiego
5 grudnia 2005 r. W tym samym dniu kupiłam również na ulicy od
nieznanego mężczyzny 1 gram marihuany za 30 zł. Następnego dnia
rano zapytałam Marię Marciniak, czy nie wie, od kogo można kupić
dobrą działkę amfetaminy. Ona powiedziała mi, że od Jacka Pechow-
skiego 0,5 grama za 15 zł.

Maria Marciniak zaprowadziła mnie do niego. Dałam mu 15 zł i chcia-
łam za to pół działki amfetaminy. On po chwili wyszedł z mieszk-
kania z książką, z której wyjął dwie torebki narkotyku. W jednej
torebce było pół działki, czyli 0,5 grama, i była ona przeznaczo-
na dla mnie. Pojechaliśmy do szkoły. Ja zwolniłam się z ostatnich
lekcji, mając wielką ochotę na zażycie amfetaminy, i pojechałam
do domu.

Około godziny 18 wyszłam na spacer do parku i wypaliłam całą por-
cję marihuany, którą kupiłam dzień wcześniej od nieznanego męż-
czyzny. Zrobiło mi się niedobrze, wróciłam do domu, do swojego
pokoju. Czułam się coraz gorzej. Nie znałam tego stanu, mimo że
paliłam wcześniej trawkę. Pomyślałam, że jak wezmę amfetaminę to
mi się polepszy. Wsypałam więc całą porcję do coca-coli i wypięłam
napój. Mój stan się nie polepszył, postanowiłam, że pójdę na spa-
cer jeszcze raz, że może to coś pomoże. Jednakże straciłam przy-
tomność i nie wiem, co dalej się ze mną działo.

Obudziłam się dopiero w szpitalu. Potem byłam na leczeniu w ośrod-
ku. Teraz już wiem, że nie można brać; szkoda, że wtedy nic i nikt
nie był w stanie mnie do tego przekonać. Odseparowałam się też od
osób związanych z zaistniałą sytuacją, tj. od Marii Marciniak.

ZEZNANIA ŚWIADKA MACIEJA PRZYPADŁOWSKIEGO

Świadek zeznaje: Pierwszy raz dałem namówić się na zapalenie marihuany, którą dostałem za darmo od kolegi. Jeden chłopak w szkole sprzedawał różne narkotyki, ja sam kupiłem od niego co najmniej 14 gramów marihuany, łącznie za 280 zł (1 gram za 20 zł) i co najmniej 6 gramów amfetaminy (1 gram za 20 zł). W kwietniu 2005 r. został on wyrzucony ze szkoły, ponieważ dyrekcja dowiedziała się, że on sam bierze narkotyki i sprzedaje uczniom. Wiem, że sprzedawał narkotyki od września 2004 r. do momentu, kiedy go wyrzucono ze szkoły, czyli do kwietnia 2005 r. – robił to w różnych miejscach, najczęściej w ubikacji. Miał wielu klientów, ale nie potrafię podać ich nazwisk (oprócz Marii Marciniak i Ewy Mieszanek), byli to po prostu uczniowie naszej szkoły.

Następnie we wrześniu 2005 r. dowiedziałem się, że jest znów w naszej szkole diler narkotyków – Jacek Pechowski. Sprzedawał tylko tym osobom, które dobrze znał, lub takim, które zostały „wtajemniczone” – po prostu miał stałych, zaufanych klientów i było tak, że nie mówił nikomu obcemu, że ma prochy. Nie chwalił się tym. O jego handlu i o tym, że można od niego kupić narkotyki, wiedzieli tylko tacy ludzie, których był pewien, że go nie sypną, nie wydadzą.

Mimo to sporo osób wiedziało, że Jacek Pechowski jest dilerem narkotyków. Nie każdy mógł jednak u niego kupić, chyba że stały klient przyszedł z takim „nowym” do Jacka Pechowskiego i wprowadził go w temat. Ja właściwie w ten sposób zostałem wprowadzony przez Marię Marciniak.

Było to na początku listopada 2005 r. – poszliśmy do męskiej toalety, przedstawiła mnie Jackowi Pechowskiemu i powiedziała, że już wcześniej brałem narkotyki, że jestem OK. Wtedy pierwszy raz kupiłem od Jacka Pechowskiego amfetaminę. Drugim razem kupowałem ją od niego po upływie około trzech tygodni od pierwszego zakupu. Odbyło się to w takich samych okolicznościach – czyli w ubikacji. Potem sytuacja się powtarzała.

Pierwszy raz wziąłem, ponieważ chciałem spróbować, a już za czwartym zaczęło mi się podobać. Nie spodziewałem się, że cała sprawa się wyda, a mój kolega spędzi siedem miesięcy w areszcie. Nie znałem konsekwencji, moi koledzy też pewnie nie wiedzą, że nawet za poczęstowanie narkotykami grozi do 3 lat pozbawienia wolności.

ZEZNANIA ŚWIADKA MARII MARCINIAK

Świadek zeznaje: Dziś nie pamiętam już wszystkiego. Oskarżonego znam, brałam od niego narkotyki, dwa lub trzy razy. Raz brałam z Maciejem Przypadłowskim, raz sama. Z Ewą Mieszanek to było tak, że poszłam jej pokazać, gdzie mieszka Jacek Pechowski. Ona wtedy kupiła narkotyk za 15 zł. Ja nie pamiętam, dlaczego zgłosiłam się po narkotyk do oskarżonego. Chyba w szkole przez przypadek dowiedziałam się, że jest taka możliwość. To jest mój kolega, lubiliśmy się.

Pierwszy raz kontakt z narkotykami miałam w pierwszej klasie. Ja już nie wiem, jak to było, kiedy kupowałam. Narkotyki brałam sporadycznie dwa, trzy razy. Później chodziłam na spotkania do MOPiTu. Jak rodzice dowiedzieli się o narkotykach, to wysłali mnie do MOPiTu, bo bali się o mnie.

Pierwszy raz wzięłam, bo chciałam spróbować. Drugi i trzeci raz to tak jakoś wyszło, jednak nie potrafię powiedzieć, jakie były powody, że brałam. Ja po prostu chciałam je brać. Jak dzisiaj na to patrzę, to wszystko bym zmieniła, ale niestety nie mogę cofnąć czasu. Znam wiele osób mających takie same problemy jak ja.

Uważam, że każdy odpowiada za siebie i nikt nie jest w stanie nikogo zmusić ani powstrzymać od wzięcia narkotyku. Narkotyki to coś, co łatwo zdobyć. Zdecydowanie zerwałam z narkotykami. Prawdą jest jednak, że już w czasie, gdy sprawa się wydała, dwukrotnie paliłam marihuanę. Raz wzięłam również amfę. Wówczas rodzice się zorientowali. Było nieprzyjemnie. Nie wiem, dlaczego to zrobiłam. To był odruch.

ZEZNANIA ŚWIADKA

JANINY NOWAK

Świadek zeznaje: Od kilku lat zdarzają się przypadki, kiedy niektórzy uczniowie mają kontakt z narkotykami, są to raczej podejrzenia. W razie informacji, że dany uczeń może mieć lub ma problemy z narkotykami – powiadamiamy o tym rodziców, wymagamy, aby rodzice wpłynęli na takiego ucznia we właściwy sposób.

W przeszłości dowiadywałam się, że na terenie szkoły też sprzedawane były narkotyki, rozmawiałam wtedy z wieloma uczniami, czy wiedzą, kto te narkotyki sprzedaje. Uczniowie nigdy nie wymienili żadnego konkretnego nazwiska, po prostu tylko potwierdzili fakt, że na terenie szkoły można kupić narkotyki.

Ja wiem, że Maciej Przypadłowski, Maria Marciniak i Ewa Mieszanek mieli problemy z narkotykami w tym sensie, że zażywali je wielokrotnie. To znaczy, ja te osoby podejrzewałam o branie narkotyków i z rodzicami tych osób przeprowadziłam stanowczą rozmowę, żeby przyjrżeli się swoim dzieciom i zaczęli z nimi jakąś terapię czy cokolwiek innego, aby nie wpadły one w narkomanię. Żadne z wymienionych dzieci nie przyznało się wtedy, że bierze narkotyki.

W naszej szkole podczas przerw i lekcji jest stała kontrola ze strony nauczycieli pod kątem palenia papierosów w ubikacjach i wiem na pewno, że nauczyciele sprawdzają ustronne miejsca na terenie szkoły, czy przypadkiem uczniowie nie robią tam jakiś niedozwolonych rzeczy. Teraz się dowiaduję, że handel narkotykami przez Jacka Pechowskiego odbywał się w ubikacji – mogę tylko skomentować to w ten sposób, że uczniowie ostrzegają się nawzajem.

ZEZNANIA ŚWIADKA ZOFII PECHOWSKIEJ

Świadek zeznaje: Nigdy nie mieliśmy z synem kłopotów. Pod koniec szkoły podstawowej miał drobne problemy z nauką, ale jak zaczął chodzić do szkoły ponadgimnazjalnej to nastąpiła kolosalna zmiana. Nie zauważyliśmy wraz z mężem narkotyków u naszego syna. Nic nie wskazywało na to, że miał z nimi kontakt. W czasie rozmów mówił, że marzy o skończeniu szkoły ponadgimnazjalnej. Nie pił alkoholu, przychodził i wychodził do szkoły na czas, w soboty i niedziele grał w piłkę z kolegami. Widzę u niego skruchę. Myślę, że ta dziewczyna zawróciła mu w głowie.

OPINIA BIEGŁEGO PSYCHOLOGA PIOTRA KOWALSKIEGO

Biegły podaje: Po wysłuchaniu w dniu dzisiejszym świadków uważam, że zarówno Maria Marciniak, jak i Ewa Mieszanek są nadal zagrożone uzależnieniem. Powrót do brania narkotyków po wcześniejszym leczeniu wskazuje na to, że w dalszym ciągu jest to branie narkotyków typu eksperymentalnego, ale jest to bardzo bliskie wejścia w fazę uzależnienia fizycznego i psychicznego, czyli funkcjonowania, w którym cała aktywność życiowa zaczyna być podporządkowywana poszukiwaniu sytuacji sprzyjających zdobyciu i zażyciu środków odurzających.

W fazie eksperymentalnej, gdzie zażywanie narkotyków łączy się jeszcze z doznawaniem przyjemności, są możliwe samodzielne okresy utrzymywania abstynencji. Niemniej, jeśli są sygnały, że istnieje kontakt z narkotykami, to niewspieranie biorącego w sposób specjalistyczny nieuchronnie może prowadzić do przejścia do fazy uzależnienia. Mimo że w okresie eksperymentalnym okresy abstynencji są możliwe, to jest to oszukiwanie siebie i bliskich, są to sytuacje bardzo złudne, które prowadzą do powrotu do zażywania narkotyków. Profilaktyka jest najlepszym lekarstwem. Chodzi tu o osoby, które raz lub kilka razy wzięły.

OPINIA

Jacek Pechowski, uczeń klasy II szkoły ponadgimnazjalnej. W I semestrze roku szkolnego 2005/2006 opuścił 125 godzin lekcyjnych, w tym 29 nieusprawiedliwionych. Średnia ocen za I semestr – 3,45. Uczeń w czasie uczęszczania do szkoły w klasie I i II zachowywał się dobrze, był koleżeński, nie sprawiał kłopotów wychowawczych. Od II semestru jest nieobecny w szkole i na zajęciach szkolnych z powodu tymczasowego aresztowania.

Opinię wydaje się w celu złożenia w Prokuraturze.

OPINIA Z ARESZTU ŚLEDZEGO

Osadzony przebywa w warunkach izolacji od 7 miesięcy. Dotychczasowe zachowanie i postępowanie osadzonego w oddziale mieszkalnym można określić jako zadowalające. Stara się przestrzegać regulaminu i ustalonego porządku wewnętrznego. Dbą o czystość i ład w sali mieszkalnej. Spokojny, nie wchodzi w konflikty ze współosadzonymi. Do przełożonych ma stosunek obojętny. Nie sprawia kłopotów natury wychowawczej, za pozytywne postępowanie była mu udzielona ulga. Nie był karany dyscyplinarnie. Jest uczestnikiem podkultury przestępczej, przestrzega jej zasad postępowania. Dobrze dostosował się do warunków izolacji, nie występują problemy adaptacyjne. Utrzymuje regularny kontakt z rodziną. Kawaler, bez dzieci, nie ma żadnych zobowiązań alimentacyjnych. Osadzony ma jedynie wykształcenie podstawowe i nie posiada wyuczonego zawodu. Przed zatrzymaniem był uczniem II klasy szkoły ponadgimnazjalnej.

DODATKOWE WYJAŚNIENIA OSKARŻONEGO

Oskarżony wyjaśnia: Siedzę już w areszcie od siedmiu miesięcy. Teraz jestem wrogiem narkotyków. Przez nie straciłem wszystko, na czym mi w życiu zależało. W tej chwili zależy mi na tym, aby to wszystko naprawić, aby wszystko wróciło do normy. Podczas pobytu w areszcie było mi bardzo ciężko; byłem człowiekiem, który bardzo lubił chodzić na grzyby, na ryby i takich kolegów, jak w areszcie, nigdy wcześniej nie miałem.

Chciałem przeprosić Ewę Mieszanek za całą zaistniałą sytuację, gdybym mógł cofnąć czas, to by się tak nie stało. Wcześniej naprawdę nie zdawałem sobie sprawy, że robię źle. Nie było to tak rozpowszechnione. Każdy w życiu popełnia przecież błędy. Chciałem się uczyć, jak młodzież w moim wieku. Też jestem dobrym człowiekiem, ale zbłądziłem.



Co dobrego młodzież widzi w narkotykach?

W ramach ogólnopolskiej akcji antynarkotykowej pod hasłem „Uczelnia wolna od narkotyków” łódzki Klub Rotaract zorganizował w dniu 24 marca 2003 r. debatę, która miała odpowiedzieć na pytanie: „Czy legalizować miękkie narkotyki w Polsce i dlaczego NIE...?”.

Byłam jednym z zaproszonych gości. Miałam możliwość podzielenia się z młodzieżą doświadczeniem z sali sądowej. Opowiedziałam o licealistce, którą narkotyki zaprowadziły na tak zwany „bajzel” na Dworcu Fabrycznym, gdzie żebrała, aby kupić działkę; o nastolatku, którego narkotyki doprowadziły do zbrodni. Okazało się jednak, że młodzi ludzie mają dość pouczania i straszenia przez pokolenie, które tak naprawdę nie ma pojęcia, co to jest narkotyk.

Ponad 50 proc. uczestniczącej w debacie młodzieży wypowiedziało się za legalizacją miękkich narkotyków. Niektórzy mówili wprost, że palą marihuanę i chcą to robić legalnie, ponieważ wówczas czują się radośni i wolni.

W życiu nie spotkałam szczęśliwego narkomana, wprost przeciwnie – na sali sądowej widzę niewolników narkotyków, ludzi chorych, cierpiących, popełniających przestępstwa. Zapytałam więc licealistów: „Co dobrego młodzież widzi w narkotykach?”. Okazało się, że najczęściej wymienianą zaletą jest „możliwość śmiania się”. Nie za bardzo wiem, co może być wesołego w „śmiechu na zawołanie”, ale rozumiem, że tylko poprzez szczerą rozmowę i partnerski dialog z młodzieżą, możliwa jest skuteczna walka z problemem narkomanii.

Chciałabym podzielić się treścią wypracowania jednego z uczniów, która skłoniła mnie do refleksji i która nam, dorosłym, może dać wiele do myślenia.

Narkotyki nie są dobre! Uzależniają, zniewalają ciało i umysł, a nawet prowadzą do śmierci”. Podobne wypowiedzi słyszymy od rodziców, nauczycieli, księży i w ogóle wszystkich dorosłych, uchodzących za mądrzejszych i bardziej doświadczonych od nas. Przewijają się one przez życie młodzieży w każdym wieku i brzmią nam w głowach nieustającym, tępym echem. Co jak co, ale temat narkomanii w naszym kraju jest jak najbardziej aktualny i poruszany właściwie w każdym środowisku. Należałoby się jednak zastanowić, czy z faktu przestrzegania przed narkotykami i ciągłego uświadamiania młodzieży na temat szkodliwości stosowania wszelkiego rodzaju używek wynika coś więcej niż tylko stracone godziny lekcyjne na tzw. pogadanki.

Słowo „młodzież” pojawiło się w tym tekście nieprzypadkowo. To właśnie nastolatków dotyczy, w największym stopniu, problem narkomanii. W Polsce każdy uczeń gimnazjum wie, co to są narkotyki, gdzie je można dostać i jaki „odlot” można po nich osiągnąć. Większość z nas obraca się również w środowisku, gdzie „prochy” są na porządku dziennym, a każdy rodzic, który uważa, że jego pociecha nigdy nie miała nic wspólnego z tym „nasieniem szatana”, jest w ogromnym błędzie. Nie znaczy to, oczywiście, że każdy człowiek po 15. roku życia palił trawkę, ale na pewno wie, jak wygląda i ma przynajmniej kilku znajomych, którzy badanie jej właściwości chemicznych już mają za sobą.

Wielokrotnie zdarzało mi się słyszeć zaniepokojone głosy babci i dziadka, którzy z nadzieją w oczach pytali: „W tak dobrej szkole jak twoja nie ma chyba nikogo, kto zażywałby narkotyki, prawda?”. Takie pytania niekiedy doprowadzają mnie do szewskiej pasji, ale nie chcąc burzyć idealnej wizji świata, budowanej przez lata przez starsze osoby, udzielam wymijającej odpowiedzi i zmieniam temat na bardziej adekwatny do nerwów słuchaczy.

Najbardziej zaskakujące jest jednak to, że to właśnie od takich osób odbieramy najwięcej informacji na temat szkodliwości narkotyków. Od osób, które narkotyki znają tylko z programów edukacyjnych emitowanych w telewizji. Trudno jest mi się więc dziwić, że nie zawsze mają one taki autorytet, jaki chciałaby posiadać. Może więc walkę z narkotykami powinno się zacząć od edukacji dorosłych?

Naszą niewątpliwie ogromną wadą jest to, że nie potrafimy wierzyć „na słowo”. Jesteśmy pokoleniem ludzi, którzy wszystkiego chcą doświadczyć na własnej skórze, nie zawsze dobrze na tym wychodząc. Zdanie rzucone przez nauczyciela w powietrze: „Narkotyki są złe i nie należy ich brać”, odnosi zazwyczaj niewielki efekt, o ile o jakimkolwiek efekcie można tu mówić. Człowiek tak już jest skonstruowany, że co poczuje na własnej skórze – lepiej zapada mu w pamięć. Dlatego może warto by pomyśleć o zmianie podejścia do tematu narkotyków i sposobów odciągania od nich ludzi. Wszyscy wiemy, że narkotyki to samo zło, tylko jakoś brak nam motywacji, by się od nich odciąć...

Życzę wszystkim młodym ludziom dużo radości i śmiechu, ale prawdziwego, płynącego z głębi serca i duszy, a nie „na polecenie skręta”.



Refleksje o prawie

To praca jednego z waszych kolegów – ucznia XXVI Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi, który wraz z całą klasą uczestniczył jako widz w rozprawie sądowej.

Wypracowanie o wizycie w sądzie

Sąd. Miejsce znane każdemu z nas, ale właściwie tylko z filmów i wiadomości. Tu ktoś został skazany, tam ktoś uciekł, a jeszcze gdzie indziej sprawa jest w toku. Takie stwierdzenia nie robią na nas kompletnie żadnego wrażenia, może poza krótką, powszechną zresztą myślą: „Och, ale ten świat jest okrutny i niebezpieczny...”. Tak naprawdę jest zupełnie inaczej. Okazuje się, że ta szanowana instytucja posiada swoje zasady i prawa. W jej budynku czuć niezapomniany klimat pewnego rodzaju czystości, gdzie na korytarzu mijają się „dобрzy” ze „złymi”. Znajduje się tutaj „rentgen”, który obnaża nawet najtwardszych z surowej, nieugiętej pokrywy, pod którą wcześniej z uśmiechem można było mordować i gwałcić. To wszystko poczuliśmy my – młodzie, uczący się obywatele, gdy trafiliśmy do miejsca, które powinien chociaż raz w życiu odwiedzić każdy z nas i to nie jako oskarżony.

Sprawa, na którą nasza klasa została zaproszona, dotyczyła młodego człowieka oskarżonego między innymi o rozprowadzanie narkotyków wśród małoletnich, fałszowanie dokumentów, groźby i pobicie. Słuchając kolejno zarzutów, każdemu z nas pojawiła się jakaś urojona postać ze szramami na twarzy, w czarnej, podartej skórzanej kurtce i bezwzględnością w oczach. „Proszę wprowadzić oskarżonego” – padają stanowcze słowa sędzi, które niby jednym strzałem rozmywają nasz wyobrażony twór. Zostaje on natomiast zastąpiony rzeczywistą postacią – młodego, dobrze ubranego chłopaka, licealisty z wieloma zainteresowaniami – jednym słowem, człowieka takiego jak my. Stąd zaczęły nas dręczyć pytania. Jak to możliwe, że tak porządny chłopak tak podupadł? Gdzie szukać winy? Czemu właśnie on?

Zaczął się. Wypowiedzi świadków, pytania sądu, łzy załamanej matki oskarżonego i my – nie wierzący, że taka tragedia ludzka dzieje się przed naszymi oczyma. Fałszywe zeznania, nagłe wybuchy stron były tym, co wywołało nasza szczególną uwagę. Grypsowanie czy też ostatnie próby pomocy oskarżonemu koledze zmusiły nas do przemyśleń dotyczących roli przyjaźni w takich sytuacjach. Sąd jest zbyt „sprytny” i zbyt dobrze zna takie przypadki, by dać się „nabrać”. Co gorsza, nieumiejętna pomoc może okazać się

nawet „gwoździem do trumny” oskarżonego, a także powodem do oskarżenia świadka o składanie fałszywych zeznań.

Zachowanie oskarżonego podczas rozprawy ma, jak się okazało, duże znaczenie. Początkowo spokojny, pewny siebie, jak sędzę udający twardego przed znajomymi i rodziną, nagle pod wpływem jednego słowa: „Winny” – nie wytrzymuje. Dociera do niego, że przez swoją głupotę straci najpiękniejsze lata w życiu człowieka – lata młodości. Schyla głowę przyciskając ją mocno do kolan i zamyka oczy próbując ukryć w sobie swój ból. Pojmuje, co zrobił. Wstaje, przeprosza stronę pokrzywdzoną, wstydzi się, przyznaje do błędów. Taka postawa okazuje się mieć zbawienny skutek – ocalił około czterech lat swojej wolności. Myślę, że ten młody człowiek zrozumiał, że źle postąpił. Pewnie ktoś pomyśli, że odegrał tę wzruszającą scenkę na prośbę adwokata dążącego do jak najmniejszej kary – możliwe. Ale mimo wszystko, nawet jeśli nie przez samą rozprawę, to podczas odsiadki wyroku dotrze to do niego.

Jeżeli chodzi o nas, to wydaje mi się, że takie spotkania powinny odbywać się częściej. Po osobistym rachunku sumienia każdy z nas wyszedł z sali sądowej z niewiarygodnym nagromadzeniem różnych emocji. Dzięki wizycie w sądzie uświadomiliśmy sobie, jak cienka jest granica między dobrem a złem. Staliśmy się bardziej wyczuleni na nieprawość. Dlatego może przed popełnieniem jakiegoś głupiego czynu najpierw dwa razy pomyślimy, potem przypomnimy sobie blask smutnych oczu oskarżonego i dopiero zdecydujemy, czy warto.

Właśnie tego wyczulenia na nieprawość, chwileczki zastanowienia przed każdym nierozsądnym krokiem, życzę młodzieży.

Nauczycielom życzę wytrwałości w bardzo trudnej, odpowiedzialnej pracy pedagoga i wychowawcy.

Artykuł 30 Konstytucji RP „przyrodzoną i niezbywalną godność człowieka” uznaje za „źródło wolności oraz praw człowieka i obywatela”. Władze publiczne zobowiązane są, na mocy tego przepisu, do poszanowania i ochrony tych praw. Należy pamiętać, że szacunek jest wymagany wobec każdego człowieka z tej tylko racji, że jest człowiekiem.

Jak wobec tego ocenić skandaliczne zachowanie toruńskich uczniów wobec nauczyciela? Jedni uważają, że był to szczeniacki wybryk, inni traktują to jako objaw daleko posuniętej demoralizacji. Prawo takie zachowanie ocenia jednoznacznie – mamy do czynienia z przestępstwem zniewagi opisanym w art. 226 kk.

Kto znieważa funkcjonariusza publicznego lub osobę do pomocy mu przybraną podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

Z Karty Nauczyciela wynika, że nauczyciel korzysta z takiej ochrony jak funkcjonariusz publiczny. Jeżeli zostanie znieważony przez ucznia czy rodzica, to dyrektor placówki ma obowiązek zareagować. Winien powiadomić o tym zdarzeniu odpowiednie władze, policję, prokuratora, sąd. W tym wypadku mamy do czynienia z przestępstwem ściganym z urzędu. Pamiętajmy jednak, że każdy obywatel chroniony jest przed zniewagą.

Art. 216 § 1 kk. przewiduje:

Kto znieważa inną osobę w jej obecności albo choćby pod jej nieobecność lub w zamiarze, aby zniewaga do osoby tej dotarła, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności.

- Przestępstwo zniewagi może być popełnione przez każdego, a więc również przez ucznia.
- Przez zniewagę należy rozumieć takie zachowanie, które – według powszechnie przyjętych ocen – stanowi wyraz pogardy dla drugiego człowieka.
- Zniewagi można dopuścić się słowem, gestem, pismem, rysunkiem (np. obraźliwa karykatura nauczyciela na tablicy, ale również upokarzanie ucznia słowami: „ty debilu, bezmózgowcu” itp.).
- Zniewagi nie można utożsamiać z lekceważeniem. Zniewaga musi być czymś więcej, niż tylko brakiem okazania szacunku lub niewypełnie-

niem obowiązku wynikającego z reguł dobrego wychowania. Dlatego nie jest zniewagą brak reakcji na powitanie, okazywanie lekceważenia drugiej osobie przez pozostanie w pozycji siedzącej itp.

- O tym, czy dana wypowiedź ma charakter zniewagi, decyduje ocena obiektywnego obserwatora, a nie odczucia znieważającego i znieważonego.
- Przedmiotem zniewagi może być każdy człowiek bez względu na to, czy rozumie, że został znieważony, a więc również dziecko, osoba o poważnych zakłóceniach świadomości lub niedorozwinięta.
- Znieważenie innej osoby w jej obecności ma miejsce wówczas, gdy osoba znieważona jest bezpośrednim odbiorcą znieważającej treści. Nie jest konieczna bezpośrednia bliskość ofiary ze sprawcą. Ten typ zniewagi może być popełniany za pomocą połączenia telefonicznego, poczty elektronicznej, listu wysłanego na adres pokrzywdzonego.
- Zniewaga jest dokonana publicznie, gdy wypowiedź lub gest, wyrażające pogardę dla drugiego człowieka, mogą być odebrane przez bliżej nieokreśloną liczbę osób. Dla tego typu zniewagi nie jest istotne, czy została ona dokonana w obecności pokrzywdzonego.

Zastanówmy się, jak często jesteśmy obserwatorami lub uczestnikami opisanych zachowań. Należy podkreślić, że sprawcę takich czynów chroni najczęściej sam pokrzywdzony – nie wnosząc skargi. Zniewaga bowiem, zgodnie z par. 4 omawianego przepisu, jeżeli nie dotyczy funkcjonariusza publicznego, jest przestępstwem ściganym z oskarżenia prywatnego.

Czy nie warto jednak powiedzieć stop zachowaniom, które zbyt daleko wybiegają poza ogólnie przyjęte normy? W sytuacji, gdy nie wystarczają zwykłe środki, pamiętajmy, że mamy za sobą prawo.



Naruszenie nietykalności cielesnej

Pamiętam sprawę sprzed kilku lat, w której oskarżonym był nastoletni chłopiec, dobry uczeń. Odpowiadał za spowodowanie śmierci człowieka. Tak nie-szczęśliwie kopnął leżącego na ziemi pijanego mężczyznę, że ofiary nie udało się uratować.

Chłopak zapytany, dlaczego to zrobił, odpowiedział: „To był odruch bezwarunkowy. W szkole często się tak wygłupialiśmy i nic się nikomu nie stało”. Zabra-
kło wyobraźni młodocianemu sprawcy, ale czy tylko jemu?

Często jesteśmy świadkami agresywnego zachowania młodzieży szkolnej wobec młodszych, słabszych kolegów. Starsi spychają ich ze schodów, kopią, podstawiają nogę. Brak zdecydowanych reakcji na tego rodzaju zachowania powoduje, że coraz częściej utrwalają się one jako „odruchy bezwarunkowe”.

Dorosłemu, za agresywne zachowanie, grozi odpowiedzialność przed sądem kar-nym. Może już czas uświadomić „dzieciom”, zanim nabiorą tragicznych w skut-kach „odruchów bezwarunkowych”, gdzie znajduje się granica „wygłupów” – jak często sami określają swoje postępowanie.

Przepis art. 217 § 1 kk przewiduje:

Kto uderza człowieka lub w inny sposób narusza jego nietykalność cielesną, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

- Przepis ten chroni nietykalność cielesną człowieka jako podstawową przesłankę okazania szacunku drugiemu człowiekowi.
- Nie jest istotny wiek osoby pokrzywdzonej ani to, czy osoba skrzywdzo-na zrozumiała, że została naruszona jej nietykalność.
- Naruszenie nietykalności ciała ma miejsce wówczas, gdy sprawca swoim zachowaniem spowodował jedynie nieznaczny ślad u pokrzywdzonego (np. zaczerwieniony policzek).
- Uderzenie jest najczęstszą formą popełnienia tego przestępstwa, ale mogą to być także inne zachowania, jak np. popchnięcie, oplucie, pod-stawienie nogi, ciągnięcie za włosy, przytrzymywanie, obcięcie włosów, jak również – znane z przekazów telewizyjnych – założenie kosza na śmieci na głowę nauczyciela. Istotne jest, aby pokrzywdzony nie doznał uszczerbku na ciele i zdrowiu, np. wybicia zęba, opuchlizny oka, ponie-waż wówczas mamy do czynienia z surowiej zagrożonym przestępstwem – naruszenia czynności narządu ciała.

- Prawo przewiduje możliwość odstępstwa od wymiaru kary w wypadku prowokacji i retorsji.
- Prowokacja występuje wówczas, jeżeli naruszenie nietykalności wywołało wyzywające zachowanie się pokrzywdzonego (np. znieważył on pamięć osoby bliskiej sprawcy, wykonywał obrażające gesty).
- Retorsja zachodzi wówczas, gdy pokrzywdzony odpowie również naruszeniem nietykalności (np. wzajemne oplucie się). W tym wypadku odstąpienie od wymierzenia kary może być uzasadnione faktem, że sprawca poniósł już ujemne konsekwencje swojego czynu w postaci naruszenia jego dobra oraz ze względu na to, że nie zachodzi już potrzeba dawania pokrzywdzonemu satysfakcji przez ukaranie sprawcy.
- Przestępstwo naruszenia nietykalności cielesnej jest ścigane z oskarżenia prywatnego. Oznacza to, że osoba, której stała się krzywda, może jako oskarżyciel prywatny wnosić i popierać oskarżenie.
- Wytoczenie oskarżenia prywatnego następuje poprzez złożenie w sądzie prywatnego aktu oskarżenia albo skargi na policji.
- Jeżeli pokrzywdzony jest małoletni (dziecko do 18. roku życia) skargę może złożyć przedstawiciel ustawowy (to znaczy rodzic lub faktyczny opiekun).

Sprawy skargowe, dotyczące zniewagi lub naruszenia nietykalności cielesnej, toczą się najczęściej między sąsiadami, skłóconymi małżonkami. Nie sądziłam, że będę je omawiać przy okazji czynów popełnianych przez uczniów.

Nie wyobrażałam sobie jednak, że można popchnąć czy uderzyć nauczyciela, a na końcu zastanawiać się, czy to nie on zawinił bierną postawą? Jak widać, mnie również zabrakło wyobraźni. Młodzieży brakuje świadomości, że naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego jest przestępstwem ściganym z urzędu, zagrożonym karą do 3 lat pozbawienia wolności. Nauczyciel korzysta z takiej ochrony jak funkcjonariusz publiczny.



Płatna protekcja

Przy okazji bulwersujących spraw dotyczących korupcji pojawia się problem działań profilaktycznych i przybliżenia tego tematu młodzieży szkolnej. Od nowego roku szkolnego uczniowie będą omawiać problem korupcji i metody walki z nią na zajęciach lekcyjnych.

Wprawdzie „uczciwości” nie można nauczyć się z podręcznika, ale warto rozpocząć szeroką dyskusję społeczną, jaka jest skala zjawiska i jak daleko sięga odpowiedzialność za jego istnienie. Wydarzenia ostatnich lat wskazują, że nie dla wszystkich jest oczywiste, że wręczenie czy przyjęcie łapówki, powoływanie się na wpływy czy wykorzystanie stanowiska to nie jest „życiowa zaradność”, ale poważne przestępstwo zagrożone surową karą.

Od 1 lipca 2003 r. obowiązują przepisy znacznie zaostrzające odpowiedzialność za tego rodzaju „nieuczciwość”, co świadczy o zdecydowanej woli walki ze zjawiskiem podważającym zaufanie obywateli do instytucji państwowych i samorządowych.

Zacznijmy od omówienia przestępstwa **płatnej protekcji**. W słowniku języka polskiego czytamy: „Protekcja to poparcie, pomoc, okazywane komuś przez wpływową osobę”. Jeżeli czynione są bezinteresownie, mogą rodzić pozytywne skojarzenia. Jeżeli jednak dodamy słowo „płatna”, mamy do czynienia z przestępstwem z art. 230 § 1 kk.

§1. Kto, powołując się na wpływy w instytucji państwowej, samorządowej, organizacji międzynarodowej albo krajowej lub zagranicznej jednostce organizacyjnej dysponującej środkami publicznymi albo wywołując przekonanie innej osoby lub utwierdzając ją w przekonaniu o istnieniu takich wpływów, podejmuje się pośrednictwa w załatwieniu sprawy w zamian za korzyść majątkową lub osobistą albo jej obietnicę, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat.

Pomyślmy, jak często spotykamy się z takimi zachowaniami, nie mając świadomości, że ktoś obok nas popełnia przestępstwo.

- Rodzic prosi dyrektora szkoły o przyjęcie dziecka, sugerując, że ma znajomości w Kuratorium Oświaty i uzyska pozytywne opinie odnośnie przebudowy budynku.
- Pracownik sugeruje kierownictwu zatrudniającej go jednostki, że gdyby awansował, jest w stanie załatwić korzystne decyzje w ministerstwie, gdzie pracuje jego brat.

- Uczeń obiecuje koledze, że załatwi mu egzamin poprawkowy u swojej cioci, która jest nauczycielką, żąda jednak za to najnowszego modelu telefonu komórkowego. Ciocia nie miała nawet pojęcia, co jej bratanek wymyślił. To rada pedagogiczna zdecydowała, że uczeń dostanie jeszcze jedną szansę.

Przykłady można mnożyć, spotykamy się z nimi na każdym kroku. Zastanówmy się, jakie odczucia społeczne rodzą tego rodzaju zachowania. Straty są z pewnością niewymierne. Odbudowa utraconego zaufania do instytucji życia publicznego trwa latami.

Rozumiał to ustawodawca w latach sześćdziesiątych, podnosząc, że korupcja aparatu państwowego jest szczególnie niebezpieczna i za płatną protekcję przewidział karę od roku do 10 lat pozbawienia wolności (Kodeks karny z 1969 r.).

Zastanówmy się, jakie przesłanki mogły kierować ustawodawcą, gdy w Kodeksie karnym z 1997 r. obniżył karę za to przestępstwo do 3 lat pozbawienia wolności. Jakie przesłanki przemawiały z kolei za obecnym uregulowaniem płatnej protekcji, obowiązującym od 1 lipca 2003 r.?

Czy sama wysokość kary wystarczy, aby skutecznie walczyć z tym zjawiskiem?



Płatna protekcja – ciąg dalszy

Prawnik, wykonujący zawód adwokata, został oskarżony o to, że powołując się na wpływy w sądzie, w zamian za pośrednictwo w załatwieniu sprawy dla swojego klienta, przyjął od niego korzyść majątkową.

Zachowanie takie reguluje art. 230 § 1 kk.

§1. Kto, powołując się na wpływy w instytucji państwowej, samorządowej, organizacji międzynarodowej albo krajowej lub zagranicznej jednostce organizacyjnej dysponującej środkami publicznymi albo wywołując przekonanie innej osoby lub utwierdzając ją w przekonaniu o istnieniu takich wpływów, podejmuje się pośrednictwa w załatwieniu sprawy w zamian za korzyść majątkową lub osobistą albo jej obietnicę, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat.

Przepis ten ma chronić powagę i dobre imię instytucji w nim wymienionych, zwalczać protekcjonizm i kumoterstwo w załatwianiu powierzonych im spraw. Już sam fakt podjęcia się pośrednictwa w załatwieniu sprawy urzędowej z powołaniem się na wymienione wpływy w zamian za korzyść majątkową lub osobistą nosi znamiona tego przestępstwa, niezależnie od realnych możliwości i rzeczywistych intencji podejmującego się pośrednictwa.

Powoływanie się na wpływy – to najczęściej powołanie się na znajomość, przyjaźń, pokrewieństwo z pracownikami instytucji państwowej lub samorządu terytorialnego (np. adwokat powołuje się na znajomość z sędzią, pielęgniarką na znajomość z ordynatorem szpitala itp.). Sprawca nie musi jednak powoływać się na wpływ określonego funkcjonariusza danej instytucji; wystarczy, że mówi o kimś pracującym w tej instytucji.

Wywołanie przekonania bądź utwierdzenie innej osoby o istnieniu wpływów może polegać na tym, że sprawca wytwarza wokół siebie atmosferę, że jest osobistością ustosunkowaną, która wszystko może w danej instytucji i utwierdza osobę zainteresowaną, że jego protekcja istotnie spowoduje korzystne załatwienie konkretnej sprawy.

Korzyść majątkowa lub jej obietnica ma być udzielona jako wynagrodzenie za pośrednictwo, a nie z innego tytułu (np. zwrotu kosztów).

Korzyść osobista – nie ma wartości materialnej. Może polegać np. na ogólnym polepszeniu sytuacji zawodowej, awansowaniu.

Korzyścią majątkową lub osobistą jest korzyść zarówno dla siebie, jak i dla kogoś innego.

Inicjatywa płatnej protekcji nie musi wyjść od sprawcy, może wyjść również od osoby zainteresowanej załatwieniem konkretnej sprawy.

Sprawą w rozumieniu art. 230 kk jest wszelki przedmiot starań obywatela, które on podejmuje lub chce podjąć w danej instytucji.

Przestępstwo płatnej protekcji jest dokonane w chwili podjęcia się pośrednictwa w załatwieniu sprawy w zamian za korzyść. Oznacza to, że nie jest istotne ani samo osiągnięcie korzyści, ani załatwienie sprawy. Wystarczy, że gotowość osoby podejmującej się pośrednictwa dotrze do osoby zainteresowanej załatwieniem sprawy. Wówczas sprawca będzie odpowiadał nawet w sytuacji, gdy osoba ta odrzuci ofertę pośrednictwa.

Często zdarza się, że sprawca, nie podejmując faktycznie żadnej interwencji ani nawet nie mając ku temu jakiegokolwiek możliwości, wyłudza od swego „kontrahenta” korzyść majątkową pod pozorem załatwienia mu sprawy dzięki posiadanym wpływom. W takim wypadku popełnia nie tylko przestępstwo płatnej protekcji, ale jest również oszustem.

Wróćmy do adwokata, który oczekuje na proces. Grożą mu nie tylko konsekwencje wynikające z art. 230 kk, sąd może również orzec zakaz wykonywania zawodu (art. 41 § 1 kk).



Łapownictwo bierne

Funkcjonariusz służby więziennej w zamian za wynoszenie z aresztu śledczego nielegalnej korespondencji jednego z osadzonych i umożliwienie mu korzystania z telefonu komórkowego przyjął korzyść majątkową. Dyrektor szkoły w zamian za zamówienie od wydawnictwa X podręczników szkolnych przyjął korzyść osobistą polegającą na obietnicy zatrudnienia jego małżonki w tymże wydawnictwie.

Obaj panowie zostali oskarżeni o tak zwane „łapownictwo bierne” zwane też przekupstwem, sprzedajnością określone w **art. 228 kk.**

§1. Kto, w związku z pełnieniem funkcji publicznej, przyjmuje korzyść majątkową lub osobistą albo jej obietnicę, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

Jeżeli osoba przyjmuje łapówkę za czynność naruszającą przepisy prawa, podlega karze do 10 lat pozbawienia wolności (art. 228 § 3 kk).

Osobą pełniącą funkcję publiczną jest, najogólniej rzecz ujmując, funkcjonariusz publiczny, osoba dysponująca środkami publicznymi, a także inna osoba podejmująca czynności o znaczeniu publicznym.

Łapownictwo bierne jest skierowane przeciwko bezinteresowności wymienionych wyżej osób. Sprawca atakuje zaufanie obywateli do instytucji państwowych, samorządowych, w szczególności zaufanie do tego, że instytucje o charakterze publicznym przy podejmowaniu decyzji kierują się wyłącznie obowiązującymi przepisami prawa.

Najczęściej łapownictwo bierne przybiera postać jakby wynagrodzenia dodatkowego za wykonanie czynności, do której funkcjonariusz był zobowiązany z tytułu swej funkcji, a interesant żadnej dodatkowej opłaty z tego tytułu nie miał potrzeby uiszczać.

Korzyść majątkowa może wystąpić jako podarunek (pieniądze, wartościowy przedmiot), ale też w postaci zapłacenia długów urzędnika, ustąpienia mu praw majątkowych, zawarcia szczególnie korzystnej dla niego umowy. Nie stanowią natomiast korzyści majątkowej wręczone w zwyczajowej ilości kwiaty lub np. drobny (w znaczeniu wartości) upominek.

Korzyścią osobistą może być nawiązanie przez osobę pełniącą funkcję publiczną z osobą zainteresowaną dokonaniem czynności służbowej stosunków o charakterze erotycznym, jeżeli traktuje się zgodę na takie stosunki jako for-

mę swoistego okupu za wspomnianą czynność, a równocześnie same stosunki jako swego rodzaju usługę. **Przyjęcie korzyści lub obietnicy** może nastąpić zarówno przed, jak i po dokonaniu czynności.

Często zdarzają się sprawy, w których wartość przyjętej korzyści zbliżona jest do symbolicznej. Sąd ma wówczas możliwość przyjęcia znacznie łagodniej zagrożonego wypadku mniejszej wagi (art. 228 § 2 kk).

O takie potraktowanie wnosił oskarżony funkcjonariusz służby więziennej tłumacząc: „Dałem więźniowi telefon z dobrego serca. Ma małe dzieci. Wziąłem za to nieduże pieniądze, bo też mam dzieci. Nie sądziłem, że on wykorzysta rozmowy do kierowania grupą przestępczą. Moja wina nie jest więc taka duża”.

Innego zdania był prokurator: „Oskarżony popełnił czyn o dużej szkodliwości społecznej. Podważył zaufanie do wykonujących ciężką i stresującą pracę funkcjonariuszy służby więziennej. Naraził na niebezpieczeństwo wiele osób. Osadzony więzień przy pomocy nielegalnego telefonu i korespondencji zmuszał świadków do odwołania zeznań”.

Oskarżyciel zażądał najsurowszej kary.

Sąd podzielił to stanowisko. Przyjmowanie łapówek przez osoby, które mają bronić porządku publicznego, jest szczególnie naganne.



Łapownictwo czynne

Jak wynika z raportu na temat korupcji opublikowanego przez Fundację Stefana Batorego, co piąty Polak daje łapówki. Dane te potwierdzają badania CBOS. Coraz powszechniej wręczamy koperty lekarzom, egzaminatorom, banknoty policjantom z drogówki czy „dodatkowo” wynagradzamy urzędników. Co jakiś czas oburzamy się, że ktoś chciał kupić ustawę czy przekupić ławnika sądowego, aby uzyskać korzystny dla siebie wyrok. Dalej jednak bez poczucia winy dajemy zbyt drogie prezenty osobom publicznym, na których przychylności nam zależy.

W świetle przepisów prawa wszystkie wspomniane wyżej działania, bez względu na wartość łapówki i rodzaj załatwianej sprawy, stanowią tak zwane łapownictwo czynne opisane w **art. 229 kk**.

§1. Kto udziela lub obiecuje udzielić korzyści majątkowej lub osobistej osobie pełniącej funkcję publiczną w związku z pełnieniem tej funkcji, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat.

Gdy wartość łapówki jest znaczna, kara może wynosić nawet 12 lat pozbawienia wolności (art. 229 § 4 kk) .

Przestępstwo jest dokonane już w chwili udzielenia korzyści lub jej obietnicy. Nie ma znaczenia, że osoba pełniąca funkcję publiczną nie przyjęła oferty. Kierowca pojazdu podający funkcjonariuszowi policji dokumenty z włożonym do środka banknotem w zamian za odstąpienie od wypisania mandatu popełnia przestępstwo nawet w sytuacji, gdy policjant łapówki nie przyjmie i mandat wypisze.

Obietnica udzielenia korzyści może być wyrażona w każdy sposób, a więc i gestem, np. pocieranie kciukiem palca wskazującego dłoni. Ważne jest, aby odbiorca zrozumiał przekazaną w ten sposób informację jako obietnicę udzielenia korzyści.

Sposób wręczenia korzyści nie ma również znaczenia. Może np. przybrać postać zaoferowania osobie pełniącej funkcję publiczną sprzedaży rzeczy lub nieruchomości za cenę odbiegającą od obowiązującej na wolnym rynku.

Tak postąpił Jan K., członek jednej ze zorganizowanych grup przestępczych. Sprzedał swojemu prawnikowi działkę z domem za „symboliczną” kwotę. Oczekiwał załatwienia korzystnych decyzji w sprawie ułaskawienia.

Jan K. popełnił przestępstwo. Na ławie oskarżonych zasiadł jednak jego prawnik. Jan K. skorzystał bowiem z obowiązującego od 1 lipca 2003 r. przepisu

przewidującego bezkarność osób wręczających łapówkę, jeżeli łapówka została przyjęta, a sprawca zawiadomił o tym fakcie organ powołany do ścigania przestępstw i ujawnił wszystkie istotne okoliczności przestępstwa, zanim organ ten o nim się dowiedział (art. 229 § 6 kk).

Składając zeznanie obciążające nieuczciwego prawnika, Jan K. nie ukrywał, że zdenerwowały go jego nadmierne żądania i brak efektów w załatwieniu sprawy. „Szybciej skorzystam z warunkowego zwolnienia niż z ułaskawienia”, tłumaczył.

Prawnik nie przyznał się do przyjęcia korzyści: „Dom kupiłem tanio od Jana K. ale była to ruina”. Załączone dokumenty i wycena luksusowej posiadłości wskazują jednak, że zapłacił niewielką część rzeczywistej wartości. Teraz grozi mu surowa kara.

Jan K. uniknął odpowiedzialności dzięki temu, że sam powiadomił organ ścigania o udzieleniu korzyści majątkowej, wyjaśnił, w jaki sposób i dlaczego do tego doszło. Nie ukrywał, że „wsypał prawnika”, ponieważ chciałby odzyskać dom.

W myśl omawianego przepisu obojętną rzeczą jest zarówno cel, jak i motywy czy pobudki, które skłoniły sprawcę do zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa. Jedynym istotnym warunkiem jest, aby zawiadomienie dotarło do organu ścigania, gdy organ ten nie wiedział jeszcze o fakcie jego popełnienia.

Wprowadzone uregulowanie umożliwia skuteczniejszą walkę z przestępczością łapownictwa i korupcji oraz powoduje rozbicie solidarności między przyjmującym a dającym łapówkę. Stwarza warunki zachęcające do ujawniania prawdy.



Tajemnica korespondencji

Ochronę informacji zapewniał już Kodeks karny z 1932 r. Przewidywał on karę aresztu lub grzywny dla osoby, która otworzyła pismo nie do niej adresowane (rozerwała kopertę, złamała pieczęć), przywłaszczyła lub zniszczyła cudzą korespondencję, podstępnie uzyskała nieprzeznaczoną dla niej wiadomość.

Podobną regulację przewidywał Kodeks karny z 1969 r. Charakterystyczne dla obu uregulowań było to, że aby naruszyć tajemnicę korespondencji, nie trzeba było konieczności zapoznawać się z jej treścią. Wystarczyło, że sprawca otworzył lub zniszczył cudzy list, zanim adresat się z nim zapoznał. Wiadomość zawarta w piśmie nie musiała mieć charakteru tajemnicy.

Obowiązujący obecnie Kodeks karny (od 1 września 1998 r.) znacznie szerzej reguluje problem ochrony informacji, wprowadzając pojęcie przestępczości komputerowej.

Mimo iż nastąpiły istotne zmiany w sposobach komunikowania się, ochrona „zwykłej” korespondencji ma nadal duże znaczenie.

Art. 267 § 1 kk stanowi, że ten, kto bez uprawnienia uzyskuje dostęp do informacji dla niego nieprzeznaczonej, otwierając zamknięte pismo, podłączając się do sieci telekomunikacyjnej lub przełamując albo omijając elektroniczne, magnetyczne, informatyczne lub inne szczególne jej zabezpieczenie, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Takiej karze podlega również ten, kto tak uzyskaną informację ujawnia innej osobie.

- Nowością w tym przepisie jest to, że obecnie nie stanowi przestępstwa samo dotarcie do informacji (np. otwarcie listu), sprawca musi zapoznać się z jej treścią.
- Uzyskanie informacji musi być bezprawne, co oznacza konieczność złamania zabezpieczenia przed dostępem osób trzecich. Zapoznanie się z treścią korespondencji umieszczonej na karcie pocztowej bądź w niezaklejonej kopercie nie stanowi przestępstwa.
- Otwarcie zamkniętego pisma może polegać na rozerwaniu koperty, jej rozklejeniu, jak też zastosowaniu specjalnych urządzeń umożliwiających zapoznanie się z treścią pisma przez opakowanie, np. prześwietlenie.
- Pismo to wszelki zapis graficzny w postaci liter, cyfr, obrazów posiadających określone znaczenie, skierowany przez nadawcę do określonej osoby.
- Przestępstwo jest ścigane na wniosek pokrzywdzonego.

Taki właśnie wniosek złożyła Ania. Jej były chłopak Michał wyjął ze skrzynki na korespondencję list adresowany do niej, otworzył i przeczytał. Stał przed sądem za naruszenie tajemnicy korespondencji.

Michał nie przyznał się do winy: „Nie otwierałem żadnej koperty. Ktoś przyniósł do mnie list przez pomyłkę. Mama zobaczyła i kazała oddać Ani. Zrobiłem to natychmiast, nie czytając listu”. Pokrzywdzona nie ma wątpliwości, że oskarżony kłamie. Jej nowy chłopak – nadawca listu – był straszony przez kolegów Michała, kazali mu zerwać z Anią. Cytowali całe zdania z listu.

Sąd nie miał wątpliwości co do winy oskarżonego. Koperta nosiła wyraźne ślady odklejania nad parą. Sąsiad widział, jak Michał „majstrował” przy skrzynkach na korespondencję, chociaż mieszka w innym bloku. Michał w końcu pogodził się z wyrokiem skazującym. Zrozumiał, że to nierozsądna zazdrość spowodowała, że stał się przestępcą.

Prokurator postawił zarzuty również jego kolegom. Ujawnili treść listu do Ani innym osobom, mimo że wiedzieli, w jaki sposób Michał uzyskał zawarte w nim informacje.



Rewolucja informacyjna

Zanim wynaleziono komputery, prawna ochrona informacji dotyczyła głównie korespondencji, tajemnicy państwowej i służbowej. Z chwilą, kiedy powstały systemy informatyczne sterujące procesami zarządzania w administracji, gospodarce, służbie zdrowia, bankowości, pojawiła się potrzeba ochrony prawnej przetwarzanych w tych systemach informacji.

Poziom bezpieczeństwa definiowany jest przez trzy kryteria: dostępność, integralność i poufność.

Dostępność przetwarzanej informacji to możliwość korzystania z niej przez osoby do tego uprawnione zawsze, gdy zajdzie tego potrzeba.

Historycznym już dziś przykładem zamachu na „dostępność” jest unieruchomienie w 1988 r. ponad 6 tys. systemów komputerowych przez 23-letniego Roberta Morrisa, studenta z USA, który w ciągu 48 godzin rozpowszechnił za pośrednictwem sieci napisany przez siebie program komputerowy o właściwościach samoreplikujących się (tzw. robaka). „Internet Worm” Morrisa nie niszczył danych znajdujących się w zaatakowanych komputerach. Reprodukując swój własny kod, powodował natomiast „przeładowanie” pamięci operacyjnej systemów, blokując ich funkcjonowanie. Straty związane z przestojem i przywróceniem do pracy 6 tys. komputerów oszacowano na 5–12 milionów dolarów.

Integralność oznacza gwarancję nienaruszalności danych i programów komputerowych, czyli niewprowadzania do nich żadnych zmian przez osoby do tego nie uprawnione.

Naruszeniem integralności danych komputerowych było złamanie kodu i wprowadzenie przez trzech angielskich hackerów własnych danych do superkomputera Cray – analizującego dane meteorologiczne dla sztabu sprzymierzonych armii przygotowujących się do ataku na pozycje wojsk irackich w Kuwejcie. Spowodowało to konieczność zmiany planów operacji „Pustynna burza” w Zatoce Perskiej w 1991 r.

Rodzimym przykładem ataku na integralność danych mogą być incydenty związane ze stroną internetową Centrum Informacyjnego Rządu RP, którą nieznani sprawcy przerobili na „Centrum Dezinformacyjne Hackpospolitej”.

Poufność – to wyłączny dostęp osób uprawnionych do określonych informacji i ochrona danych przed ich odczytaniem lub kopiowaniem przez osoby do tego nie uprawnione. Infrastruktura informatyczna Departamentu Obrony USA

w samym tylko 1995 r. była obiektem około 250 tysięcy ataków przeprowadzonych głównie z wykorzystaniem Internetu przez hackerów, którzy „kradli”, modyfikowali dane i programy komputerowe.

Przedstawione przykłady uświadamiają potrzebę ochrony elektronicznie przetwarzanej informacji przed różnego rodzaju manipulacjami, które w warunkach ekspansji informatyki i rosnącej zależności człowieka od niezakłóconego działania techniki komputerowej mogą powodować niekiedy wręcz katastrofalne skutki. Najbardziej rozwinięte gospodarczo kraje świata od lat starają się dostosować prawo do wymogów rewolucji informacyjnej.

Nasz Kodeks karny przewiduje cztery typy przestępstw skierowanych przeciwko szeroko rozumianej ochronie informacji:

- ujawnienie informacji stanowiącej tajemnicę;
- bezprawne uzyskanie informacji przez podsłuch, włamanie się do systemu, kopiowanie plików;
- naruszenie prawa do zapoznania się z informacją – poprzez jej zniszczenie, uszkodzenie lub uniemożliwienie dostępu;
- dywersja informatyczna, która może przybrać formę sabotażu, wandalizmu, „zawirusowania” lub umyślnego przeładowania systemu danymi.

Doświadczenie uczy, że przepisy karne – aczkolwiek niezbędne – nie są dostatecznym zabezpieczeniem dla systemów informatycznych. Ujęcie sprawcy przestępstwa „komputerowego” i przypisanie mu winy nie jest łatwe. Jednak na wokandy sądowe coraz częściej trafiają takie sprawy, co daje nadzieję na w miarę spokojne korzystanie z nowych technologii.



Przestępstwo hackingu

Słowo „hacker” w żargonie informatycznym stało się międzynarodowym określeniem osoby, która – włamując się do systemów i sieci komputerowych – pokonuje zabezpieczenia broniące dostępu do zgromadzonej tam i przetwarzanej informacji.

Ochroną przed tego typu działaniem jest stosowanie kodów, haseł dostępu, szyfrowanie informacji i szereg innych zabezpieczeń. Gdy zawiodą wspomniane środki ochrony, swą tradycyjną rolę środka represji odgrywają przepisy prawa karnego. Wprawdzie rezultaty badań, jakie przeprowadzono w USA, wskazują, że prawdopodobieństwo zastosowania sankcji karnych wobec hackerów jest bardzo małe, to jednak kryminalizacja „nieuprawnionego dostępu do informacji” przechowywanych w systemach komputerowych jest niezbędna, chociażby ze względu na fundamentalne założenie prawa karnego, że „to, co nie jest zabronione, jest dozwolone”. Samo ustanowienie i obowiązywanie zakazów prawnych może wywierać wpływ na kształtowanie pożądanych zachowań wśród użytkowników komputerów.

Stosunek polskiego ustawodawcy do hackingu wyraża treść art. 267 § 1 kk.

Kto bez uprawnienia uzyskuje dostęp do informacji dla niego nieprzeznaczonej, otwierając zamknięte pismo, podłączając się do sieci telekomunikacyjnej lub przełamując albo omijając elektroniczne, magnetyczne, informatyczne lub inne szczególne jej zabezpieczenie, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

- Naruszenie poufności następuje z chwilą „uzyskania informacji”.
- Poprzez pojęcie **uzyskania** należy rozumieć zarówno wejście we władanie nośnika, na którym zapisano informację (kartki papieru, taśmy magnetofonowej, taśmy filmowej, dyskietki komputerowej), jak i skopiowanie zapisu informacji (poprzez przepisanie, wykonanie kserokopii lub fotokopii, skopiowanie zapisu na nośniku komputerowym).
- Uzyskanie informacji musi dokonać się poprzez przełamanie zabezpieczenia informacji.
- Pojęcie **zabezpieczenia** obejmuje wszelkie formy utrudnienia dostępu do informacji, których usunięcie wymaga wiedzy specjalnej lub posiadania szczególnego urządzenia lub kodu. Zabezpieczeniem takim może być hasło dostępu do informacji zgromadzonych na komputerowym nośniku, szczególny program komputerowy uniemożliwiający odkodowanie zapisu informacji itp.

- **Przełamanie zabezpieczenia** następuje wyłącznie wówczas, gdy sprawca swym działaniem wpływa na funkcjonowanie tego zabezpieczenia. Jeżeli istnieje taki sposób dostępu do informacji, który nie został objęty szczególnym zabezpieczeniem, to skorzystanie z tego sposobu nie realizuje przestępstwa hackingu.
- Nie popełnia przestępstwa hackingu osoba, która wprawdzie przełamuje zabezpieczenia informacji, ale nie zapoznaje się z nimi. Należy jednak podkreślić, że hacker, posługując się np. specjalnym programem komputerowym służącym do odkodowywania haseł, często zapoznaje się z nie przeznaczoną dla niego informacją, jaką jest treść hasła. Może odpowiadać wówczas z art. 267 § 1 kk.
- Przestępstwo ścigane jest wyłącznie na wniosek pokrzywdzonego.

Może z tego powodu nie udało mi się dotrzeć do sprawcy przestępstwa hackingu.

Na świecie problem z wykrywalnością tego przestępstwa jest również szeroko dyskutowany. Według danych FBI znakomita większość przypadków (85–97 proc.) nieuprawnionego wejścia do cudzego systemu komputerowego umyka uwadze użytkowników i administratorów systemów. Okoliczność ta może umacniać w hackerach poczucie bezkarności. Warto więc pomyśleć o kodeksie etycznym komputerowej rzeczywistości.



Nielegalny podsłuch i inwigilacja

Słowo „inwigilacja” nasuwa przykre skojarzenia. W słowniku języka polskiego czytamy, że jest to systematyczna, tajna obserwacja kogoś, tajny nadzór, śledzenie. Nie ulega wątpliwości, że zarówno z prawa międzynarodowego, jak i przepisów Konstytucji RP wynika ogólny zakaz inwigilacji obywateli.

Również ratyfikowany przez Polskę Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych z 1996 r. w art. 17 przewiduje: „Nikt nie może być narażony na samowolną lub bezprawną ingerencję w jego życie prywatne, rodzinne, dom czy korespondencję ani też na bezprawne zamachy na jego cześć i dobre imię”. Zakaz inwigilacji został wyraźnie sformułowany przez prawo karne w **art. 267 § 3 kk.**

Kto w celu uzyskania informacji, do której nie jest uprawniony, zakłada lub posługuje się urządzeniem podsłuchowym, wizualnym albo innym urządzeniem lub oprogramowaniem, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

- Pojęcie **zakładania** obejmuje wszelkie czynności polegające na instalowaniu urządzenia w miejscu, gdzie chcemy uzyskać informację. Nie jest konieczne, aby czynności urządzenia podsłuchowego miały szczególny charakter. Wystarczające jest np. pozostawienie ukrytego mikrofonu w mieszkaniu osoby podsłuchiwanej.
- **Posługiwanie się urządzeniem podsłuchowym** obejmuje wszelkie czynności polegające na korzystaniu z tego urządzenia dla uzyskania informacji, chociażby urządzenie zainstalowała inna osoba.
- **Sprawca** odpowiada już w momencie założenia podsłuchu, nawet jeżeli nie uzyskał żadnych informacji.
- **Urządzenie podsłuchowe** obejmuje wszelkie urządzenia przysposobione do uzyskiwania informacji wyrażonych dźwiękiem w warunkach uniemożliwiających zapoznanie się z tą informacją przez osoby postronne. Magnetofon nie ma jednak charakteru urządzenia podsłuchowego, nawet jeżeli nagrywa rozmowę z osobą, która nie wie o prowadzeniu nagrania, czy też został pozostawiony w mieszkaniu bez wiedzy gospodarza celem ciągłego nagrywania toczących się tam rozmów.
- **Urządzenie wizualne** to takie urządzenie, które umożliwia odbiór lub rejestrację obrazu w warunkach uniemożliwiających dokonywanie takich czynności przez osoby postronne. Taki charakter mają kamery, które ze

względu na cechy fizyczne są trudne do wykrycia, aparaty pozwalające na wykonywanie zdjęć ze znacznej wysokości. Nie ma charakteru urządzenia wizualnego aparat fotograficzny czy typowa kamera wideo.

- **Inne urządzenia specjalne**, o których mówi przepis, to np. aparaty do prześwietlania przedmiotów.
- Istnieje również duże ryzyko naruszenia poufności informacji przetwarzanej elektronicznie i przesyłanej sieciami komputerowymi. Programem komputerowym, który umożliwia monitorowanie ruchu w sieci i przechwytywanie początkowej sekwencji bajtów każdej sesji, zawierających identyfikatory i hasła użytkowników monitorowanej sieci, jest „password sniffer”. Zainstalowanie takiego programu i posługiwanie się nim stanowi analizowane przestępstwo.

Zakaz inwigilacji nie jest zakazem bezwzględnym. Inwigilacja jest możliwa w przypadkach przewidzianych przez ustawę i koniecznych w demokratycznym społeczeństwie z uwagi na bezpieczeństwo państwa i obywateli, zapobieganie przestępstwom, ochronę zdrowia i moralności czy wolności innych osób.

Prawo do inwigilowania obywateli przysługuje wyłącznie władzy publicznej i wyznaczonym organom. Kontrolę operacyjną może zarządzić sąd okręgowy i polega ona na kontrolowaniu treści korespondencji, przesyłek, utrwalaniu w sposób niejawny treści rozmów telefonicznych i innych informacji. Każda inna osoba, a więc zarówno pracownik agencji ochroniarzkiej instalujący na zlecenie podsłuch w cudzym lokalu, hacker uprawiający szpiegostwo gospodarcze czy pracodawca monitorujący rozmowy telefoniczne lub pocztę elektroniczną swoich pracowników w miejscu pracy, naraża się na odpowiedzialność z art. 267 § 3 kk.



Ochrona informacji niejawnych – tajemnica państwowa

We współczesnym świecie informacja jest dobrem przynoszącym wymierne korzyści. Możliwość jej uzyskania i dysponowania nią decyduje, między innymi, o efektywnym sprawowaniu władzy politycznej. Państwo totalitarne kładło duży nacisk na ochronę monopolu w tej dziedzinie. Ochrona tajemnicy państwowej stawiana była na pierwszym planie.

Obecny Kodeks karny w art. 265 § 1 również przewiduje ochronę tego dobra:

Kto ujawnia lub wbrew przepisom ustawy wykorzystuje informacje niejawne o klauzuli „tajne” lub „ściśle tajne”, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

Zasady konstytucyjne zapewniają z kolei obywatelom:

- prawo do uzyskiwania informacji o działalności organów władzy publicznej oraz osób pełniących funkcje publiczne (art. 61);
- wolność wyrażania poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji.

W praktyce dochodzi zatem coraz częściej do kolizji między prawem do informacji a koniecznością zachowania pewnego jej zakresu w tajemnicy.



Naruszenie integralności zapisu informacji

Działanie takie jest przestępstwem, które coraz częściej pojawia się na wokandy sądowych. Z wnioskiem o ukaranie sprawcy występują najczęściej instytucje wykorzystujące w swej działalności komputery.

Motywy, jakimi kierują się sprawcy zamachu na integralność zapisu informacji, są bardzo zróżnicowane. Może to być walka z konkurencją, działanie obliczone na wymuszenie okupu w zamian za „uratowanie” danych przed zniszczeniem. Niekiedy jest to forma wandalizmu, zemsty na pracodawcy czy też swoisty popis umiejętności młodego adepta informatyki.

Prawo karne chroni uzasadniony interes dysponenta informacji przed bezprawnym naruszeniem jego praw. **Art. 268 kk** przewiduje:

- §1. Kto, nie będąc do tego uprawnionym, niszczy, uszkadza, usuwa lub zmienia zapis istotnej informacji albo w inny sposób udaremnia lub znacznie utrudnia osobie uprawnionej zapoznanie się z nią, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.*
- §2. Jeżeli czyn określony §1 dotyczy zapisu na informatycznym nośniku danych, sprawca podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.*

Przedmiotem ochrony tego uregulowania nie jest każda informacja, lecz tylko informacja istotna i to w znaczeniu obiektywnym. **Komputerowy nośnik informacji** to taśma, dyskietka, twardy dysk, CD-ROM.

Do naruszenia integralności komputerowego zapisu dochodzi najczęściej na skutek specjalnych programów zwanych „wirusami”, „robakami”, „bombami czasowymi” lub „logicznymi”. Programy o właściwościach destrukcyjnych są wprowadzane często do cudzego systemu komputerowego metodą „konia trojańskiego”. Technika ta polega na dopisaniu do zainstalowanego w komputerze lub utrwalonego na dyskietce programu dodatkowych instrukcji, wskutek czego program ten zaczyna wykonywać pewne nieautoryzowane funkcje.

„Koniem trojańskim” posłużył się już w 1989 r. pewien obywatel amerykański, który do kilku tysięcy mieszkańców Londynu przesłał dyskietki zawierające program komputerowy, rzekomo umożliwiający ocenę ryzyka infekcji wirusem HIV. Program ten, po uruchomieniu w komputerze, wyświetlał na ekranie mo-

nitore komunikat informujący o swych destrukcyjnych właściwościach, które można było „zneutralizować”, wnosząc na konto w banku w Panamie opłatę licencyjną za używanie programu. „Pomysłodawca” został aresztowany przez FBI pod zarzutem usiłowania wymuszenia korzyści majątkowej.

Pisanie wirusów komputerowych lub innych, zbliżonych w działaniu, złośliwych programów, które niszczą bądź modyfikują dane albo powodują zakłócenia w pracy systemów komputerowych, nie jest karalne. Natomiast rozpowszechnianie programów zainfekowanych wirusem (np. za pośrednictwem nośnika danych lub sieci komputerowej) przez osobę, która zdaje sobie sprawę ze skutków swojego postępowania, jest przestępstwem.

Ważne jest, aby osoby poszkodowane zdawały sobie sprawę z możliwości złożenia wniosku o ściganie. Sprawcy nie powinni pozostawać bezkarni.

Zamachy na integralność cyfrowego zapisu powodują często znaczne straty ze względu na wartość utraconej informacji (jeśli był to np. projekt architektoniczny), konsekwencje finansowe prowadzenia działalności gospodarczej na podstawie nierzetelnych – wskutek bezprawnej manipulacji – danych (np. cen towarów) czy też ze względu na konieczność naprawienia usterek, które powstały na skutek zamachu.



Świąteczne refleksje

Święta Bożego Narodzenia są zawsze doskonałą okazją do chwili refleksji. Rodzice z troską myślą, co przyniesie ich dzieciom nowy rok; zastanawiają się, jak uchronić je przed niebezpieczeństwami młodzieńczej lekkomyślności. W takich chwilach ja również nie jestem wolna od podobnych rozważań.

Przypominają mi się twarze młodych ludzi, którzy trafili na salę sądową, jak twierdzą, „przez własną głupotę, dlatego, że odebrał im rozum Pan Bóg”, a tak naprawdę – butelka piwa czy działka narkotyku. Każdego z nich pytam, co my, dorośli, możemy zrobić, aby – zanim sięgną po narkotyk, ukradną, włamią się czy pobiją niewinnego człowieka – zastanowili się nad konsekwencjami. Bardzo często słyszę odpowiedź: „Rozmawiajcie z nami, starajcie się słuchać, a nie tylko oceniać, mamy wiele problemów, którymi nie mamy się z kim podzielić”.

Pamiętam licealistę wprowadzanego na salę rozpraw w kajdankach. Został aresztowany za rozbój. Razem z kolegami, przy pomocy noża traperskiego, zabrał uczniowi gimnazjum telefon komórkowy. Na sali płakał i błagał, aby na święta Bożego Narodzenia mógł wrócić do domu. „Nie myślałem, co robię, wypiliśmy po jednym piwie i zaszałeliśmy. Życie wydawało się nudne. Tylko zakazy, nauka i nic więcej. Dlatego zacząłem przebywać w nienajlepszym towarzystwie. Rodzice nawet tego nie zauważyli. Wydawało mi się, że nic ich nie obchodzi i dlatego brnąłem w to dalej. Ja wiem, że gdyby ze mną więcej rozmawiali, nie zbuntowałbym się. Dlatego chciałbym, aby pani wszystkim powiedziała, że my tego potrzebujemy. Nawet gdy udajemy, że nie słuchamy, to słyszymy, to w nas zostaje. Jeżeli nawet trzaśniemy drzwiami, to później jest nam głupio i to też jest coś”.

Obecna na sali matka była zdruzgotana. „Wiedziałam, że syn przeżywa trudny okres, na każdą uwagę reagował agresją. Rozmawiałam z nim w myślach każdej nieprzespanej nocy. Wówczas łatwiej powiedzieć o lęku, zagrożeniach i miłości. Rano na wszystko było za mało czasu. Bałam się trzaśnięcia drzwiami, nie chciałam stracić kontaktu z synem, miałam nadzieję, że będzie lepiej. Chodził przecież do szkoły, uczył się. Sądziłam, że z czasem sam rozróżni, co jest dobre, a co złe”.

Przykład tej sprawy pokazuje, że chociaż mamy te same oczekiwania, dużo miłości i dobrych chęci, to często rozmijamy się. Szczególnie jest to widoczne w relacjach młody człowiek a rodzice czy nauczyciele. Konflikt pokoleń był, jest i będzie. Ważne jednak, aby nie przekraczał pewnych granic. Żyjemy w czasach,

w których życie nabrało ogromnego tempa, oddalamy się od siebie, bo jesteśmy zapracowani, zmęczeni, ale właśnie dlatego tak bardzo potrzebujemy oparcia, pomocnej dłoni i zrozumienia. Odnosi się to zarówno do młodych, jak i do starszych członków naszego społeczeństwa.

Te rozważania są odpowiedzią na apel młodzieży, abyśmy my, dorośli, spróbowali rozmawiać z nią jak z partnerem. Rozmowa bywa trudna, gdy na zewnątrz brakuje autorytetów, ideałów, dobrych przykładów, ale cierpliwość i konsekwencja mogą mieć pozytywny skutek.

Apeluję jednak również do młodych czytelników. Dajcie nam szansę na konstruktywny dialog. Szaleńcze tempo życia ostatnich lat powoduje, że mamy „gorsze dni”, nasza odporność na stres maleje i wówczas „trzaśnięcie drzwiami” może wywołać „burzę”. Znajdźmy wspólnie „dobre słowa”, które pomogą w trudnych chwilach. Są one bardzo proste i wszystkim znane, ale chyba zbyt rzadko używane. Jeżeli powiemy „mamusiu, tatusiu, wysłuchajcie mnie”, „córeczko, synku martwię się, ale przedstaw mi swoje argumenty”, to łatwiej się porozumiemy. Takiego dobrego dialogu, nie tylko podczas świąt, życzę Wam wszystkim z całego serca.



Obrona konieczna

Marek wracał do domu późnym wieczorem. W pewnej chwili zobaczył, jak dwóch mężczyzn próbuje wciągnąć młodą dziewczynę do bramy. Jeden z nich zakrywał jej usta dłonią, aby nie krzyczała. W pobliżu nikogo nie było. Marek rzucił się na pomoc. Zobaczył w ręku drugiego osobnika nóż. Nie zastanawiając się, uderzył napastnika w głowę trzymaną w ręku torbą. Mężczyzna doznał pęknięcia podstawy czaszki. W torbie znajdowały się bowiem cztery butelki piwa.

Zdarzenie skończyło się szczęśliwie dla zaatakowanej dziewczyny. Marek obawiał się jednak, że może odpowiadać przed sądem za spowodowanie kalectwa sprawcy napadu. Niesłusznie, Marek działał w ramach obrony koniecznej. Warto w tym miejscu omówić tę ważną instytucję.

W czasach rosnącej brutalizacji życia niezwykle ważna jest świadomość, że mamy prawo bronić się przed bezprawną napaścią. Obrona konieczna została uregulowana w **art. 25 § 1 kk.**

Nie popełnia przestępstwa, kto w obronie koniecznej odpiera bezpośredni, bezprawny zamach na jakiegokolwiek dobro chronione prawem.

Obrona konieczna jest działaniem motywowanym odparciem zamachu kosztem dobra napastnika.

Samo określenie **konieczna** wskazuje, że prawo do odpierania zamachu ogranicza się do sytuacji, gdy nie było innego racjonalnego sposobu uniknięcia zamachu. Nie oznacza to jednak, że mamy obowiązek ucieczki, gdy jest ona możliwa. Zawsze mamy prawo się bronić. Możemy nawet, w ramach obrony, poświęcić dobro napastnika o wyższej wartości niż dobro chronione, jednak dysproporcja dóbr nie może być rażąca; trudno np. zaakceptować użycie noża wobec złodzieja jabłek, który na widok gospodarza próbował ucieczki. Możemy jednak posłużyć się bronią palną, nożem czy innym narzędziem wówczas, gdy sprawca wprawdzie takim narzędziem się nie posługiwał, ale swoją brutalnością i siłą stwarzał poważne zagrożenie dla osoby napadniętej. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, gdy zagrożone jest nasze zdrowie lub życie, a przewaga jest wyraźnie po stronie napastnika lub napastników, jak w opisanym przykładzie.

Warunkiem podjęcia działań w ramach obrony koniecznej jest **zamach**, czyli takie zachowanie, które narusza prawem chronione dobro. Zamach musi być zachowaniem się człowieka, a nie np. zwierzęcia.

Zamach musi być **bezprawny**, to znaczy sprzeczny z obowiązującym porządkiem prawnym. Nie zawsze jest to czyn zabroniony, zagrożony karą. Bezprawnym zamachem będzie podglądanie intymnego współżycia małżonków, gdyż takie zachowanie narusza konstytucyjne prawo do prywatności. Należy pamiętać, że prawo do czynnej obrony nie przysługuje wobec funkcjonariusza publicznego, działającego w ramach uprawnień, nawet jeżeli określone działanie godzi w dobro jednostki (np. policjant omyłkowo zatrzymuje niewinną osobę). W przypadku takich działań podejmowane są określone środki prawne (skarga, zażalenie).

Warunkiem legalności obrony jest **bezpośredniość** zamachu. Nie jest konieczne, aby atak już się rozpoczął albo żeby nastąpiło uszkodzenie dobra. Zamach jest bezpośredni, kiedy z zachowania napastnika możemy wywnioskować, że przystępuje do ataku. Dopóki trwa stan zagrożenia, zamach jest bezpośredni.

Osoba, która działa w warunkach obrony koniecznej, nie popełnia zatem przestępstwa. Pamiętajmy jednak, że prawo do obrony jest naszym prawem, a nie obowiązkiem. Nie musimy uciekać przed napastnikiem, ale nie powinniśmy niepotrzebnie narażać się, gdy można uniknąć bezpośredniego starcia.



Przekroczenie granic obrony koniecznej

Zenon K., były zapaśnik, wychodząc z dzieckiem z domu, poczuł nagle przy skroni chłód metalowego przedmiotu. Kątem oka zauważył pistolet w rękach nieznanego osobnika. Natychmiast podjął działania obronne. Wytrącił napastnikowi broń, zadał mu kilkanaście ciosów, rzucił na stertę kamieni i przydepnął.

W wyniku doznanych obrażeń, licznych złamań kości czaszki, złamania ręki, uszkodzenia narządów wewnętrznych mężczyzna zmarł.

Nie ustalono, dlaczego skierował niesprawny pistolet gazowy w kierunku Zenona K. Był spokojnym człowiekiem. Po śmierci żony przeżył załamanie nerwowe, bał się i unikał ludzi. Tego dnia wyszedł, aby wysłać kupon totolotka.

Zenon K. stanął przed sądem. Zdaniem oskarżyciela zastosował zbyt brutalne środki obrony, niewspółmierne do potrzeb, a ponadto bił znacznie słabszego napastnika zbyt długo, w czasie gdy nie zagrażało mu już żadne niebezpieczeństwo, co stanowi klasyczny przykład przekroczenia granic obrony koniecznej, uregulowanej w art. 25 § 2 kk.

Wrazie przekroczenia granic obrony koniecznej, w szczególności gdy sprawca zastosował sposób obrony niewspółmierny do niebezpieczeństwa zamachu, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia.

Oznacza to, że sprawca popełnia wówczas przestępstwo, ale należy zastanowić się, czy nie zasługuje na znacznie łagodniejsze potraktowanie.

Warunkiem przystąpienia do rozważań, czy doszło do przekroczenia granic obrony koniecznej, jest ustalenie zaistnienia okoliczności taką obronę uzasadniających. Musi zaistnieć zamach bezprawny, bezpośredni i zagrożone tym zamachem dobro. W opisaney sprawie taka sytuacja miała niewątpliwie miejsce.

Niewspółmierny sposób obrony występuje wówczas, gdy bez uzasadnionej przyczyny stosujemy nadmierne środki, chociaż skutecznie mogliśmy obronić się, np. działając z mniejszą intensywnością. Za przekroczenie granic obrony koniecznej można uznać zarówno nieuzasadnione użycie broni palnej, jak i sposób użycia tej broni, np. celowe skierowanie strzału w głowę napastnika, gdy można go było obezwładnić, kierując strzał w nogi.

Bardzo ważne jest podkreślenie, że takie działanie musi być zawinione, tzn. broniący się musi mieć świadomość, że jego obrona jest niewspółmierna do napadu. W ocenie sądu Zenon K. podjął takie środki obrony, jakie były w danym momencie niezbędne i dostępne, tj. użył pięści. Nie miał obowiązku ani możliwości miarkowania siły uderzenia. Przebieg wydarzeń był tak szybki, że nie było czasu na ocenę sił własnych i przeciwnika.

W praktyce często dochodzi do przekroczenia granic obrony koniecznej, gdy bezpośrednie zagrożenie zamachem już ustało, a odpierający go nadal kontynuuje działania „obronne” (np. oddał strzały do napastników w momencie, gdy zaprzestali już ataku i podjęli ucieczkę, nadal bił napastnika po jego obezwładnieniu, użył noża wobec złodzieja, który uciekając, utknął w dziurze w płocie).

Należy zgodzić się z tym, że takie zachowania, gdy osobie zaatakowanej nie zagraża już dalsze niebezpieczeństwo, są niczym innym, jak wywarciem zemsty czy odwzajemnieniem doznanych krzywd, muszą być więc rozpatrywane jako zwykłe przestępstwa. Jednak Zenon K. nie miał świadomości, że broń jest gazowa. Miał prawo bronić się do momentu, gdy poczuł się bezpiecznie, czyli do chwili unieruchomienia napastnika na ziemi.

Dlatego też sąd uniewinnił Zenona K., uznając, że nie przekroczył on granic obrony koniecznej. Zginął wprawdzie człowiek, który w rzeczywistości nie stanowił poważnego zagrożenia, ale należy pamiętać, że to jego zachowanie spowodowało zdarzenie, a ryzyko przestępczego zamachu obciąża napastnika, nie jego ofiarę.



Stan wyższej konieczności

W celu omówienia tej instytucji studenci często zapoznają się z kazusem z 1884 r. Historia wydarzyła się w Anglii. Z zatopionego przez sztorm statku uratowało się trzech rozbitków. Sądziło, że są tysiące kilometrów od lądu. Wiedzieli, że bez jedzenia nie przeżyją dłużej niż 30 dni. Ustalili, że jeżeli jeden z nich umrze, pozostali zjedzą jego ciało.

Po 25 dniach nadal żyła cała trójka. Pociągęli losy. Przegrany miał poświęcić swoje życie dla ratowania pozostałych. Przegrał najsłabszy z nich, ale wówczas odmówił zgody na wykonanie planu. Pozostali, będąc przekonani, że i tak umrze, zabili go i zjedli. Dwa dni później wyłowili ich przypadkowy statek. Po długotrwałym leczeniu stanęli przed sądem pod zarzutem dokonania morderstwa. Czy mieli prawo powołać się na to, że uratowali dwa życia kosztem jednego? Czy działali w stanie wyższej konieczności uregulowanym w art. 26 kk?

§1. Nie popełnia przestępstwa, kto działa w celu uchylenia bezpośrednio niebezpieczeństwa grożącego jakimukolwiek dobru chronionemu prawem, jeżeli niebezpieczeństwa nie można inaczej uniknąć, a dobro poświęcone przedstawia wartość niższą od dobra ratowanego.

W stanie wyższej konieczności chodzi o uchYLENIE niebezpieczeństwa, którego sprawcą może być zarówno człowiek, zwierzę, jak i siły przyrody – pożar, powódź, sztorm.

Niebezpieczeństwo musi być rzeczywiste i **bezpośrednie**, co oznacza, że grozi określonemu dobru natychmiast albo jest nieuchronne.

Niebezpieczeństwo musi zagrażać **dobru chronionemu prawem**, jednak nie w generalnym rozumieniu (np. wolność podlega ochronie, ale ucieczka skazanego nie może być uznana za ochronę wolności).

Działanie w stanie wyższej konieczności stanowi swoistą „ostateczność”. Poświęcenie dobra prawnego innej osoby musi być jedynym sposobem odwrócenia zagrożenia. Należy wówczas działać z jak największą jego oszczędnością, ponieważ – w odróżnieniu od obrony koniecznej – poświęcamy dobro osoby, która niczyjego prawa nie naruszyła (np. jeżeli można zapobiec fali powodziowej, kierując wodę na pastwiska albo na zabudowania gospodarcze, to należy wybrać pierwsze rozwiązanie).

Możemy powołać się skutecznie na stan wyższej konieczności wówczas, gdy dobro poświęcone przedstawia **wartość niższą od ratowanego**. Nasze za-

chowanie jest wówczas społecznie opłacalne i legalne. Skupieni na ratowaniu zagrożonego dobra nie zawsze jesteśmy jednak w stanie obiektywnie ocenić wartość obu dóbr. Dlatego też ustawodawca przewidział, że gdy dobro ratowane ma wartość równą dobru poświęconemu bądź nawet mniejszą, ale w stopniu nieoczywistym, to czyn jest wprawdzie przestępny, ale wyłączona jest wina sprawcy i nie podlega on karze (art. 26 § 2 kk).

Od tej zasady są jednak wyjątki. Jeżeli sprawca poświęca dobro, które ma szczególny obowiązek chronić (na podstawie umowy lub ustawy), nawet z narażeniem się na niebezpieczeństwo osobiste, to nie stosuje się do niego cytowany przepis (np. lekarz nie może odmówić zbadania pacjenta, powołując się na niebezpieczeństwo zarażenia).

W praktyce ocena wartości poszczególnych dóbr jest złożona. Nie ma jednak wątpliwości co do tego, że ustawodawca wyżej stawia dobro osobiste od dobra majątkowego. Najważniejszym dobrem osobistym jest życie człowieka. Każde życie człowieka, od poczęcia do naturalnej śmierci, ma tę samą wartość. Poświęcenie życia człowieka jest możliwe w przypadku ratowania innego życia. Taki czyn jest wówczas bezprawny, choć niezawiniony; dobro ratowane i poświęcone mają bowiem równą wartość.

Wróćmy do naszego przykładu z rozbitkami. Czy można w takiej sprawie wydać wyrok, który jednocześnie zaspokoi zasady prawa i moralności? Ponad 100 lat temu sąd uznał dwóch ocalałych rozbitków za winnych popełnienia morderstwa i skazał ich na karę śmierci. Królowa, korzystając z prawa łaski, zamieniła tę karę na 6 miesięcy pozbawienia wolności.



Połowinki

Od momentu, gdy się pojawiły, spędzają sen z powiek, i to często dosłownie, wielu rodzicom. Młodzież jest „za”, a dorośli „przeciw”. Co kryje się za niewinnie brzmiącym słowem wywołującym tak wiele emocji?

Połowinki to impreza integracyjna na półmetku nauki w szkole średniej. Jest organizowana przez młodzież bez udziału rodziców i nauczycieli. Na połowinki zaprasza się osoby z młodszych i starszych klas (przychodzą jednak także osoby z zewnątrz), aby wspólnie bawić się w wynajętym klubie do „białego rana”. Późna pora powrotu do domu i miejsca, gdzie są urządzane połowinki wzbudzają największy niepokój rodziców. Przed każdym wyjściem dochodzi do trudnych rozmów. Młodzież zapytana o to, czy połowinki koniecznie muszą być nocną imprezą, prawie jednoznacznie odpowiedziała, że tak. Argumenty przedstawiła różnorodnie:

- kluby działają po godzinie 20.00;
- dopiero po północy zaczyna się najlepsza zabawa;
- młody człowiek, który wcześniej wychodzi z imprezy, naraża się na doinki ze strony kolegów, że jest w domu traktowany jak małe dziecko;
- dużo bezpieczniej jest wracać do domu nad ranem niż w środku nocy.

Uczennica I klasy liceum ogólnokształcącego apeluje: „Drodzy Rodzice! W imieniu wszystkich nastolatków apeluję do Was, niezbyt chętnie puszczających swoje dzieci na nocne wyjścia. Czy nie pamiętacie, jak Wy chodziliście na prywatki? Czasem warto przymknąć oczy na coś, co się Wam nie podoba, aby choć na chwilę uszczęśliwić swoje pociechy. To nasze najlepsze lata i od Was zależy, czy będziemy je mile wspominać”.

Głos innego piętnastolatka: „Uważam, że rodzice powinni być bardziej wyrozumiali i okazać nam więcej zaufania. Posiadamy zdrowy rozsądek i potrafimy o siebie zadbać”.

Czy na pewno? Sami podajecie przykłady świadczące o tym, że nie każdy młody człowiek zasługuje na zaufanie. „Dla niektórych uczestników połowinek są to pierwsze imprezy, na jakie puszczają ich rodzice. Spuszczeni ze smyczy upijają się, sięgają po narkotyki”. Sami przyznajcie, że nie ma połowinek bez alkoholu.

Czy wobec tego nie wymagacie zbyt wiele od rodziców? Nawet jeżeli darzą zaufaniem swoje dziecko, trudno im z przymrużeniem oka patrzeć na taką zabawę.

wę. Zgodnie z kodeksem rodzinnym i opiekuńczym ciąży na nich obowiązek maksymalnej staranności o dobro dziecka (art. 95 § 3 krio).

Rodzice są zobowiązani chronić dziecko przed niebezpieczeństwem ze strony innych osób, a więc również przed złym towarzystwem, aż do pełnoletności.

Jeżeli rodzic tym obowiązkom nie sprostą, może wkroczyć sąd rodzinny. Młodzi ludzie, gdy wyrządzą komuś albo sobie krzywdę, najczęściej tłumaczą: „nie wiedzieliśmy”, „nie przewidywaliśmy”, „dorośli nie mają czasu, żeby z nami rozmawiać, a w związku z tym mamy prawo do błędu”. Nikt tego prawa nie odbiera młodzieży. Istotne jest jednak, aby nauka na błędach nie była zbyt kosztowna.

Rodzice nie czują satysfakcji, gdy mówią: „a nie mówiłam?” czy „nie mówiłem?”. Gdy młody człowiek wpędzi się w kłopoty, rodzic obwinia siebie, że nie był bardziej stanowczy w zakazach wynikających głównie z miłości, a nie z braku zaufania do własnego dziecka. Dlatego warto przemyśleć sprawę organizowania połowinek, aby obie strony, zarówno rodzice, jak i dzieci, były usatysfakcjonowane. Na przykład dyskretna obecność przedstawiciela rodziców dałaby dorosłym poczucie, że nie zostawiają dziecka „na pastwę losu”.

Młodzi ludzie, skoro nie mają nic do ukrycia, nie powinni protestować. To żaden „obciach” umożliwić rodzicom dbanie o wasze bezpieczeństwo.



Hammurabi czy Beccaria?

Zbrodnie popełniane przez nastolatków wywołują w społeczeństwie wiele emocji. Niejednokrotnie ofiarami są koledzy, a więc również nastolatki. Bezsensowna śmierć kogoś, kto dopiero wkracza w życie, budzi szczególny sprzeciw. Bardzo często słyszymy wówczas maksymę z Kodeksu Hammurabiego: „Oko za oko, ząb za ząb”. W jej świetle prawo dla młodocianych przestępców wydaje się zbyt łagodne, a sądy zbyt pobłażliwe. Po tragicznej śmierci 13-latkę z Pabianic, zamordowanej przez niewiele starszych kolegów, wielokrotnie poruszano ten problem.

Przeanalizujmy, jak jest w rzeczywistości.

- Zgodnie z art. 10 § 1 kk młody człowiek, który popełnia czyn zabroniony po ukończeniu 17 lat, odpowiada jak dorosły.
- Na zasadach określonych w kodeksie karnym może jednak odpowiadać już 15-latek, gdy dopuści się szczególnie ciężkich przestępstw, w tym zbrodni zabójstwa, szczególnego gwałtu czy rozboju. Oczywiście, im młodszy jest nieletni, tym mniejszy jest stopień jego dojrzałości pozwalający na rozpoznanie moralnego i prawnego sensu w popełnionym czynie. Sąd jest zobowiązany każdorazowo uwzględnić nie tylko okoliczności popełnienia przestępstwa, ale również osobowość sprawcy, warunki, w jakich się wychowywał, środowisko (art. 10 § 2 kk).
- Orzeczona wobec takiego nieletniego kara nie może przekroczyć dwóch trzecich górnej granicy ustawowego zagrożenia. Oznacza to, że jeżeli za rozboj przewidywana jest dla dorosłego kara 15 lat pozbawienia wolności, to 15-latkowi sąd może wymierzyć karę 10 lat. W przypadku zbrodni zabójstwa nie można orzec kary dożywotniego pozbawienia wolności, ale może zostać orzeczona bardzo surowa kara 25 lat pozbawienia wolności.
- Taka kara została orzeczona przez Sąd Okręgowy w Łodzi w wielu sprawach, które toczyły się w ostatnich latach wobec bardzo młodych sprawców zbrodni.
- Świadczy to o tym, że sądy nie znajdowały okoliczności uzasadniających łagodniejsze potraktowanie. Sprawcy byli zdemoralizowani, najczęściej działali pod wpływem alkoholu. Otrzymywali zbliżone opinie psychologiczne: brak poszanowania norm współżycia społecznego, brak poczucia obowiązku, nastawienie aspołeczne, chłód uczuciowy, brak wyrzutów sumienia, wyraźna postawa nieodpowiedzialności, brak wyciągania wniosków z dotychczasowych doświadczeń.

Takie cechy charakteryzowały również dwóch nastolatków, którzy „zatłukli” cegłą swojego kolegę tylko dlatego, że był lepszy w siłowaniu na ręce.

Zdaniem biegłych przyczyną sprawczą dokonania zabójstwa mogły być: spożycie alkoholu, rozprężenie emocjonalne spowodowane wcześniejszymi konfliktami z prawem, łatwość łamania wszelkich norm i unikanie konsekwencji.

„Chłopcy-zabójcy” zostali skazani na kary po 25 lat pozbawienia wolności. Czy informacja o takim wyroku dotrze do zdemoralizowanego nastolatka pozbawionego empatii? Czy, jeżeli już dotrze, jest w stanie go przestraszyć, skoro myślenie o konsekwencjach jest mu obce? Raczej nie. Warto więc pomyśleć o tym, jak zapobiec demoralizacji dziecka, zanim stanie się „dzieckiem-przestępcą”.

Analiza akt sądowych pokazuje, że dzieci bardzo wcześnie wysyłają sygnały, iż dzieje się z nimi coś złego. Już na poziomie szkoły podstawowej potrzebna jest życzliwa współpraca rodziców i nauczycieli. Lepiej oddać niepoprawnego 13-latkę pod dozór kuratora niż zastanawiać się, jak mogło dojść do tego, że 15-latek zabił.

Każde działanie niezgodne z prawem powinno zostać zauważone i odpowiednio ukarane. Jak twierdził już w XVIII wieku włoski prawnik Beccaria: „Nie surowość, ale nieuchronność kary jest najlepszym środkiem przeciwdziałania zbrodni”.

Dla uspokojenia opinii społecznej podam, że w ostatnich trzech latach w Łodzi tylko jedna sprawa toczyła się w oparciu o art. 10 § 2 kk, w której sprawcami zbrodni byli nastolatki między 15. a 17. rokiem życia.



Współsprawstwo

Na ławie oskarżonych zasiada trzech nastolatków. Prokurator postawił im zarzut dokonania włamania do sklepu i zabór mienia o łącznej wartości 800 zł.

Oskarżony I przyznaje się: „Tak, wybiłem łomem szybę i zabrałem gry komputerowe”.

Oskarżony II twierdzi, że popełnił tylko wykroczenie: „Nie wybijałem szyby, zdążyłem zabrać tylko słuchawki, kosztowały 50 zł, to chyba nie jest jeszcze przestępstwo”.

Oskarżony III uważa, że jest niewinny: „Nawet nie widziałem tego sklepu, stałem za rogiem, miałem obserwować, czy nikt nie idzie i zamiauczyć, jak kogoś zobaczę. Koledzy dali mi część łupów, bo tak się umówiliśmy, ale to oni kradli, nie ja. Jestem niewinny”.

Sąd był innego zdania. Wszyscy trzej zostali skazani za kradzież z włamaniem.

Przepis art. 18 § 1 kk przewiduje:

Odpowiada za sprawstwo nie tylko ten, kto wykonuje czyn zabroniony sam, ale też ten, kto działa wspólnie i w porozumieniu z inną osobą, a także ten, kto kieruje wykonaniem czynu zabronionego przez inną osobę lub wykorzystując uzależnienie innej osoby od siebie, poleca jej wykonanie takiego czynu.

- Gdyby Oskarżony I działał sam, mielibyśmy do czynienia z tak zwanym sprawstwem pojedynczym, ponieważ jednak wspólnie i w porozumieniu działały z nim inne osoby, mamy do czynienia ze współsprawstwem.
- Niewątpliwie warunek **wspólnego** działania jest spełniony wówczas, gdy każda z osób realizuje część działań składających się na przestępstwo, np. przy kradzieży z włamaniem jedna osoba wybija szybę, druga wchodzi do środka i zabiera mienie, trzecia odbiera łupy.
- Wątpliwości powstają wówczas, gdy z podziału ról wynika, że tylko jedna osoba realizować będzie wszystkie elementy (znamiona) czynu zabronionego, np. dokona włamania i zaboru mienia, a druga swoim zachowaniem umożliwi popełnienie przestępstwa. Prawo karne stoi na stanowisku, że taka osoba odpowiada za współsprawstwo wówczas, gdy wykonywana przez nią czynność ma istotne znaczenie dla popełnienia czynu. Wobec tego osobnik, który – zgodnie z przyjętym podziałem ról – stoi na czatach (jak Oskarżony III), jest uznawany za współsprawcę włamania.

- Wyraźnym elementem współsprawstwa jest działanie w **porozumieniu** z inną osobą. Forma porozumienia jest dowolna. Może ono dojść do skutku nawet w sposób dorozumiany. Współdziałający nie muszą się bezpośrednio kontaktować ani nawet znać, ale muszą mieć świadomość, że wspólnie uczestniczą w dokonaniu przestępstwa. Poprzez zawarcie porozumienia następuje podział ról między współsprawcami, a przynajmniej uzgodnienie, w sposób bardziej lub mniej szczegółowy, ich zachowań. Przy przestępstwie rozboju nie jest ważne to, który ze współsprawców będzie używał przemocy wobec osoby, a który zabierze jej mienie w celu przywłaszczenia. Wystarczy, że każdy z nich akceptuje całość działań.
- Konsekwencją przyjęcia współsprawstwa jest odpowiedzialność za całość wspólnego działania. Jeżeli kilka osób umówiło się, że dokona wspólnie kradzieży, to każda z nich odpowiada za całą kradzież, a nie tylko za kradzież przedmiotów, które ona bezpośrednio zabrała. Tak więc wszyscy trzech oskarżeni z naszego przykładu byli winni zaboru mienia o wartości 800 zł, zarówno ten, który stał na czatach, jak i ten, który zabrał tylko słuchawki.



Rok Dzieci – Ofiar Przestępstw

W 2003 r. polski parlament ustanowił dzień 22 lutego Dniem Ofiar Przestępstw. Wkrótce po tym Ministerstwo Sprawiedliwości wystąpiło z inicjatywą ustanowienia 2004 r. Rokiem Dzieci – Ofiar Przestępstw. Miała to być inauguracja takich działań na rzecz skrzywdzonego dziecka, które zdecydowanie polepszą jego sytuację, a jednocześnie umożliwią wypełnienie zobowiązań wynikających z przynależności do Unii Europejskiej.

Miasto Łódź w sposób szczególny zareagowało na potrzeby skrzywdzonego dziecka. Powstał Ośrodek Przeciwdziałania Przemocy z pokojem przesłuchań dla „małego świadka”, który odpowiada najwyższym standardom europejskim. Wkrótce po nim otwarto podobne pokoje przy sądach rejonowych oraz okręgowych. Aktualnie ich liczba w całej Polsce szacowana jest na kilkaset, co pozwala na komfortowe przesłuchanie każdego dziecka.

Są to przestronne pomieszczenia, wyposażone w specjalistyczny sprzęt umożliwiający rejestrowanie dźwięku i obrazu z czynności przesłuchania. Lustro weneckie umożliwia okazanie dziecku ewentualnego sprawcy. Zarejestrowane na taśmie dowody są odtwarzane na rozprawie, co zapobiega konieczności ponownego przesłuchania małoletniego świadka. Psycholog stara się udzielić zarówno dziecku, jak i rodzinie, wszelkiej pomocy, która umożliwi przepracowanie traumatycznych przeżyć i stresów związanych z czynnością przesłuchania. Tylko nieliczne dzieci dobrze sobie radzą w roli świadka, większość potrzebuje przygotowania do tej czynności.

Dziecko:

- nie rozumie procedur, w których musi uczestniczyć;
- boi się nieznanej sytuacji;
- obawia się, że nie sprosta oczekiwaniom dorosłych;
- czuje się winne;
- boleśnie przeżywa przypominanie o doznanych krzywdach;
- boi się konsekwencji oskarżenia bliskich mu osób.

Przyjazne otoczenie, obecność psychologa, oczekujących opiekunów – to elementy bardzo ważne, ale nie zawsze wystarczające, aby rozwiązać niepokoje dziecka. Zastanówmy się, jak możemy pomóc małemu świadkowi, aby zminimalizować jego stres.

- Przede wszystkim musimy mieć świadomość, że w Polsce obowiązuje zasada bezpośredniości, co oznacza, że sąd musi osobiście zapoznawać się z zeznaniami świadków. Rodzice nie muszą wyrazić zgody, w sensie dosłownym, na przesłuchanie dziecka. Nie mogą się jednak przeciwstawić. Nie ma również granicy wieku, od której dziecko może być świadkiem. Każdy bowiem, kto był świadkiem czynu, jest zobowiązany złożyć zeznanie. Jeżeli pojawią się wątpliwości, czy dziecko, ze względu na swój wiek lub rozwój, może zeznawać, prokurator lub sędzia decyduje o wykonaniu badania psychologicznego oceniającego możliwości dziecka.
- W ocenie psychologów o planowanej czynności przesłuchania należy dziecku powiedzieć z wyprzedzeniem, aby wiedziało, czego może się spodziewać i mogło porozmawiać o swoich niepokojach. Dobrze jest wcześniej poinformować dziecko, że w czasie przesłuchania może poprosić o przerwę, kiedy jest zdenerwowane lub będzie musiało skorzystać z toalety. Osoba przesłuchująca zazwyczaj mówi o tym małemu świadkowi, ale w natłoku wrażeń nie wszystko do dziecka dociera.
- Częstym problemem jest lęk dziecka przed spotkaniem z osobą oskarżoną. W przypadku przeprowadzania czynności w pokoju przesłuchań takie niebezpieczeństwo w zasadzie nie istnieje. Gdy przychodzimy z dzieckiem do sądu, należy wcześniej wejść do sekretariatu i poprosić o wskazanie miejsca, gdzie dziecko będzie mogło spokojnie oczekiwać na wywołanie sprawy. Można również poprosić, aby dziecko nie zeznawało w obecności oskarżonego.
- Jeżeli dziecko było ofiarą lub świadkiem przestępstwa, należy je zapewnić, że postąpi słusznie, opowiadając prokuratorowi czy też sędziemu, o tym, co się zdarzyło. Dziecko powinno mieć świadomość, że nie ponosi winy za to, co zrobił ktoś inny, a świadek, który mówi prawdę, nie robi nic złego.
- Na zakończenie istotna uwaga. Dziecko powinno opowiedzieć własnymi słowami prawdę o tym, co mu się przydarzyło. Pomagając dziecku przygotować się do składania zeznań w sądzie, nie należy mu „układać” jego wypowiedzi. Dzieci mają doskonałą pamięć i zmysł obserwacji, dlatego z odtwarzaniem faktów radzą sobie doskonale.



Internet a wykorzystywanie seksualne dzieci

W ciągu ostatniej dekady Internet stał się codziennością milionów ludzi na całym świecie. W 2000 r. Internet regularnie odwiedzało 28 milionów dzieci. Liczba ta ma wzrosnąć do 77 mln. W 2005 r. z Internetu w Polsce korzystało już ponad 8 mln osób (badania z 2002 r.). Liczba ta wzrasta z roku na rok o ponad 100 procent. Wraz z tym rośnie zagrożenie zjawiskiem pedofilii i pornografii dziecięcej w Internecie. Badania przeprowadzone w USA w latach 1999–2000 na reprezentatywnej grupie 1 tys. 501 dzieci w wieku 10–15 lat, korzystających regularnie z Internetu, wykazały, że:

- 20 proc. dzieci otrzymało propozycję kontaktu seksualnego;
- 3 proc. dzieci otrzymało tzw. agresywną propozycję seksualną, czyli taką, której towarzyszy kontakt poza Internetem, za pośrednictwem regularnej poczty czy telefonu, w celu zorganizowania spotkania z dzieckiem;
- 25 proc. dzieci zaprezentowano, wbrew ich woli, materiały pornograficzne;
- 25 proc. dzieci przeżyło stres związany z tego typu zdarzeniami.

Inne dostępne ustalenia informują:

- co czwarte dziecko korzysta z internetowych pokoi rozmów (czatów);
- liczba propozycji seksualnych, składanych w internetowych serwisach informacyjnych, wzrasta o 100 proc. miesięcznie;
- 29 proc. dzieci korzystających z Internetu podałyby adres domowy, 14 proc. adres mailowy;
- 2 na 5 uprowadzeń ma związek z Internetem;
- w Internecie działa ponad 40 tysięcy stron zawierających pornografię dziecięcą i promujących pedofilię.

Przedstawione dane są alarmujące i potwierdzają wagę niebezpieczeństw związanych z używaniem Internetu. Spośród wszystkich zagrożeń, najbardziej niepokojąca jest możliwość nawiązania przez pedofilów kontaktu online z dzieckiem. „Cyberłowca” umiejętnie uzyskuje od dziecięcych rozmówców wiadomości, wyszukuje potencjalne ofiary i zdobywa informacje o konkretnym dziecku. Następny etap to próba zaprzyjaźnienia się, pod fałszywą tożsamością, z dzieckiem, przysyłanie prezentów i zdjęć oraz stopniowe osvajanie go z treściami pornograficznymi. Z czasem może dojść do spotkania twarzą w twarz.

Aby uchronić dzieci przed nielegalnymi zachowaniami online, podjęto szereg działań, których celem jest promocja bezpiecznego i odpowiedzialnego korzystania z Internetu. Wskazówki, jak bezpiecznie poruszać się w sieci, powinny być przyswajane już od przedszkola:

- Nigdy nie podawaj informacji o sobie, takich jak: twój adres, numer telefonu, miejsce pracy i numer telefonu rodziców, nazwa i adres szkoły.
- Nigdy nie spotykaj się bez zgody rodziców z kimś, kogo poznałeś przez Internet.
- Nigdy nie przyjmuj e-maili, załączników itp. od osób, których nie znasz i którym nie ufasz.
- Nigdy nie odpowiadaj na wiadomości, które są dwuznaczne, agresywne, wywołujące niepokój.
- Pamiętaj, że ludzie w Internecie mogą podawać się za kogoś innego niż są naprawdę.
- Nigdy bez zgody rodziców nie wysyłaj własnych zdjęć ani innych prywatnych materiałów osobie, którą poznałeś online.
- Powiedz rodzicom, jeśli coś sprawiło, że czujesz się zakłopotany.

Warto, aby taki wykaz rad znalazł się obok komputera każdego dziecka. Może w chwili zagrożenia pomyśli, aby z niego skorzystać i tym samym uchroni się przed niebezpieczeństwem.



Wykorzystywanie seksualne dzieci

Kiedy dowiadujemy się, że ojciec zgwałcił czteromiesięczne niemowlę, jesteśmy wstrząśnięci. Gdyby jednak dziecko nie trafiło do szpitala, przez całe lata mogłoby przeżywać gehennę i prawdopodobnie nikt by na to nie zwrócił uwagi. Dramat rozgrywałby się nadal za zamkniętymi drzwiami. Nie ingerujemy, ponieważ trudno nam przewidzieć takie okrucieństwo. W rzeczywistości dzieci są wykorzystywane seksualnie częściej, niż nam się zdaje.

W Polsce szacuje się, że co siódme dziecko pada ofiarą wykorzystywania seksualnego przed ukończeniem 15. roku życia. Jednak większość przypadków nigdy nie zostaje zgłoszona. Dzieci z jednej strony boją się i wstydzą o tym mówić, z drugiej – nie są w stanie same powstrzymać sprawców wykorzystywania seksualnego. Ponadto, jak podają wyniki badań, w 90 proc. przypadków dziecko zna sprawcę i ufa mu. Możliwości obrony ma więc niewielkie.

Dlatego my, dorośli, musimy nauczyć się dostrzegać dziwne, zagrażające zachowania innych ludzi wobec dzieci i odpowiednio reagować na każdy sygnał od dziecka, że dzieje mu się krzywda. Fundacja Dzieci Niczyje wydała broszurę zawierającą informacje, jakie zachowania dziecka powinny wzbudzić czujność rodziców:

- nocne koszmary, niespokojny sen, strach przed ciemnością;
- bardzo silny strach przed potworami;
- unikanie kontaktu fizycznego, odsuwanie się w nieoczekiwanych momentach;
- utrata apetytu, trudności z jedzeniem, połykaniem lub nadmierny apetyt;
- nagłe wahania nastroju: wściekłość, strach, gniew lub wycofywanie się;
- obawa przed pewnymi ludźmi lub miejscami (np. dziecko nie chce zostać sam na sam z opiekunką, znajomym, krewnym, dziecko, które zwykle jest rozmowne i radosne, może też stawać się wyjątkowo ciche i przygaszone w obecności konkretnej osoby);
- ciągłe zaburzenia żołądkowe nie mające możliwej do rozpoznania przyczyny;
- infantylizacja zachowania (dziecko zaczyna zachowywać się tak, jakby było młodsze, niż jest w rzeczywistości) w postaci nocnego moczenia się lub ssania kciuka;

- seksualna aktywność w stosunku do zabawek, np. symulowanie współżycia seksualnego lalek lub z lalkami, lub zachęcanie innych dzieci do zachowań o charakterze seksualnym;
- używanie nowych określeń na intymne części ciała;
- odmowa ujawnienia „sekrety”, które dziecko ma z jakąś inną osobą dorosłą;
- opowiadanie o nowym starszym przyjacielu;
- nagły przypływ gotówki;
- samookaleczenia w okresie dorastania.

Niektóre z tych ostrzegawczych sygnałów mogą się ujawnić wskutek różnych stresujących zdarzeń w życiu dziecka, takich jak rozwód rodziców, śmierć członka rodziny, ulubionego zwierzęcia, a także wykorzystywanie seksualne. Żaden z tych objawów nie musi oznaczać, że dziecko zostało seksualnie wykorzystane, kiedy jednak wystąpi jednocześnie kilka z nich – należy zacząć zadawać pytania.

Rozpoznawane w sądzie sprawy wskazują, że nie jest to proste. Nawet gdy dostrzegamy coś niepokojącego, jednocześnie myślimy: „A może jestem po prostu przewrażliwiony?”. Trudno się pogodzić z faktem, że ktoś, kogo najczęściej znamy, a często nawet lubimy, mógłby być sprawcą wykorzystywania seksualnego.

Oto jakie powinniśmy podejmować kroki zaradcze, aby zminimalizować niebezpieczeństwo związane z problemem wykorzystywania:

- Pokażmy dziecku na co dzień, jak mówić „nie”. Dziecko powinno wiedzieć, że jego „nie” będzie respektowane, niezależnie od tego, czy dotyczy zabawy, łaskotania, przytulania czy całowania. Jeśli dziecko nie chce dać dziadkowi buzi, pozwól mu wymienić uścisk dłoni.
- Naucz dzieci nazywać intymne części ciała podobnie jak uczysz, że nos jest nosem. Dzięki tej wiedzy, dzieci będą potrafiły zadawać potrzebne pytania.
- Naucz dzieci odróżniać dobry dotyk od złego. Naucz je rozmawiać o sytuacjach, w których inni nie respektują ich woli albo nie reagują na ich „nie” dla jakiejś aktywności czy dotyku.

Najważniejsze, zgłaszaj każdy przypadek wykorzystywania seksualnego – nawet wtedy, kiedy nie jesteś pewien, czy rzeczywiście do niego doszło. Bez pomocy każdego z nas nie uda się powstrzymać wykorzystywania seksualnego dzieci.

Pamiętajmy, że „sprawcy liczą na to, że będziemy zakłopotani i zachowamy milczenie”.



Mafia, przestępczość zorganizowana

– rys historyczny

Coraz częściej zadajemy sobie pytanie: czy jest u nas mafia?

Ten powszechnie używany termin funkcjonuje niejednokrotnie w świadomości społecznej w znaczeniu nie odpowiadającym jego rzeczywistej treści. Wynika to najczęściej z nieznajomości genezy przestępczości zorganizowanej, związanej w rzeczywistości z historią mafii. Przeanalizujmy więc, jak rodziło się zjawisko budzące coraz większy niepokój organów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo.

Słowo „mafia” po raz pierwszy pojawiło się we włoskim słowniku z 1868 r. i oznaczało: pyszałkowane postępowanie, butę, zuchwałość, pychę.

Mafia utożsamiana jest z tajną organizacją na Sycylii, zorganizowaną na początku XIX w. dla ochrony ludności przed nadużyciami obcych wojsk. Jednak już pod koniec XIX w. „stara mafia” z organizacji o społecznie użytecznych funkcjach zaczęła przekształcać się w tzw. „nową mafię” – strukturę kryminalną, próbującą przedostać się do polityki i gospodarki. Rosnąc w siłę, pod koniec lat pięćdziesiątych XX w. mafia sycylijska przeistoczyła się w działający na całym świecie, wielonarodowy kartel heroinowy.

Funkcjonującą we Włoszech mafię można podzielić na poziomy: dolny, czyli wykonawczy, średni i wyższy, czyli organizatorów, oraz najwyższy – sięgający najwyższych kręgów politycznych. Mafia włoska to nie tylko organizacja przestępcza. To także pewien sposób życia, a nawet „rodzina”, połączona nie tylko więzami przestępczo-ekonomicznymi, ale często więzami krwi.

Podłoże amerykańskiej przestępczości zorganizowanej było inne. Rozwijała się ona zarówno w oparciu o kadrę włoskich mafiosów, jak i rodzimych grup przestępczych kontrolujących nielegalny rynek alkoholowy, kasyna gry oraz prostytucję. Nieformalną stolicą organizacji gangsterskich było Chicago, a najbardziej znanym przedstawicielem Al Capone. Podobnie jak inne grupy działał on według modelu włoskiego. Prywatni przedsiębiorcy, którzy nie wyrażali zgody na uiszczanie pieniędzy „za ochronę”, byli brutalnie napastowani, ich przedsiębiorstwa i sklepy dewastowano. W latach dwudziestych walka o wpływy doprowadziła do krwawych porachunków między gangami.

FBI, kierowane przez Johna Hoovera, wydało wojnę gangsterom, a szczególnie Alowi Capone. Powołano specjalną grupę uderzeniową, która zbierała dowody

łamania przez Capone prawa. Nie skazano go jednak za przestępstwa kryminalne, ale na 11 lat więzienia za niepłacenie podatków. Al Capone nie wykazywał żadnych legalnych dochodów, nie miał konta w żadnym banku i przeoczył zmianę w przepisach po tzw. precedensie Sullivana, w którym amerykański sąd orzekł, że każdy obywatel, którego styl życia i wydatki zdradzają okazałe źródła dochodów, musi płacić podatki. Po procesie Capone bossowie walczących ze sobą ugrupowań doszli do porozumienia i stworzyli kartel przestępczy obejmujący USA, wyspy Bahama i niektóre rejony Kanady. Wyrażenie *questa uno cosa nostra* – „to jest nasza sprawa” – posłużyło do nadania wspomnianej organizacji nazwy Cosa Nostra.

Amerykańską przestępczość zorganizowaną charakteryzują konspiracyjne porozumienia w ramach syndykatów, karteli, konfederacji, mające na celu przejęcie pełnej kontroli nad całymi gałęziami gospodarki i nagromadzenie olbrzymich zysków.

Polska przestępczość zorganizowana rodziła się w zupełnie innych warunkach. Tego pojęcia nie używano oficjalnie do 1989 r. Uważano bowiem, że jest to przestępczość właściwa dla ustroju kapitalistycznego. Okres transformacji wykształcił u nas swoisty rodzaj przestępczości zorganizowanej mającej pewne cechy wspólne z włoską mafią i *organized crime* w Stanach Zjednoczonych.



Przestępczość zorganizowana w Polsce

Zjawisko przestępczości zorganizowanej pojawiło się w Polsce na początku lat dziewięćdziesiątych. Sprzyjały temu przekształcenia własnościowe, rozwój systemu bankowego, giełdowego, wymiana z zagranicą, niespójne prawo i nieprze-myślane rozwiązanie pionu do walki z przestępczością gospodarczą. W tym czasie pojawiły się nowe trendy przestępczości:

- uzawodowienie i wzrastająca perfekcja,
- wzrost przestępczości pospolitej o charakterze agresywnym i przestępczości gospodarczej, a przede wszystkim przestępczości zorganizowanej,
- umiędzynarodowienie przestępczości zorganizowanej,
- polityczny wymiar nowych zjawisk – wielkie afery gospodarcze.

Szczególne zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa stwarzała przestępczość zorganizowana działająca z użyciem siły, szantażu i korupcji, koncentrująca się nie tylko na zdobyciu zysków, ale również wprowadzeniu nielegalnie zdobytych dochodów do oficjalnego obrotu gospodarczego.

Raport o zwalczaniu przestępczości zorganizowanej i narkotykowej za rok 2000 wykazał funkcjonowanie na terenie Polski ponad 400 grup przestępczych z udziałem 4 tys. 200 osób.

Bardzo ogólnie grupy te można podzielić na dwa rodzaje:

1. Niewielkie grupy stanowiące bezpośrednie zagrożenie obywateli – zaangażowane w przestępstwa przeciw życiu i zdrowiu, w których skład wchodzi brutalni, młodzi ludzie, wysportowani i agresywni, często uzależnieni od narkotyków lub alkoholu, bezwzględnie posłuszni swoim przywódcom. Posiadają oni broń palną, pochodzącą najczęściej z nielegalnych źródeł, wykorzystując ją do aktów przemocy.
2. Struktury przestępcze wyspecjalizowane w działalności na szkodę Skarbu Państwa, systemów bankowych i podmiotów gospodarczych. Członkami tego rodzaju grup są najczęściej ludzie wykształceni, wyspecjalizowani w dziedzinie objętej ich zainteresowaniem.

Podczas badań w 2000 r. ujawniono, że Skarb Państwa poniósł straty na kwotę ponad 110 mln zł, wyłudzenia nienależnego zwrotu podatku VAT osiągnęły kwotę 114 mln zł, wyłudzenia mienia, kredytów i oszustwa sięgnęły wysokości 155 mln zł, 11 mln dolarów i 1 mln marek niemieckich.

Podział na wymienione grupy coraz częściej zaciera się. Przestępczość kryminalna i gospodarcza wspierają się nawzajem. Chociaż polska przestępczość zorganizowana nie ma jednolitego charakteru i podlega ciągłym zmianom – ma pewne cechy szczególne:

- hierarchiczna struktura i podporządkowanie, zwłaszcza w większej grupie przestępczej, chociaż niekiedy mało widoczna; w małych, niewyspecjalizowanych grupach cecha ta może w ogóle nie występować;
- nieprzewidywalność – zajmowanie się wszystkim, co przynosi zysk;
- łatwość dostępu do informacji poprzez korupcję osób z kręgów urzędników państwowych;
- łatwość legalizowania dochodów;
- wprowadzenie osób z marginesu społecznego do wykonywania czynności, które są najłatwiejsze do wykrycia przez policję (tzw. słupy);
- nieuczciwość członków grupy w stosunku do siebie, ale również wobec szefów;
- zróżnicowanie w zamożności członków grupy; szefowie są osobami bardzo zamożnymi, z olbrzymimi zyskami, natomiast „żołnierze”, w porównaniu z tym, czerpią „niewielkie” zyski (kilka tysięcy złotych miesięcznie);
- kontakty towarzyskie szefów z osobami z kręgu władzy i administracji państwowej;
- prawnicy jako konsultanci grupy utrzymywani na zasadzie pensji.

Ta krótka charakterystyka wskazuje, że motywem działania współczesnej, zorganizowanej grupy przestępczej w Polsce jest tylko chęć zysku. Swoisty etos grupy i kodeks honorowy należą do przeszłości. Grupa rządzi się prawem silniejszego i nie ma w niej miejsca na sentymenty.



Przestępczość zorganizowana

– sytuacja prawna

Konwencja Narodów Zjednoczonych przeciwko międzynarodowej przestępczości zorganizowanej, ratyfikowana 20 września 2001 r., w art. 2 stanowi: „Zorganizowana grupa przestępcza oznacza posiadającą strukturę grupę składającą się z trzech lub więcej osób, istniejącą przez pewien czas oraz działającą w porozumieniu, w celu popełnienia jednego lub więcej poważnych przestępstw, dla uzyskania w sposób bezpośredni lub pośredni korzyści materialnej”. Polski Kodeks karny nie zawiera własnej definicji, natomiast w **art. 258 § 1** przewiduje:

Kto bierze udział w zorganizowanej grupie albo związku mających na celu popełnienie przestępstwa lub przestępstwa skarbowego, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

- §2 podwyższa karę do 8 lat, gdy grupa lub związek ma charakter zbrojny,
- §3 przewiduje karę do 10 lat pozbawienia wolności dla osób, które zakładają lub kierują grupą lub związkiem.

Zorganizowana grupa przestępcza powinna składać się co najmniej z trzech osób połączonych wspólnym celem popełniania przestępstw. Nie jest wymagana specjalna, wewnętrzna struktura organizacyjna. Zorganizowanie polega na w miarę stałym składzie, akceptacji celów i gotowości do zaspokajania potrzeb grupy, jak np. zapewnienie narzędzi do popełniania przestępstw i lokalu do ukrycia czy wyszukiwanie paserów.

Związek – to wyższa forma organizacyjna. Ma oznaczone kierownictwo i określoną dyscyplinę członków.

Branie udziału polega na akceptowaniu zasad, wykonywaniu poleceń osób stojących wyżej w hierarchii, identyfikacji z grupą lub związkiem. W praktyce branie udziału polega nie tylko na wspólnych akcjach przestępczych, ale również na wyszukiwaniu kryjówek, posługiwaniu się pseudonimami, zdobywaniu zaopatrzenia, instruowaniu przez prawników o sposobach uniknięcia odpowiedzialności.

Zakładanie to wyszukiwanie kandydatów, obmyślanie struktury i sposobu działania.

Kierowanie polega na faktycznym sprawowaniu kontroli nad działalnością związku lub grupy, możliwości wydawania poleceń i podejmowania decyzji.

Istotą kierowania jest intelektualne panowanie nad istnieniem i działalnością związku. Często osoba kierująca grupą nie jest znana poszczególnym członkom. Stoi na uboczu, ale jej władza jest dla tzw. „żołnierzy” oczywista.

Zbrojny charakter oznacza, że grupa albo związek używa broni albo ma taki zamiar.

Reasumując, należy podkreślić, że zarzut z art. 258 kk może być postawiony osobie, która nie popełniła żadnego przestępstwa, jeżeli akceptując cele grupy przestępczej, np. udostępniała swoje mieszkanie na spotkania, zapewniając tym samym jej członkom możliwość działania.

Działania policji, prokuratury, Centralnego Biura Śledczego spowodowały, że coraz częściej stawiany jest zarzut z tego przepisu i coraz więcej grup przestępczych ulega likwidacji (tylko w 2001 r. zlikwidowano 240 grup). Daje to nadzieję na, częściowe przynajmniej, opanowanie tego niekorzystnego zjawiska.



Przestępczość zorganizowana – pranie brudnych pieniędzy

W kryminologii pieniądze dzielą się na:

- **czyste** – uzyskiwane legalnie, od których uiszczono podatki;
- **szare** – pochodzące z nieoficjalnych transakcji i dochodów, wynikających, np. z prowadzenia działalności gospodarczej bez zezwolenia lub na podstawie posiadanego zezwolenia, ale bez uiszczenia należnych podatków;
- **brudne** – to nielegalne dochody pochodzące przede wszystkim z przestępczości zorganizowanej, szczególnie z wymuszenia okupów, przemytu narkotyków, kidnapingu, rozbojów.

Aby nielegalne dochody wprowadzić do legalnego obrotu, najczęściej lokuje się je w takie przedsięwzięcia, jak: kantory, lombardy, agencje towarzyskie, restauracje, firmy budowlane, zakup nieruchomości, obrót środkami na giełdach, lokata kapitałów w bankach, instytucje ubezpieczeniowe, tworzenie fikcyjnych firm.

W praktyce wygląda to tak, że np. restauracja księguje ogromne dochody, mimo że nie ma w niej nigdy za wielu gości, sklep z ekskluzywnymi starociami nabija na kasę fiskalną horrendalne obroty, a towarów nie ubywa. Taki proceder zwany jest „praniem brudnych pieniędzy”.

Określenie to wywodzi się z czasów, gdy w Chicago Al Capone, za pomocą zakładów pralniczych, legalizował dochody z działalności przestępczej, poprzez dołączanie ich do dziennego utargu tych pralni.

Ostatecznym celem tego rodzaju operacji jest uzyskanie dla pieniędzy, pochodzących z przestępstwa, statusu legalnego (czystego) pieniądza przy jednoczesnym zatajeniu nielegalnego źródła.

Prawo polskie przewiduje za „pranie brudnych pieniędzy” karę do 8 lat pozbawienia wolności (art. 299 § 1 kk).

Sprawcą tego przestępstwa jest ten, kto środki pochodzące z poważnej działalności przestępczej innych osób:

- **przyjmuje**, czyli uzyskuje faktyczną możliwość dysponowania nimi, np. przyjmuje klucz od skrytki bankowej;

- **przekazuje**, np. przelewem bankowym, wywozi za granicę;
- **pomaga w przenoszeniu ich własności**, np. poprzez świadczenie usług prawnych, przygotowanie dokumentów z ksiąg wieczystych, sporządzenie przez notariusza umowy;
- **działa w inny sposób**, np. fałszuje dokumenty finansowe, sporządza fikcyjną umowę, co może utrudnić stwierdzenie, że środki pochodzą z przestępstwa lub uniemożliwić ich wykrycie, zajęcie lub orzeczenie przypadku.

Sprawca przestępstwa „prania brudnych pieniędzy” musi mieć świadomość, że mienie pochodzi z przestępstwa. Nie jest natomiast konieczne, aby przestępstwo to zostało już osądzone prawomocnym wyrokiem. Wartości majątkowe pochodzące z działalności przestępczej zachowują charakter „brudnych pieniędzy” nawet po wpłaceniu ich na konto bankowe i przekazaniu następnie innej osobie.

Pranie brudnych pieniędzy destabilizuje gospodarkę. W dłuższej perspektywie może ona zostać zdominowana przez przestępczość zorganizowaną, lokującą swoje „wyprane” pieniądze w legalną działalność gospodarczą. W gospodarce rynkowej ci, którzy kontrolują gospodarkę, kontrolują też polityków, a zatem politycy będą pozostawać pod nadzorem zorganizowanej przestępczości.

Aby ta pesymistyczna wizja nie ziściła się, niezbędna jest zdecydowana walka ze zjawiskiem „prania brudnych pieniędzy”.

Jedną ze skutecznych metod jest odstąpienie od karania sprawcy „prania brudnych pieniędzy”, jeśli ujawni on osoby dostarczające nielegalne środki. Możliwość taką przewiduje **art. 299 § 8 kk**, jeżeli „donos” zapobiegnie kolejnemu przestępstwu.

Przepis ten zaczyna przynosić efekty i daje nadzieję, że przestępczość zorganizowana, dla której „pranie brudnych pieniędzy” jest podstawą działania, zostanie istotnie ograniczona.



Przestępczość zorganizowana – świadek koronny

Świadek koronny to przestępca, który – za ujawnienie prawdy o uczestnikach przestępstwa – unika odpowiedzialności karnej.

Instytucja ta historycznie wywodzi się z procesu angielskiego, gdzie – wobec braku policji – oskarżyciel apelował do obywateli, aby donosili o popełnionych przestępstwach. Ponieważ najlepszą wiedzę na ten temat miało środowisko przestępcze, rząd zapewniał darowanie kary tym sprawcom, którzy wydawali innych, groźniejszych.

Z początku obietnice były czynione w ustawach, później sądy same zaczęły proponować ułaskawienie w zamian za przyznanie się i zeznania prowadzące do skazania współsprawcy. Gdy dostrzeżono, że jest to bardzo skuteczny środek do walki z przestępczością zorganizowaną, wprowadzono system ochrony skruszonego przestępcy, którego nazwano „świadkiem koronnym”.

W praktyce amerykańskiej instytucja ta funkcjonuje już od 1971 roku. W stosunku do osoby objętej programem ochrony władze amerykańskie zobowiązują się chronić jej życie, zdrowie, bezpieczeństwo, komfort psychiczny tak długo, jak długo świadek jest w niebezpieczeństwie. Podobne rozwiązanie od 1981 r. obowiązuje w Niemczech. We Włoszech, dzięki *pentito* (świadek koronny) gwałtownie zwiększyła się liczba postępowań skierowanych przeciwko organizacjom przestępczym i nastąpił lawinowy wzrost aresztowań.

W Polsce pierwsze próby wprowadzenia instytucji świadka koronnego pojawiły się w 1992 roku. Wówczas jednak nie dostrzegano jeszcze rzeczywistego zagrożenia ze strony przestępczości zorganizowanej i pomysł poddano ostrej krytyce. Argumentowano, że jest to instytucja dwuznaczna moralnie, nieetyczna, a nawet „odrażająca”. Zmiana stanowiska nastąpiła dopiero wówczas, gdy zauważono, że polscy przestępcy nawiązują kontakty z mafijnymi organizacjami międzynarodowymi i zagrażają stabilności państwa. W dniu 24 czerwca 1997 r. Sejm uchwalił ustawę o świadku koronnym. Oddano 373 głosy, w tym jeden był przeciw, a 22 wstrzymały się.

Pierwotnie ustawa o świadku koronnym miała obowiązywać tylko trzy lata od wejścia w życie. Okres ten został następnie przedłużony do dnia 1 września 2006 roku.

Bogate doświadczenia w stosowaniu instytucji świadka koronnego pokazały, że stanowi ona niezwykle skuteczne narzędzie w rękach organów ścigania i wy-

miaru sprawiedliwości w zakresie zwalczania zjawiska przestępczości zorganizowanej. W konsekwencji, ustawą z dnia 22 lipca 2006 r., omawiana instytucja została wprowadzona na stałe do polskiego porządku prawnego.

- Przepisy ustawy dotyczą przede wszystkim przestępczości zorganizowanej, ale także przestępstw o charakterze korupcyjnym.
- Świadkiem koronnym może zostać podejrzany, który, do chwili wniesienia aktu oskarżenia, ujawni wszelkie informacje o pozostałych sprawcach i zobowiąże się do złożenia w sądzie wyczerpujących zeznań, a także ujawni majątek swój oraz znany mu majątek pozostałych sprawców przestępstw.
- Decyzję o przyznaniu statusu świadka koronnego podejmuje sąd na wniosek prokuratora złożony po uzyskaniu zgody Prokuratora Generalnego.
- Można ją uzależnić od zobowiązania się podejrzanego do zwrotu korzyści majątkowych odniesionych z przestępstwa oraz naprawienia szkody.
- Świadkiem koronnym nie może zostać osoba podejrzana o zabójstwo, kierująca zorganizowaną grupą lub związkiem przestępczym oraz taka, która nakłania inną osobę do popełnienia czynu zabronionego w celu skierowania przeciwko niej postępowania karnego.
- Sprawca, który uzyskał status świadka koronnego, nie podlega karze. Postępowanie wobec niego zostaje zawieszone, a następnie, po uprawnieniu się wyroku w sprawie pozostałych sprawców, umorzone.
- Świadcowi koronnemu oraz jego bliskim przysługuje szczególna ochrona osobista, finansowa oraz każda inna forma pomocy, włącznie ze zmianą nazwiska czy operacją plastyczną.

Od wprowadzenia instytucji świadka koronnego do polskiego postępowania karnego upłynęło już niemal dziesięć lat. Doświadczenia z tego okresu wskazują jednoznacznie, iż jest ona niezbędna do zwalczania zjawiska przestępczości zorganizowanej. Skuteczność rozwiązań przewidzianych w ustawie powoduje zarazem, iż instytucja ta jest narażona na ciągłą krytykę ze strony osób, których przestępcza działalność nie może być już prowadzona w tak nieskrępowany sposób. Zeznania świadków koronnych prowadzą bowiem do całkowitej dezintegracji grup przestępczych – ujawniając tajniki ich działania, np. powiązania z organami władzy czy prawnikami występującymi w charakterze konsultantów. Ta swoista „niechęć” do omawianej instytucji przejawia się niejednokrotnie w pozaprocesowych próbach podważania wiarygodności świadków koronnych (np. w mediach).

Walka o świadka koronnego będzie kontynuowana, choć ostatnia nowelizacja z całą pewnością przechyliła wyraźnie szalę zwycięstwa na stronę jego zwolenników.



Przestępczość zorganizowana – mały świadek koronny

Na ławie oskarżonych zasiada siedemnastoosobowa zorganizowana grupa przestępcza trudniąca się handlem narkotykami. Dziesięciu członków grupy od dwóch lat przebywa w areszcie. Pozostali oskarżeni są na wolności. Prokurator nie wystąpił wobec nich z wnioskiem o tymczasowe aresztowanie, ponieważ wykazali swoisty „czynny żal” i ujawnili wszelkie okoliczności umożliwiające zatrzymanie całej grupy.

Niechęć aresztantów wobec „skruszonych” kolegów jest widoczna. Ci ostatni zdają sobie sprawę, że, współpracując z organami ścigania, bardzo narazili się współoskarżonym. Nie mają jednak wątpliwości, że postąpili słusznie. Podają różne motywy swych decyzji: obawa przed wysoką karą, lęk o rodzinę, zmęczenie dotychczasowym życiem.

Najmłodszy z dilerów amfetaminy tłumaczy: „Wiem, że mogą się zemścić, ale było mi już wszystko jedno. Wciągnęli mnie do grupy, bo musiałem szefowi oddać dług za marihuanę. Dlatego sprzedawałem narkotyki. To jednak nie miało końca. Próbowałem odejść, ale powiedzieli, że opuścić grupę mogę tylko nogami do przodu. Dlatego ucieszyłem się, jak mnie zatrzymała policja. Odzyskałem spokój. Staram się naprawić swój błąd. Powiem wszystko, co wiem, aby tacy ludzie nie mogli bezkarnie działać. Liczę również na łagodniejsze potraktowanie”.

Kategoria sprawców, którzy w zamian za informacje uzyskują przywileje, została wprowadzona kodeksem karnym z 6 czerwca 1997 r. Chodziło o to, aby walkę z przestępczością zorganizowaną uczynić bardziej skuteczną.

Sprawcę „informatora” nazwano **małym świadkiem koronnym**. Jego sytuację prawną reguluje art. 60 § 3 kk.

Sąd stosuje nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet może warunkowo zawiesić jej wykonanie w stosunku do sprawcy współdziałającego z innymi osobami w popełnieniu przestępstwa, jeżeli ujawni on wobec organu powołanego do ścigania przestępstw informacje dotyczące osób uczestniczących w popełnieniu przestępstwa oraz istotne okoliczności jego popełnienia.

- **Nadzwyczajne złagodzenie kary** oznacza znacznie łagodniejsze potraktowanie sprawcy nawet poważnego przestępstwa (np. za zabójstwo z szczególnym okrucieństwem sąd wymierza karę od 4 do 11 lat i 11

miesiący pozbawienia wolności, podczas gdy normalnie przepis przewiduje za to przestępstwo karę od 12 lat do dożywotniego pozbawienia wolności).

- Skruszonemu sprawcy sąd może warunkowo zawiesić wykonanie kary orzeczonej, nawet w wysokości 5 lat pozbawienia wolności, na okres próby do 10 lat.
- Omawiany przepis dotyczy sprawcy, który współdziałał z innymi, czyli także podżegacza, pomocnika czy sprawcy kierowniczego.
- Sprawca taki musi ujawnić wszystkie istotne informacje dotyczące współuczestników przestępstwa, które pozwolą zakończyć postępowanie w sprawie.
- Jeżeli sprawca współpracował z organami ścigania w opisany w przepisie sposób, sąd ma obowiązek nadzwyczajnego złagodzenia mu kary.

Przywileje, udzielone sprawcom przestępstw w zamian za informacje, trafiają się określane jako „zło”, ale „zło konieczne”. W czasie wzrastającego zagrożenia przestępczością, szczególnie zorganizowaną, mały świadek koronny stał się bardzo istotnym instrumentem w walce o bezpieczeństwo. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że dzięki tej instytucji ujawniono wiele grup przestępczych. Istotne jest również to, że skruszeni przestępcy starają się trzymać z daleka od dotychczasowego środowiska i często zaczynają normalnie funkcjonować w społeczeństwie.



Przestępczość zorganizowana

– świadek incognito

Wokół zorganizowanych struktur przestępczych pojawia się zawsze „zmowa milczenia”, która czyni je niedostępnymi dla organów ścigania. Milczenie ofiar i ewentualnych świadków przestępcy wymuszają zastraszaniem i groźbą zemsty. Taka sytuacja miała miejsce wiosną 1996 roku na warszawskiej Starówce. Zorganizowana grupa przestępcza zaczęła pobierać od restauratorów „opłaty za ochronę”, grożąc im – w razie nieprzyjęcia „usługi” – przykrymi konsekwencjami. Paraliżowani strachem pokrzywdzeni odmówili składania zeznań przed policją, która w tym czasie nie była w stanie zapewnić im bezpieczeństwa.

Wydarzenia te przyspieszyły wprowadzenie ustawą z dnia 6 lipca 1995 r. instytucji świadka incognito, czyli takiego, który składa zeznania jako osoba anonimowa. Ta nowa „figura” procesowa budziła jeszcze więcej zastrzeżeń niż świadek koronny. Podnoszono, że ogranicza ona w sposób istotny prawa oskarżonego do obrony, który winien mieć możliwość bezpośredniego kontaktu z dowodem go obciążającym. Kilkuletnia praktyka wypracowała jednak taki model wykorzystania świadka anonimowego, który godzi potrzeby wymiaru sprawiedliwości z prawami oskarżonych. Od dnia 1 lipca 2003 r. obowiązują znowelizowane przepisy w tym zakresie.

Art. 184 § 1 kpk stanowi:

Jeżeli zachodzi uzasadniona obawa niebezpieczeństwa dla życia, zdrowia, wolności albo mienia w znacznych rozmiarach świadka lub osoby dla niego najbliższej, sąd, a w postępowaniu przygotowawczym prokurator, może wydać postanowienie o zachowaniu w tajemnicy okoliczności umożliwiających ujawnienie tożsamości świadka, w tym danych osobowych, jeżeli nie mają one znaczenia dla rozstrzygnięcia w sprawie.

- Świadkiem anonimowym można zostać w każdej sprawie, chociaż w praktyce chodzi o czyny większej wagi (np. zabójstwa, napady, rozboje).
- Wskazane obawy świadka o życie, zdrowie, wolność lub mienie muszą być uzasadnione i uprawdopodobnione (np. X, stojąc w oknie, był świadkiem brutalnego rozboju, boi się jednak złożyć zeznania. Koledzy sprawy mieszkają w pobliżu. Obawy X o bezpieczeństwo są w tym przypadku zasadne).
- Okoliczności umożliwiające ujawnienie tożsamości świadka to wszelkie informacje, na podstawie których osoby niepowołane mogłyby zidenty-

fikować świadka (np. informacja, z którego okna świadek obserwował zdarzenie, mogłaby wskazać jego miejsce zamieszkania. W zamian za to można zapytać o odległość miejsca obserwacji od miejsca zdarzenia).

- W razie utajnienia świadka jego dane osobowe i inne okoliczności mogące go ujawnić pozostają do wyłącznej wiadomości sądu i prokuratora, a gdy zachodzi konieczność, również funkcjonariusza policji prowadzącego postępowanie.
- Świadka anonimowego przesłuchuje się w sposób uniemożliwiający jego ujawnienie. Najczęściej świadek, składając zeznanie, przebywa poza terenem sądu, a kontakt z salą rozpraw utrzymywany jest przy pomocy urządzeń audiotele zniekształcających głos w sposób uniemożliwiający nawet rozpoznanie płci świadka. Odpowiada on na pytania, używając zamiennie formy męskiej i żeńskiej czasowników. Pytania, które mogłyby ujawnić świadka, sąd uchyla.

Świadkowie incognito przyczynili się do ujawnienia wielu poważnych przestępstw. Praktyka ogranicza jednak zastosowanie tej instytucji do niezbędnego minimum, do sytuacji, gdy istnieje realna możliwość zachowania anonimowości świadka.



Przestępczość zorganizowana

– zakup kontrolny, dostawa niejawnie nadzorowana

Z doświadczeń zachodnioeuropejskich i amerykańskich wynika, że zakup kontrolny i dostawa niejawnie nadzorowana są jedną z najefektywniejszych metod zwalczania przestępczości zorganizowanej. Ustawa z dnia 21 lipca 1995 r., zmieniająca Ustawę o Policji, wprowadziła również u nas możliwość stosowania tych instytucji. Zakup kontrolny i dostawa niejawnie nadzorowana mogą być stosowane w ramach czynności operacyjno-rozpoznawczych, których celem jest sprawdzenie uzyskanych wcześniej informacji o przestępstwie oraz wykrycie sprawców. Artykuły 19a i 19b Ustawy o Policji upoważniają organy ścigania do nabycia lub przejęcia w sposób niejawny przedmiotów przestępstwa, a także niejawnego nadzorowania ich produkcji, przechowywania lub obrotu. Ta swoista „prowokacja” może być stosowana w sprawach o poważne przestępstwa, jak np.:

- zabójstwa, pobicia, porwania dla okupu;
- zagrożające bezpieczeństwu powszechnemu;
- handel bronią, narkotykami i innymi niebezpiecznymi środkami;
- gospodarcze, powodujące znaczną szkodę;
- dotyczące „łapówek”, fałszerstwa pieniędzy, przestępczości zorganizowanej.

Zakup kontrolny polega na tym, że osoba reprezentująca w sposób niejawny organy ścigania wchodzi w posiadanie przedmiotów przestępstwa (np. kupuje partie narkotyków). Taką osobą może być zarówno funkcjonariusz, jak i osoba nie będąca policjantem. W praktyce, najczęściej korzysta się z pomocy osób współpracujących z policją, które funkcjonowały już wcześniej w grupach przestępczych. Osoba taka, aby dotrzeć np. do handlarzy bronią, może złożyć propozycję jej zakupu i dokonać transakcji. W ramach czynności operacyjnych może także wręczyć, przyjąć łapówkę bądź wystąpić z taką propozycją.

Dostawa niejawnie nadzorowana polega na monitorowaniu przedmiotu przestępstwa, a więc nadzorowaniu jego wytwarzania (np. narkotyków), przemieszczania, przechowywania i obrotu (np. broni). Celem takiego postępowania jest próba dotarcia do mocodawców danego towaru, a nie tylko zatrzymanie kurierów. Niejawne nadzorowanie jest możliwe wówczas, gdy nie stwarza zagrożenia dla życia czy zdrowia ludzkiego.

Gdy takie niebezpieczeństwo istnieje, dokonuje się podmiany zabezpieczonego towaru na inny, imitujący go przedmiot i prowadzi się dalsze nadzorowanie. Polega ono najczęściej na obserwacji, śledzeniu z wykorzystaniem urządzeń elektronicznych, aż do uzyskania informacji, np. o odbiorcach danego towaru. Dodać należy, że niejawne nadzorowanie jest operacją bardzo skomplikowaną, dlatego stosuje się je głównie w walce z najgroźniejszą przestępczością (handlem bronią czy narkotykami). Wymienione czynności operacyjne może zarządzić Komendant Główny Policji lub komendant wojewódzki policji.

Przedstawione uregulowania prawne służące zwalczaniu przestępczości zorganizowanej w pełni odpowiadają standardom europejskim, istotne jest jednak, aby w praktyce były częściej wykorzystywane. Powodują zamęt w strukturach zorganizowanej przestępczości, osłabiają zaufanie wewnątrz grupy i działają na nią destrukcyjnie.

O prawie dla młodzieży pisze sędzia Anna Maria Wesołowska, znana m.in. z programu TVN zatytułowanego *Sędzia Anna Maria Wesołowska*. Książka składa się z krótkich rozdziałów-felietonów, napisanych bardzo przystępnie („dobrze się czyta”). Każdy z nich zawiera bardzo konkretne i zwięzłe omówienie wybranej sprawy sądowej dotyczącej konfliktu młodego człowieka z prawem, w której orzekała autorka, wraz z przytoczeniem odpowiednich fragmentów aktów prawnych. Bardzo pouczająca lektura – dla uczniów, nauczycieli i rodziców.

Jest to publikacja szczególna, która powstała po to, aby przybliżyć młodzieży, rodzicom i nauczycielom problematykę przestępstw najczęściej popełnianych przez młodocianych. Autorka wybrała czyny, które najbardziej bulwersują i wzmagają poczucie zagrożenia. W stu felietonach przedstawiła przypadki z życia wzięte, sytuacje, w których nastolatki popełniają przestępstwa lub czyny niedozwolone, często nie zdając sobie z tego sprawy.

Pani sędzia Anna Maria Wesołowska ukazuje ich przyczyny oraz konsekwencje, chce czytelników sprowokować do dyskusji i działania. Bo to od rodziców, opiekunów, sąsiadów, szkoły i całego społeczeństwa zależy, czy młodych na ławie oskarżonych będzie przybywać, czy ubywać. Ta książka na pewno nie tylko wywoła ogólną dyskusję na ten temat, ale także przyczyni się do uświadomienia młodzieży, że wiele problemów można rozwiązać w inny sposób, nie wchodząc w konflikt z prawem.